



To
**TYLKO
UKŁAD**

NATALIA WIKTOR
@victory_na

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

NATALIA WIKTOR
@victory_na

To
TYLKO
UKŁAD



Projekt okładki: *Justyna Knapik*
Redakcja: *Marta Stochmiątek*
Redaktor prowadzący: *Grażyna Muszyńska*
Redakcja techniczna: *Sylwia Rogowska-Kusz*
Skład wersji elektronicznej: *Robert Fritzkowski*
Korekta: *Kamila Reclaw, Renata Jaśtak*

Zdjęcie na okładce

© Annie Spratt/Unsplash.com

© Volodymyr Hryshchenko/Unsplash.com

© by Natalia Wiktor

© for this edition by MUZA SA, Warszawa 2023

ISBN 978-83-287-2981-0

Wydawnictwo Akurat

Wydanie I

Warszawa 2023

*Dla tych, którzy boją się zmian.
Często to właśnie one stoją za spełnionymi
marzeniami.*

Spis treści

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

ROZDZIAŁ 11

ROZDZIAŁ 12

ROZDZIAŁ 13

ROZDZIAŁ 14

ROZDZIAŁ 15

ROZDZIAŁ 16

ROZDZIAŁ 17

ROZDZIAŁ 18

ROZDZIAŁ 19

ROZDZIAŁ 20

ROZDZIAŁ 21

ROZDZIAŁ 22

ROZDZIAŁ 23

ROZDZIAŁ 24

ROZDZIAŁ 25

ROZDZIAŁ 26

ROZDZIAŁ 27

ROZDZIAŁ 28

ROZDZIAŁ 29

ROZDZIAŁ 30

ROZDZIAŁ 31

ROZDZIAŁ 32

ROZDZIAŁ 33

ROZDZIAŁ 34

ROZDZIAŁ 35

ROZDZIAŁ 36

ROZDZIAŁ 37

ROZDZIAŁ 38

ROZDZIAŁ 39

ROZDZIAŁ 40

ROZDZIAŁ 41

ROZDZIAŁ 42

ROZDZIAŁ 43

PODZIĘKOWANIA



ROZDZIAŁ 1

Ash opadł obok mnie na materac zaraz po tym, jak doszedł. Przez długą chwilę patrzyłam w śnieżnobiały sufit, zastanawiając się, czy to wszystko ma jakikolwiek sens. Kocham go, ale coraz częściej dopadały mnie wątpliwości, czy po ślubie, który ma odbyć się za dwa tygodnie, już zawsze będzie tak nudno?

Do naszego związku wkradła się cholerna monotonia, a my nie potrafiliśmy sobie z nią poradzić. A jeśli to tylko taki okres, przez który przechodzi każda para? Być może tak musi być, by za jakiś czas znów między nami zaiskrzyło? A może jednak warto o nas zawalczyć i coś zmienić? I choć miałam wrażenie, że od kilku tygodni tylko ja się starałam, nie zamierzałam zamienić tych wspaniałych wspólnych lat na tak beznadziejną relację, którą mieliśmy teraz.

– Asher, porozmawiamy? – rzuciłam po chwili, gdy zauważyłam, że mój narzeczony już się ubiera.

Tak szybko chciał wyjść z mojego mieszkania? Coraz bardziej irytowało mnie jego zachowanie...

– Hmm? – Mężczyzna przeczesał swoje blond włosy i nawet na mnie nie spojrzał.

Wciągnął czarne jeansy na swoje umięśnione nogi, a po chwili sięgnął po bordowy T-shirt. Mimowolnie pociągnęłam satynową narzutę, czując się skrępowana tym, że tylko ja jestem naga.

– Coś jest nie tak. – Wstałam z łóżka, przytrzymując materiał przy ciele. – Między nami coś nie gra – dodałam, kiedy stanęłam już obok niego.

– Co masz na myśli? – Przez sekundę na mnie zerkał, a po chwili podszedł do szafki nocnej i wziął z niej prezent, który dostał ode mnie na swoje dwudzieste piąte urodziny. Był to złoty rolex. – Kotku, nie przesadzasz? Teraz jest ciężki czas. Za dwa tygodnie bierzemy ślub i mamy wiele obowiązków. Nie panikuj i nie histeryzuj. Wszystko jest dobrze. – Posłał mi uśmiech i zrobił kilka kroków w moją stronę. Kiedy stanął tuż przede mną, dotknął mojego policzka i pogłodził go kciukiem. – Zobacz, nawet w łóżku jest dobrze. A teraz wybaczone, ale muszę już lecieć.

W łóżku jest dobrze?! Zapytałam samą siebie. No tak... Mogłam się spodziewać, że nawet nie zauważył mojej zerowej przyjemności z seksu.

– Jeżeli chcesz, to mogę odwołać spotkanie z Islą. Może spędzimy wieczór razem?

Nie miałam zamiaru odpuszczać. Romantyczny czas we dwoje powinien choć trochę podsycić ogień między nami.

– Kochanie, chciałbym, ale umówiłem się z Jacobem. – Asher zgarnął ze szklanej konsoli kluczyki do mojego auta,

ponieważ miał sporo spraw do załatwienia i postanowiłam pożyczyć mu swoje cacko.

Następnie dał mi szybkiego buziaka w usta i ruszył w kierunku salonu. Bez wielkiego namysłu poczłapałam za nim, czując się zbędna, co było absurdalne, bo przecież byłam w swoim mieszkaniu.

– Słuchaj, słodziaku – podrapał się po czole – prawie zapomniałem, dzwonił do mnie właściciel firmy cateringowej. Podobno musieli zmienić coś w menu i prosił, by dowieźć forszę. – Zdziwiona otworzyłam usta, by coś powiedzieć, bo przecież jeszcze wczoraj rozmawiałam z panem Braydenem i nic na ten temat nie wspominał. – Ale spokojnie, Kylie, nic się nie martw, załatwię to za ciebie.

– No dobrze... Przynajmniej jedno będę miała z głowy – rzuciłam, widząc, jak nakłada na ramiona skórzaną kurtkę.

Ostatnio brakowało mi czasu na jedzenie, nie wspominając o śnie...

– Przelejesz mi? Ostatnio miałem jakiś problem w banku – bąknął mój narzeczony, zawiązując czarne adidas.

– Ile?

– Mówił, że powinno wystarczyć dziesięć tysięcy.

– Dziesięć tysięcy? Co oni zmienili w tym menu, że musimy dopłacić aż tyle? – zapytałam bardziej z ciekawości niż z oburzenia wysoką kwotą. Na szczęście nie musiałam się martwić o pieniądze.

Sięgnęłam po telefon i puknęłam kilka razy w ekran. Po chwili dostałam powiadomienie o uszczupleniu stanu konta.

– Nie pamiętam już dokładnie nazw tych potraw, ale obiecuję, że będziesz zadowolona. – Dał mi ostatniego całusa i zniknął, zostawiając mnie samą, wpatrującą się tępo w zatrzaśnięte drzwi...

Godzinę później, po szybkim prysznicu i śniadaniu, weszłam pewnym krokiem do jednego z naszych hoteli. To właśnie tutaj, w tym budynku tata otworzył sieć Wilson, znaną wszystkim na całym świecie. W samym Los Angeles, mieście, które było moim domem od zawsze, znajdowało się ich kilka. Prócz pokoi i apartamentów na najwyższym poziomie mieściły się w nich także kasyna, restauracje oraz kluby.

Tego dnia zamierzałam powiadomić tatę o swoich planach, a zaraz po ślubie chciałam podjąć działania, które miały na celu rozszerzenie naszej oferty o zabiegi spa, masaże i wiele innych, obok których kobiety nie przechodzą obojętnie. W końcu musiało się znaleźć tu dla nich coś miłego, gdy ich bogaci mężowie rozrzucali forszę w hotelowych podziemiach. To miała być wisienka na torcie, która wzniosłaby nasz rodzinny interes na wyższy level.

Przeszłam przez lobby i stukając obcasami o marmurową posadzkę, zwróciłam uwagę każdego, kto się tam znajdował.

– Dzień dobry, panno Wilson – przywitał się ze mną ochroniarz, a reszta personelu potakiwała głowami.

– Ojciec jest u siebie?

– Tak, panienko.

Wyminęłam obsługę i ochronę hotelową, a następnie weszłam do windy, która została dla mnie wcześniej przywołana. Po chwili znalazłam się już przed matowymi, szklanymi drzwiami, w które puknęłam delikatnie dwa razy.

– Proszę. – Niski głos taty sprawiał, że pracownicy woleli unikać konfrontacji z nim.

Chyba tylko ja i mama wiedziałyśmy, jak potulnym człowiekiem był naprawdę... Popchnęłam więc szkło i weszłam do pomieszczenia z uśmiechem.

– Kylie, córeczko. – Mężczyzna wstał zza biurka i zamknął mnie w mocnym uścisku, gładząc kojąco po plecach.

– Cześć, tato. – Wtuliłam się w niego.

– Czego się napijesz?

– Poproszę wody.

Tata przytaknął, a następnie ruszył do drewnianej witryny po szklanki i dzbanek z wodą. Godzinę później przedstawiłam mu już cały biznesplan. I choć czasami temat schodził na sprawy rodzinne, chyba o niczym nie zapomniałam. Ojciec zmrużył oczy i przygryzł końcówkę długopisu, pochylając się nad dokumentami, które dla niego przygotowałam.

– Dobrze, Kylie. To brzmi naprawdę dobrze. Ale...

– Ale? – Nerwowo poprawiłam się na krześle.

– Organizacja musi się zgodzić. Wiesz przecież, że nie możemy zrobić nic, co nie będzie przez nich zaakceptowane. Oni chronią nasz biznes. Bez nich...

– Naturalnie. Umówię się na spotkanie z każdym, z kim będzie trzeba. Chciałam najpierw usłyszeć twoje zdanie, tato.

– Posłałam mu uśmiech, który gwałtownie zgasł.

– Nie – odparł poważnie.

– Nie?

– Kylie, wiele razy powtarzałem ci, że ludzie, którzy rządzą organizacją...

– Tato, do cholery, nie traktuj mnie jak dziecko. Już dawno nim nie jestem. To jest mafia, nazywaj rzeczy po imieniu. Wiem, jak ten świat wygląda. Jeżeli mam przejąć ten cały biznes, muszę zacząć z nimi współpracować. Zresztą... Ten cały Sunder nie zabija wzrokiem. Nie raz, a nawet nie dwa rozmawiałam z nim na różnych bankietach, więc pomówię z nim i w tej sprawie. – Przymknęłam oczy, zirytowana.

– Kylie, powiedziałem: nie. Dopóki żyję, nie będziesz mieć z nim nic wspólnego. To diabeł w skórze człowieka. Jest sto razy gorszy od Henry'ego. A jeżeli plotki są prawdziwe i Henry Sunder zachorował, on za jakiś czas wróci do miasta i módlmy się, by jego rządy pozwoliły nam funkcjonować tak jak dotychczas – powiedział na jednym wdechu ojciec.

– Kto może być gorszy od Sundera? Tato, o czym ty mówisz? Kto wróci do miasta?

– Olivier Sunder, Kylie. Uwierz mi, on zmieni nasze życie i niestety nie wiem, czy na dobre. – Zmarszczyłam brwi, nie mając pojęcia, o czym mówi mój ojciec.

– To syn Henry'ego?

– Tak...

– Przepraszam, Isla. Dopiero wsiadłam do taksówki. – Opadłam na tylną kanapę, przytrzymując ramieniem telefon

przy uchu.

Słyszając, jak moja przyjaciółka głośno wzdycha, sama również miałam ochotę to zrobić. Ostatnio cały czas się spóźniałam. Gdyby były to zawody, z pewnością zajęłabym pierwsze miejsce na podium. Zerknęłam w lusterko na taksówkarza, który przyglądał mi się wyczekująco. Przecież nie wiedział, dokąd ma jechać. Podałam mu adres restauracji, która mieści się w jednym z naszych hoteli, i rozsiadłam się wygodnie, wiedząc, że droga zajmie około dwudziestu minut.

– Pani bizneswoman pełną parą – rzuciła z rozbawieniem.

– Żebyś wiedziała – zakpiłam.

– Co takiego się stało, że jesteś spóźniona i, do cholery, gdzie jest twoje ukochane dziecko? Czerwona corvetta wylądowała na złomowisku? – Zaśmiała się.

– Ash ma dziś dużo do załatwienia, potrzebował mojej malutkiej. A ja przecież i tak nie wrócę nią po alkoholu.

– Stara Kylie przyjechałaby na czas i załatwiłaby kogoś, kto odstawi jej furę pod chatę. Już dawno mówiłam, że Asher musi kupić sobie auto.

– Kupi sobie. Odkłada pieniądze. Przecież wiesz, że nie ma łatwo.

– Tak, tak. Ash zawsze biedny i pokrzywdzony. A ty podkładasz mu wszystko pod nos. Gdyby chciał, to już dawno działałby z tobą. I już dawno zarabiałby miliony.

– Isla, proszę cię, nie zaczynaj. Ash niedawno zaczął nowe studia. Kiedy je skończy, będzie zabezpieczał wszystkie serwisy w hotelach. – Nie wiem, czy próbowałam przekonać ją, czy siebie...

– Tak też mówił, kiedy zaczynał cztery wcześniejsze kierunki, po których ani dyplomów, ani pracy.

– Muszę kończyć. Mam drugie połączenie. Zobaczymy się za moment.

– Taa, jasne. Do zobaczenia.

Wypuściłam powietrze, przyglądając się widokowi za szybą. Neonowe napisy krzyczały prawie na każdym budynku, który mijaliśmy, a rozbawieni ludzie w różnym wieku przechadzali się po ulicach, ciesząc beztroskim życiem.

I choć chciałam właśnie dzięki temu obrazkowi zapomnieć o słowach przyjaciółki, nie potrafiłam. Tym razem nie wyrzuciłam ich z głowy tak szybko, jak zazwyczaj...

Trzy godziny później, po przepysznej kolacji, siedziałyśmy w jednym z wynajętych apartamentów, bo zupełnie nie chciało nam się wracać do swoich pustych mieszkań. Szybko stwierdziłyśmy, że przenosimy się z restauracji do cichszego miejsca. Zabrałyśmy ze sobą trzy butelki wina i od razu wiedziałam, że następnego dnia nie będę się dobrze czuć. Isla na szczęście mi odpuściła i nie poruszała już tematu mojego narzeczonego.

Dziewczyna wraz z całą rodziną przeniosła się do Stanów ze Szkocji dziesięć lat temu. Poznałyśmy się w college'u na stołówce. Bardzo szybko znalazłyśmy wspólny vibe i teraz mimo tego, że każda z nas poszła w swoją stronę i miałyśmy po dwadzieścia trzy lata, facetów i napięte grafiki, nadal bardzo często się spotykałyśmy na babskie wieczory. To była już nasza tradycja.

– Powinnyśmy zaszaleć, Kylie. Za dwa tygodnie bierzesz cholerny ślub. Nie rozumiem, dlaczego nie chcecie wieczorów panieńskiego i kawalerskiego. – Isla przechyliła kieliszek z winem i dopiła jego zawartość.

– Nie chcę panieńskiego, bo niektórzy uważają go za ostatnią, pożegnalną imprezę, a ja nie mam zamiaru przestać wychodzić z domu po zaobrączkowaniu. Nie zmienię zdania – zapewniłam przyjaciółkę.

– Dobra, więc wyjdźmy teraz na jakąś imprezkę. Skoro to żadna różnica, to co ci zależy? – Dziewczyna podniosła się energicznie, by po chwili wyciągnąć z torebki kosmetyczkę.

– Isla...

– Isla, Isla, Isla. Zbieraj dupę, Kylie. Nie odpuszczę.

Mimo wielu prób nie udało mi się przekonać przyjaciółki, byśmy zostały w wynajętym apartamencie. Zgodziła się na szczęście na wizytę w kasynie, które znajdowało się pod nami. Nie miałam siły szwendać się po mieście.

Poprawiliśmy swoje makijaże i ruszyliśmy do podziemi, by wypić tam drinka, tak jak nalegała przyjaciółka. Przechodząc przez próg jaskini hazardu, zauważyłam, że nasze stroje niczym nie różniły się od kreacji kobiet, które już tutaj przebywały. Niektóre z nich poruszały się uwodzicielsko do muzyki rozbrzmiewającej w ogromnym pomieszczeniu. Inne zaś towarzyszyły mężczyznom podczas gry. A jeszcze inna grupa kobiet popijała drinki przy barze.

Isla w swojej czerwonej dopasowanej sukience przed kolano, która miała dość spory dekolt, i swoim blond koku, wyglądała bardzo seksownie. Wielu mężczyzn oderwało spojrzenia od stołów, które były wypełnione żetonami, by na

nas zerknąć i ocenić. Moja beżowa, prążkowana, obcisła sukienka z dekoltem w serek i długim rękawem bardziej wyglądałaby na sportową, ale na szczęście przed wyjściem na spotkanie z przyjaciółką dobrałam do niej złote sandały i rozpuściłam swoje długie, ciemnobrązowe włosy, które teraz opadały falami prawie do pasa, dzięki czemu nie wyglądałam jak zagubiona owieczka.

Byłam w tym miejscu już wcześniej. Kilka razy musiałam załatwić tutaj sprawy związane z dokumentacją hotelu i nigdy przedtem nie zaważyłam, by personel był tak bardzo zajęty i zestresowany obsługą gości. Nikt nawet nie zwrócił na mnie uwagi i mogłam poczuć się jak zwykła klientka, choć to wszystko należało do mnie...

– Jakoś tu tak dziwnie i sztywno... – Isla rzuciła w moją stronę, rozglądając się za jakimś wolnym stolikiem.

Wsluchując się w piosenkę Sama Smitha i Kim Petras *Unholy*, przeszliśmy obok betonowych filarów, by następnie ruszyć w głąb sali i dostać się do jednego z barów. Gdy mijaliśmy pierwszy, jak odurzona zatopiłam się w głębokim spojrzeniu ciemnych jak noc, błyszczących oczu.

Patrzyłam w nie długo, ale kolejny, cholerny filar mi przeszkodził. To aż niemożliwe, by zapamiętać tak dużo szczegółów w ciągu zaledwie kilku sekund.

Nie powinnam chcieć znów w nie spojrzeć, ale do cholery, to było silniejsze ode mnie. Zresztą przecież patrzenie to nie zdrada. Chodziło tylko o oczy. Asherowi z pewnością podobały się jakieś inne kobiety...

Przeszłam obok kolejnego filara, a kiedy znów mogłam spojrzeć w to samo miejsce, które tak bardzo mnie

zafascynowało, nieco się spieszyłam, bo nieznajomy mężczyzna czekał, aż znowu się pojawię. Chryste, przeszywał mnie wzrokiem na wskroś i byłam tak bardzo zdekoncentrowana tym, co się ze mną działo, że dopiero po chwili dotarł do mnie znajomy śmiech. Przeniosłam wzrok na tę osobę i zamarłam, a w moich oczach natychmiast wezbrały łzy.

Ash siedział tyłem do mnie, naprzeciwko mężczyzny, przez którego wcześniej go nie zauważyłam. Charakterystycznie dla siebie zaczesał dłonią jasne włosy do tyłu, a następnie wpił się w usta jakiejś blondyny.

Nie wiem, skąd wzięłam siłę, ale bez zastanowienia ruszyłam do stołu, przy którym siedział mój... Siedział Asher i facet, przez którego straciłam na moment głowę.

– O kur... – usłyszałam za sobą oddalający się głos przyjaciółki, który mnie jednak nie zatrzymał.

Po kilku sekundach stałam przy stole, czekając, aż Ash przestanie się lizać z dziwką, która już teraz siedziała mu na kolanach. Odchrząknęłam jedynie, bo nie miałam zamiaru dłużej tego oglądać. Asher podniósł na mnie wzrok, a jego źrenice się powiększyły. Ekspresowo zrzucił z siebie lalę, którą chwilę wcześniej się zajmował, a ona ledwo utrzymała się na nogach.

– Kylie, to nie tak. To znaczy... Ja... To tylko... Wiesz, że...

– Kluczyki do auta, mieszkania i pieniądze, które ci pożyczyłam, mają wrócić do mnie w ciągu dwóch dni. Masz zniknąć z mojego życia.

Asher wstał i zaczął się nerwowo tłumaczyć z miną zbitego psa. Tym razem nie było mi go jednak żal. Potwornie zabolowało

mnie to, co teraz zrobił. Nie miałam pojęcia, skąd wzięłam tyle siły, by stawić czoło tej sytuacji i mu to wszystko wygarnąć.

– Ona nic nie znaczy... To...

– Nic nie znaczę? Mówiłeś co innego chwilę wcześniej! W takim razie powinieneś mi zapłacić za numerek i loda! – Piskliwy głos dziwki dotarł do moich uszu.

Asher zbladł, ktoś obok mnie parsknął śmiechem, a ja miałam ochotę rzucić w tę dziunię czymkolwiek, co znajdzie się pod moją ręką. Nie tracąc opanowania, odwróciłam się na pięcie i postanowiłam odejść.

– Kylie, nie mam pieniędzy. Potrzebuję więcej czasu, by móc oddać ci kasę, którą pożyczyłaś mi na studia – usłyszałam nieco ciszej za swoimi plecami.

Odwróciłam się ponownie i z wystawionym w jego stronę palcem powiedziałam:

– Nie. Masz dwa...

– Jestem pierwszy w kolejce – usłyszałam nieznamy głos. Jego ton był tak samo przeszywający jak wzrok. Jeszcze długo odtwarzałam go sobie w głowie.

Doskonale wiedziałam, do kogo należał. Przywołałam profesjonalny uśmiech i grzecznie zwróciłam się do mężczyzny, dopiero w tej chwili zaszczycając go uwagą.

– Proszę wybaczyć, ale nie interesuje mnie, ile ten kłamliwy zdrajca jest panu winien. – W moich oczach niespodziewanie wezbrały łzy. – Interesuje mnie tylko to, co do mnie należy, więc z łaski swojej... – próbowałam sprawić, by mężczyzna się ode mnie odczepił.

– Ash, przypomnij nam, ile jesteś mi dłużny? – Mężczyzna przeniósł obojętny wzrok na mojego byłego.

– Dwieście... – Asher wybąkał niepewnie.

– Nie. Razem z dzisiejszym dniem. – Mężczyzna nie pozwolił mu dokończyć.

– Cztery...sta...

Nie mogłam i nie chciałam uwierzyć w to, co usłyszałam.

– Cztery...sta czego? – Nieznajomy ponaglił Ashera.

– Cztery...sta pięćdziesiąt tysięcy – dokończył wreszcie Ash.

To prawie pół miliona... Jak mogłam tego nie zauważyć? On był uzależniony. Zapewne grał już od dłuższego czasu. A jeżeli dług u tego mężczyzny nie był jedynym? Jeżeli Asher będzie miał problemy z mafią? Kim właściwie był ten facet? Może to jakiś biznesmen? Albo gangster?

Kolejny raz miałam ochotę się rozplakać, bo nie wiedziałam, co robić. Pomóc mężczyźnie, który miał zostać moim mężem? Czy zostawić go nie wiadomo w jakim niebezpieczeństwie?

– Asher, pomogę ci, jeśli zaczniesz leczenie – rzuciłam bez zastanowienia, bo, do cholery, nawet jeśli nic nie miało mnie już z nim łączyć, nie mogłam wymazać całej naszej wspólnej przeszłości.

Kolejne parsknięcie ze strony nieznajomego mężczyzny sprawiło, że miałam ochotę mu wygarnąć. Popatrzyłam prosto w te rozbawione oczy, a kiedy już chciałam coś powiedzieć, on odezwał się pierwszy:

– Ash, całkowicie anuluję twój dług, jeżeli twoja dziewczyna odda mi się na jedną noc.

Słowa docierały do mnie jakby w zwolnionym tempie.

Wypowiedział to zdanie z rozbawieniem, nie odwracając ode mnie wzroku. Patrzył mi prosto w oczy, żądając tego, bym się z nim przespała?! W tamtym momencie go znienawidziłam. I już sama nie wiedziałam, na kogo byłam bardziej wściekła! A kiedy miałam roześmiać mu się w twarz, słowa Ashera uderzyły we mnie z podwójną siłą:

– Kylie, proszę. Wybaczę ci. Później pójde na leczenie, będziemy szczęśliwi...

Nie wiem, co dalej mówił. Liczyło się dla mnie tylko to, że chciał mnie sprzedać. Sprzedać jak dziwkę...

Błyskawicznie wymierzyłam Ashowi policzek, a następnie, jak w amoku, chwyciłam napełnioną jakimś alkoholem szklankę i chlusnęłam nim prosto w twarz nieznanego.

– Nie jestem dziwką! Nie ma ceny, za którą mógłbyś mnie dotykać choćby przez sekundę – wysyczałam w twarz mężczyzny, przy którym ekspresowo znalazło się pięciu goryli.

– Jeszcze się okaże, Kylie – odpowiedział spokojnie, wycierając twarz w materiałową chusteczkę i uspokajając gestem drugiej ręki swoją ochronę.

Ruszyłam w stronę wyjścia, choć nogi miałam jak z waty. Musiałam jak najszybciej znaleźć się na zewnątrz, na świeżym powietrzu. Modliłam się przy tym, by nie rozplakać się jak dziecko przy wszystkich w kasynie. Wybiegłam przed hotel i zaczęłam rozglądać się nerwowo za taksówką. Nie wiedziałam wtedy, że osoba, z którą miałam tego dnia do czynienia, zmieni moje życie i doprowadzi do punktu, w którym nie będzie odwrotu...



ROZDZIAŁ 2

Kiedy wybiegłam z kasyna, pędem ruszyłam w stronę postoju taksówek. Kierowca, widząc na mojej twarzy rozmazany makijaż i wszystkie złe emocje, nie zadawał żadnych pytań. Cierpliwie poczekał na adres i w ciszy ruszyliśmy do miejsca, w którym Ash z pewnością nie odważyłby się mnie szukać.

Nigdy nie sądziłam, że będę marzyć o znalezieniu się akurat w taksówce. Dopiero po zatrzaśnięciu drzwi przestałam się powstrzymywać i pozwoliłam sobie na szloch. Po kilku minutach nieco się uspokoiłam. Płacz natychmiast zastąpiła złość. Byłam wściekła na tego zadufanego w sobie typa, który poza pięknymi oczami niczym mi nie imponował. Choć może i był przystojny, i z pewnością wysoki, a pod czarną koszulą kryły się mięśnie, to jego paskudny charakter sprawił, że wygląd nie miał znaczenia. Nie wytrzymałabym z nim godziny, minuty, a nawet pieprzonej sekundy!

Miałam też wrażenie, że nieznajomy doskonale zdawał sobie sprawę, ile tak naprawdę znaczę dla Ashera. W tamtym momencie to wszystko cholernie bolało...

Pół godziny później znalazłam się już pod domem rodziców. Od dwóch minut stałam przed drzwiami, zastanawiając się, czy to dobry pomysł. Nie chciałam ich martwić, ale wiedziałam, że rozmowa mnie nie ominie. Byłam też pewna, że Ash tutaj nie przyjedzie. Wyciągnęłam rękę w stronę dzwonka i go nacisnęłam.

Mama i tata nigdy wprost nie powiedzieli mi, że mój wybranek nie do końca im się podoba, ale przy każdej okazji tata dawał znać Asherowi, że pochodzą z dwóch różnych światów...

Moje przemyślenia przerwały kroki dochodzące z wnętrza domu. Nagle zapaliło się światło w przedpokoju, a już kilka sekund później usłyszałam znajomy odgłos przekręcanego zamka i otwieranych drzwi. Zmarszczone brwi taty i wypisane na twarzy zaniepokojenie bardzo szybko zastąpiło zmartwienie, ale też pocieszający uśmiech.

W tamtej chwili pewnie pomyślał o najgorszym. Bez wątpienia był przerażony tym, jak wyglądałam, ale jak to ojciec... Jak zawsze zachował zimną krew.

– Kylie, dziecko...

Tata nie dokończył zdania, a ja już byłam w jego ramionach. Zrobiłam to w odruchu bezwarunkowym.

– To tak bardzo boli... Tak bardzo, że...

Nie przemyślałam również tego, co tak naprawdę chcę mu powiedzieć. W tamtym momencie musiało zabrzmieć to fatalnie, zwłaszcza że moje słowa niczego nie wyjaśniały, a zamiast nakreślić jakoś sytuację, w której się znalazłam, kolejny raz zaczęłam szlochać.

Tata zaprowadził mnie do salonu. Mama, tak jak zawsze o tej porze, oglądała jeszcze telewizję. Na mój widok zerwała się na równe nogi. Również była w szoku i w jej głowie z pewnością pojawiły się najgorsze scenariusze.

– Kylie? Co się stało? – Po chwili bezruchu podeszła do kanapy, na którą opadłam, i usiadła tuż obok mnie, kładąc rękę na moim udzie.

Na moment schowałam twarz w dłoniach, ale wiedziałam, że jeżeli powiem im teraz, to będę to miała z głowy, a oni nie będą żyli w niepewności, co tak naprawdę się wydarzyło. Wzięłam głęboki wdech i w końcu to powiedziałam.

– Trzeba odwołać ślub.

– Wiedziałem, że ten nieudacznik...

– Nicholasi! Nie teraz... – burknęła do ojca mama.

– To koniec. Ślubu nie będzie – powtórzyłam, by do nich dotarło.

– Co się stało, Kylie? – Mama zapytała spokojnie, a dzięki temu ja również trochę ochłonęłam.

– Zdradził mnie. Jest uzależniony od hazardu i Bóg wie ile i komu wisi pieniędzy. Wiem jedynie o jednym szemranym koleśku i o prawie półmilionowym długi. Boję się, że jest tego więcej... – wyjaśniłam, omijając jeden szczegół.

– Spokojnie, córeczko. Zgłoszę sprawę Sunderowi. Nie martw się. Organizacja zajmie się ochroną i z pewnością nikt nie będzie nam zagrażać. – Przytaknęłam ojcu i w duchu mu dziękowałam, że nie skomentował tego, co Ash narobił.

Przez godzinę siedziałam z mamą przy herbacie. Próbowwała mnie pocieszać, ale poczułam ulgę dopiero, gdy ona i tata

poszli spać, a ja mogłam udać się do swojego dawnego pokoju, który nic a nic się nie zmienił. Tam znów pozwoliłam sobie na płacz. Tym razem w samotności i w poduszkę.

Z samego rana obudziły mnie podniesione głosy. Zerwałam się gwałtownie z łóżka i zanim dotarło do mnie, gdzie się znajduję i co wczoraj się wydarzyło, spanikowałam i wybiegłam z pokoju jak poparzona, bo już widziałam oczyma wyobraźni, jak ojciec morduje Asha.

Prawie się zabiłam na schodach, a kiedy stanęłam w progu salonu, miałam ochotę uderzyć się w głowę za swoje głupie myśli.

– Uduszę ją własnymi rękoma, pani Wilson! Uduszę, wskrzeszę, a później znowu uduszę! Śpi sobie smacznie, tak? To ja ją za chwilę obudzę!

Isla wymachiwała rękoma przed moją mamą, a ta, mając już na końcu języka odpowiedź, zamilkła, gdy zobaczyła, jak moja przyjaciółka przenosi swój morderczy wzrok wprost na mnie. Poczerwieniła jeszcze bardziej i zaczęła krzyczeć na nowo.

– Na głowę upadłaś?! Wiesz, jak się martwiłam?! Szukałam cię w twoim mieszkaniu i każdym pieprzonym pokoju w waszych hotelach! Właśnie jechałam na policję, ale w ostatniej chwili przypomniałam sobie, że jeszcze tutaj nie sprawdzałam.

Chwilę zajęło zrozumienie, dlaczego przyjaciółka jest na mnie aż tak wściekła. Była świadkiem całego wczorajszego zajścia, a następnie mojej ucieczki. I kiedy dotarło do mnie, że

już w taksówce padł mi telefon, przez co nie dałam jej żadnego znaku życia, całkowicie ją zrozumiałam i zrobiło mi się głupio.

– Zapomniałam – wydukałam.

– Zapomniałaś?!

– Tak. Zapomniałam podłączyć telefon do ładowania, kiedy tutaj dotarłam. Przepraszam, Isla – przyznałam szczerze i ze skruchą w głosie.

– Do cholery, tylko tyle? Wiesz, co przychodziło mi do głowy?!

– Bardzo, ale to bardzo przepraszam. Nie mam nic na swoją obronę. Wiem, że na pewno się martwiłaś. Gdyby role się odwróciły, też umierałabym ze strachu. Jeszcze raz bardzo cię przepraszam.

Isla przymknęła oczy, a kiedy ponownie je otworzyła, podeszła do mnie i mocno przytuliła. Gdybym jej nie znała, zastanawiałabym się, czy naprawdę nie chce mnie udusić...

Dwie godziny później, nadal siedząc w moim pokoju, rozmawiałyśmy o wczorajszym wieczorze. Kilka razy w moich oczach pojawiły się łzy, ale było już lepiej niż poprzedniej nocy.

– Co teraz? Oświadczenie do prasy?

Isla zapytała o to, gdy kładła się obok mnie na łóżku. Teraz już we dwie wpatrywałyśmy się w sufit, jakby był jakimś dziełem sztuki.

– Będą za mną biegać jak hieny. Za rodzicami również... Ale nie mam innego wyjścia. Muszę wydać oświadczenie, bo za chwilę tak czy siak ktoś puści parę z ust. Jak nie catering, który będę musiała odwołać, to dekoratorka albo i setka innych osób, które miały brać w tym udział – westchnęłam. – Wyobraź sobie te cudowne nagłówki... „Dziedziczka sieci hoteli Wilson została sama!”, „Ślubu nie będzie – Wilson go odwołała”, „Wielka rodzina Wilson jednak się nie powiększy”... – wypowiadałam te zdania niczym profesjonalna dziennikarka.

Isla parsknęła śmiechem, a po chwili dodała coś, za co do końca życia będę jej wdzięczna. I choć wtedy jeszcze nie wiedziała, uratowała mnie przed hienami, pośmiewiskiem i co najważniejsze, jej słowa sprawiły, że znalazłam właściwą ścieżkę, która okazała się tą ostatnią...

– A gdyby tak zrobić coś, co będzie głośniejsze od odwołania ślubu? Albo połączyć jedno i drugie? Sama nie wiem, co mogłoby to być, ale chodzi mi o coś takiego, by prasa mogła się na tym skupić...

Szumiało mi w głowie od słów przyjaciółki, ale kiedy dotarło do mnie, jak dobry był jej pomysł, miałam ochotę ją ozłocić!

– Isla...

– No?

– Jesteś geniuszką. – Odwróciłam głowę w jej stronę.

– Jestem? – Dziewczyna również na mnie popatrzyła. – Pfff... Oczywiście, że jestem! – Sama sobie odpowiedziała.

– Nie odwołam ślubu. To znaczy odwołam, ale nie imprezę. Zmienimy ją w bal charytatywny. Wydam oświadczenie, że

ślubu nie będzie, ale powiadomię wszystkich, że marnowanie pieniędzy to ostatek, czego chcę w takiej sytuacji. Każdy zdaje sobie sprawę, że zaliczki już przepadły. – Wstałam i energicznie podeszłam do okna. – Wystawimy obrazy i biżuterię na licytację i może jeszcze coś, co sprawi, że zbieramy na wyremontowanie sierocińców. Przynajmniej tych, które są najbliżej Los Angeles. To odbije się szerokim echem i zrówna się z informacją o odwołaniu ślubu. – Przygryzłam usta, rozmyślając. – Już wiem! Wystawię na licytację taniec.

– Taniec?

– Tak. To będzie zabawne, bo przecież miał być pierwszy taniec. Zamiast niego będzie jeden. I za to dość kosztowny dla wygranego. – Uśmiech nie schodził mi z ust.

Isla podparła się na łokciach, leżąc na materacu.

– No w końcu wróciła moja szalona Kylie.

Cały czas uśmiechałam się do niej szczerze, ale niestety musiała dodać coś, co na nowo zagotowało we mnie krew.

– Znasz go?

– Kogo? – zapytałam, ale doskonale wiedziałam, o kim mowa.

– Faceta z kasyna. Och, nie udawaj. Z pewnością go zapamiętałaś. – Isla zmrużyła oczy, obserwując moją reakcję.

– Tak. Zapamiętałam sytuację, w której koleś zaproponował, by mój facet mnie sprzedał, i zapamiętałam również to, że Ash chciał to zrobić! – Mimowolnie podniosłam głos.

– Dobrze, już dobrze. Nie ma sensu marnować już twoich nerwów, ale to, jak on na ciebie patrzył... Boże, mimo tej całej sytuacji nawet mi zrobiło się gorąco...

– Dosyć, Isla! Mam nadzieję, że już nigdy go nie spotkam. Mam nadzieję, że nie spotkam ani tego nadętego dupka, ani Asha...

Następnego dnia poinformowałam ojca o pomysśle, który narodził się w mojej głowie dzięki przyjaciółce. Tata nie był na początku przekonany, ale po namyśle przytaknął i tym samym przyzwolił mi zrealizować plan.

Od rozstania minęły już dwa tygodnie i to właśnie dziś, dosłownie za kilkanaście minut, miał się odbyć bal charytatywny. Dopiero od kilku dni było względnie spokojnie. Prasa przyjęła oświadczenie. Ludzie sporo gadali, ale teraz zrobiło się już głośniejsze o balu niż o odwołaniu ślubu... Ja również z każdym dniem czułam się lepiej. Co prawda samo wspomnienie Asha bolało tak samo, ale już nie płakałam i miałam pozytywne nastawienie.

Ash się do mnie nie odezwał. Auto zostało odwiezione pod moje mieszkanie, a kluczyki wrzucone do skrzynki pocztowej. Zero rozmowy, zero jakichkolwiek wyjaśnień, zero odzewu i zero przelewów na moje konto. Przynajmniej raz dziennie martwiłam się, czy ktoś nie dopadł go za długi. Ale mimo to uważałam, że sam nawarzył sobie piwa i musi je wypić.

Pewnym krokiem weszłam na salę i mimo iż bywałam tutaj wcześniej, to w tym dniu, dokładnie o tej godzinie miałam

przekraczać jej próg w białej sukni, elegancko upiętym hiszpańskim koku i miałam być szczęśliwą mężatką.

Teraz włożyłam jednak satynową, błękitną kieckę z mocno wyciętymi plecami. Rozpuściłam i wyprostowałam włosy, przyszłam tu sama i z całą pewnością nie byłam szczęśliwa.

– Wyglądasz... Och, córeczko. Wyglądasz cudownie. – Nawet nie wiem, kiedy podeszła do mnie mama.

– Dziękuję. Również wyglądasz wspaniale, mamó. – Uśmiechnęłam się do niej, a następnie wzięłam ją pod ramię i ruszyliśmy do ojca, który stał na środku sali i już rozmawiał z ważnymi gośćmi.

Z daleka w towarzystwie mojego taty rozpoznałam burmistrza. Oczywiście, że nie chciałam z nikim rozmawiać, ale nie mogłam pokazać, że temat ślubu jest dla mnie trudny. Oprócz tego, że wszystkiemu przyglądali się wybrani i zaproszeni przeze mnie dziennikarze, to wśród gości byli też najwięksi plotkarze na świecie.

– Droga Kylie, bardzo mi przykro z powodu zaistniałej sytuacji. – Burmistrz Miller podał mi dłoń.

– Jak to mówią, szczęście w nieszczęściu. Mam nadzieję, że dzięki dzisiejszemu wydarzeniu uda się wesprzeć tych najmłodszych, którzy sami nie mają możliwości, by zebrać jakiegokolwiek fundusze – odpowiedziałam z wyuczonym uśmiechem.

Po wymianie kilku zdań z głową miasta zauważyłam spore zamieszanie przy drzwiach. Kilku mężczyzn w czarnych garniturach poustawiało się w strategicznych miejscach, ale nie przypominam sobie, że bym zamawiała dodatkową ochronę.

– O co chodzi, tato? – zapytałam, kiedy jego wzrok również skupił się na zamieszaniu.

– To z pewnością ochrona głowy organizacji. Młody Sunder lubi takie wejścia. Wyobraź sobie, Nicholasie, jakie było moje zdziwienie, kiedy pierwszy raz przyszedł do mnie w interesach, do ratusza, właśnie w takim składzie. –

Burmistrz zaśmiał się gardłowo, jednak spiął i odszedł w kierunku wejścia, tak jakby chciał powitać jako pierwszy nowego szefa, niczym króla...

Zostałam na środku sali wraz z rodzicami, którzy stali po mojej lewej. Przestałam być w centrum uwagi. Nikt na mnie nie patrzył. Każda osoba, która znajdowała się w przestronnym pomieszczeniu, w tamtym momencie spoglądała w stronę drzwi. Wszyscy chcieli ujrzeć nowego szefa organizacji, który nie miał opinii pluszowego misia.

Nieznajomy mężczyzna pojawił się przed moimi oczami i w tamtej chwili przeszedł mnie dreszcz i przetoczyło się mnóstwo emocji. Zarówno tych złych, jak i dobrych. Nagle zrobiło mi się chłodno, jednak kiedy mężczyzna przeszył mnie wzrokiem, zalała mnie fala gorąca. Mój oddech stał się ciężki. Nie do końca rozumiałam swoją reakcję. To strach? Powinnam się go bać?

Zmierzał w naszą stronę, nawet na milisekundę nie przenosząc wzroku na nikogo innego. Wyminął burmistrza, nie przystając przy nim i nie odpowiadając na przywitanie. Szedł wprost do mnie.

Będąc w połowie drogi, przesunął wzrokiem w dół, na moje ciało. Bardzo dokładnie przyjrzał się dekoltowi i rozcięciu

sukienki na prawym udzie. Następnie jego spojrzenie wróciło do mojej twarzy. Uniósł nieznacznie kącik ust.

Przełknęłam głośno ślinę. Nie byłam bowiem pewna, co się stanie, kiedy w końcu do nas dotrze. Pieprzony facet z kasyna, który chciał mnie kupić, który ze mnie drwił, na którego wylałam cholernego drinka, jest Olivierem Sunderem.

– To młody Sunder. Nie powinniście z nim rozmawiać. Przywitacie się i odejdziecie do innych gości. – Ojciec rzucił szybko.

Zaschło mi w gardle. Odchrząknęłam i bąknęłam cicho.

– Znam go.

Czułam na sobie wzrok ojca.

– Znasz? – zapytał zdziwiony.

Ja jednak nie zdążyłam już nic odpowiedzieć, bo po sekundzie Sunder stał z wyciągniętą w stronę mojego taty ręką...



ROZDZIAŁ 3

Nie wiedziałam, co mam ze sobą zrobić. W tej samej chwili chciałam uciec, zapaść się pod ziemię, zakryć twarz dłońmi, udawać niewzruszoną, ale najdziwniejszy był fakt, że byłam tak bardzo ciekawa następnego kroku mężczyzny, że wpatrywałam się w jego twarz, nawet nie mrugając.

W mojej głowie roiło się od pytań i domysłów, czy za chwilę Sunder nie obrzuci mnie wyzwiskami przy ojcu za to, że chlusnęłam mu drinkiem prosto w twarz. A może będzie się na mnie mścić i utrudniać mi już życie aż do śmierci? Nie wiedziałam, czego mogę się po nim spodziewać...

– Olivier Sunder, jeżeli się nie mylę? – Tata jak zawsze zachował zimną krew i nie dał po sobie poznać, że przejął się jego wizytą.

– Pan Wilson. – W końcu, po kilku sekundach pojedynku na spojrzenia, uścisnęli sobie dłonie. – Ojciec opowiadał mi o współpracy z panem.

– Mam nadzieję, że w samych superlatywach – odparł tata.

– Inaczej by mnie tutaj nie było – rzucił, kiedy przenosił spojrzenie na moją mamę.

Zrobił krok w jej kierunku, tym samym nieznacznie się ode mnie odsuwając. Ale zawsze to coś...

– To jakieś żarty – wyszeptałam do siebie, jednak powiedziałam to głośniejszym głosem, niż mi się wydawało.

Tata zgromił mnie wzrokiem.

– Bądź cierpliwa, Kylie. Za chwilę porozmawiamy. – Głos Sundera dotarł nawet do koniuszków moich palców u stóp.

Ton, którym do mnie przemówił, zrobił mi z mózgu papkę. Nie potrafiłam już o niczym myśleć, bo wiedziałam, że za chwilę nadejdzie mój koniec.

– Miło mi panią poznać, pani Wilson. – Olivier ucałował dłoń mojej mamy.

– Mnie również, Olivierze.

Mama jednak nie zdołała ukryć zdenerwowania. Niby wszystko było w porządku, zważywszy na to, z kim mieliśmy do czynienia, ale chyba tak właśnie wygląda cisza przed burzą.

Mężczyzna lekko uniósł brew i spojrzał na mnie. Ja zaś byłam w stanie jedynie obserwować jego dalsze ruchy. Po krótkiej chwili stał już przede mną, a ja nerwowo oblizałam dolną wargę. Zerknął na nią, zaciskając przy tym szczękę. Jeśli nawet moje naturalne odruchy go denerwowały, to co...

– Dzień dobry, Kylie – wymruczał zmysłowo.

Zmysłowo? Stop! Musiałam zbesztać się w myślach, bo on brzmiał raczej jak drapieżnik...

Odchrząknęłam i nie rozumiejąc swojej reakcji, bo do cholery, powinnam była z siebie coś wydusić, zaczęłam rozglądać się po sali. Chciałam znaleźć jakąś wymówkę. Chciałam odejść. Jego obecność sprawiała, że nie poznawałam samej siebie.

– No dobrze. Skoro nie zamierzasz się przywitać, to może chociaż dziś ze mną zatańczysz?

Znów na niego popatrzyłam, bo totalnie nie tego się spodziewałam. Przechylił lekko głowę, oczekując ode mnie odpowiedzi. Sądziłam, że powie mi coś niemiłego, że urządzi mi piekło przy rodzicach, którzy przysłuchiwali się naszej rozmowie. Dopiero po kilku sekundach zorientowałam się, że utonęłam kolejny raz w jego spojrzeniu.

– Zależy, jak dużo zapłacisz – palnęłam i nie wytrzymałam dłużej jego bliskości.

Odeszłam od nich, nie mówiąc już nic więcej. Ruszyłam szybkim krokiem w stronę korytarza.

– Olivierze, nasza córka ma czasami szalone pomysły...

Usłyszałam za sobą głos ojca. Jestem pewna, że musiałam w głowie Sundera wyczarować niezły bałagan. Bałagan?! Boże... Co ja najlepszego narobiłam...

Licytacje nie były tajemnicą. Każdy z obecnych wiedział o tym, że wystawione będą obrazy, biżuteria, bony na różne zabiegi medycyny estetycznej, projekty od świetnych architektów, a nawet wyjazdy wypoczynkowe do naszych hoteli w różnych miejscach na świecie.

Wystawienie na aukcję tańca ze mną było małą tajemnicą, a Sunder z pewnością moje słowa zrozumiał dwuznacznie.

Jeszcze bardziej przyspieszyłam kroku, by jak najszybciej znaleźć się w toalecie.

– Kylie!

Tuż przed samymi drzwiami ktoś krzyknął i szarpnął mnie za łokieć. Odwróciłam się i zamrugałam zaskoczona na widok przyjaciółki. Nie potrafiłam zrozumieć, jak mogłam nie poznać jej głosu.

– Łazienka. Już! – krzyknęłam nerwowo.

Isla zamknęła za nami drzwi i zasunęła zasuwkę. Ja natomiast zerknęłam do kabin, sprawdzając, czy na pewno jesteśmy same. Gdy już się upewniłam, stanęłam przy oknie, by je uchylić. Potrzebowałam świeżego powietrza.

– Nie uwierzysz. – Przymknęłam oczy i odetchnęłam.

– No mów, bo sama zaczynam się stresować, kiedy na ciebie patrzę. – Przyjaciółka oparła się o umywalki.

– On tutaj jest! To będzie katastrofa, zobaczysz! Będzie próbował mnie zniszczyć... – wyjęczałam sparaliżowana.

– Trzeba wezwać ochronę! Muszą go stąd wyprowadzić! – Isla się uniosła i nerwowo wskazała na drzwi.

– Nie! Ja tam już nie wrócę. Nie zniosę więcej upokorzeń.

– Musisz powiedzieć ojcu. On na pewno...

– Ojcu? Ojciec z nim rozmawiał! Podali sobie ręce, Isla – odparłam.

– O kurwa.

– No właśnie! O kurwa! – powtórzyłam.

– Ale nie rozumiem, Kylie. Dlaczego ojciec nie wyrzucił go na zbity pysk, tylko podał mu rękę? Twój tata nie przepadał za

Asherem... – Dziewczyna zmrużyła oczy, a do mnie dotarło, że nie rozmawiamy o tej samej osobie.

– Olivier Sunder! To o nim cały czas mówię!

– Zwolnij, Kylie. Jeszcze raz i od początku. Nic nie rozumiem.

– Facet z kasyna, który chciał mnie kupić, to Olivier Sunder... – Oczy Isli się powiększyły. – Będą z nim kłopoty. Tacy ludzie jak on nie odpuszczają.

Przesiedziałyśmy w toalecie dobre piętnaście minut. Kilka razy ktoś się do niej dobijał, ale mało nas to interesowało. Próbowaliśmy wymyślić coś, co mogłoby pomóc mi wyjść z tej sytuacji cało.

– Pewne jest to, że nie możesz się ukrywać cały dzień w toalecie, Kylie. Dodatkowo zaprosiłaś tutaj fotoreporterów. Jak myślisz? Jak zostanie odebrana twoja nieobecność? – Isla założyła ręce na piersi.

– Jeżeli tam wrócę, to wejdę prosto w paszczę lwa!

– Och, nie dramatyzuj. Może koleś chce cię przeprosić za tamten wieczór, może żałuje? A może coś tam sobie pogada, jak będziecie na osobności, i żadnej awantury przy wszystkich nie będzie. Bądź dobrej myśli. Nie możesz się pokazywać w takim stanie...

– I tak nie ma dla mnie żadnego ratunku. – Pokręciłam zrezygnowana głową. – No dobra. Chodźmy tam – bąknęłam pod nosem.

Wzięłam kilka głębokich oddechów, mając nadzieję, że mi to pomoże, jednak myliłam się. Nadal byłam w takim samym stanie jak w momencie, kiedy go zobaczyłam. Ale

postanowiłam nie dać tego po sobie poznać – stawiałam kroki spokojnie i przykleiłam lekki uśmiech do twarzy.

Chwilę później dotarliśmy na salę. Niektórzy stali przy wysokich stolikach i byli zajęci rozmową. Zrobiłyśmy z Islą to samo, a po chwili dołączył do nas Noah, chłopak mojej przyjaciółki. Rozmowa jakoś się kleiła, mimo że myślami byłam zupełnie gdzie indziej.

Po godzinie wynajęty przeze mnie prowadzący Caden, którego znałam już dobrych kilka lat, zwołał wszystkich, by móc rozpocząć licytację. Każda wystawiona rzecz znalazła swojego nowego właściciela. Łącznie zbieraliśmy ponad dwa miliony! Stałam z boku sali wraz z rodzicami i Islą, a prowadzący świetnie wykonywał swoją robotę. Nie natknęłam się na Sundera. Ba! Myślałam nawet, że opuścił imprezę, dzięki czemu mogłam się wyluzować.

– Drodzy państwo, to dzięki wam i waszej hojności dzieci z sierocińców otrzymają to, na co nie było stać założycieli i opiekunów. Domy dziecka dostaną nowe życie, a podopieczni nowe możliwości. – Zebrani zaczęli klaskać z uznaniem. – Szczególne podziękowania należą się panie Wilson, ponieważ nie przeszła obok tego problemu obojętnie. Gdyby nie ona, dzieciaki jeszcze długo nie mogłyby cieszyć się z lepszych warunków. – Kolejne brawa, tym razem dla mnie. Zdobyłam się na wyuczony uśmiech.

– Zapraszam na ostatnią licytację, która do tego momentu była tajemnicą. Dziś Kylie miała mieć swój pierwszy taniec. Jak wszyscy wiemy, zmieniła plany. Dlatego przed nami licytacja wyjątkowa, ponieważ jest to jeden taniec z panną Wilson! Zobaczmy, kto okaże się szczęśliwcem! – powiedział

energicznie Caden i nie musiał czekać długo na pierwszego licytującego.

– Pięćdziesiąt tysięcy – wykrzyczał jakiś młody mężczyzna, podnosząc rękę.

– Pięćdziesiąt tysięcy po raz pierwszy!

– Osiemdziesiąt tysięcy! – zawołała moja ciotka, kuzynka mamy.

Chyba każdy na sali czuł się rozbawiony tym, że taniec licytuje także kobieta. Ja również. To będzie niezły ubaw. Nawet nie liczyłam na taką kwotę...

– Dziewięćdziesiąt! – Mężczyzna, który licytował jako pierwszy, szybko podniósł cenę.

– Dziewięćdziesiąt po raz...

– Sto dziesięć tysięcy – powiedział syn burmistrza.

– Sto piętnaście... – Nieznajomy młody mężczyzna nie dawał za wygraną.

Zastanawiałam się, kim był...

– Kto to? – szepnęłam do taty.

– To nowy komendant policji – odpowiedział szybko mój ojciec.

– Komendant? Taki młody? – zdziwiłam się.

– Sto dwadzieścia – rzucił Ron, a burmistrz był dumny z syna jak paw.

– Sto pięćdziesiąt. – Komendant zerknął w moją stronę i puścił do mnie oczko.

To jest zwykły taniec, pajacu! Nie wiedziałam, co on sobie wyobrażał...

– Sto pięćdziesiąt po raz pierwszy. Sto pięćdziesiąt po raz drugi... – Caden kończył licytację, a ja modliłam się w duchu, by ktokolwiek przebił komendanta.

– Dwa miliony. – Znajomy głos dotarł do moich uszu.

– O kurwa, ja pierdolę, niech mnie ktoś przytrzyma. – Isla za moimi plecami przeklinała jak szewc.

Próbowałam namierzyć miejsce, z którego doszedł głos. Mężczyzna stał w wejściu na salę i tak jak wcześniej przeszywał mnie wzrokiem. Nie było osoby, która nie łypała w tamtym momencie to na mnie, to na Sundera.

– Dwa – prowadzący przełknął ślinę – miliony po raz pierwszy.

Popatrzyłam błagająco na Rona i tego całego nowego komendanta, bo jednak wolałam jego niż...

– Dwa miliony po raz drugi...

– Cztery miliony za dwa tańce. – Czułam się tak, jakby spadła na mnie kolejna bomba.

Ten gnojek nawet na mojej licytacji stawia warunki! I przelicytował sam siebie. Tak w ogóle, do cholery, można?!

– Kylie? – Caden przeniósł na mnie wzrok.

Kurwa! Wszyscy na mnie patrzyli. Fotoreporterzy zacierali rączki, bo byłam pod ścianą! Z pewnością informacja o odwołaniu ślubu już nie powróci na pierwsze strony gazet. Jeśli odmówię, zostanę zlinczowana, ponieważ przeze mnie dzieciaki nie dostaną wystarczającej pomocy. Jeśli zaś przyjmę propozycję Oliviera, wszyscy, ale to wszyscy będą o nas mówić...

– Dwa... – wypowiedziałam głośniej i przełknęłam ślinę, bo cały czas biłam się z myślami

– Dwa miliony czy dwa tańce, Kylie? – Caden czekał na odpowiedź, która paliła mnie od środka.



ROZDZIAŁ 4

Kelner spacerujący pomiędzy zebranymi i trzymający pełną tacę różnorodnych drinków zachwiał się, kiedy usłyszał kwotę wypowiedaną przez Oliviera. Jeden kieliszek spadł na drewniany parkiet i nawet trzask szkła nie zwrócił uwagi gości. Sto siedemdziesiąt par oczu świdrowało mnie i oczekiwało jakiejś decyzji.

Drugi raz dzisiejszego dnia mój oddech stał się cięższy. Słyszałam głos mamy obok siebie, jednak nie mogłam zrozumieć żadnego z jej słów. Znalazłam się w koszmarnej sytuacji.

Ponownie spojrzałam na Sundera, a on, tak jak w kasynie, uśmiechnął się drwiąco i to właśnie to wywołało nagłą zmianę mojego nastroju. Dotarło do mnie, co robił!

Dupek się mną bawił. To już drugi raz, kiedy kazał mi wybierać. Drugi raz, kiedy stawiał warunki. Drugi raz mnie sprawdzał. I drugi raz próbował mnie złamać.

– Drodzy państwo, oczywiście, że zależy nam wszystkim na uzbieraniu jak największej kwoty dla dzieci –

powiedziałam spokojnym tonem, nie odwracając wzroku od Oliviera. – Kim bym była, gdybym nie wybrała dobra dzieci, a tym samym czterech milionów? – Zebrani ponownie zaczęli klaskać z uznaniem, a sam Sunder wolno, ale nadal z wyższością zaczął kierować się w moją stronę.

Postanowiłam, że nie pozwolę mu się kolejny raz stłamsić. Musiałam postawić jakieś granice. Ale czy z nim było to możliwe? Powinnam to zrobić w momencie, kiedy dowiedziałam się, że nieznajomy z kasyna to on. I mimo że bałam się konfrontacji z mężczyzną, bo przecież to sam szef organizacji, nie miałam innego wyjścia.

Spojrzałam na scenę, udając, że cała sytuacja nie robi na mnie wrażenia. Walczyłam ze sobą, by nie odwrócić się w stronę Sundera.

– Gratulacje! Wspólnie udało się uzbierać ponad sześć milionów! Ta niewyobrażalnie wysoka kwota pozwoli dzieciom z sierocińców na nowe, lepsze życie...

Nie potrafię sobie przypomnieć, co Caden jeszcze mówił, ponieważ stojący już obok mnie Sunder w magiczny sposób przytłumił moje zmysły. Dominował w towarzystwie, a nawet i w moim umyśle. Wszystko, o czym myślałam, dotyczyło właśnie samego diabła.

Doskonale wiedziałam, kiedy przystanął przy moim boku. Tak jak ja, odwrócił się w stronę sceny i patrzył na Cadena. Nie byłam jednak pewna, czy naprawdę go słuchał, czy może jednak planował, jak mnie zniszczyć podczas tych cholernych tańców.

W pewnym momencie zeszałam na ziemię. Czułam, jakbym przez chwilę znajdowała się w innym wymiarze.

– Teraz czas na najdroższy taniec, jaki przyszło mi kiedykolwiek zapowiadać. Zapraszam także pozostałych gości do zabawy i życzę państwu miłego wieczoru, ponieważ zakończenie licytacji nie oznacza końca balu. – Prowadzący dał znać DJ-owi, by ten włączył muzykę.

Modliłam się w myślach, by coś uniemożliwiło nam taniec. Nic takiego się jednak nie wydarzyło. Usłyszałam pierwsze nuty piosenki, którą poznałam w sekundzie, bo non stop leciała w każdej stacji radiowej. Rozbrzmiało *Shivers* Eda Sheerana

– Idziesz? – Olivier wyciągnął dłoń w moją stronę. – Chyba że znowu masz zamiar uciekać, a wtedy ostrzegam, że moja cierpliwość powoli się kończy.

Uniosłam dumnie podbródek, pokazując mężczyźnie, że nie ruszyły mnie jego słowa. Tak naprawdę trochę się jednak wystraszyłam, bo nie wiedziałam, do czego jest zdolny.

Ujęłam jego rękę, a już po chwili byliśmy na środku sali. Znalazłam wzrokiem Isłę, bo robiłam wszystko, by nie musieć patrzeć na Sundera. Przyjaciółka posłała mi uśmiech, ale był on nieszczerzy i pocieszający...

Go dancing underneath the stars. Ooh, yeah, I want it all, yeah... Śpiewałam w głowie, by odgonić myśl o ucieczce.

Olivier lekko mnie do siebie przyciągnął i ułożył dłoń na moich odkrytych plecach. Zaczęliśmy się kołysać. Jednak za wszelką cenę trzymałam dystans. Każdy mój ruch zależał od mężczyzny, z którym byłam na parkiecie. Prowadził w tańcu i życiu...

– Uśmiechnij się. Przecież nie chcemy, żeby zdjęcia wściekłej Kylie Wilson trafiły na portale plotkarskie –

zadrwił.

– Lepiej przyznaj, że nie chcesz, by ludzie zobaczyli, że jestem wściekła, bo muszę tańczyć z tobą – odparłam, posyłając mu sztuczny uśmiech, a później gryząc się w język.

– Gratulacje, Kylie. Robisz postępy.

– Postępy? – zdziwiłam się.

– To najdłuższe zdanie, jakie dziś do mnie wypowiedziałaś.

Kolejny raz zirytował mnie nie na żarty, jednak długo to nie trwało, bo wraz z początkiem refrenu niespodziewanie okręcił mnie trzy razy, tak że trochę straciłam równowagę. Następnie zwinnie przyciągnął do swojego torsu, przytrzymując i kontynuując taniec, którego się nie spodziewałam. Nie z nim.

Naprawdę prowadził obłądnie i mimo iż w dzieciństwie przez moment uczyłam się tańca towarzyskiego, to to, co ze mną robił na parkiecie, nikomu dotychczas się nie udało. Z końcem refrenu zwolnił, kontynuując rozmowę, w której, do cholery, też był lepszy...

– Jestem zdumiony. – Nachylił się i wypowiedział blisko mojego ucha.

– Słucham uważnie. Co cię tak zdumiało? – Postanowiłam od początku prowadzić kontrę.

Odsunął się nieznacznie. Tylko po to, by móc spojrzeć na moją twarz. Przez krótki moment wpatrywał się w nią, tak jakby chciał tam coś znaleźć.

– Jestem zdumiony, że twój ojciec pozwolił na licytację tańca – odparł.

– Jestem dorosła. Poza tym to tylko taniec, nie sprzedawałam siebie – wyjaśniłam, lekko wzburzona jego słowami.

– Nie pozwoliłbym na to swojemu dziecku – powiedział bardziej do siebie niż do mnie.

– Zatem współczuję w przyszłości twojemu dziecku – rzuciłam. – Ciekawe, w jaki sposób byś mu tego zabronił? Hmm? – dociekałam. – Zamknąłbyś je w lochu, gdyby wpadło na taki pomysł?

– Pomyślmy – parsknął.

Ponownie spojrział mi w oczy, a następnie odchrząknął, raz jeszcze przyciągając mnie do siebie. I choć nie sądziłam, że możemy stać jeszcze bliżej, teraz już wręcz wciskaliśmy swoje ciała w siebie. Czując jego oddech przy uchu, wsłuchiwałam się w słowa jak zaklęta i kolejny raz odebrało mi mowę.

Byłam wściekła na niego, ale najdziwniejsze było to, że jego odpowiedź mi się spodobała. Nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego żołądek na jego słowa zrobił fikołka.

– Masz rację, trudno byłoby zabronić czegokolwiek dorosłemu dziecku. Ale jeżeli miałbym tak piękną córkę, oddałbym wszystko, by wylicytować ten jeden taniec z nią. Nie pozwoliłbym żadnemu mężczyźnie tego zrobić.

Po tych słowach ktoś z ochrony Sundera podszedł i powiedział do niego coś, czego nie usłyszałam.

– Czekaj grzecznie, Kylie. Mam jeszcze jeden taniec.

– Nie mów do mnie jak do dziecka, Olivier.

Uśmiechnął się lekko, gdy usłyszał swoje imię, a następnie poszedł za ochroniarzem, który nadal czekał na niego

w pobliżu.

– Dupek – burknęłam.

Nie wiem, jak długo stałam na środku. Patrzyłam, jak mężczyzna znika na korytarzu, a następnie ktoś pociągnął mnie w bok. Po chwili zorientowałam się, że to Isla.

– Kylie?

– Isla?

– Stara... Co to było?! – Przyjaciółka zmarszczyła brwi.

– Nie mam pojęcia – odparłam.

– Był zły za akcję w kasynie?

– Gorzej – stwierdziłam i przełknęłam gulę, która nagle pojawiła mi się w gardle.

– Co masz na myśli?

– Nie wspomniał o tamtym wieczorze – wyjaśniłam.

– To... To chyba nie najgorzej? – dociekała.

– Niemożliwe, by o tym zapomniał. On do tego wróci. Wtedy, kiedy nie będę się spodziewać. – Potarłam czoło.

– Wszyscy o was gadają, Kylie. – Dziewczyna rozejrzała się po sali.

Zamiast pieprzonych nagłówków o ślubie pojawią się te o romansie. Cholerne hieny! Gdybym wiedziała, że on się tutaj zjawi, nigdy nie zaprosiłabym fotoreporterów na bal...

– Przecież o to chodziło... – próbowałam udawać pewną siebie.

– Nie, Kylie. Chodziło ci o rozgłos o sierocińcach, o balu i o zebranej kasie. Nie o to, żeby teraz wszyscy mówili o tym, że się pieprzycie...

– Co cię z nim łączy, Kylie? – Niespodziewanie usłyszałam za sobą głos taty.

W tamtym momencie chciałam zabić Isłę za to, że ojciec najprawdopodobniej słyszał jej słowa.

– Tato...

– Musimy porozmawiać – warknął.

Więcej nie musiał mówić. Dostanę niezły ochrzan za to przedstawienie. Na piętrze nad salą znajdowały się mniejsze pomieszczenia konferencyjne i pewnie tam zamierzał mnie zabrać.

Ruszyłam za ojcem pewnym krokiem, nie pokazując nikomu, jak bardzo byłam spięta. Uśmiechałam się do gości, by myśleli, że jestem wniebowzięta zaistniałą sytuacją. Kilka osób zatrzymało nas po drodze, gratulując zebranej kwoty. Jednak wszyscy zniknęli, kiedy znaleźliśmy się piętro wyżej. Tak jak myślałam, weszliśmy do jednej z sal. Ojciec przepuścił mnie w drzwiach, a następnie zatrzasnął je za mną.

– Tato...

– Nie, Kylie! Wiesz, co narobiłaś?! – Nie spodziewałam się, że ojciec będzie aż tak wściekły.

– Nic mnie z nim nie łączy! – broniłam się.

– Więc wyjaśnij, co to, do cholery, było?!

– Nie mam pojęcia. Skąd miałam wiedzieć, że to akurat Sunder wylicytuje taniec?

– Skąd go znasz?

– To skomplikowane, tato... – zaczęłam, ale nie pozwolił mi dokończyć.

– Nie wyjdiesz stąd, dopóki mi tego nie wyjaśnisz. Może ktoś, kto cię nie zna, tego nie zauważył, ale ja widzę, że coś jest na rzeczy. Coś się wydarzyło między wami!

– Mówiłam już, że nic mnie z nim nie łączy! Chodzi o to, że...

– Nie testuj mojej cierpliwości, Kylie. – Dotarło do moich uszu.

– Boże, brzmisz jak on...

– Kylie! – wrzasnął.

– No dobrze już... – Przysiadłam na okrągłym stole i prawie zrzuciłam wazon, który na nim stał.

W ostatniej chwili go złapałam, by się nie zbił. Ojciec stał z rękoma w kieszeniach i przypatrywał mi się wyczekująco.

– Byłam z Islą w kasynie, u nas w hotelu. Natknęłam się na niego przez przypadek. Trochę mnie wkurzył, rzucił jakimś głupim tekstem, więc chlusnęłam mu drinkiem w twarz.

– Co zrobiłaś? – Wytrzeszczył na mnie wzrok. – Oszalałaś!

– To nie tak! Nie wiedziałam, kim jest. Nie przedstawił mi się, ja jemu też nie. Chociaż wydaje mi się, że mógł wiedzieć...

– Oczywiście, że wiedział, kim jesteś! To organizacja, dziecko. Trzeba będzie to jakoś załatwić. – Pokręcił głową i przez chwilę się nad czymś zastanawiał. – Przeprasz go, Kylie.

– Nie będę go przepraszać! Obraził mnie kilkakrotnie. – Wzbraniałam się przed pomysłem ojca.

– Kylie, do cholery! To Sunder! Wiesz, czym się zajmuje!

– Wiem. Ale wiem też, że z nami współpracuje i...

- Koniec rozmowy. Jeżeli go nie przeprosisz, to...
- No co, tatusiu? Dostanę szlaban?
- Nie. Nie zatwierdzę inwestycji związanej z rozbudowaniem oferty o spa, masaże i wszystko to, nad czym tak bardzo pracowałam. Przykro mi – oznajmił szorstko.

Furia.

Szał.

Amok.

Właśnie to odczuwałam w tamtym momencie. Chciałam krzyczeć, gdy wyszedł z sali konferencyjnej i zamknął za sobą drzwi. Próbowałam się uspokoić, jednak po chwili drzwi otworzyły się na nowo. Olivier wszedł do pomieszczenia i stanął w miejscu, w którym wcześniej stał mój ojciec.

- Kłótnia z tatusiem?
- Wyjdz. – Przymknęłam oczy.
- Auć... Chyba jest gorzej, niż myślałem... – zadrwił.

Nie wytrzymałam. Chwyciłam wazon i z całej siły cisnęłam nim w Sundera. Pech chciał, że nie trafiłam, bo mężczyzna lekko się odchylił w bok. Musiałam zaczerpnąć świeżego powietrza. I myślałam, że mogę wyjść, ale myliłam się...

Gdy wymijałam Oliviera, ten chwycił mnie za nadgarstek i lekko go ścisnął. Nie mogę powiedzieć, że mnie to bolało, ale z pewnością nie dałabym rady się od niego uwolnić. Mimowolnie popatrzyłam mężczyźnie w twarz. Był wściekły.

- Sia...
- Puść mnie – wyszeptałam.
- Siadaj! – warknął wściekle i puścił moją rękę.

Kiedy robiłam krok w tył, on robił krok w przód. Wystawił w moją stronę palec wskazujący i bardzo zdenerwowany kontynuował. Bałam się tego, co może mi zrobić. Był wyprowadzony z równowagi.

– Chlusnęłaś mi drinkiem w twarz, Kylie. I nie poniosłaś konsekwencji tylko dlatego, że nie wiedziałaś, kim jestem. – uderzyłam nogą o stół i choć nie chciałam, to usiadłam na nim z powrotem. – Zignorowałaś mnie przy wszystkich, nie chcąc się przywitać. Nie pociągnąłem cię za ten czyn do odpowiedzialności i teraz żałuję, bo do kurwy – stanął bardzo blisko mnie, kładąc ręce po bokach blatu i lekko się nade mną nachylając – nie wpadłabyś na tak głupi pomysł, by rzucać we mnie jebanym szkłem! – Ton mężczyzny zmroził mi krew w żyłach.

– To... Ja...

– Nie skończyłem, skarbie. – Wyprostował się i teraz już górował nade mną. – Popatrz na mnie.

Kiedy to zrobiłam, czułam się jak mała myszka, chcąca się schować albo uciec jak najdalej. – Sądzisz, że tym razem również ujdzie ci na sucho to, co zrobiłaś?



ROZDZIAŁ 5

Przechylił głowę i, podobnie jak podczas tańca, wpatrywał się w moją twarz.

Szukał w niej czegoś bardzo intensywnie. Peszyło mnie to i nie wiedziałam, dlaczego jestem spokojna, choć powinnam się trząść ze strachu jak galareta. Co chwilę przeszywały mnie dreszcze. Te przyjemne. Nie wiedziałam, że tak reaguję na adrenalinę...

Przygryzłam z nerwów dolną wargę, czym zdenerwowałam mężczyznę jeszcze bardziej. Jego wzrok stał się ostrzejszy, a oczy ciemniejsze. Powinnam pamiętać, by tego przy nim nie robić.

– Ekhm. – Założyłam kosmyk włosów za ucho. – Tak czy siak będziemy musieli współpracować – próbowałam jakoś załagodzić sytuację.

– Popełniłaś ogromny błąd, Kylie. I zapłacisz za niego – wymruczał.

– Ojciec miał rację. Powinnam cię przeprosić. Za wazon. Tylko za wazon. Może faktycznie troszeczkę mnie poniosło –

wypowiedziałam na jednym tchu.

– Kylie...

– Hmm? – Znow przygryzłam cholerną wargę, nie kontrolując tego.

– Mam w dupie przeprosiny – odparł poważnie.

– Więc... cz-czego ode mnie oczekujesz? – Zmrużyłam oczy.

Nagle ktoś wparował do pomieszczenia, a Sunder niechętnie się ode mnie odsunął. To była oczywiście ochrona Oliviera, dzięki której już drugi raz mężczyzna musiał się ode mnie oddalić.

Chwała facetom w czerni!

– Porozmawiamy później. Mam ważną sprawę do załatwienia – rzucił i spojrzał na mnie przelotnie.

Akurat wtedy, kiedy odrzucałam włosy w tył. Zanim zamknął za sobą drzwi, usłyszałam raz jeszcze jego głos:

– Cholernie gorąca...

Trochę mnie zamurowało, bo nie wiedziałam, czy słowa były skierowane do mnie, czy może komentował sprawę, z którą przyszedł jego ochroniarz. Szybko wyrzuciłam to z głowy, ponieważ najważniejsze było to, że w końcu zostałam sama.

Wzięłam kilka głębszych oddechów i postanowiłam zejść do sali, w której trwała impreza. Wygładziłam dłońmi satynową sukienkę i szarpnęłam za kłamek. Przedemną wyrósł kolejny koleś w czerni. Stał naprzeciwko niewzruszony, zajmując większość miejsca w drzwiach, przez które chciałam wyjść.

– Przepraszam. Chciałabym przejść – rzuciłam.

– Przykro mi, panno Wilson. Będzie musiała pani chwilę poczekać – mruknął.

– Słucham? To chyba jakiś żart – bąknęłam i zaczęłam się obok niego przeciskać. – Dzisiejszy dzień to cholerny żart!

Mężczyzna szybko się przesunął, utrudniając mi przejście.

– Panno Wilson. Proszę się nie wyklócać. – Uniósł ręce w geście pojednania, tak jakby za nic w świecie nie chciał mnie dotknąć. – To rozkaz od szefa. Kiedy tylko będzie pani mogła opuścić pomieszczenie, powiadomię panią.

– Jaki rozkaz?! – wybuchłam. – Mój ojciec nigdy by czegoś takiego nie wymyślił!

No właśnie... To na pewno nie był pomysł taty...

– Nie mogę... – próbował coś powiedzieć, ale chyba nie mógł znaleźć odpowiednich słów.

– Sunder? – podsunęłam mu odpowiedź.

Jednak on milczał jak zaklęty.

– Oczywiście, że pieprzony Sunder! – wrzasnęłam.

Zmrużyłam oczy i zatrzasnęłam mu z powrotem drzwi przed nosem. Cóż innego mogłam zrobić? Stał tam jak cholerny posąg, a dodatkowo nie było szans, bym z nim wygrała. A na dalszą rozmowę nie miałam najmniejszej ochoty!

Przez chwilę chodziłam nerwowo po konferencyjnej, bo ani mi się śniło usiąść. Nie rozumiałam, dlaczego zostałam tutaj uwięziona. To za to, że rzuciłam w niego tym głupim szkłem? Tak już będzie zawsze? Nie spodoba mu się coś, co zrobię, i będzie mnie zamykał jak...

Jasny gwint! Sama podsunęłam mu pomysł. I teraz mogę dziękować tylko Bogu, że nie jest to loch. Nie miałam ze sobą torebki, a tym samym zostałam bez telefonu. Nawet nie mogłam poinformować Isli...

Zbulwersowana odchyliłam głowę w tył i przymknęłam oczy. Otworzyłam je po chwili, a kiedy ponownie popatrzyłam na pomieszczenie, przed moimi oczami ukazało się wyjście na...

To balkon? Tak! Natychmiast ruszyłam w jego stronę, okrążając duży, okrągły stół. Przynajmniej będę mogła pooddychać świeżym powietrzem – uśmiechnęłam się na tę myśl.

Wyszłam na malutki balkonik i chwyciłam dłońmi barierkę. Od razu spostrzegłam, że jestem z tyłu budynku. Potarłam dłońmi ramiona, bo mimo iż trwało lato, na zewnątrz było dość chłodno jak na tę porę roku.

Po kilku minutach stwierdziłam, że pójdę zapytać, ile jeszcze czasu muszę tutaj spędzić. Może Olivier znowu sobie pogrywa i ze mnie żartuje? Może chce sprawdzić, czy będę wobec niego uległa? Myślę, że przetrzymywanie nie jest zgodne z prawem! Tylko że on zdecydowanie ma prawo głęboko gdzieś...

Odepchnęłam się od poręczy i zamarłam. Miałam ochotę piszczeć i skakać ze szczęścia jak mała dziewczynka. Z jednej strony balkonu znajdowały się schody przeciwpożarowe. Może i metalowe stopnie nie wyglądały na najbezpieczniejsze, ale...

– Nie, Kylie. To zły pomysł. Nie powinnaś tego robić – powiedziałam do siebie, wychylając się i oceniając ich stan.

Pieprzyć to!

Zerknęłam do środka salki, by się upewnić, że ochroniarz albo Sunder nie wrócili. Było czysto. I choć plan ucieczki wydawał mi się w tamtym momencie idealny, teraz wiem, że powinnam grzecznie siedzieć na tyłku.. Przekroczyłam nieporadnie barierkę, targając sukienkę w miejscu rozcięcia. Kompletnie nie przejęłam się tym, że zamiast rozcięcia do połowy uda miałam rozcięcie prawie do biodra i widać mi było majtki. Miałam to gdzieś, bo już prawie byłam w miejscu, w którym chciałam się znaleźć. W swoim mieszkaniu. Z daleka od tego cyrku.

Decyzja o zejściu po metalowych schodach w szpilkach nie była zbyt mądra, dlatego już po chwili je zdjęłam. Znalazłszy się na ziemi, poczułam ulgę. W tamtej chwili nie myślałam o konsekwencjach. Raz jeszcze zerknęłam z grymasem na sukienkę i przytrzymując ją wolną ręką, by nie było widać bielizny, na palcach ruszyłam na parking. Całe szczęście, że znajdował się na tyłach budynku. Jednak kiedy dotarło do mnie, że kluczyki są u parkingowego, z moich ust wyrwało się przekleństwo.

– Kurwa!

Znajdowałam się między autami. W półmroku. I nie było tam żywej duszy. Przynajmniej tak mi się wydawało, bo nagle za swoimi plecami usłyszałam szelest. Gwałtownie odwróciłam się i zauważyłam bardzo młodego chłopaka. Chyba nawet nie był pełnoletni...

– Dzień... dobry wieczór, pani... – mamrotał. Był tak samo zdziwiony jak ja.

– Dobry wieczór. Ty jesteś...? – zapytałam, bo wcześniej go tutaj nie widziałam.

– Pracuję tu. Znaczący się tata źle się poczuł i musiałem go zastąpić. Proszę nikomu nie mówić. On... On powinien za chwilę tutaj wrócić. Ja... pilnuję parkingu za niego...

Zrozumiałam, że chłopaka nie powinno tutaj być. A jego ojciec powinien zgłosić nieobecność.

– Chcesz mi powiedzieć, młody człowieku, że...

– Tata nie może stracić pracy, proszę pani. Mama jest chora. Nie będzie nas stać na leki. On musiał tylko na chwilę odpocząć. – Miałam wrażenie, że chłopak za chwilę się rozplacze albo zacznie błagać mnie na kolanach, bym nic z tym nie robiła.

Zrobiło mi się go żal, ale to była moja szansa. Musiałam ją wykorzystać.

– No dobrze. Posłuchaj. Przysługa za przysługę, okej? – Unosiłam brew.

– Tak, proszę pani. Zrobię wszystko – odpowiedział natychmiast.

– Nie potrzebuję wszystkiego. Chcę tylko, byś przyniósł moje kluczyki do auta i moją torebkę.

– Już biegnę. – Zerwał się, nie znając szczegółów.

– Zaczekaj! A skąd wiesz, którą torebkę przynieść i który samochód należy do mnie? – parsknęłam śmiechem.

– Racja. Bardzo przepraszam...

– Przede wszystkim wyluzuj – rzuciłam, bo jeżeli ochrona zobaczy chłopaka tak zestresowanego, od razu go przepytają. – Kluczyki do corvetty C7. Mają przywieszkę w kształcie

czerwonej litery K – pokazałam w kierunku mojego auta – i złotą torebkę, która powinna być w szafce numer trzy.

– Oczywiście. – Ruszył w kierunku głównego wejścia, co chwilę przyspieszając.

Uśmiechnęłam się, bo myślałam, że jednak życie aż tak bardzo ze mnie nie drwi. Podeszłam do swojego ukochanego samochodu, okrążyłam go tak, że stałam tyłem do budynku i oparłam się o niego.

Nie wiem, ile czasu minęło, ale wydaje mi się, że na pewno z dziesięć minut, odkąd chłopak zniknął mi z oczu. Przeszło mi przez myśl, że zrezygnował i już do mnie nie wróci. Przez chwilę nawet patrzyłam w niebo. W końcu rzuciłam swoje złote sandały na kostkę brukową i delikatnie wsunęłam w nie stopy. Następnie schyliłam się z zamiarem pozapinania pasków, żeby nie przeszkadzały mi w czasie jazdy.

Kiedy skończyłam z pierwszym butem, zobaczyłam wypolerowane, eleganckie męskie buty.

– Dobra robota. Myślałam już, że się rozmyśliłeś... – rzuciłam.

Bez pośpiechu zapinałam drugi but. Gdy się wyprostowałam z uśmiechem na twarzy, ten momentalnie zniknął. Zamierzałam coś powiedzieć, ale nie potrafiłam. Chciałam się ruszyć, jednak moje ciało mi tego odmawiało. Jedyne, co byłam w stanie zrobić, to przełknąć ślinę i uchylić w szoku usta, bo przede mną stał cholerny diabeł.

– Kylie...

Jeszcze nikt nigdy nie wypowiedział mojego imienia w tak mroczny sposób.

– Olivie...

– Teraz ja mówię, Kylie! – krzyknął stanowczo.

Coś we mnie pękło. Nie wiedziałam, czy powinnam i czy coś mi to da, ale bez namysłu postanowiłam to przerwać. Gorzej chyba już być nie mogło?

– Nie krzycz na mnie! – wrzasnęłam.

– Słucham? – Zmarszczył brwi i zrobił dwa kroki w moją stronę.

Dzięki Bogu stał za mną mój samochód, bo mało brakowało, a zaczęłabym się cofać.

– Nie życzę sobie, żebyś na mnie krzychał – odpowiedziałam już łagodniej.

– Ja z kolei nie życzyłem sobie, żebyś czymkolwiek we mnie rzucała. I zobacz, co z tego wyszło – odpowiedział nadal mrocznie, ale też znacznie spokojniejszym tonem.

– Nie powiedziałaś mi tego wcześniej – burknęłam.

– Ta rozmowa nie ma sensu. Do środka, Kylie.

– Nie wracam na bal. Gdzie ten chłopak? – Zaczęłam się rozglądać.

– Nie ma go i nie będzie – warknął.

– O czym ty mówisz?

– O tym, Kylie, że ten chłopak został wywalony na zbity pysk. Czego nie rozumiesz? Zachowanie tego szczyła i jego ojca było niedopuszczalne – wypowiedział oschle.

– To nie jego wina! – zaczęłam się wyklócać.

– To nie ma znaczenia, Kylie. Idziemy – burknął i ruszył w stronę sali.

– Ma znaczenie. To był mój pomysł. To ja go do tego namówiłam! – Chwyciłam go za ramię, by przystanął jeszcze na chwilę. Osiągnęłam swój cel.

– Za błędy się płaci. A oni popełnili ogromne. Ty również. Gdyby wszyscy robili to, co im się podoba, ochrona takiego wydarzenia nie miałaby sensu. Każdy mógłby tutaj wejść – wycedził przez zęby, wpatrując się we mnie. – Chodź – ponaglał.

Straciłam jakąkolwiek wiarę w uratowanie tamtego chłopaka, ale postanowiłam, że zrobię wszystko, by go odnaleźć. Pomogę jego tacie znaleźć nową pracę. Lepszą niż ta, którą miał. Stracił ją przeze mnie. Muszę to naprawić.

– Nie idę. Nie wracam tam – wyjaśniłam.

– Kylie...

– Nie-wracam-tam! Mam ci to przeliterować?! – krzyknęłam, bo ten gość w ogóle mnie nie słuchał.

– Zaniosę cię tam, jeżeli nadal będziesz się stawiać. Możliwe, że jest tutaj niebezpiecznie, Kylie. Nie zostaniesz tu dłużej!

– Więc pojedę do swojego mieszkania – odparłam. – Nie będę tu stać przez resztę nocy. Tamten chłopak miał przynieść mi kluczyki do auta. Wiesz może, czy...

Olivier wyciągnął rękę z kieszeni i zamachał mi czymś przed twarzą. Znajomy dźwięk dotarł do moich uszu.

Kluczyki do mojej malutkiej!

– Tego chcesz? – parsknął śmiechem.

– Oddaj mi je. – Ruszyłam w jego stronę, widząc, że unosi je nad swoją głową.

Niestety zapomniałam o rozdartej sukience. A przypomniał mi o niej Olivier, którego wzrok padł właśnie na miejsce, które powinno być zakryte.

Szybko się zreflektowałam i ponownie zakryłam materiałem tyle, ile zdołałam.

– Daj spokój, Kylie. Już widziałem. Nie musisz się męczyć – zadrwił.

Ach tak? To proszę bardzo!

Ponownie ruszyłam w jego stronę, chcąc odebrać mężczyźnie kluczyki. Miał rację, już zobaczył, więc postanowiłam się dłużej nie przejmować. Ręką chwyciłam jego ramię i miałam w nosie to, że coraz wyżej unosi rękę. Jeżeli będę musiała, to się na niego wdrapię!

Nagle ramiona Sundera opadły, zamykając mnie przy jego klatce piersiowej. Przez chwilę próbowałam go odpychać, ale szybko zdałam sobie sprawę, że to na nic.

– Puść mnie, Sunder! I oddaj moje klu... – Próbowałam się uwolnić od mężczyzny.

– Zapomniałaś o czymś, Wilson – wymruczał przy moim uchu.

– Czego jeszcze ode mnie chcesz? – odparłam zmęczona.

– Ja już to mam. Tylko czekałem na ciebie.

Zamrugałam kilka razy, bo przed moimi oczami pojawiały się kolejne wizje. Cholernie brzydkie. Cholernie gorące...

– Powiedziałam to raz, w kasynie, ale skoro nie zrozumiałeś, to powtórzę. Nie jestem dziwką! Nie kupisz mnie.

– Zrozumiałem za pierwszym razem, Kylie. Chodzi mi o taniec – odpowiedział rozbawiony. – Ale kurewsko mnie ciekawi, o czym teraz myślałaś.

– O niczym nie pomyślałam...

– Och... Kylie. Jeżeli powiesz mi, co siedzi w twojej głowie, odpuszczę ci taniec.

Miałam ogromną ochotę uderzyć się mocno, ale to mocno i najlepiej młotkiem w głowę!

Patrząc na mężczyznę, ponownie zamyśliłam się i zastanawiałam, jaki okazałby się w łóżku. Jest tak dominujący jak w rozmowie czy może jest sztywniakiem? Spuściłam głowę, bo poczułam, jak pieką mnie policzki...

– Taniec... Wybieram taniec. Ale nie mogę tam wrócić w takim... stanie. – Chciałam zerknąć na swoją sukienkę, jednak nie mogłam tego zrobić, bo ręce Sundera wszystko mi zasłaniały.

Olivier jedną ręką trzymał mnie w pasie, a drugą odsunął i popatrzył na rozdartą sukienkę.

– Myślę, że jeżeli pokazałabyś się w tej potarganej kiece, jutro zamiast nagłówków ze spekulacjami, czy coś nas łączy, prasa rozpisywałaby się o tym, że ostro się pieprzymy po kątach – szydził.

Przygryzłam wewnątrz policzka i wciągnęłam powietrze, bo zdałam sobie sprawę, że to faktycznie mogłoby tak wyglądać. Zwłaszcza że na jakiś czas zniknęliśmy w konferencyjnej. A ten okrągły stół... Stop, Kylie!

– O Boże... – jęknęłam. – Masz rację. Więc... Co teraz z tańcem? – zapytałam, bo naprawdę nie wiedziałam, jak to

rozegrać.

– Czyli nie zdradzisz mi swoich myśli, tak? – zapytał, ale nie doczekał się odpowiedzi. – Dobrze, Kylie. Więc po prostu tańczmy.

Sam podjął decyzję. Jeszcze bardziej przyciągnął mnie do siebie, czym mnie zaskoczył. Ułożył obydwie dłonie na mojej talii, ponownie zamykając mnie w swoich ramionach. Odruchowo oparłam się o jego tors.

Stykałam się skronią z jego policzkiem, a taniec stał się bardzo intymny. Byliśmy sami, wtuleni, i cholera, tańczyliśmy w totalnej ciszy. Dodatkowo bardzo dobrze rozpoznawałam perfumy, których używał, bo sama kupiłam kiedyś Asherowi takie same, od Diora. I nigdy nie sądziłam, że dopiero teraz tak bardzo spodoba mi się ten zapach. Idealnie do niego pasuje.

Poczułam, że na moje czoło spadło coś mokrego. Uniosłam głowę i potwierdziłam swoje przypuszczenia. Zaczynało padać. Olivier jak w zwolnionym tempie obrócił mnie dwa razy i ponownie przyciągnął do swojego ciała. Bardzo szybko deszcz przybrał na intensywności. Mężczyzna odgarnął mokry kosmyk włosów z mojego policzka.

Najgorsze było w tamtym momencie to, że wcale nie chciałam od niego uciekać, a cała złość wyparowała... Poczułam, jak dłonie mężczyzny zaczynają błędzić po nagiej skórze moich pleców, i kurwa, powinnam to powstrzymać! Nie sądziłam jednak, że ktoś inny to zrobi...

– Kylie?

Słyszając męski głos, odskoczyłam od Sundera, przez którego zaczynałam się gubić we własnych myślach. Byłam

przerażona tym, co mogło się jeszcze wydarzyć...



ROZDZIAŁ 6

Powinnam była przerwać to wcześniej, ale to tylko taniec, który byłam mu winna. Tylko taniec... Gorący...

– Kylie? Wszystko w porządku? – dopytywał mężczyzna, a ja nie byłam w stanie nic z siebie wydusić.

Zdecydowanie musiałam wziąć się w garść.

– Pan... – odchrząknęłam. – Pan komendant? – powiedziałam niepewnie, a on dziwnie i nieszczerze się uśmiechnął.

Nie wiedziałam, jak się do niego zwrócić. Nie znałam nawet jego imienia. Wiedziałam tylko, jaką funkcję pełnił w Los Angeles.

– No tak, jeszcze nie było dane nam się poznać. Zniknęłaś gdzieś na dłużej – rzucił i zerknął za moje plecy. – Z Panem, panie Sunder, również jeszcze nie miałem okazji porozmawiać – rzucił do Oliviera gburowato i ponownie zerknął na mnie, a raczej na cholerne rozcięcie w sukience.

Sunder odchrząknął. Komendant nie potrafił oderwać wzroku od mojego biodra, ale w ogóle mi to nie schlebiało.

Poczułam się niepewnie i nie wiedziałam, jak się zachować. Na szczęście sam diabeł postanowił mi pomóc.

Sunder stanął przede mną, zasłaniając tym samym moje ciało.

– Ćwiczyliśmy drugi taniec i sukienka panny Wilson ucierpiała. Myślę, że najlepiej będzie, jeśli znajdziesz inny termin na rozmowę z Kylie, McWhite – odparł lodowato Olivier.

Mężczyźni dłuższy czas piorunowali się wzrokiem. Nie wiedziałam, o co im chodzi, ale znając trochę świat, w którym każdy z nas się obracał, pewnie chodziło o nieprzestrzeganie prawa przez organizację, której przewodził Sunder. Swoją drogą, zawsze myślałam, że mafia jest ponad wszystkim, a policja przymyka na to oczy. Czyżby rządy McWhite'a miały to zmienić?

– Olivier? Oddasz mi klucze? – chciałam przerwać niezręczną ciszę i jak najszybciej się stamtąd ulotnić.

– Jazda po alkoholu jest zabroniona. Pozwól, że cię odwiozę. – McWhite ruszył w moją stronę.

Nerwowo spojrzałam na Sundera, bo bardzo nie podobał mi się pomysł wspólnej jazdy do mojego mieszkania i to z nieznanym facetem. Pierwszy raz czułam się tak bardzo niezręcznie w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Poza tym wypłam może trzy kieliszki wina. Większość z pewnością już dawno wyparowała z mojego organizmu.

Mimo iż Olivier również nie był osobą, z którą chciałabym wrócić do domu, to z dwojga złego w tamtej chwili czułam, że nic mi z jego strony nie grozi...

Sunder wywrócił oczami na mój błagający wzrok. Dosłownie zrobiłam oczy jak kot ze Shreka. Liczyłam na to, że mi pomoże.

– Sunder, możesz już wrócić na bal. Zajmę się Kylie.

Komendant był bardzo nachalny. Bardzo...

– Odwiozę ją – burknął Olivier.

Mężczyzna wcisnął guzik w kluczach i odblokował drzwi samochodu. Następnie wskazał mi głową na auto. Wiedziałam, co mam zrobić. Kiedy obchodziłam samochód, słyszałam strzępki ich rozmowy. Mężczyźni zdecydowanie się nie lubili.

– Nie pchaj się tam, gdzie cię nie chcą, McWhite. – Sunder otworzył drzwi corvetty i usiadł za kółko, nie czekając na odpowiedź komendanta.

Kiedy ruszyliśmy, McWhite śledził nas wzrokiem, dopóki nie zniknęliśmy z jego pola widzenia.

– Będą problemy – mruknął pod nosem Sunder.

– Może nie jest tak źle. Chyba liczył na ten taniec albo... – zastanawiałam się, gapiąc się przed siebie.

– Na litość boską, Kylie. Nie chodzi mi o tego pomyłonego psa.

– Nie?

– O ciebie. Z tobą będą problemy – sprecyzował.

– Ze mną?! A co ja takiego zrobiłam?

Cholera wie, o co mu znowu chodzi!

– Jak można czymś takim jeździć?! – Nie odpowiedział na poprzednie pytanie, czepiając się kolejnej rzeczy.

Co z niego za pacan! Szkoda tylko, że taki przystojny...

– Już rozumiem! – rzuciłam radośnie.

– Co niby?

– Jesteś chory psychicznie – odpowiedziałam, udając przejęcie.

– Nie przeginaj, Kylie. – Postukał palcami w kierownicę.

– To da się leczyć – zapewniłam.

Kiedy nic nie odpowiedział, byłam z siebie zadowolona, że pierwszy raz udało mi się doprowadzić do tego, by odpuścił. Nie sądziłam, że go zagięłam, bo niby czym? Ale z pewnością udało mi się go zirytować i uciszyć.

Jedyne, co mi pozostało, to cieszyć się, że za chwilę miałam znaleźć się w swoim mieszkaniu. Swym mieszkaniu... Tylko jak ja się, do cholery, do niego dostanę?!

Ja cię pierdzielę! Pieprzona torebka została na imprezie. Tamten chłopak miał mi ją przynieść, a później kompletnie o niej zapomniałam. Przyłożyłam dłoń do ust, czym zwróciłam uwagę mężczyzny.

– Hmm? – mruknął, zmarszczył brwi i co chwilę na mnie zerkał.

– Moja...

– Nie przeciągaj, Kylie.

– Moja torebka tam została. Miałam w niej telefon, portfel i...

– Klucze do mieszkania – dokończył za mnie Sunder i pokręcił głową.

– Mhmm...

Olivier wyciągnął z wewnętrznej kieszeni marynarki telefon i przyłożył do ucha.

– Rozmowa podczas jazdy jest zabroniona. – Udawałam ton komendanta.

– Mało mam wspólnego z prawem, mała – odpowiedział i puścił do mnie oczko.

– Tak właśnie sądziłam, mały. – Również do niego mrugnęłam.

Uniósł brwi, tak jakby nie wierzył w to, co zrobiłam, ale naprawdę mimo tego, jaki miałam do niego na samym początku stosunek, teraz wydawało mi się, że możemy jakoś współpracować...

– W której szafce masz torebkę? – dopytał, zanim rozmówca odebrał telefon.

– W trójce – odpowiedziałam szybko.

– Theo, torebka Kylie jest w szatni, w trójce. Przywieź ją jak najszybciej do jej mieszkania.

Mężczyzna nawet nie czekał na odpowiedź. Rozłączył się i milczał, a do mnie powoli... bardzo powoli docierało to, że on naprawdę wszystko o wszystkich wiedział.

– Wiesz, gdzie mieszkam, tak?

Skinął głową.

– Wiedziałeś, kim jestem, kiedy zobaczyłeś mnie w kasynie? – zapytałam wprost.

– Tak – wypowiedział bez żadnych emocji.

– Wiedziałeś, z kim grasz? Wiedziałeś, że Asher to mój... To był mój narzeczony?

– Nie. To miała być tylko niewinna i droga gra. Twój kochany sam się napatoczył już dużo wcześniej. Mój błąd, że go nie sprawdziłem. Nie sądziłem, że z tego taki cyrk. Na ogół nie gram w kasynach, a raczej w gronie znajomych, ale wiedząc, jakie przedstawienia mogą się tam odgrywać, chyba zacznę – zadrwił.

Nie ruszyło mnie jego dogryzanie. Chyba zaczynałam się przyzwyczajać.

– Rozumiem, że doskonale wiedziałeś o balu?

– Mhmm...

– Wiedziałaś o licytacji? – zadałam kolejne pytanie.

– Tak.

– Nie mam na myśli tych, o których wiedział każdy. Chodzi mi...

– Miałem na myśli wszystkie licytacje, Kylie. Wiedziałem, że wystawisz taniec. – Spojrzał mi w oczy.

– Skąd wiedziałaś? – dopytywałam.

– Musisz się jeszcze dużo nauczyć.

Po tych słowach skręcił na prywatne osiedle, na którym mieszkałam.

– Wiem. Chcę tego, ale ojciec cały czas mnie od tego odsuwa. – Nagle poczułam, że mogę się mu zwierzyć.

– Musisz wziąć sprawy w swoje ręce, Kylie. Nikt nie wejdzie na szczyt za ciebie. Posłuchaj, organizacja ochrania wiele osób i wiele biznesów. Musimy wiedzieć o wszystkim. Jeżeli kiedykolwiek przyjdzie ci do głowy ukrycie czegoś przed nami, musisz mieć świadomość, że nie skończy się to dobrze. Każdy szczegół, nawet najmniejszego projektu jest ważny –

rzucił, kiedy zaparkował pod budynkiem, w którym znajdował się mój azyl.

Przez chwilę zastanawiałam się nad tym, co powiedział. Oczywiście miało to sens. Resztę czasu spędziliśmy w ciszy. Na szczęście już po kilku minutach pojawił się samochód, który zaparkował nieopodal nas. Kiedy Olivier go zauważył, wyszedł z pojazdu. Okrążył auto i otworzył drzwi z mojej strony.

– Wyskakuj – polecił i zaczął ściągać marynarkę.

– Wolałabym wyjść, kiedy już sobie pojedziecie – odpowiedziałam i spojrzałam wymownie na moją roztarganą kieckę, którą cały czas przytrzymywałam jedną ręką.

– Weźmiesz moją marynarkę i się zakryjesz – wyjaśnił.

– No dobrze – odparłam – ale tylko wtedy, jeżeli nie dopiszesz jej do mojego długu – zażartowałam.

Mężczyzna prychnął i uniósł materiał w geście zachęty. Zrobiłam tak, jak powiedział. Odebrałam od jego ochrony torebkę i sprawdziłam, czy niczego nie brakuje.

– Dziękuję. Jednak nie jesteś takim potworem – rzuciłam.

– Jeszcze się okaże, Kylie – odparł z tajemniczym uśmiechem.

– Pójdę już. Do daaaalekiego zobaczenia, Sunder – przeciągnęłam to słowo specjalnie.

– Do szybszego niż ci się wydaje, Wilson. – Przygryzł wargę, tak jakby chciał ukryć uśmiech.

Odwróciłam się i odeszłam. Jednak po kilku krokach usłyszałam swoje imię. Zaśmiałam się, bo byłam pewna, że wspomni o moim długu.

– Pamiętam o długu, Kylie. Zapłacisz mi za ten wazon. Nie wspominam już nawet o niedokończonym tańcu. Podwózkę i marynarkę masz w gratisie. – Po tych słowach wsiadł do auta, w którym czekał na niego ochroniarz, ale ruszył z miejsca, dopóki nie znalazłam się w budynku.

Następnego dnia nie miałam ochoty wstać z łóżka. Bałam się jak diabli sprawdzić wiadomości w telefonie. Ojciec dobijał się do mnie ponad dwadzieścia razy. Isla wysyłała coraz to nowsze artykuły opisujące wczorajszy dzień. Kiedy zobaczyłam nagłówki, które brzmiały: *Wilson odwołała ślub przez Oliviera Sundera?*, *Wilson i Sunder – coś ich łączy?* *Gorący taniec zdradził wiele* lub *Dziedziczka sieci hoteli Wilson już znalazła pocieszenie*, to nawet nie wchodziłam w linki, tylko odkładałam zirytowana telefon.

Gdyby Sunder licytował tak jak reszta, nie byłoby o tym tak głośno. Jednak mężczyzna musiał się zabawić i podać kosmiczną cenę. Jakby tego było mało, sam siebie przelicytował, bo takie miał widzimisię. Z jednej strony był nie do zniesienia, a z drugiej ciekawił mnie jako człowiek. Po przyjeździe i prysznicu długo nie mogłam zasnąć. Rozmyślałam o wszystkim, jednak każda myśl kończyła się na Olivierze...

Po śniadaniu zeszłam do portierni, by sprawdzić, czy coś znajduje się w mojej skrzynce pocztowej. Wracając z dwoma listami i będąc tuż przy drzwiach swojego mieszkania, spotkałam właściciela apartamentowca.

– Dzień dobry, Kylie. Jak zawsze promieniejesz. Co u ciebie słychać? – Starszy mężczyzna zaczął przesłuchanie.

Uśmiechnęłam się grzecznie, bo mimo że był to okropny plotkarz, okazywałam mu szacunek, jak mnie nauczono. Zauważyłam, że pan Thomas trzyma w ręku zwiniętą w rulon gazetę. Z pewnością czytał któryś z dzisiejszych artykułów. Powstrzymałam się od wywrócenia oczami, bo doskonale wiedziałam, co chce ode mnie usłyszeć.

– Dzień dobry, panie Thomasie. U mnie wszystko dobrze, biznes cały czas się kręci... – urwałam swoją wymijającą odpowiedź.

– Grunt do znalezienia dobrych pracowników. Nolan, nasz portier, pracuje tylko do końca miesiąca. Trudno znaleźć kogoś na jego miejsce...

Właściciel apartamentowca użalał się jeszcze przez dłuższy czas, ale ja miałam w głowie coś, o czym nie mogłam przestać myśleć.

– No nic, wezmę kogoś tylko na okres próbny... – westchnął starzec.

– Myślę, że znam kogoś odpowiedniego na jego miejsce – zapewniłam przejętą sytuacją.

Od razu pomyślałam o chłopaku, a raczej o jego ojcu, który przeze mnie stracił pracę.

– Zadzwoń do tego człowieka, Kylie. Jutro od ósmej rano do dziesiątej będę tutaj, w budynku. Będę czekać – odparł z uśmiechem.

– Oczywiście, przekażę. I dziękuję. Miłego dnia, panie Thomasie. – Uśmiechnęłam się ponownie do mężczyzny,

a następnie ruszyłam do swojego mieszkania.

Zatrzasnęłam za sobą drzwi i podeszłam do blatu w kuchni. Usiadłam na hokerze, oparłam łokcie o szary blat i ułożyłam głowę na dłoniach.

– Jak mam was znaleźć... – powiedziałam na głos zmartwiona.

Dwie godziny później, po niezbyt przyjemnej rozmowie telefonicznej z ojcem, pojechałam do miejsca, w którym wczoraj odbył się bal. Miałam nadzieję, że żaden z fotoreporterów nie będzie tam na mnie czyhać. Bardzo liczyłam na to, że pracownicy zdradzą mi, jak nazywał się parkingowy. I tak też się stało. Na moje szczęście już pierwsza osoba wiedziała, do kogo mnie odesłać, bym dostała to, po co przyszedłam.

Dowiedziałam się, że państwo Lee byli razem zatrudnieni w tym miejscu. Niestety żona parkingowego, Maren, zachorowała i nie była w stanie pracować w kuchni, dlatego w ostatnim czasie tylko Lincoln utrzymywał rodzinę. Tym oto sposobem godzinę później byłam już pod domem wspomnianej rodziny, która przeze mnie została bez środków do życia.

Malutki domek na obrzeżach miasta aż wołał o generalny remont. Farba schodziła z drewnianej werandy, a kwiaty w doniczkach przed schodami umierały od skwaru.

Weszłam na schody, które okropnie skrzypiały, i zapukałam do drzwi. Nikt mi nie otwierał, ale kiedy już

miałam odejść, usłyszałam otwierany zamek w drzwiach. Szczupła kobieta wyjrzała przez szparę.

– Słucham? – powiedziała cicho.

– Dzień dobry. Pani Lee? Jestem Kylie Wilson. Przyjechałam do państwa... – chciałam wyjaśnić szybko, by się mnie nie obawiała.

– A, no tak. Już wiem, skąd panią kojarzę – westchnęła. – Moim chłopakom coś grozi? – zapytała i zaczęła mocno kaszleć.

– Grozi? Ale jak grozi? Nie. Nie! Proszę się nie denerwować. Przede wszystkim przyszedłam przeprosić. To przeze mnie pani mąż stracił pracę – postawiłam na szczerłość.

Stwierdziłam, że tylko dzięki temu nie wykopią mnie ze swojego domu.

– Przekażę mężowi.

– Mogłabym z nim porozmawiać? Bardzo o to proszę – błagałam.

– Niech pani wejdzie. Mąż powinien wrócić za jakiś czas. Pojechał rozwiązać CV. Syn jest w szkole. – Otworzyła szerzej drzwi i gestem ręki zaprosiła mnie do środka.

Rozejrzałam się po wnętrzu. Było skromnie i bardzo schludnie. Kobieta co chwilę zerknęła na mnie, aż nie dotarliśmy do małego salonu.

– Może chce się pani...

– Kylie. Proszę mi mówić po imieniu.

– Chciałabyś się czegoś napić, Kylie?

– Nie, dziękuję. Proszę usiąść i nie przejmować się moim przyjściem – odpowiedziałam grzecznie.

– Nie przejmować się twoim przyjściem? Przyjściem do naszego domu Kylie Wilson?

– Och... w tym momencie czuję się jak intruz. Więc proszę uwierzyć, że mogłaby pani mnie stąd wyrzucić i obrazić, a ja nie miałabym pani niczego za złe.

– Nie jesteś wobec siebie zbyt krytyczna, dziecko?

– Pani Lee. Wczoraj namówiłam pani syna na coś, co sama bałam się zrobić. I proszę uwierzyć, że sam diabeł się o mnie za to upomniał. Niestety rykoszetem oberwali pani mąż i syn.

– Pokręciłam zrezygnowana głową. – Mam nadzieję, że on nic im nie zrobił?

– Lincoln został zwolniony w trybie natychmiastowym – odpowiedziała. – Sam diabeł się o ciebie upomniał? Dziecko, o czym ty mówisz?

– Tak. Proszę wierzyć, że ten facet jest... On jest... Tak bardzo chciałby... – Brakowało mi słów, by opisać Oliviera. – Sunder, on...

– Sunder? Twój chłopak? – Jej brwi wystrzeliły w górę.

– Broń Boże! To nie jest mój chłopak! Aż tak źle mi pani życzy? Olivier bawi się we władcę wszystkiego i wszystkich. Co prawda bez jego ochrony groziłoby nam niebezpieczeństwo, ale to, co robi, jest tak bardzo irytujące! – wyrzuciłam na jednym tchu.

Pani Lee zaczęła się śmiać. Chwilę później usłyszałyśmy silnik auta, a kobieta poinformowała, że jej mąż właśnie wrócił. Ze stresu poczułam ucisk w żołądku. Nie zdążyłam nawet nic powiedzieć, gdy moich uszu dobiegł męski głos.

– Co ona tutaj robi?!

- Dzień dobry. Ja...
- Wynoś się. Przez ciebie twój zapatrzony w ciebie chłoptaś wylał mnie z roboty!
- Proszę wybaczyć, ale to nie jest mój...
- Powiedziałem, żebyś się wynosiła!

Przymknęłam oczy. Mężczyzna nawet nie dopuścił mnie do głosu! Postanowiłam mu się jednak postawić.



ROZDZIAŁ 7

Po pierwsze, proszę na mnie nie krzyczeć, panie Lee. Wystarczy, że Sunder to robi. Więcej nie zniosę! Po drugie, nie wyjdę stąd, dopóki nie pozwoli się pan przeprosić, bo po to tutaj przyjechałam. Po trzecie, na przeprosiny zasługuje również państwa syn, bo to nim się wysłużyłam. Czuję się z tym okropnie. Po czwarte, mam dla pana propozycję nie do odrzucenia. A po cholerne piąte, Sunder to nie jest mój chłoptaş! – Zeszły ze mnie emocje i opuściłam ręce wzdłuż ciała.

Mężczyzna zmrużył oczy, wypuścił powietrze i usiadł na kanapie obok swojej żony. Ja też opadłam z powrotem na krzesło.

– No proszę, proszę. Kto nas odwiedził... – Znów odwróciłam głowę w stronę wejścia do salonu, ale tym razem ujrzałam syna państwa Lee. – To ty mnie wrobiłaś. Ucieczka przed swoim facetem nie była dobrym pomysłem, co?

– Dobrze, że jesteś – odparłam. – Ale, na litość boską, Sunder nie jest moim facetem!

– Nie wnikam. – Uniósł ręce w geście pojednania.

Chłopak ściągnął plecak z ramienia i rzucił go w kąt pokoju. Następnie przyniósł sobie krzesło i usiadł przy swoich rodzicach.

– No dobrze. – Uśmiechnęłam się i próbowałam tym samym dodać sobie otuchy. – Jest mi strasznie wstyd za wczorajszą wieczór. Okazałam się tchórzem. Bałeś się, że was wydam i to wykorzystałam. Kazałam ci iść tam, gdzie sama cholernie bałam się pójść. Koniec końców wszystko się wydało, a mnie zaczęło gryźć sumienie. – Przeniosłam wzrok z chłopaka na jego ojca i przełknęłam ślinę. – Chcę być z wami szczerą i przyrzekam, że kiedy tylko ten dupek powiedział mi, że was wyrzucił, obiecałam sobie, że to wynagrodzę. Dziś dowiedziałam się, że w moim apartamentowcu szukają portiera. Bardzo, ale to bardzo proszę, by przyjął pan moją propozycję i przyszedł jutro na spotkanie z właścicielem budynku.

W którymś z sąsiednich pokoi zaczął dzwonić telefon. Pani Lee wyszła, a ja zostałam z mężczyznami.

– Jak masz na imię? – zapytałam chłopaka.

– Hunter.

– Panie Lee, Hunter, przepraszam. Mam nadzieję, że...

– O mój Boże! Lincoln! – Pani Maren wbiegła do salonu.

– Gorzej się czujesz? – Mężczyzna widocznie podskoczył i bardzo szybko podszedł do swojej żony.

– Leczenie!

– Kochanie... przecież mówiłem ci, że odmówili nam kredytu...

– Nie, Lincoln! Dostałam się na listę w klinice!
W przyszłym tygodniu będę mogła przyjąć pierwszą chemię!
– wykrzyczała ze łzami radości.

– Ale... ale... – Mężczyzna zerknął na mnie zdezorientowany i wzruszony, a później przytulił Maren.

Kątem oka zobaczyłam, jak Hunter chowa twarz w dłoniach. Chciałam stamtąd uciec, dając im chwilę spokoju. Zamierzałam do nich wrócić, ale później. Musiałam otrząsnąć się z tego, co usłyszałam, bo to miał być plan B. Nie sądziłam, że się uda!

Jeden z pracowników opowiedział mi dokładnie o sytuacji pani Lee. Nie mogłam tego tak zostawić i zadzwoniłam do znajomej, by się upewnić, czy nie da się czegoś zrobić. Oczywiście za dodatkową opłatą można było wpisać się na listę... A mówią, że pieniądze szczęścia nie dają...

Na mnie kwota nie robiła wrażenia. Państwo Lee nie mogli dostać na nią choćby kredytu. Smutna i szara rzeczywistość.

– To ty? Prawda? – Kiedy byłam już tak blisko wyjścia z salonu, usłyszałam głos Lincolna.

Wzięłam głębszy oddech i odwróciłam się w ich stronę, chcąc skłamać, jednak kiedy zobaczyłam, jak cała trójka się we mnie wpatruje, to zaniemówiłam.

– Anioł. – Pani Lee wypowiedziała bardzo cicho.

– Co możemy dla ciebie zrobić? Tak bardzo nam pomogłaś.

– Pan Lee zapytał przejęty.

– Proszę mi wybaczyć i przyjąć moją propozycję pracy – odparłam i wybiegłam, bo widok tej rodziny bardzo mnie rozczulił.

Oczy kobiety ożyły. Ona sama nabrała kolorów. Nie mogłam dłużej tego wytrzymać. Wyraz twarzy jej męża także złagodniał. A Hunter? Stał za ojcem zapłakany jak pięcioletnie dziecko.

Naprzeciwno ich domu stała moja corvetta. Byłam już na chodniku w drodze do swojego auta, jednak głos chłopaka mnie zatrzymał.

– Przyjmujemy przeprosiny! – wykrzyczał.

Gwałtownie przystanęłam.

– Dziękuję. – Odwróciłam się do niego i uśmiechnęłam. – Zostawiłam w salonie swój numer telefonu. Niech twój tata da mi znać, czy przyjdzie jutro na rozmowę. Wtedy wyślę mu adres i godzinę. Namów go. To praca wewnątrz budynku. Lepsze to niż bycie parkingowym.

Chłopak skinął głową. Miał w oczach nadzieję. Nadzieję na normalne życie.

W drodze powrotnej zatrzymałam się w supermarkecie. Jeszcze w samochodzie założyłam czapkę z daszkiem i czarne, duże okulary przeciwsłoneczne. Byłam nie do poznania. A przynajmniej miałam taką nadzieję. Na szczęście udało mi się szybko zrobić zakupy.

Przez chwilę wróciłam do przeszłości. Asher zawsze wolał zjeść w mieście albo w restauracjach hotelowych. No tak... Dobrze wiedział, że nie będzie musiał płacić za posiłki...

Moje rozmyślenia przerwał SMS, na który czekałam. Pan Lincoln prosił w nim o informację o spotkaniu. Napisał też, że

ma nadzieję, iż będzie mógł ze mną porozmawiać. Tak bardzo się cieszyłam z tej wiadomości, że automatycznie mój humor się poprawił.

Po obiedzie, który zjadłam samotnie i w ciszy, obejrzałam trzy odcinki jakiegoś serialu. Znalazłam coś na szybko. Zazwyczaj nie miałam na to czasu. A dziś? Dziś musiałam zaszyć się w domu do końca dnia, by nie zwabić paskudnych hien.

Wieczorem zaś przygotowałam sobie gorącą kąpiel. Wlałam do wody mnóstwo różnych płynów i olejków. Uwielbiałam łączyć zapachy. Napełniłam lampkę winem i postanowiłam się odprężyć.

Jutro muszę ustalić z ojcem, co dalej. Czy mam wydać jakieś kolejne debilne oświadczenie, czy może jednak przemilczeć to wszystko... Po kąpieli położyłam się do łóżka w swojej ulubionej pidżamie od Victoria's Secret. Czerwona satynowa koszula sięgała mi za pośladki, więc postanowiłam już nie zakładać spodenek.

Kładąc się do łóżka, dopiłam wino. Chwyciłam za książkę i ułożyłam się wygodnie na miękkich poduszkach.

Pochłonięta lekturą usłyszałam dzwonek do drzwi. Było już późno, a poza tym nie spodziewałam się gości. Postanowiłam po cichu podejść do drzwi i zobaczyć, kto próbuje się do mnie dobić. Kiedy chciałam przystawić oko do wizjera, ktoś nachalnie zaczął uderzać pięścią o drzwi. Wystraszyłam się!

Zrobiłam kilka kroków w tył i omal nie wpadłam na wyspę kuchenną. Ktoś walił w drzwi jak opętany! Po chwili, kiedy

uspokoilaam serce, znów zerknęlam w wizjer. Jednak nie zdążyłam tego zrobić.

– Lepiej, żebyś szybko otworzyła te pieprzone drzwi, Kylie. Wiem, że tam jesteś! – krzyknął Sunder.

– Czego chcesz?

– Dowiesz się, jak mnie wpuścisz – burknął.

Próbowałam jak najszybciej dotrzeć w myślach do tego, o co znów może mu chodzić. Zdecydowanie miał ze mną jakiś problem.

W samochodzie powiedział mi, że nie mogę niczego ukrywać przed organizacją. Czyżby dowiedzieli się już tego, że byłam u państwa Lee? Czy powinnam im o tym wszystkim powiedzieć?

– Kylie! Natychmiast otwórz! – krzyknął ponownie.

Zrobiłam to. Odblokowałam zamek i chciałam wpuścić Oliviera do środka. Sunder stał z rękoma opartymi o futrynę. Miał na sobie czarną, dopasowaną koszulę. Jej rękawy podwinął do łokci, a kilka górnych guzików było odpiętych.

Uniósł na mnie wzrok, a jego oczy zapłonęły. Powinnam się go wystraszyć, a jego furia tylko mnie podnieciła. Poczułam, że moje policzki się zaróżowiły. Odsunęłam się, bo chciałam go wpuścić do środka. Nie chciałam, by darł się na korytarzu.

Mężczyzna opuścił ręce wzdłuż ciała i szedł prosto na mnie, zamykając kopniakiem drzwi wejściowe. Kiedy poczułam za sobą blat kuchenny, Sunder również się zatrzymał. Był dosłownie krok ode mnie. Jego zapach sprawiał, że traciłam rozum.

– Kylie... – zaczął oschle, jednak kiedy zapatrzył się na moje usta, zmienił ton na bardziej ustępliwy, co nie zmieniało faktu, że nadal dało się w nim wyczuć nutę ostrości. – Powiedziałem ci, że to nie skończy się dobrze. Zataiłaś przede mną prawdę. Powiedz mi, co mam teraz z tobą zrobić?

– To nie tak... – próbowałam się wytłumaczyć.

– Kylie! – Ułożył dłonie na blacie, po obu stronach mojego ciała. – Pytam, co mam z tobą zrobić?

Nie wiem, skąd wzięłam tę odpowiedź.

– A co chciałbyś ze mną zrobić?

Zacisnął szczękę.

– Chcesz wiedzieć, co chciałbym z tobą zrobić?

Przygryzłam dolną wargę i odpowiedziałam.

– Chcę to zobaczyć. Chcę poczuć.

Nie minęła nawet sekunda, a Sunder napierał na moje usta. Całował mnie zaborczo i cholernie ostro. Dosłownie tak, jakby chciał mnie pożreć. Ja zaś całkowicie mu się poddałam.

Błądził dłońmi po całym moim ciele. Ścisnął moje pośladki i uda, a następnie podniósł mnie i usadził na blacie. Stał między moimi udami i dociskał swoje ciało do mojej kobiecości w taki sposób, że prawie dochodziłam. Ocierałam się o niego bezwstydnie, dbając tylko o swoją przyjemność. Nagle poczułam jego silną rękę na skórze. Podniósł mnie, więc objęłam go nogami.

Bardzo szybko i bez przeszkód dotarliśmy do sypialni. Mężczyzna postawił mnie na podłodze i rozerwał moją ulubioną koszulę. Nawet nie było mi z tego powodu smutno.

Coś za coś, jak to mówią. A ja liczyłam na orgazm, którego nie miałam od wieków!

Zostałam w czarnych, koronkowych figach. Olivier oblizał na ich widok dolną wargę i niespodziewanie popchnął mnie na łóżko.

Kiedy ułożyłam się wygodnie na miękkich poduszkach, mężczyzna jak wygłodniałe dzikie zwierzę zaczął się do mnie zbliżać. Dłońmi chwycił za moje uda. Pociągnął mnie na skraj łóżka i uklęknął. Zaczął zniżać się do mojej kobiecości...

Dźwięk dzwonka w telefonie sprawił, że zerwałam się na równe nogi. Przez chwilę nie wiedziałam, co się dzieje. Cholerny kawałek Måneskin grał mi w uszach, a zanim dotarło do mnie, że to był tylko sen, odetchnęłam. Sama nie wiem, czy z ulgi, czy może jednak z rozczarowania.

Między nogami miałam mokro. Mój oddech był niespokojny, a bicie serca przypominało raczej łomot.

Odnalazłam wzrokiem telefon i zobaczyłam, że jest już ósma rano.

– Halo? – zapytałam zdyszana jak po maratonie.

– Mam nadzieję, że się cieszysz na rozmowę ze mną, Kylie.

– Głos Oliviera sprawił, że z powrotem usiadłam na materacu.

Cały czas miałam przed oczami, jak mężczyzna nurkuje między moimi udami! A teraz?! Słyszając jego głos, znów nie wiedziałam, co powiedzieć...

– Nie udawaj, że mnie nie słyszysz. To nie przedszkole – rzucił rozbawiony.

– S-skąd masz mój numer? – próbowałam mówić spokojnie, jednak już na samym początku zaczęłam się jąkać.

– Jeszcze się nie nauczyłaś, że wiem wszystko?

– Czego chcesz? – syknęłam, bo czułam, że za chwilę powiem coś głupiego.

– Oczywiście, że chcę ciebie – odpowiedział bez przejęcia.

Cisza. Zatkąło mnie.

– Ale to może innym razem, skoro odjęło ci mowę. Lubię, jak kobieta jest głośno w moim łóżku – rzucił. – A dziś masz być obecna na zebraniu, Kylie.

Mój mózg setki razy rozpadał się i wracał do starej formy na dźwięk jego głosu. Musiałam się opanować.

– Jakim zebraniu?

– Czyli tatuś nadal odsuwa cię od biznesu – bardziej stwierdził, niż zapytał. – To nic. Sama musisz zdecydować, czy się zjawisz.

– Pytałam, o jakie spotkanie chodzi. Czego ma dotyczyć? – chciałam wiedzieć.

– Twojego planu na biznes, Kylie. Masaże, spa, zabiegi... Coś ci to mówi? – parsknął do słuchawki.

Poczułam zimny dreszcz na ciele. Ojciec przegiął! To mój pomysł i ja go zrealizuję!

– Wyślij mi adres i godzinę – odparłam, udając, że wcale się nie zdenerwowałam.

– No nie wiem, bo jesteś dla mnie niemiła – odparł.

– Pieprz się, Sunder! – krzyknęłam, bo udało mu się mnie wyprowadzić z równowagi.

– Z miłą chęcią, Wilson. Czekam na propozycje. Chętnie się przekonam, jaką pozycję preferujesz – zadrwił i zdenerwował

mnie jeszcze bardziej.

– Z tobą? Wyłącznie na pieska! Żeby nie musiała cię oglądać. Ale czekaj! Nie! Nie spotykam się z takimi mikroktasami, które potrafią tylko ostro gadać! – Rozłączyłam się.

Zapisałam jego numer pod nazwą Mikroktas i poszłam do łazienki. Zostawiłam telefon na półce obok umywalki i oblałam twarz zimną wodą.

Dźwięk nadchodzącego SMS-a na nowo ożywił moje ciało.

Mikroktas: Sale konferencyjne przy Wilshire Grand Center. Godz. 14. Ubierz się ładnie, Wilson.

Mikroktas: Jestem pewien, że dawno nikt nie dał ci orgazmu, bo jesteś kurewsko rozdrażniona. Pamiętaj, że jak będziesz w potrzebie, zawsze możesz poprosić ;)

Ścisnęłam telefon w rękę i z trudem powstrzymałam się, by nie rzucić nim o ścianę. A kiedy się uspokoiłam, dotarło do mnie, że będę musiała mu spojrzeć w oczy. Jeszcze dziś. Za sześć godzin... Ale jeżeli on sobie pogrywa? Ja również to zrobię! Sunder, Kylie Wilson wchodzi do gry!



ROZDZIAŁ 8

Po telefonie od Sundera potrzebowałam ciszy i spokoju, by wymyślić coś, co wyprowadzi mężczyznę z równowagi. Nie chciałam go denerwować, bo to mogłoby dać mu powód do zemsty. Podejrzywałam go o bycie właśnie takim zawistnym typem, ale ostatecznie nie chciałam się o tym przekonać na własnej skórze. Dlatego musiałam wyprowadzić go z równowagi w inny sposób. Nie raz, nie dwa Olivier dawał mi do zrozumienia, że chciałby, bym się z nim przespała. I może to płytkie i dla niektórych fatalne rozwiązanie, ale już postanowiłam, że wykorzystam swoje kobiece atuty. Sprawię, że Sunder zacznie się ślinić na mój widok na oczach wszystkich, którzy będą obecni na spotkaniu. A co najlepsze, na koniec uświadomię mu po raz kolejny, że nie ma żadnych szans, by mnie mieć. I będą nas łączyć jedynie biznesowe relacje.

Szybko uświadomiłam sobie, że nie mogę się doczekać, aż utnę nosa Sunderowi. Poza tym chciałam upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Kiedy ojciec mnie ujrzy, będzie w szoku. A kiedy zobaczy, jak Olivier pożera mnie wzrokiem, będzie na

granicy wytrzymałości. Może w końcu tata przejrzy na oczy i zrozumie, że nie powinien odsuwać mnie od spraw związanych z naszym rodzinnym interesem i organizacją.

Przed południem, zaraz po spotkaniu z właścicielem apartamentowca, przyszedł do mnie pan Lee. Przyjął moje zaproszenie i wypiliśmy razem kawę w moim mieszkaniu. Jeszcze raz szczerze go przeprosiłam.

On zaś, kładąc dłoń na moim ramieniu, powiedział, że gdyby to on był wtedy na parkingu zamiast jego syna, również poszedłby po te klucze, bo zawsze wszystkim pomagał mimo grożących mu konsekwencji. Stwierdził też, że dobro wraca i choć chciałam wykorzystać jego syna, odpłaciłam za to potrójnie. Leczeniem, pracą i poznaniem Sundera, który nie jest miłym gościem...

Po trzynastej byłam już właściwie idealnie przygotowana, by wyruszyć na spotkanie. Dokładnie wyprostowałam swoje brązowe, długie włosy. Zrobiłam delikatny makijaż. Było lato i temperatura zwałała z nóg. Nie miałam najmniejszej ochoty poprawiać make-upu w toalecie. Dlatego też nałożyłam na policzki róż, który miał w sobie świecące drobinki, dzięki czemu uzyskałam efekt świetlistej i opalonej skóry. Poprawiłam brwi koloryzującym żelem, który idealnie je ujarzmił. Na powiekach zrobiłam delikatną kreskę eyelinerem i dokładnie wytuszowałam rzęsy. Postanowiłam nie przesadzać również z ustami, więc wybrałam pomadkę w kolorze nude z lekkim odcieniem zgaszonego różu. Dobrałam do tego o odcień ciemniejszą konturówkę, co optycznie powiększyło moje usta.

Długo zastanawiałam się, co włożyć, by rozbudzić wyobraźnię Sundera. Nie chciałam wyglądać jak kobiety z pornosów. Za to bardziej jak gorąca bizneswoman. Z związku z tym wybrałam czarne skórzane spodnie z wysokim stanem, które optycznie podnosiły mi pośladki. Dobrałam do nich białą koszulę, w której dosłownie świeciłam cyckami, wyglądającymi dzięki stanikowi push-up na rozmiar większe.

Strój uzupełniłam czarnymi sandałkami na szpilce i czarną torebką sporych rozmiarów, w której mieściły się laptop oraz foldery streszczające prezentację biznesplanu. Miałam zamiar rozdać je uczestnikom zebrania. Ostatni raz zerknęłam na telefon, by zobaczyć, czy już czas, bym ruszyła w drogę. Następnie popatrzyłam na siebie w lustrze i szeptem wypowiedziałam: „Dasz radę, Kylie”.

Droga do Wilshire Grand Center zajęła mi mniej czasu, niż sądziłam. Nie chciałam pojawić się tam za wcześnie, bo zależało mi na mocnym wejściu, kiedy wszyscy będą już w sali.

Gdy chwilę odczekałam, ruszyłam w miejsce wskazane przez Oliviera. Zostałam jednak zatrzymana przy windzie przez ochronę firmy wynajmującej sale konferencyjne. Wiele razy tutaj przychodziłam, ale zawsze byłam wpisana na listę przez ojca. Nie to co dziś...

– Pani Wilson. – Jeden z mężczyzn oczywiście mnie poznał i zerknął zakłopotany w tablet. – Bardzo przepraszam, ale...

Wiedziałam, że chce mi powiedzieć, iż nie może mnie wpuścić do konferencyjnej.

– Czy wyglądam, jakbym była tutaj przypadkowo? – Zmarszczyłam brwi, by pokazać mu moją irytację.

– Nie, jednak nie ma pani na...

– Jeżeli się spóźnię, to jak sądzisz, kogo będzie obwiniać mój tata? Hmm? Swoją jedyną córkę czy faceta z ochrony, który ma błąd w tablicie? – Uniosłam brwi.

Wyraz twarzy mężczyzny świadczył o tym, że wygrałam to starcie.

– Proszę tędy, pani Wilson. – Wskazał dłonią na windę i wcisnął guzik, który ją przywołał.

Weszliśmy do środka.

– Piętro osiemnaste. Następnie proszę się kierować do sali numer trzy. Niestety podczas niektórych spotkań mamy zakaz zaprowadzania gości do konferencyjnych. Ta sala znajduje się...

– Wiem, która to sala – burknęłam, bo chciałam jak najszybciej zostać sama.

Po chwili mężczyzna skinął mi głową i odszedł.

Sala numer trzy znajdowała się naprzeciwko windy. Tata kiedyś powiedział mi, że podczas spotkań z organizacją całe piętro zostaje wyłączone z użytku. Wiedziałam, że kiedy wyjdę z windy, a drzwi do konferencyjnej będą jeszcze otwarte, ściągnę na siebie wzrok każdej z osób. Wiedziałam także, że jest to bardziej niż prawdopodobne, ponieważ równo o czternastej drzwi zostaną zamknięte, a mnie zostały dokładnie trzy minuty...

Chwilę później metalowe drzwi windy rozsunęły się, wzięłam mocny wdech i chwyciłam mocniej ucho torebki.

Chyba chciałam w ten sposób dodać sobie odwagi. Zrobiłam kilka kroków, a kiedy byłam już na korytarzu, obcasy zaczęły mocno stukać o ułożone równo na podłodze płytki.

Skąd wiedziałam, że były równe? Bo, do cholery, mocno mnie sparaliżowało i bałam się podnieść głowę. „Musisz wziąć sprawy w swoje ręce, Kylie. Nikt nie wejdzie na szczyt za ciebie”. Słyszałam w głowie głos Sundera. Miał rację. Musiałam zacząć działać. Musiałam pokazać ojcu, że nie jestem zagubioną, małą dziewczynką, a kobietą, która jest gotowa przejąć rodzinny biznes.

Odważyłam się unieść podbródek, a dodatkowo uśmiechnęłam się triumfalnie. Tak jak sądziłam, drzwi były jeszcze otwarte, a odgłos moich kroków sprawił, że wszyscy obecni w pomieszczeniu, do którego zmierzałam, odwrócili się, by zobaczyć, kogo jeszcze przywiał na spotkanie.

Zastępca burmistrza zajmował miejsce przy prostokątnym stole. Obok niego zasiadało już dwóch prawników, którzy żywo dyskutowali na jakiś temat do momentu, aż mnie zobaczyli. Jeden z nich oblizwał dolną wargę, więc szybko przeniosłam wzrok na następne osoby. I choć liczyłam się z takimi reakcjami, miałam ich już serdecznie dość.

Ale tylko przez chwilę. Dochodziłam do salki, a kiedy spojrzałam na ojca, zobaczyłam furję, której starał się nie pokazywać. Poczerwieniał po twarzy. I choć miał złożone za plecami ręce, doskonale wiedziałam, że zaciska dłonie w pięści.

Czułam się obserwowana, ale obchodziło mnie zainteresowanie tylko jednej osoby. Sam fakt, że Sunder na mnie patrzy, wywoływał w moim ciele dreszcze.

Kątem oka zauważyłam, że nawet się nie poruszył. Stał przy oknie jak zaczarowany. Odkąd weszłam, nie popatrzyłam na niego nawet na sekundę, ale i tak wiedziałam, że to on. Szerokie ramiona. Ręce włożone w kieszenie i czarny strój, jak zawsze.

– Dzień dobry wszystkim – zwróciłam się do mężczyzn. – Dzień dobry, tato. – Stałam naprzeciwko niego.

– Co tutaj robisz?! – wycedził ojciec przez zęby.

– Przyszłam na spotkanie dotyczące mojego projektu – odpowiedziałam spokojnie, w przeciwieństwie do niego.

– Wyjdiesz stąd natychmiast, Kylie. A w domu porozmawiamy na temat twojego wybryku – burknął i odwrócił się, myśląc, że go posłucham.

Podeszłam bliżej, by tylko on mógł mnie słyszeć.

– Zaczynaj oddzielać rolę ojca od roli współnika. Jeżeli masz z tym kłopot, nie widzę problemu, bym zwracała się do ciebie po imieniu. Wybór należy do ciebie. Ale pamiętaj, że nie wyjdę stąd i sama przedstawię to, co urodziło się w głowie. – Ojciec zastygł i wsłuchiwał się w to, co mówiłam.

Nie zaszczyił mnie już jednak później żadnym słowem, a nawet spojrzeniem. Miałam to, czego chciałam. Postawiłam na swoim. Zdenerwowałam go. Tylko nie wiedziałam, że będzie mi z tym tak źle. Czułam, że dopóki się z nim nie dogadam i nie pogodzę, będzie mi to ciążyć na sercu. A znając tatę, jemu również. Jesteśmy tak samo uparci...

Ojciec stał do mnie tyłem i poprawiał na stoliku jakieś dokumenty, ale ja wiedziałam, że tak naprawdę musi przetrwać moje przemówienie. Postanowiłam więc działać dalej. Przesunę subtelnie językiem po ustach i przygryzłam

dolną wargę. Następnie stanęłam tyłem do Oliviera, który nie zmienił swojej pozycji, i udawałam, że poprawiam zapięcie w sandałku. Oczywiście wypinałam się przy tym w jego stronę. Chciałam sprawić, by czuł się okropnie. Tak jak ja w tym cholernym śnie!

Kiedy się wyprostowałam, delikatnie odchrząknęłam. Dopiero teraz odwróciłam się w jego stronę. Patrzył na mnie. Jego oczy błyszczały, a ja jak głupia się w nie wpatrywałam. Zwyczajnie nie mogłam przestać. Zahipnotyzował mnie tym spojrzeniem.

Wkopałam w swój plan siebie! Jednak wiem, że jego również. Przynajmniej tego nie zepsułam... Olivier miał zaciśnięte szczęki, jednak wcześniej sądziłam, że zaciska je z nerwów. Teraz wiedziałam, że on wcale nie żartował w kasynie. I nie żartował podczas rozmowy telefonicznej. Przez ten cały czas mnie pragnął, dlatego wszystkie moje wybryki były przez niego w pewien sposób akceptowane. Czy jeżeli będę się z nim dalej bawić w kotka i myszkę, to coś z tego wyjdzie? Na samą myśl o tym robiło mi się gorąco tam, gdzie nie powinno.

Jedno było pewne. Nie chciałam związku. Nie chciałam się ponownie zakochać. Nie chciałam znów cierpieć. Postawiłam na siebie i nie miałam zamiaru z tego rezygnować.

Przechylił głowę lekko w bok i zmrużył oczy. To on zrobił pierwszy krok w moją stronę. Uśmiechnęłam się. Chciałam, by to on podszedł. I tak się stało. A co najgorsze, nadal chciałam go testować.

- Kylie. – Wyciągnął rękę w moją stronę.
- Olivier – rzuciłam jakby od niechcienia.

Staliśmy tak przez dłuższą chwilę. Do momentu, aż ojciec nam nie przerwał. A może widział to, że nie mogliśmy się od siebie odsunąć, i nam w tym pomógł?

– Zaczynamy, panowie – odchrząknął – i Kylie.

Przewróciłam oczami, a Sunder parsknął pod nosem i skierował się do jednego z krzeseł po przeciwnej stronie stołu. Ojciec zajął miejsce u szczytu. I choć tata nie powinien, zgromił Oliviera wzrokiem, jednak on nic sobie z tego nie zrobił. Z jakiejś przyczyny udawał, że nie widział wyrazu twarzy mojego ojca.

Zanim wszyscy wygodnie usiedli, dostałam SMS-a.

Mikrokutas: To niemożliwe, Kylie. Pierwszy raz ktoś sprawił, że odjęto mi mowę.

Uśmiechnęłam się pod nosem. Odrzuciłam włosy w tył, odsłaniając dekolt. Dostrzegłam, że Sunderowi zabrakło tchu. Znow chwycił za telefon.

Mikrokutas: Chcesz sprawić, że wyjdziemy stąd, zanim rozpocznie się spotkanie?

Tak cholernie podobało mi się dręczenie tego mężczyzny, że chętnie uczyniłabym z tego swoje hobby.

Ja: Podoba Ci się to, co widzisz?

Mikrokutas: Wyglądasz przepyszenie.

Gdyby napisał „pięknie”, „cudownie”, „ślicznie”, to chyba nie podziałałoby na mnie tak jak określenie „przepyszenie”!

Jeszcze nikt nie potraktował mnie jak swojego posiłku. I, cholera, spodobało mi się.

Ja: To teraz uświadom sobie, że nigdy mnie nie spróbujesz, Sunder.

Odpisałam bez zastanowienia. Tylko po to, by podnieść mu ciśnienie.

Niespodziewany huk sprawił, że aż podskoczyłam na krześle. Oszołomiona, szukając przyczyny, szybko zorientowałam się, że to telefon Oliviera z impetem uderzył o blat stołu.

Wszyscy zaczęli obserwować naszą dwójkę, bo Sunder przeszywał mnie wzrokiem.

– Ogłaszam przerwę – rzucił Olivier i wstał, nie pozwalając nikomu zaprotestować.

Nawet na sekundę nie przestał ciskać we mnie piorunami. Dosłownie zabijał mnie wzrokiem. Nie mogłam uwierzyć, że ogłosił przerwę, zanim cokolwiek się zaczęło! On był niemożliwy! Ruszył w stronę wyjścia.

– Długo będę czekać? – Przystanął przy drzwiach.

Chwilę mi zajęło, zanim się zorientowałam, że mówi do mnie. Zmarszczyłam zdenerwowana brwi, bo co inni sobie pomyślą, kiedy wyjedziemy teraz razem?

– C-co? – Zamrugałam kilka razy.

– Ponoć był problem z twoim wejściem. Musimy to teraz wyjaśnić – wypowiedział bez mrugnienia okiem. – Panie Wilson, szybko to załatwimy. Prawda, Kylie?

I choć to była prawda, wiedziałam, że wcale nie będziemy o tym rozmawiać. Zalała mnie kolejna fala gorąca.

Przełknęłam ślinę, bo już sama nie wiedziałam, czy to będzie mój koniec i czy już mam żałować tego, co zrobiłam. Jedno było pewne. Moja gra dobiegła końca szybciej, niż się spodziewałam.



ROZDZIAŁ 9

Sunder sunął przed siebie korytarzem i chyba chciał się znaleźć jak najszybciej w windzie. Tylko czy ja chciałam znaleźć się w niej razem z nim? Nadal nie mogłam uwierzyć, że zażądał przerwy, zanim pokazałam swoją prezentację!

– Pospiesz się, Kylie! – krzyknął, wciskając guzik przywołujący windę.

– Marzy ci się, gburze – mruknęłam pod nosem.

Winda się otworzyła i Olivier wszedł do niej pierwszy. Ręką przytrzymał metalowe drzwi.

– Moja cierpliwość już dawno się skończyła. Chcesz sprawić, że wniosę cię tutaj na oczach wszystkich?

Zachowywał się jak rozwścieczony byczek. Odwróciłam się, by spojrzeć na drzwi sali konferencyjnej i, tak jak mówił Olivier, wszyscy prócz ojca zerkali w naszą stronę.

– Przynajmniej pozornie mógłbyś czasami zachowywać się jak gentleman – burknęłam i z gracją weszłam do windy.

Nie umknęło to Olivierowi. Uważnie przyjrzał się moim biodrom. Nie miałam zamiaru się przed nim kłaniać tylko

dlatego, że nie potrafił panować nad emocjami. Drzwi zasunęły się, a ja stanęłam naprzeciw niego.

– A ty mogłabyś czasami poudawać damę. I przestać mnie irytować! – Winda ruszyła, a Olivier się do mnie zbliżył. – Przestać prowokować i...

– Koncert życzeń, Sunder? – Uniosłam brwi, a dystans między nami ciągle się zmniejszał. – Chyba ci się coś pomyliło!

– Czy ty zdajesz sobie sprawę, z kim rozmawiasz?! – wykrzyczał.

– Wielki Olivier Sunder! Pieprzony i egoistyczny dupek! – Zaczęłam machać rękoma. – Chcesz usłyszeć więcej tych czarujących określeń? – Wskazałam palcem na jego klatkę piersiową i lekko go nim dźgnęłam. – Gburowaty, rozemocjonowany i uparty jak...

Zamilkłam, kiedy zostałam dociśnięta do ścianki z tyłu. Olivier przytrzymał mi ręce przy bokach. Włożył kolano między moje uda i sprawił, że nie mogłam się w żaden sposób poruszyć, nie wspominając już o uwolnieniu się. Dopiero w tamtej chwili spostrzegłam, że winda się zatrzymała. To sprawka Sundera?

Nie wiem, co mną kierowało w tamtym momencie, ale chciałam go pocałować. Tak bardzo chciałam spróbować jego ust. Pragnęłam się przekonać, czy jego ostry temperament ujawni się również w tym.

– Radzę, byś przestała, Kylie – mruknął ostrzegawczo.

Z nerwów zaczęłam szybciej oddychać. Jego słowa działały na mnie jak cholerny zapalnik! A może prowokowanie

Sundera było raczej moją reakcją obronną przed tym, czego pragnęłam?

– Bo co? – wysyczałam mu w twarz. – Jak będzie się mścić Olivier Sunder? – Uniosłam podbródek i oparłam głowę o ściankę, przygryzając wargę.

Liczyłam na to, że sprowokuję mężczyznę jeszcze bardziej.

– Sprawdzasz moją cierpliwość? Tak? – zapytał, kiedy uwolnił z uścisku moje nadgarstki.

Następnie poprawił poły marynarki i ustawił się przodem do drzwi. Wcisnął jeden z przycisków na panelu windy, a ta ruszyła.

– I co? To tyle z tego twojego straszenia? Nie boję się ciebie! – Nadal byłam nakręcona, zdenerwowana i podniecona.

Te wszystkie emocje buzowały we mnie, a ja nie wiedziałam, co ze sobą zrobić... On natomiast wyłączył się i zaczął mnie ignorować.

– A powinnaś. – Popatrzył na mnie i kpiąco się uśmiechnął.

Zmrużyłam oczy, a po chwili winda zatrzymała się na parterze. Wyszliśmy z niej i stanęliśmy zaraz obok.

– Ochrona! – Sunder krzyknął i włożył ręce do kieszeni.

Jeden z dwóch mężczyzn stojących przy bramkach magnetycznych biegł do nas, jakby został wezwany przez samego króla. To był ten sam ochroniarz, który pozwolił mi wejść.

– W czym możemy pomóc, panie Sunder? – Zerkał to na mnie, to na Oliviera, który swoim wściekłym spojrzeniem

sprawił, że mężczyzna, gdyby mógł, to siedziałby skulony w kącie.

– Kto wpuścił ją na górę?! – wrzasnął.

– To jakieś nieporozumienie. – Wyciągnął dłoń przed siebie, jakby chciał uspokoić Sundera, i naiwnie myślał, że zadziała to na tego diabła. – Pani Wilson... – ochroniarz zaczął tłumaczyć i był niezle przerażony.

– Zapytałem, kto pozwolił, by wjechała na zamknięte piętro?!

– Pani Wilson powiedziała, że powinienem ją wpuścić. Przepraszam, to jakaś pomyłka. Obiecuję...

– Nigdy od nikogo nie przyjmuję obietnic! Są gównem! Masz ostatnią szansę, by naprawić swój błąd. – Następnie przeniósł wzrok na mnie. – Wyprowadź ją z budynku. Nie powinno jej tutaj być. – Zobaczyłam, jak na jego twarzy maluje się wygrana.

Ochroniarz chwycił mnie pod ramię, jednak zdążyłam wyszarpać swoją rękę.

– Proszę mnie nie dotykać! – warknęłam do mężczyzny.

Wygrał. Ukarł mnie. Sprawił, że miałam ochotę go błagać na kolanach, by tego nie robił. Pokazał, że jest ważniejszy niż ja. Że może więcej. Że to jego będą, do cholery, słuchać!

– Nie. – Pokręciłam głową. – Nie zrobisz tego.

– Nie? To popatrz... – Olivier chciał przywołać kolejną osobę z ochrony, by mnie wyprowadzili, ale ktoś mu przerwał.

Jego ostry wzrok spoczął na kimś za moimi plecami, kto się chyba do nas zbliżał...

– Kylie? Czy coś się dzieje? Co za niespodzianka, że znów się spotykamy. – Głos komendanta McWhite'a dotarł do moich uszu.

– Nie interesuj się, McWhite. Powiedzmy, że sprawy prywatne – burknął złośliwie Sunder.

Komendant jednak go zignorował, co widocznie nie spodobało się Olivierowi.

– Możesz na słówko, Kylie? – Popatrzył na mnie i uśmiechnął się kolejny raz jak psychopata.

Nie wiem dlaczego, ale mimo tego, co zafundował mi Olivier, zerknęłam na niego. Potrzebowałam jego pomocy. Nie chciałam zostawać z komendantem. Wtedy jednak rozdzwonił się telefon mojego wybawcy. Zerknął na wyświetlacz i przyłożył słuchawkę do ucha.

– Tylko proszę szybko. Coś się dzieje? – Pierwszy raz słyszałam tak łagodny ton Sundera.

Bardzo mnie ciekawiło, z kim rozmawiał. A przede wszystkim, do kogo odnosił się tak przyjaźnie. Komendant, widząc, że Olivier rozmawia przez telefon, zaczął mnie zagadywać.

– Może nie zaczęliśmy znajomości w dobry sposób. Dlatego pomyślałem, że dasz się zaprosić na kolację dziś o dwudziestej? – zapytał, a uśmiezek nie schodził mu z twarzy.

Ponownie zerknęłam na Oliviera. Mimo że z kimś rozmawiał, wzrok mu pociemniał, kiedy się we mnie wpatrywał. Może mi się wydawało, ale miałam wrażenie, że widziałam w jego oczach... Hmm... Coś na kształt udręki? Tak, to z pewnością było zmartwienie.

– Kylie? – Zamrugałam kilka razy na dźwięk swojego imienia i popatrzyłam zdezorientowana na komendanta.

A kiedy ponownie poczułam potrzebę spojrzenia w te hipnotyzujące oczy, on oddalał się od nas, zajęty rozmową telefoniczną. Ochroniarz też wyparował! Pewnie! Zostawcie mnie wszyscy z psychopatą!

– Panie McWhite... – próbowałam nie wyjść na nieuprzejmą. – Niestety, ale muszę odmówić.

– Jesteś pewna? – Znowu posłał mi ten swój przerażający uśmiech. – Jeśli to nieodpowiedni dzień, to może jutro albo pojutrze? Albo w przyszłym tygodniu?

– Nie chcę pana urazić, jednak sędzę, że...

– Dobrze, dobrze. Nie kłopotz się już, Kylie. Rozumiem, że jesteś z kimś umówiona.

Na jego twarzy zobaczyłam grymas.

– Brzmi jak przesłuchanie, panie komendancie – odparłam.

– Nie jestem teraz w pracy, ale mniejsza z tym. Skoro nie masz ochoty na kolację, to może zgodzisz się chociaż, by mówić mi po imieniu? – zapytał i wyciągnął do mnie rękę.

Chciałam, by dał mi już spokój, więc się zgodziłam.

– Na to mogę się zgodzić. – Skinęłam głową i niechętnie podałam mu dłoń.

W myślach błagałam, by Sunder wrócił. Wolałam tego irytującego dupka od komendanta.

– Connor.

Kątem oka zauważyłam, że Sunder stanął z powrotem przy nas. McWhite zaś się pożegnał.

– Dziękuję, Kylie, że się zgodziłaś. Do zobaczenia. – Zerknął na Oliviera. Obaj znów, tak samo jak na parkingu podczas balu, zabijali się spojrzeniami.

Na szczęście komendant sobie poszedł, ale Sunder aż do samego wyjścia z budynku odprowadzał go wzrokiem.

– Możesz już iść. Oszczędzę ci wstydu i opuścisz budynek bez ochrony – warknął i ruszył w stronę windy.

– Zaczekaj! Olivier! – Podbiegłam za nim.

– Wyjście znajduje się tam. – Obrócił się gwałtownie i wskazał palcem w stronę obrotowych drzwi.

Wpadłam na niego i musiałam wystawić dłonie przed siebie, by załagodzić uderzenie. Poczułam jego napięte mięśnie. Były pięknie wyrzeźbione.

– Proszę... – Nie chciałam tego powiedzieć, jednak inaczej w ogóle by mnie nie wysłuchał.

– Prosisz?

– Proszę o ostatnią szansę. – Spojrzałam na niego spod rzęs, nadal trzymając dłonie na jego torsie.

– Szansę? Na co? – zapytał, przyglądając się mojej twarzy.

– Na naszą współpracę. – Przygryzłam wargę.

– Nadal to robisz – mruknął.

– Co takiego?

– Prowokujesz mnie. Sprawdzasz i grasz w grę, w której sama się gubisz – odparł, a następnie założył mi włosy za ucho.

– Może masz trochę racji, ale w tej ostatniej kwestii się mylisz – odpowiedziałam i choć w myślach się wzbraniałam,

musnęłam palcami jego koszulę, by dokładniej poczuć kaloryfer. – Nie gubię się.

Następnie odchrząknęłam i udawałam, że miał na koszuli jakieś paprochy i próbowałam je strzepnąć.

– Och, Kylie. Jeszcze nigdy się nie pomyliłem.

– Zawsze musi być ten pierwszy raz – uśmiechnęłam się.

Przewrócił oczami i potarł palcami delikatny zarost. Chwilę się nad czymś zastanawiał.

– Mam pewną propozycję, Wilson.

– Zamieniam się w słuch, Sunder.

– Pozwolę ci wrócić na górę, ale pod jednym warunkiem – wyjaśnił bez szczegółów.

– Jaki to warunek?

– Musisz się najpierw zgodzić, Kylie.

– Słucham?! – To było niedorzeczne.

– Musisz się zgodzić na mój warunek, ale nie będzie już odwrotu. Tylko w ten sposób będziesz mogła wrócić na spotkanie.

– Upadłeś na głowę! – oburzyłam się. – Przecież wymyślisz sobie jakiś durny warunek!

– Nie ma ryzyka, nie ma zabawy, Wilson.

– Naprawdę jesteś... – nie zdążyłam dokończyć zdania.

– Zgadzasz się czy nie? Szybka piłka, skarbie. – Włożył ręce do kieszeni. – Odliczam. Mój cenny czas się kończy. Trzy, dwa...

– Zgadzam się.

Pierwszy raz zobaczyłam na jego twarzy tak wielkie zadowolenie, które trochę mnie przerażyło. Nawet nie chciałam się domyślać, co takiego miał w głowie... Byłam zdana tylko na niego...



ROZDZIAŁ 10

Zgodziłam się na kota w worku. Przerazało mnie to, że nie miałam pojęcia, co siedziało w głowie Oliviera. Znalazłam się w sytuacji bez wyjścia.

– Zmykaj do reszty – mruknął i wskazał głową na windę.

– Co? Dokąd ty idziesz? – Zmarszczyłam brwi dezorientowana.

– Jadę na kolejne spotkanie – odparł spokojnie, czym tylko mnie rozwścieczył.

– Ale... Jak to?!

– Sama mnie do tego zmusiłaś – burknął niezadowolony.

– O czym ty mówisz?! – dociekałam.

– Pójdiesz na spotkanie, uzyskasz zgodę pozostałych, a mi przedstawiś swój plan na osobności. Jeżeli się zgodzę, dostaniesz to, Kylie.

– To jest twój warunek? Tak? Tylko o to chodziło?

– To jedna z rzeczy, która jest zawarta w warunku – wyjaśnił z uśmiechem.

– Zgodziłam się na jeden warunek!

– Owszem, Kylie, zgodziłaś się na warunek. Nie wiedziałaś jednak, że mój warunek to w rzeczywistości lista rzeczy, które dla mnie zrobisz.

– Pieprz się, Sunder!

Wyprowadził mnie tym z równowagi. Miałam go serdecznie dość!

– Tak jak już mówiłem, Kylie. Chętnie, ale wierz mi, nie chcesz, by słyszał nas twój ojciec.

– Jesteś najbardziej upierdliwą osobą, jaką znam!

– Zmienisz zdanie. Zapewniam. – Popatrzył na swój zegarek, dając mi tym samym do zrozumienia, że się spieszy.

– Nigdy!

– Przyjmuję kolejne wyzwanie, Kylie. – Puścił do mnie oko.

Wyzwanie? Jakie wyzwanie, do cholery?!

– Już wiem, dlaczego ojciec chciał jak najdłużej trzymać mnie od ciebie z daleka! – wysyczałam mu w twarz.

– Zamieniam się w słuch.

– Jesteś największym gnojkiem na świecie! Zrobisz wszystko, żeby uprzykrzyć mi życie!

– Nie dramatyzuj. – Przewrócił oczami. – Twój ojciec chciał uchronić cię przed moim łóżkiem i jak sądzę...

– Panie Sunder. Jeszcze raz chciałem przeprosić. Czy nadal mam wyprowadzić panią Wilson? – Ochroniarz przerwał Olivierowi w połowie zdania.

– Spróbuj ją tknąć, to upierdolę ci ręce po same ramiona.

Ochroniarz szybko się zmył. Patrzyłam z szeroko otwartymi oczami na Oliviera. Przez to, z jakim spokojem, a zarazem wściekłością wypowiedział słowa, przeszły mnie dreszcze.

– Wszyscy dziś próbują mnie wyprowadzić z równowagi! Najpierw ty, później telefon od Victorii, a teraz jeszcze ten cholerny lokaj! – Olivier machnął ręką zniecierpliwiony.

Victoria? Jak Victoria?

– To ochroniarz – sprostowałam.

– To coś nie ma nic wspólnego z ochroniarzem, Kylie – odparł pouczająco, a po chwili odwrócił się i ruszył do wyjścia.

– Kiedy i gdzie to spotkanie?! – krzyknęłam za mężczyzną.

– Zapytaj tatusia o mój adres. Z pewnością ci go poda. Spotkamy się wieczorem. Sądzę, że o dwudziestej jesteś wolna.

– Jestem umówiona! – Już sobie wyobrażałam wyraz twarzy Isli na wieść o tym, że kolejny raz odwołuję nasze spotkanie.

– To pożegnaj się z projektem. – Przystanął, odwrócił się w moją stronę i popatrzył na mnie lodowatym wzrokiem.

– Dobrze. Będę. – Uległam mu jak mała dziewczynka. – Tylko proszę, wyślij mi esemesem swój adres.

– Liczę na twoją kreatywność, skarbie. Na pewno uda ci się go zdobyć – zadrwił.

– Dupe...

– Nie radzę, Kylie. Zawsze mogę zmienić zdanie.

Zamilkłam. Byłam postawiona pod ścianą.

– Grzeczna dziewczynka. – Przeskanował wzrokiem raz jeszcze moją sylwetkę i ponownie zaczął kierować się w stronę wyjścia. – Zostaw ten strój na wieczór.

Krzyknął ostatni raz, aż zniknął za drzwiami.

Po szesnastej wybiegłam z uśmiechem z wieżowca Wilshire. Przed budynkiem czekał już na mnie samochód. Wszyscy, którzy byli na spotkaniu, zgodzili się na mój projekt. Zebrałam więc potrzebne podpisy. Prócz jednego... Podpisu pana Dupka!

Nadal byłam na niego wściekła za całą akcję. Ale byłam zła również na siebie, bo co mi strzeliło do głowy, by zgadzać się na ten pieprzony warunek? Teraz muszę się spieszyć i kolejny raz zrobić coś, co jeszcze trzy tygodnie temu nie przyszłoby mi do głowy...

Ponadto musiałam się dowiedzieć, gdzie Olivier mieszka. I zrobię to. Dlatego jak na złamanie karku pędziłam do domu rodzinnego. Moim głównym celem był gabinet ojca i jego notatnik, w którym zapisywał ważne adresy.

Nie mogłam tak po prostu zapytać o to taty. Nawet nie chciałam wiedzieć, co mógłby sobie pomyśleć...

Dwadzieścia minut później byłam już na osiedlu, na którym spędziłam dzieciństwo. Za każdym razem, kiedy tu wracałam, czułam spokój i radość. Nigdy nic złego mi się tutaj nie przytrafiło. Zawsze byłam otoczona rodziną i czułam się kochana.

Wcisnęłam dzwonek.

Drzwi otworzyły się i stanęła w nich uśmiechnięta gospodyni. Pani Giorgia, która pochodziła z Włoch, odkąd pamiętam, pomagała mamie w obowiązkach domowych. Czasami robiła nawet za moją niańkę, kiedy rodzice wychodzili na wieczorne bankiety. Mama nie pozwalała jej tylko wchodzić do kuchni, gdyż to było jej królestwo. To spod ręki mojej rodzicielki wychodziły przepyszne obiady.

I choć wspominałam stare dzieje, w moich myślach pojawił się pieprzony Sunder. Słowo „przepyszny” już nigdy nie będzie dla mnie zwykłym określeniem...

– Dawno cię nie widziałam, Kylie! – pisnęła i mocno mnie przytuliła.

– Dzień dobry, pani Giorgio – przywitałam ją, odwzajemniając uścisk, a kiedy się odsunęłam, uśmiechnęłam się szczerze. – Ostatnio mam dużo na głowie i dlatego rzadziej odwiedzam rodziców.

– Wybrałaś zły moment, słonko. Twoja mama pojechała na zakupy spożywcze. Pana Wilsona również nie ma.

Moje oczy aż rozbłysły na tę wspaniałą wiadomość.

– Ach tak? To poczekam u taty w gabinecie. Mam z nim jedną sprawę do omówienia.

Nawet nie czekałam na jej reakcję, bo możliwe, że ojciec również wracał już do domu. Nie wiedziałam, czy ma dziś jeszcze jakieś spotkania.

– Dobrze, Kylie! Może uda nam się pogawędzić później. Będę na piętrze. Zostało mi jeszcze kilka okien do umycia! – Giorgia krzyczała za mną.

– Jasne, jasne! Później pogawędzimy – zbyłam ją.

Kiedy już znalazłam się w centrum dowodzenia taty, szybko omiotłam spojrzeniem biurko. Nie dostrzegłam nigdzie charakterystycznego brązowego skórzanego notesu.

– Cholera... Gdzie jesteś... – mruknęłam do siebie i zaczęłam podnosić pozostawione na blacie dokumenty, by zobaczyć, czy nie ukrył się pod nimi.

Następnie, gdy byłam już pewna, że nic z tego, obeszałam mebel i zaczęłam szukać w szufladach. Gdy otworzyłam drugą, moje serce podskoczyło z radości. Notes tam był. Jednak nie mogłam się długo cieszyć. Usłyszałam dobiegające z korytarza głosy taty i Giorgii...

– Tak, panie Wilson. Panienska Kylie czeka tam na pana.

Przekląłam pod nosem i zamknęłam szufladę. Obróciłam się w stronę okna, tak by ojciec nie podejrzewał, że przeszukiwałam jego rzeczy. Po krótkiej chwili do gabinetu wszedł tata. Odwróciłam się w jego stronę i spanikowałam. Byłam pewna, że zacznie coś podejrzewać.

– Kylie?

Nie mógł uwierzyć, że mnie widzi. Zwłaszcza po naszej wymianie zdań na dzisiejszym spotkaniu.

– Ymm... no tak jakby przyjechałam do mamy, ale nie wiedziałam, że jej nie ma... – odchrząknęłam. – Zresztą nieważne. I tak miałam już spadać.

Ruszyłam w stronę wyjścia. Chciałam wysłać wiadomość Sunderowi, żeby się walnął młotkiem w głowę za te jego pomysły! A ja jak głupia dałam się w to zrobić...

– Zaczekaj. Musimy porozmawiać, Kylie – odparł spokojnym tonem ojciec.

– Wiem, że nie podobały ci się dziś moje słowa, ale niestety nie zmienię zdania. Koniec z odsuwaniem mnie od spraw, które mnie dotyczą – odpowiedziałam również spokojnie.

– Usiądź, proszę. – Wskazał dłonią na krzesło. – Nie chcę się kłócić ani cię pouczać. Chcę tylko porozmawiać.

Widząc, że ojciec stara się załagodzić sytuację między nami, poczułam ciepło w klatce piersiowej. Bardzo tego pragnęłam. Kocham go całym sercem. Spory tylko nas niszczyły.

– Dobrze. Porozmawiajmy. – Lekko się uśmiechnęłam, jednak zanim usiadłam na krześle, wpadłam na pewien pomysł. – Mogłabym prosić o herbatę?

– Herbatę? Jest środek lata, Kylie – odparł rozbawiony.

– Tak, mam ogromną ochotę na herbatę – upierałam się.

– No dobrze, dziecko. Zawołam Giorgię.

– Nie! Znaczy się... proszę, żebyś ty zrobił mi herbatę. Tak jak kiedyś. Twój specjał. Z miodem i imbirem – wyjaśniłam.

– Źle się czujesz? To herbata na przeziębienie. – Zmrużył oczy, a na jego czole pojawiła się zmarszczka.

– Mhmm... – odchrząknęłam i chwyciłam się za gardło. – Coś mnie chyba złapało. Ale na pewno szybko mi przejdzie – zapewniłam.

Tata na moją prośbę poszedł przygotować napój. Tak naprawdę okropnie go nie lubiłam, bo nie cierpiałam imbiru. Jednak wiedziałam, że w tej sytuacji muszę się poświęcić.

Tymczasem, kiedy ojciec poszedł do kuchni spełniać moją prośbę, zdążyłam odnaleźć notes i zrobić zdjęcie przy: Henry

i Olivier Sunder. W mojej głowie szybko pojawiła myśl, że mężczyzna nadal mieszka w domu rodzinnym.

Tata wrócił po około dziesięciu minutach z kubkiem naparu w ręku. Przez całą rozmowę pilnowałam się, by nie zapomnieć go wypić.

– Przepraszam – bąknęłam. – Za moje dzisiejsze słowa.

Jednak w myślach dodałam: „Oraz za kłamstwa i sprawienie, że się martwisz moją zmyśloną chorobą”.

– Ja też, Kylie. Też przepraszam. Powinienem dać ci już wcześniej więcej swobody – odparł, a ja byłam pewna, że mówi szczerze.

– Chciałbym tylko ci powiedzieć, że jeżeli będziesz mieć z czymś problem, to masz do mnie z tym przyjść, Kylie. Dostajesz całkowitą decyzyjność w kwestii swojego projektu. Dziś uświadomiłem sobie, że już dorostaś i że moje słowa tak naprawdę wiele nie zmienią. Jesteś uparta tak samo jak ja, dziecko – uśmiechnął się bardziej do siebie niż do mnie.

Starłam się nie rozplakać ze szczęścia i wzruszenia.

– Dziękuję, tato – odpowiedziałam cicho.

– Mogę cię o coś zapytać, Kylie? Skoro już doszliśmy do porozumienia, liczę na szczerść. – Lekko przechylił głowę.

– Pytaj, tato.

– Co cię łączy z młodym Sunderem?

– Mówiłam ci przecież, że...

– Kylie. Proszę o szczerść – powiedział nieco ostrzej.

Chwilę się zastanawiałam, jednak nic mądrego nie przyszło mi do głowy. Nie mogłam mu powiedzieć, że on mnie chce. Że cały czas się wytrącamy z równowagi. Że jesteśmy jak

mieszanka wybuchowa. A przede wszystkim, że nie wiedziałam, czego ja pragnę...

– Nic nas nie łączy. – Nie przekonałabym tym stwierdzeniem nawet siebie. – Nie wiem, co konkretnie miałeś na myśli, ale naprawdę nic między nami nie ma. –

Coraz bardziej motałam się w zeznaniach. – Fakt, może to dziwnie wyglądać, bo często sobie dogryzamy, ale tato, daję słowo, że to bardziej takie kumpelskie przekomarzanie.

– Uważaj na niego, Kylie. To jest organizacja – wypowiedział ciszej. – Nie chcę, żebyś została skrzywdzona. Jeżeli on to zrobi, nie znajdzie się nikt, kto będzie mógł go ukarać.

– Tato...

– Olivier Sunder, odkąd przejął władzę, jest ponad wszystkimi, moje dziecko.

Tata przypomniał mi sytuację w Wilshire Grand Center z ochroniarzem, który od razu chciał wykonać polecenie mężczyzny.

– Wiem o tym, tato – przytaknęłam, bo chciałam już zakończyć ten temat.

Na szczęście ojciec odpuścił. A ja jeszcze długo po rozmowie z nim zastanawiałam się, dlaczego nie czuję do Sundera odrazy. Czasami ten mężczyzna mnie przerażał, a ja mimo wszystko się nim ekscytowałam. Czy może to samej siebie powinnam się bać? Człowiek o zdrowym rozsądku nie pakuje się w dziwną relację z samym diabłem, do cholery!

O dziewiętnastej, z dziwnym spokojem, wyruszyłam na spotkanie z Sunderem. Nie targwały mną emocje, stres ani nawet ta cholerna obawa przed niewiadomym. Byłam zadziwiająco wyciszona... Ale tylko do czasu...

Kolejny raz poczułam potrzebę utarcia nosa Olivierowi, więc założyłam dresy, by zrobić mu na złość.

Zwyczajne dresowe spodnie w czarnym kolorze i do tego biały T-shirt uzupełniłam białymi conversami. Wyglądałam całkowicie inaczej niż na spotkaniu. W tamtym czasie nie było we mnie ani odrobiny z bizneswoman, którą widzieli w mojej postaci panowie jeszcze parę godzin temu. Dodatkowo upięłam niechlujnego koka i wypuściłam kilka pasemek przy twarzy.

Na miejscu byłam przed czasem, jednak nie przejmowałam się tym. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak ten wieczór się potoczy.

Brama do posiadłości Sunderów była otwarta i gdyby nie mężczyźni w czerni, zachęcałaby do odwiedzenia. Zatrzymałam się przy budce, w której stali strażnicy, bo byłam pewna, że zostanę sprawdzona. Myliłam się. Jednak jak to ja, nie potrafiłam pozostawić tego bez komentarza.

Jeden z mężczyzn podszedł do mojego auta i schylił się do okna, które otworzyłam.

– Proszę wjeżdżać, pani Wilson.

– I co? Wielmożny pan i władca nie zażądał żadnego przeszukania? – zaśmiałam się, ale mężczyzna nawet nie drgnął.

– Dostaliśmy dokładne rozkazy, pani Wilson – odparł rzeczowo.

– Mhmm... – odchrząknęłam i zmrużyłam oczy. – A jeżeli mam przy sobie broń i po przekroczeniu progu tego domu – wskazałam palcem na willę – mam zamiar zakończyć żywot tego pieprzonego gbura?

Miałam ochotę znowu się roześmiać z miny, która zagościła na twarzy mężczyzny.

– Proszę na chwilę poczekać. – Odsunął się od mojego auta i przyłożył telefon do ucha.

Dziwny niepokój przeszył moje ciało, bo dotarło do mnie, że mężczyzna właśnie kabluje swojemu szefowi. Głupia ja! Znowu nie przemyślałam tego, co robię...

Chwilę później mężczyzna ponownie się do mnie pochylił i na nowo, ze spokojem w głosie, powiedział:

– Wielmożny pan i władca kazał przekazać, że za moment osobiście panią przeszuka. – Widziałam, że teraz on ma ochotę parsknąć na widok mojej miny. – Zapraszamy, pani Wilson.

Wcisnęłam pedał gazu i zatrzymałam się tuż przed drzwiami willi. Szybko pokonałam kilka szerokich schodów i wcisnęłam dzwonek. Już po chwili usłyszałam kroki dochodzące z wnętrza. Ktoś się nie śpieszył. To z pewnością były obcasy. Kiedy wreszcie pociągnięto za klamkę, nadjechał także samochód, z którego wysiadł Sunder. Nie wiedziałam, czy się myliłam, ale wydawał się nieco spięty.

– Dzień dobry – usłyszałam kobiecy głos. – Pani do kogo?

W drzwiach stała piękna, młoda dziewczyna. Miała idealnie zakręcone fale brązowych włosów, które kończyły się tuż za ramionami. Dodatkowo perfekcyjnie nałożony makijaż, a jej

sukienka była jakby szyta specjalnie na nią. Żałowałam, że nie ubrałam się inaczej, bo wyglądałam przy niej jak bezdomna...

– Kylie przyszła do mnie. – Olivier mnie wyminął, lekko muskając dłonią moje plecy. – W końcu jesteś, Vic.

Staął naprzeciwko mnie, obok nieznajomej kobiety. Kolejny raz poczułam falę niepokoju.

– Stęskniłam się. – Dziewczyna wpatrywała się w niego z uśmiechem.

Następnie złożyła pocałunek na policzku Sundera i mocno się w niego wtuliła. Gnojek ma dziewczynę albo żonę i jeżeli dobrze zrozumiałam, chciał mnie mieć na boku!

Wszyscy faceci są tacy sami! Przyrzekłam sobie wtedy, że za wszelką cenę muszę trzymać się od niego z daleka...



ROZDZIAŁ 11

Zapraszam. – Wskazał dłonią na korytarz wewnątrz domu, kiedy brunetka wreszcie się od niego odkleiła.

Było mi jej strasznie żal, że nie widziała tego, co jej facet wyprawiał. A może o wszystkim wiedziała, ale się go bała i musiała przymykać oko na jego wybryki? W końcu nie jest przyjemnym typem...

Szliśmy w ciszy długim korytarzem. Próbowałam uspokoić nerwy, co chwilę zerkając na obrazy, które mijaliśmy. Wydawało mi się, że mogły kosztować fortunę. I pewnie tak było. Całą drogę słyszałam za sobą kroki kobiety. Z nieznaney mi przyczyny byłam zła, że postanowiła do nas dołączyć, a też cieszyłam się i miałam nadzieję, że Sunder przynajmniej będzie się zachowywał, jak na męża przystało.

Mimowolnie odwróciłam się i chciałam dostrzec obrączkę na palcu dziewczyny. W końcu Sunder nigdy nie miał na dłoniach żadnej biżuterii...

Olivier milczał, idąc przodem, jednak kiedy zatrzymał się przed ostatnimi drzwiami, odwrócił się i spojrzał na

dziewczynę za mną.

– Sądzę, że jeżeli za nami idziesz, to czegoś ode mnie chcesz? – burknął niezbyt miło.

Ona musi mieć z nim piekło...

– Zajmę ci dosłownie dwie minuty – odparła spokojnie.

Ja już dawno nie wytrzymałabym i urządziłabym mu awanturę...

– Dwie minuty i ani chwili dłużej, Vic. Mam nadzieję, że zdążysz – mruknął, odwracając się w stronę drzwi.

– Pewnie wiesz z doświadczenia, bo kończysz znacznie szybciej... – bąknęłam pod nosem.

Oczywiście, że powinnam ugryźć się w język i nie wtrącać. I oczywiście, że mój komentarz miał zabrzmieć dwuznacznie. Nie mogłabym zostawić tej dziewczyny samej. Naprawdę było mi jej ogromnie...

Mężczyzna zastygł, przymykając w tej samej chwili oczy. Mimowolnie zerknęłam na kobietę, a ona wpatrywała się we mnie z podniesionymi brwiami.

– Powtórz głośniej – powiedział lodowato i przekręcając głowę w bok, spotkał się z moim udawanym, rozbawionym wzrokiem.

– Ktoś coś mówił? – Uniosłam brwi w ten sam sposób co jego partnerka.

Dziewczyna zaczęła chichotać. Zakryła usta dłonią, by być jak najciszej. Pewnie jeszcze nie słyszała, jak ktoś drwi z tego gbura!

– To z tobą tańczył na balu charytatywnym! Wiedziałam, że gdzieś cię już widziałam... – Zmrużyła oczy, ale

dostrzegłam na jej twarzy lekki uśmiech.

O mój Boże! Nie pomyślałam o tym, że mogła widzieć te wszystkie głupie nagłówki i artykuły...

– To nic nie znaczyło – odpowiedziałam zażenowana. – Gdybym wiedziała, nigdy bym się na to nie zgodziła...

– Ale co...

Sunder nie pozwolił jej dokończyć.

Jego humor bardzo szybko się zmienił. Teraz to on nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Przerzucał rozweselony wzrok z jednej na drugą.

– Bawi cię to, Sunder? – wysyczałam.

– Nawet, kurwa, nie wiesz, jak bardzo – prychnął pod nosem. – Wchodźcie. – Przepuścił nas w drzwiach.

Gabinet prezentował się bardzo nowocześnie. Był urządzony w odcieniach szarości. Meble natomiast miały kolor czarny. Nie było ich zbyt wiele, jednak wystarczająco, by każdy mógł znaleźć sobie jakieś miejsce.

Sunder zdjął marynarkę i rzucił ją na oparcie fotela. Znajdował się on za bardzo dużym i szerokim biurkiem. Następnie opadł na siedzenie i spojrzał na Victorię. Usiadłam naprzeciwko niego, na obitym welurowym materiałem krześle i muszę przyznać, że było bardzo wygodne. Miałam jednak nadzieję, że długo nie będę musiała na nim siedzieć...

– To naprawdę nie może poczekać, Victoria?

Dopiero teraz kobieta usiadła obok mnie.

– Nie, Olivierze. Zbywasz mnie od dwóch miesięcy. – Kobieta znacznie zmieniła swój ton.

W tamtej chwili nie odnosiłam wrażenia, że jest kimś, kim można pomiatać. Dwa miesiące nie rozmawiał ze swoją kobietą?!

– Jeszcze się dziwisz, że to robię? – mruknął pod nosem.

Zacząli podnosić swoje głosy. Nie chciałam być świadkiem ich kłótni.

– To może ja przyjadę innego dnia? – zaproponowałam.

– Nie. – Olivier odpowiedział, nawet na mnie nie zerkając.

– Przepraszam, Kylie. Wiem, że nie powinnam wam przeszkadzać... – zaczęła zdanie spokojnie, jednak z każdym kolejnym słowem mówiła coraz głośniej – ...ale to jedyny moment, w którym udało mi się go złapać!

Mogłam jedynie skinąć głową, że rozumiem tę sytuację. Chyba trafiłam do jakiegoś cyrku...

– Bo nie potrafisz zrozumieć, że nie mam zamiaru dłużej tego słuchać, Vic. Nie zmienię zdania – burknął.

– Olivier, do cholery, mówisz poważnie? Zrobisz to z tak błahaego powodu?! Myślałam, że zależy ci na rodzinie i że pójdziesz na ślub! – Dziewczyna miała łzy w oczach.

– Zależy mi na rodzinie. Właśnie dlatego to robię – odparł beznamiętnie.

– Nie! Nie odpuszczę! Zrobię wszystko, żebyś tam był – nie dawała za wygraną.

Olivier był nieźle wyprowadzony z równowagi. Nie wiem, co mnie podkusiło i czemu dolałam oliwy do ognia...

– Pan i władca nie zmieni zdania. Powinnaś odpuścić i uciec od niego jak najdalej. Przecież to okropny cham i dupek! – powiedziałam, chcąc dodać otuchy kobiecie.

Ona już dawno powinna zacząć żyć dla siebie... Kto wie, ile panienek przeleciał w ostatnim tygodniu. A na dodatek miał gdzieś swoją partnerkę i rodzinę...

– Uciec? – zapytała tak, jakby nie rozumiała, o co mi chodzi.

Naiwna...

– Victoria, powinnaś już wyjść. – Sunder zerknął na zegarek.

– Jesteś moim bratem. Nie możesz mi odmówić!

Kolejny raz nie wytrzymałam i zaczęłam komentować ich rozmowę. Okropnie się wkręciłam w tę dramę...

– No właśnie! Zgodzisz się i będzie po sprawie. Przecież jesteś jej... – rozdziawiłam szeroko usta, kiedy dotarło do mnie, co powiedziała dziewczyna.

– Bratem. – Victoria dokończyła za mnie. – Proszę. Tak bardzo cię proszę, Olivier.

– Kylie? – Sunder uniósł brwi.

Był tak bardzo rozbawiony.

– Hmm?

Dzięki Bogu, to tylko jego siostra! Dzięki Bogu? Co mi w ogóle chodzi po głowie...

– Teraz twoja kolej, skoro bawisz się w mediatorkę – odparł.

– No tak... – Przygryzłam dolną wargę. – A jeżeli mogę wiedzieć, to o co go prosisz? – Zerknęłam na Victorię. – Wiesz... Chyba się troszeczkę pogubiłam.

– Mówiłem, że się gubisz, Kylie – mruknął Sunder.

- Nie mówiłam do ciebie! – zdenerwowałam się.
- Olivier nie chce przyjść na mój ślub – wyjaśniła w skrócie dziewczyna.
- Bo to dupek. Mówiłam – skomentowałam.
- Kylie... – Typowy, upominający ton Sundera rozbrzmiał w moich uszach.
- O! A może ty mi pomożesz?! – Victoria popatrzyła na mnie błagalnie.
- Ja? Jak ja mogłabym ci pomóc? – Zmarszczyłam brwi.
- Namów go. Proszę. – Złożyła ręce jak do modlitwy.
- Co? Niby dlaczego ja? – zdziwiłam się. – Przykro mi...
- A to wy nie jesteście raze...
- Boże! Nie! Mamy na siebie uczulenie! Nie widzisz?! – wykrzyczałam, a Sunder się zaśmiał.

Przewróciłam oczami.

- Olivier, proszę... – Dziewczyna nie przestawała go prosić.
- Nie, Victoria. Mówiłem...
- Kochana, przykro mi, ale mówiłam ci już dwa razy, że to gbur i dupe...

Podskoczyliśmy gwałtownie w tym samym momencie, bo Sunder uderzył zaciśniętą dłońią o blat. Nie sądziłam, że moje słowa sprawią, że mężczyzna postrada zmysły...

- Przyjdę tylko wtedy, kiedy Kylie będzie moją osobą towarzyszącą – wypowiedział ostro do swojej siostry.
- Nie. – Kręciłam głową jak szalona.
- Nie? – Victoria popatrzyła na mnie z nadzieją.
- Nie – powtórzyłam głośniej.

– Nie możesz się nie zgodzić. – Mężczyzna burknął.

Victoria przeskakiwała wzrokiem z Oliviera na mnie i na zmianę. Wyglądała na zdumioną.

– Oczywiście, że mogę!

– To warunek, Kylie – mruknął lodowato.

– Jesteś chory psychicznie! – Wstałam i ułożyłam ręce na blacie biurka.

Byłam w bojowym nastroju. Do pewnego czasu...

– Wyjdź, Victoria. Możesz potwierdzić, że przyjdziemy.

– Nie! Powiedziałam, że nie! Przecież ja cię zabiję, jeżeli będę musiała spędzić z tobą dłużej niż godzinę! – wykrzyczałam, a drzwi za jego siostrą się zamknęły.

– À propos zabijania... – Sunder wstał z grobową miną i ruszył w moją stronę.

Chciałam się wyprostować, jednak zatrzymał mnie słowami:

– Podobno groziłaś, że...

– Żartowałam – odparłam i dopiero wtedy się wyprostowałam.

– Nie uznaję żartów w tym temacie – mruknął tuż koło mojego ucha.

Stał tak blisko, że aż wstrzymałam oddech.

– To już twój problem.

– Jesteś pewna, że tylko mój? – zapytał z drwiną. – Pochyl się, Kylie. Czas na przeszukanie.

Odwróciłam się w jego stronę. Nie miałam zamiaru robić tego, czego ode mnie oczekiwał. A może nie chciałam, by

mnie dotykał? Nie dlatego, że się go bałam...

Zaczęliśmy mierzyć się wzrokiem. Z sekundy na sekundę mój oddech przyspieszał, a jego spojrzenie stawało się ciemniejsze. Chciałam stamtąd uciec, bo jednak zaczęłam się bać. Zaczęłam się bać siebie...

Olivier tak intensywnie się we mnie wpatrywał, tymi swoimi pięknymi oczami, że nie poznawałam swojego ciała.

Robiło mi się gorąco, a zaraz po tym przechodziły mnie dreszcze. Pomyślałam wtedy, że jeżeli nie przestanie tego robić, mogę stracić nad sobą panowanie.

– Możemy... – Przełknęłam ślinę. – Możemy przejść do prezentacji?

Zmarszczył lekko brwi, tak jakby nie wiedział, o czym mówię. Tak jakby był w takim samym stanie jak ja.

Po chwili odchrząknął i skinął głową. Wrócił za biurko, a ja próbowałam skupić się na projekcie. Przez dziesięć pieprzonych minut usiłowałam wziąć się w garść. Jednak nie mogłam zebrać myśli.

– Możemy przenieść prezentację na inny dzień – powiedział Sunder i, co dziwne, nie było w jego słowach drwiny.

– Możemy? – zapytałam, unikając wzroku mężczyzny.

– Tak, jeżeli chcesz. – Tym razem burknął tak, jakby był niezadowolony.

– Kiedy masz czas? – zapytałam.

Jednak on postanowił zmienić temat...

– Powinniśmy zacząć się dogadywać, Kylie. – Uwiesiłam na nim wzrok.

- Mhmm... – mruknęłam jedynie.
- Inaczej nasza współpraca nie ma sensu – stwierdził.
- Też tak uważam.
- I co z tym zrobimy? – Wstał ze swojego fotela, obszedł biurko i oparł się o nie przede mną.

Moja wyobraźnia działała jak szalona. A na dodatek Sunder tak cholernie dobrze prezentował się w tej koszuli...

– Możemy się zacząć kumplować, unikać i załatwiać sprawy przez swoje prawe ręce albo się przespać i rozładować to, co jest między nami, Kylie.

Powiedział to tak zwyczajnie! Jakby w ogóle nie chodziło o seks... Po jego ostatnich słowach na nowo odczułam wzbierające we mnie podniecenie. Jednak musiałam przyznać, że miał rację.

- Wow. Bardziej bezpośrednio się nie dało? – parsknęłam.
- Nie.
- Nie mam prawej ręki – skwitowałam.
- To problem rozwiązany, skarbie.
- I co teraz? – dopytywałam.
- Albo będziemy się kumplować, albo...
- Dobrze. – Wstałam z krzesła i stanęłam przed nim. – To co? Kumple? – Podałam mężczyźnie rękę, którą od razu ujął.

Miałam dość słuchania o tym, że coś między nami może być, bo miałam coraz większą ochotę się temu poddać... I to mnie przerażało.

– To nie gwarantuje, że warunki, które będziesz musiała spełnić, przestaną istnieć – dodał po chwili.

– Wiesz, co to kompromis?

Zerknął na mnie upominająco. Oczywiście, że wiedział.

– Pójdę na wesele, ponieważ nie chcę zrobić przykrości twojej siostrze. Ale ja też mam jeden warunek – wyjaśniłam.

– I dlaczego miałbym się zgodzić? – odparł zaciekawiony.

– Nie ma ryzyka, nie ma zabawy, Sunder – powtórzyłam jego własne słowa. – Taki jeden gbur mi kiedyś tak powiedział.

Mężczyzna prychnął pod nosem.

– Jesteśmy kumplami, Wilson. Proszę bez obrażania... – Pstryknął mnie w nos. – Jaki warunek?

– Dowiesz się, kiedy się zgodzisz, Olivierze – uśmiechnęłam się chytrze.

– Zgadzam się – odpowiedział bez chwili zastanowienia.

– Pójdę na wesele, ale to ostatni warunek, jaki spełnię.

– Kurwa – bąknął pod nosem.

– Nawet nie chcę wiedzieć, ile miałam ich mieć.

– Jeszcze kilka. Ale to już nieważne.

– Cudownie. Kumplu – odpowiedziałam i nie wiem dlaczego, ale położyłam dłoń na jego klatce piersiowej.

Mężczyzna przeniósł na nią wzrok, a później z powrotem na mnie.

– Cudownie. Kumplu...

Jednak w jego ustach brzmiało to jak coś nie do osiągnięcia... Znow zapadła między nami cisza.

– Muszę już iść – przerwałam ten niezręczny moment.

– Gdzie? – zapytał od razu.

Zaczął się denerwować. Widziałam to w jego ostrym spojrzeniu.

– Jak to gdzie? Przesłuchanie? – zaśmiałam się, ale jemu nie było do śmiechu.

– Jesteś z kimś umówiona?

– Tak, byłam. Ale...

– McWhite jest koleś zagadką, Kylie. Na pierwszy rzut oka wydaje się dobrym, miłym...

– Nie wydaje się dobry i miły – sprostowałam.

Olivier zmarszczył brwi. Dopiero po wypowiedzeniu słów zdałam sobie sprawę, iż Sunder mógł źle zrozumieć moją rozmowę z komendantem.

– To po co...

– Odmówiłam mu. – Mężczyzna wyglądał na jeszcze bardziej zaintrygowanego.

– Przecież podziękował ci za to, że się zgodziłaś.

– Owszem. Zgodziłam się, by mówić mu po imieniu, tylko po to, żeby dał mi już spokój. Nie lubię go – wyjaśniłam pokrótce. – No proszę, Sunder się pogubił...

– Nie wymądrzaj się. Ty dziś dałaś lepszy popis. Witaj w jednej drużynie, Kylie – puścił mi oczko.

Udawałam, że nie wiem, o czym mówi...

– Dlaczego też go nie lubisz? – zapytałam, by zmienić temat.

– Powiedzmy, że nie chce zaakceptować tego, że mam więcej władzy niż on – odpowiedział bez zastanowienia.

– Robisz wiele nielegalnych rzeczy – stwierdziłam. – Ma prawo nie pałać do ciebie sympatią.

– Sympatią? Jaką sympatią, Kylie? Jestem skurwielem i ludzie mnie nie lubią. Nie potrzebuję tego. I on to doskonale wie. I wie, że nie zostaniemy przyjaciółmi, bo ich nie mam. A policja to skorumpowane pieski – prychnął. – Jak myślisz, kto chronił im dupską, kiedy mieli kłopoty? Wierzysz w to, że on jest inny? Nie jest, Kylie. Mam jednak pewność, że McWhite liczy jeszcze na coś innego niż to, że się przed nim pokłonię. Ale się myli. To on ma chodzić dla mnie jak w zegarku.

Przyglądałam mu się w skupieniu. Olivier potarł zarost, a ja wodziłam za jego dłoń jak zaczarowana. Następnie przeniosłam wzrok na jego usta.

– A ty? – wyrwał mnie z zamyślenia.

– Ja?

– Czemu nie pałasz do niego sympatią? – Podniósł kącik ust, wypowiadając ostatnie słowo.

– Jak dla mnie jest zbyt nachalny. A jeszcze dziś zachowywał się tak jak ty.

– Tak jak ja? – Zacisnął mocniej szczęki.

Szybko zrozumiałam, że zaciska je, kiedy go prowokuje i w momencie, gdy się denerwuje.

– No tak. Robił mi małe przesłuchanie. Wypytywał, z kim się dziś spotykam, jeżeli nie chcę z nim.

– Z kim miałaś się spotkać? – Sunder nagle wypalił, a później wyraźnie się zmieształ.

– Z przyjaciółką. – Jego oczy zaczęły błyszczeć, a po chwili spoważniał.

– Nie rozmawiaj z McWhite'em – rzucił ostro. – Unikaj go i jeżeli w jakiś sposób będzie wobec ciebie nachalny, zawsze mi o tym mów. Dobrze, Kylie?

Pokiwałam głową na znak, że rozumiem.

– Pójdę już – oznajmiłam ponownie.

– Tak, teraz już możesz – bąknął.

– Dziękuję za pozwolenie – prychnęłam.

– Zobacz, jak chcesz, to potrafisz być dla mnie miła.

– Pieprz się...

– Chętnie, Kylie. Mimo naszego układu pamiętaj, że zawsze jestem chętny.

W trakcie wymiany zdań pakowałam swoje rzeczy i czułam jego wzrok na swoim ciele.

– Panienek w klubach pod dostatkiem, Sunder. Idź sobie ulżyć.

Zaczęłam się denerwować jego odpowiedzią, której jeszcze nie udzielił...

– To nie dla mnie...

– Nie dla ciebie?

Mój żołądek zrobił salto.

– Za łatwe. – Cmoknął ustami niezadowolony.

– Co jest za łatwe?

– Lubię zdobywać, Kylie. Te wszystkie panienki – zrobił palcami cudzysłów w powietrzu – są nudne i dla każdego.

Nie skomentowałam tego, bo walczyłam sama ze sobą i przygryzłam policzek, by nie cieszyć się jak głupia z powodu tego, co usłyszałam.

Wyszliśmy na korytarz i gdy stałam w holu, przy drzwiach wyjściowych, przypomniało mi się, że nawet nie wiem, kiedy ma odbyć się wesele.

– Nie znam nawet daty ślubu, na który mamy razem iść.

– Faktycznie. – Zaczął coś pisać w telefonie. – Wyślę ci zaproszenie. Sprawdź, czy doszło.

Bez namysłu wyciągnęłam swój smartfon i odebrałam od niego wiadomość.

– Jest. – Uśmiechnęłam się i na niego popatrzyłam.

– Widzę – mruknął.

Nie rozumiałam, o co może mu chodzić. Jednak gdy sama zerknęłam na ekran i to, pod jaką nazwą mam zapisanego Sundera, miałam ochotę uciec.

– Oj, nie przeżywaj – próbowałam załagodzić sytuację.

– Zniosę raczej wszystko, Kylie. Ale jeżeli mamy się kumpłować, koniec z obrażaniem mnie. Rozumiesz?

– Pan wrażliwy się znalazł – bąknęłam pod nosem.

Ale miał rację. Jeżeli mamy się kumpłować, choć brzmiało to abstrakcyjnie, muszę się pilnować. Zmieniłam nazwę przy jego numerze na Olivier Sunder.

– Pasuje? – Pomachałam mu telefonem przed oczami.

– Mhmm...

– A jak ty mnie zapisałeś? – Pytanie samo mi się nasunęło.

– Nieważne.

– No pokaż. – Zaczynałam się denerwować, bo pewnie wymyślił mi jeszcze gorszy pseudonim.

– Nie.

Próbowałam chwycić jego telefon, ale wyciągnął go wysoko nad głowę. Miałam *déjà vu* i chciałam za wszelką cenę go zdobyć, więc chwyciłam jedną ręką jego ramię i próbowałam go dosięgnąć.

– Przestań, Kylie.

– Zachowujesz się jak dziecko – stwierdziłam.

– Kylie, kurwa, jesteś za blisko!

– Co?

– Tak obłądnie pachniesz, że za chwilę nasze kumplowanie pójdzie się jebać. Dosłownie. – Jego niski pomruk dotarł nawet w dół mojego brzucha.

– Och... – jęknęłam, nie wiedząc, co powiedzieć.

– Cały czas wyprowadzasz mnie z równowagi... – mówił, patrząc na moje usta.

– Olivier...

– Kylie...



ROZDZIAŁ 12

Oczy mężczyzny jeszcze nigdy nie były tak ciemne. Wpatrywałam się w niego jak zahipnotyzowana.

Ułożył jedną dłoń na moim biodrze i zrobił krok w moją stronę. Zmusił mnie tym do cofnięcia się, aż uderzyłam plecami i tyłkiem o ścianę. On zaś zrobił jeszcze jeden krok, więc zamrugałam kilka razy, widząc, jak blisko mnie jest.

Olivier Sunder dominował w każdym aspekcie. Zdawałam sobie z tego sprawę już od czasu bankietu i poddawałam się ochoczo temu, co ze mną wyprawiał. Podobało mi się to i on to doskonale widział. Wciągnęłam powietrze w płuca i zadarłam głowę. Ponownie spotkałam się z jego niesamowitymi, wręcz czarnymi oczami. A kiedy spojrzałam na usta mężczyzny, zapragnęłam ich spróbować.

– Uszczypnij mnie, Addison. – Usłyszałam głos jakiejś dziewczyny.

– Nie wierzę, Arianna! Jak Vic się dowie, że Olivier przyprowadził dziewczynę do domu i sobie z nią grucha, to padnie na zawał! – odpowiedział jej drugi głos.

– Kogoś dziś z przyjemnością uduszę, Kylie. – Sunder powiedział półszepcetem tuż przed moimi ustami, a później odsunął się i dopiero wtedy mogłam zobaczyć, co się dzieje.

To lepsze niż cyrk!

– Cz-cześć? – zapytałam zdziwiona, zamiast się przywitać, bo nastolatki były identyczne!

Miały takie same oczy, usta, nosy, a nawet były identycznie uczesane. Jedynie kolory ubrań je od siebie odróżniały. Dziewczyna po lewej miała zielony top i jasne przetarte jeansy, a druga z bliźniaczek założyła błękitną bluzkę i białe przetarte spodnie.

– Do matki! Ale to już, Addison i Arianna! – Olivier wrzasnął, ale nawet się tym nie przejęłam, bo byłam w lekkim szoku.

– Całowaliście się! – Jedna z nich była bardzo podekscytowana.

– Mama oszaleje z radości! Przecież nasz braciszek chyba nigdy dziewczyny nie miał – dodała druga.

Nie wiedziałam, że Sunder ma tyle sióstr. Przez chwilę się zastanawiałam, czy zaraz spotkam kolejną.

Zerknęłam na Oliviera, jednak widząc, że powoli brakuje mu cierpliwości i chyba naprawdę ma zamiar uśmiercić swoje siostry, postanowiłam przejąć pałeczkę.

– Nie. Nie całowaliśmy się. Ja... gorzej się poczułam i wasz brat chciał mi pomóc... – tłumaczyłam gorączkowo.

– Taa, Kylie Wilson... – zadrwiła jedna z nich.

Dokładnie jak jej braciszek! Kropla w kroplę! I do tego doskonale wiedziały, kim jestem...

– No i latały w tej bajce wróżki – dorzuciła z uśmiechem druga, a ja miałam ochotę nimi potrząsnąć.

– Dziewczyny, nie wiem, jakich artykułów się o nas naczytałyście, ale to jedno wielkie kłamstwo. Nie jesteśmy razem. Jesteśmy kumplami. I razem pracujemy. – Cały czas próbowałam im to jakoś wytłumaczyć.

– Kumplami? – zapytały równocześnie.

– Tak – potwierdziłam.

– Macie sekundę, żeby stąd zniknąć – rzucił mrocznie Sunder.

– Nie zdążymy – powiedziała jedna z nich i założyła ręce na klatce piersiowej.

– Arianna ma rację.

Zaczęłam nawet powoli ogarniać, która z nich to Addison, a która Arianna.

– To się lepiej pospieszcie! Macie stąd zniknąć albo nici z waszego nocowania u koleżanek!

– Jezu, Olivier, nie krzycz, bo się Kylie wystraszy. – Arianna pokręciła karcąco głową.

– Już idziemy... – powiedziała ciszej druga, obawiając się groźby brata.

Jakby wszystkiego było mało, Hannah Sunder, matka Oliviera wyjrzała na korytarz.

– Co tutaj tak głośno? – zapytała zaciekawiona.

– Mamo! Do Oliviera przyszła...

– Kylie. Przyszła Kylie Wilson. – Olivier rzucił siostrze lodowate spojrzenie. – Omawialiśmy projekt.

– Dzień dobry, pani Sunder. Miło panią znów widzieć. – Podeszłam do kobiety i podałam jej dłoń.

Zdziwiłam się, kiedy zostałam przez nią przytulona.

– Nic się nie zmieniasz, dziecko. Wyglądasz tak samo pięknie jak na bankietach, kiedy towarzyszyłaś tacie. – Wydawała się szczerą.

– Dziękuję. Pani również wygląda cudownie. – Posłałam jej uśmiech. – Przyszłam tylko omówić projekt z Olivierem. – Kiedy popatrzyłam na mężczyznę, on przyglądał się mamie, tak jakby chciał odczytać jej myśli. – Pójdę już – dodałam po chwili.

– Może masz ochotę zjeść z nami kolację?

Wiedziałam, że jeżeli odmówię, będzie to niegrzeczne. Spojrzałam więc na Oliviera. Potrzebowałam jego pomocy.

– Mamo... Kylie... – Sunder zaczął coś mówić, ale siostry mu na to nie pozwoliły.

– Kylie, prosimy! – Addison wykrzyczała.

– No nie daj się prosić! Jeżeli zostaniesz, to Olivier usiądzie z nami do stołu... – Arianna wtórowała siostrze.

Nie rozumiałam, o co mogło chodzić bliźniaczkom. Zauważyłam jedynie zmartwiony wyraz twarzy ich mamy. Zrobiło mi się jej żal. Tak jak wtedy Victorii.

– No to... – odchrząknęłam, a kiedy chciałam dokończyć, Olivier mi przerwał.

– On będzie? Tak? – zapytał ostro, a mi od razu przyszedł na myśl jego ojciec.

– Olivierze, to już prawie nasza rodzina...

Więc nie chodziło o pana Sundera.

– Nigdy nie będzie rodziną. Jest zdrajcą – nie pozwolił dokończyć zdania mamie.

– Nie kłóćmy się teraz, synu. Masz gościa.

Kątem oka zauważyłam, jak bliźniaczki znikają za ścianą. Chyba nie chciały już tego słuchać. Czułam się przez chwilę nieswojo.

Mężczyzna prychnął pod nosem. A następnie odwrócił się w moją stronę.

– Zapraszam na najlepszy na świecie kabaret, Kylie. Jesteś jedyną osobą, która to zobaczy. Możesz czuć się wyjątkowo – rzucił w moją stronę.

– Może powinnam jednak pojechać już do domu...

Nagle Olivier zbliżył się do mnie jak wcześniej i wyszeptał:

– Jesteś jedyną, kurwa, osobą, Kylie, która będzie w stanie mnie powstrzymać przed zabiciem go. Nie będę prosić.

– Nie jestem. Nawet nie wiem, o kogo chodzi. – Pokręciłam głową.

– Szybko załapiesz, słońce. Staraj się tylko, żebym nie musiał skupiać się na nim. Rozpraszaaj mnie i trzymaj wszystkie noże z daleka od moich rąk. – Zmarszczyłam brwi na to, co powiedział. Mężczyzna po chwili dodał: – Za chwilę przyjdziemy, mamo.

Słyszałam, jak kobieta odchodzi.

– Nie decyduj za mnie! I nie próbuj mnie w coś wciągnąć – upomniałam go.

– Chcę cię wciągnąć jedynie do łóżka, Kylie.

– Przestań!

Przewrócił oczami.

- Idziesz czy nie? – zapytał obojętnie.
 - Jak poprosisz.
 - Słucham? – Brwi wystrzeliły mu w górę.
 - Masz problem ze słuchem? Powiedziałam, że jak mnie poprosisz, to pójdę i będę cię rozpraszać.
 - Dlaczego mam, do kurwy, prosić?!
 - Bo powiedziałaś, że nie będziesz prosić.
 - I to jest powód?!
 - Oczywiście, że tak, Sunder – rzuciłam.
- Mężczyzna przez chwilę się zastanawiał.
- Nie wiem, co masz w głowie, Kylie, ale dobrze, niech ci będzie. Proszę, zostań na kolacji.
 - Możesz powtórzyć? – udawałam, że nie dosłyszałam.
 - Nie próbuj mnie zdenerwować jeszcze bardziej.
 - Nie słyszałam! Poproś jeszcze raz.
 - Kurwa! – wrzasnął.
 - No dajesz, Sunder, albo miej na serduszku wielkie, ciężące kamienie w postaci smutnych minek swoich siostrzyczek.
 - Zapominasz się, Kylie.
 - Nie. Czekam, aż poprosisz!
- Doskonale wiedziałam, że stąпам po cienkim lodzie... Olivier ruszył w moją stronę, więc zaczęłam się cofać. Bardzo szybko znaleźliśmy się tam, gdzie zastały nas bliźniaczki.
- Proszę!

– O co?

– Za chwilę dostaniesz takiego klapsa, Kylie, że nie usiądziesz na krześle!

– O co prosisz?

– Żebyś została na tej jebanej kolacji – wysyczał.

– Zdałeś. Mogę zostać.

– O czym ty mówisz?!

– Nie byłam pewna, czy jestem w stanie cię od czegokolwiek odciągnąć. To była rozgrzewka.

– Rozgrzewka?! Wyprowadziłaś mnie z równowagi, Kylie!

– Nie o to chodziło? – zażartowałam.

– Boże, kobieto... – Oparł czoło o ścianę za moimi plecami.

Zostałam dociśnięta do ściany. Chwilę trwaliśmy w bezruchu. Do momentu, aż jego dłoń nie zaczęła błędzić w okolicach mojej talii.

– Co robisz?! – zapytałam natychmiast zaskoczona.

Następnie poczułam, jak lekko się pochyła i trąca nosem moją odkrytą szyję. Tak mocno to na mnie zadziało, że automatycznie odchyliłam głowę w drugą stronę.

Ale wtedy już nic nie poczułam. Zamrugałam i przełknęłam ślinę, kiedy wpatrywał się we mnie z uśmiechem.

– O takie rozpraszenie mi chodziło, Wilson. – Wskazał dłonią na wejście w głąb domu. – A nie o wkurwanie mnie! – odparł podniesionymi głosem.

Ruszyłam za nim bez słowa. Nawet nie wiem, czy cokolwiek byłam w stanie powiedzieć. Jego dotyk sprawiał, że każdy zakamarek mojego ciała się rozpadał...

Przeszliśmy przez wielki salon urządzony w bieli, butelkowej zieleni i złocie. Następnie musieliśmy przejść przez kuchnię, w której krzątały się gosposie. A na koniec znaleźliśmy się w jadalni z wielkim stołem, wokół którego siedziało już kilka osób.

Sunder zatrzymał się w progu i już wtedy wiedziałam, że tli się w nim chęć mordu. Wchodząc w głąb pomieszczenia, zrozumiałam, że to wrogie nastawienie musi mieć wobec mężczyzny, którego jeszcze nie poznałam.

– Kylie! Zostajesz na kolacji? – zawołała Victoria, kiedy mnie zobaczyła.

Facet siedzący obok niej przeniósł na mnie wzrok i delikatnie uniósł kąciki ust, ale kiedy zerknął na Sundera, od razu zobaczyłam na jego twarzy zdenerwowanie.

Bliźniaczki zjawiły się nie wiadomo skąd i zaczęły trajkotać o nowym sezonie serialu *Ginny and Georgia*, a kiedy usiadły na krzesłach, do salonu weszła Hannah i usiadła obok nich, bardzo zadowolona.

– Tak, zjem z wami – odpowiedziałam i usłyszałam kroki.

Odwróciłam się i zobaczyłam plecy Oliviera. Co jest?! On wychodzi?! Uśmiechnęłam się głupekowato do reszty, bo widziałam ich niemrawe miny. Do cholery, on sobie ze mnie chyba żartuje!

– Gdzie ty się wybierasz? – Podbiegłam do niego.

– Zmieniłem zdanie – burknął.

Kiedy byliśmy już w salonie, zamknęłam za nami dwuskrzydłowe drzwi i wymierzyłam w niego palcem. Odwrócił się i spoglądał na mnie obojętnie.

– O nie, Sunder! Myślisz, że moim marzeniem jest usiąść do stołu z twoją rodziną?! Na głowę upadłeś? – W końcu zbliżyłam się do niego już wystarczająco i dźgnęłam mężczyznę w klatkę piersiową. – Wolałabym, do cholery, zjeść teraz burgera w towarzystwie swojej rodziny! – Pokręciłam głową. – Nie wiem, po co się na to godziłam...

Nie odpowiedział, więc wyminęłam go i ruszyłam do wyjścia. Nie mogłam uwierzyć, że wpuścił mnie do jadalni i chciał wyjść. Postawił mnie w niekomfortowej sytuacji.

Kiedy szłam w stronę swojego auta, zauważyłam wokół niego grupkę mężczyzn, którzy mu się przyglądali. Kiwali głowami i dyskutowali na temat mojej malutkiej. Wcisnęłam guzik na kluczyku, a zaraz po tym auto zamrugało światłami i wydało z siebie dźwięk. Odwrócili się w moją stronę i miny im zrzedły.

– Otwórzcie bramę. – Głos Oliviera dotarł do moich uszu.

– Przygotować któreś z aut, panie Sunder? – zapytał ekspresowo jeden z nich.

– Nie. Wyjeżdżamy chevroletem – odparł pewnie, a mężczyźni rozpierzchli się w szybkim tempie.

Chwilę myślałam nad jego słowami. Wyjeżdżamy? Chevroletem? To znaczy, że jedzie ze mną? Nawet nie zapytał, czy sobie tego życzę.

Przymknęłam oczy zirytowana. Po chwili je otworzyłam i odwróciłam się w stronę mężczyzny.

– Czego jeszcze chcesz? – Zmarszczyłam brwi.

– Jestem głodny. Mówiłaś o burgerze. Zabrzmiało kusząco – uśmiechnął się, ale kiedy zobaczył, że mnie nie rozbawił,

głośno wypuścił powietrze.

– I co? Pojedziemy razem, a później mi powiesz, że jednak zmieniłeś zdanie i żebym sama sobie tam siedziała? Albo może wyrzucisz mnie z burgerowni Harolda?

– Co to za burgerownia?

– Olivier! Nie odpowiedziałeś na moje pytanie – upomniałam go.

– Okej, rozumiem, co masz na myśli. Ale nie wiesz, o co chodzi z tym skończonym chujem! – Wskazał palcem na willę. – Nie powstrzymałbym się, gdybym nie wyszedł z domu w odpowiednim czasie – odparł z grymasem na twarzy.

– Masz rację. Nie wiem, bo niby skąd mam wiedzieć? Nic o was nie ma w internecie. Nawet nie wiedziałam, że masz tyle rodzeństwa. Nie wiedziałam, że istnieje ktoś taki jak Olivier Sunder.

– One są chronione. Też kiedyś byłem. Zresztą to nie temat na teraz.

– A na kiedy?

– Na później, kiedy się najemy.

Chwilę się w niego wpatrywałam, bo za nic nie potrafiłam go rozgryźć. Był dla mnie wielką zagadką.

– A poza tym, to nie jest dobre miejsce do rozmowy. Mamy widownię, Kylie.

– Jaką... – Zdziwiły mnie jego słowa.

Popatrzyłam w bok i dostrzegłam w oknach tarasowych obserwujące nas bliźniaczki. Wydawało mi się, że z boku

mignął mi kolejny cień któregoś z domowników. Może to Victoria? Albo mama Oliviera?

Kolejny raz zrobiło mi się przykro. Pewnie teraz czekają tam na nas i się zastanawiają, czy zjemy z nimi posiłek...

– O nie... Pewnie czekają na wiadomość, czy do nich dołączymy – powiedziałam z przejęciem.

– Wyślę któregoś z ochroniarzy, by przekazali, żeby zaczęli bez nas.

– Rób sobie, co chcesz, Sunder. Ja idę się pożegnać i przeprosić.

– Nie musisz, Kylie.

– Ale chcę – odpowiedziałam, kiedy byłam już na schodkach.

Kiedy dotarłam do jadalni, bliźniaczki stały przy oknie i udawały, że poprawiają zastony.

Victoria miała łzy w oczach, a mężczyzna, którego Olivier nienawidził, kciukiem gładził jej policzek i mówił do niej coś bardzo spokojnym tonem. Pani Sunder stała obok komody przy wejściu do pomieszczenia i czekała na mnie. Z pewnością dziewczyny poinformowały ją, że wracam. Albo może to właśnie jej cień widziałam?

– Przykro mi, ale nie zjem dziś z wami kolacji – powiedziałam do wszystkich.

– Och... – Arianna opuściła ręce wzdłuż ciała i zaczęła się kierować do stołu.

– Mówił coś? – Victoria przeniosła na mnie swój zapłakany wzrok.

– Nie chciałam być waszą pośredniczką. Powinniście porozmawiać na spokojnie. – Posłałam jej pocieszający uśmiech.

– Kiedy znowu nas odwiedzisz? – Zdziwiło mnie pytanie Addison.

– Ja... my...

– Czyli mówiłaś prawdę, że jesteście tylko kumplami – dodała Arianna.

– Tak. – Znow próbowałam się szczerze uśmiechnąć.

– Uważaj na drodze, Kylie. Dziękuję za chęci. Może kiedy indziej uda nam się spędzić więcej czasu razem – powiedziała z wyuczonym uśmiechem Hannah.

– Sam diabeł będzie mi patrzeć na ręce... – palnęłam, zanim pomyślałam.

– Diabeł? – Vic zmarszczyła brwi.

– A nieważne, tak mi się tylko powiedziało – bąknęłam i pomachałam wszystkim.

W momencie, gdy wychodziłam już z salonu, na korytarzu dogoniła mnie mama Sundera.

– Kylie, zaczekaj!

– Tak?

Nie wiedziałam, czego mogłaby ode mnie jeszcze chcieć...

– Dziękuję.

– Ale za co?

– Nawet nie liczyłam na tą wspólną kolację, dziecko. Cieszę się, że Olivier ma kogoś, z kim będzie mógł porozmawiać.

– My się ledwo znamy, pani Sunder.

– Możliwe, Kylie. Ale widzę, że macie na siebie ogromny wpływ.

Przytaknęłam i się uśmiechnęłam. Nie chciałam już sprawiać kobiecie więcej przykrości. Nie chciałam jej mówić, że się myli...

– Do zobaczenia, pani Sunder.

– Do zobaczenia, Kylie.

Minutę później wsiadłam za kółko swojego cacka. Uwielbiałam nim jeździć i doskonale widziałam grymas na twarzy Oliviera. Byłam pewna, że jego męska duma nie mogła dopuścić, by to kobieta siedziała za kierownicą.

Jednak chyba nie chciał już mnie denerwować i nie skomentował. Usiadł grzecznie na miejscu pasażera.

– Przeżegnaj się, bo ruszam. Nie jestem dobrym kierowcą.

– Słucham?

Włączyłam silnik i ruszyłam, a następnie celowo i gwałtownie się zatrzymałam. Auto zgasło.

– Upsss. Pomyliłam pedały.

– Wysiadaj, Kylie.

– Dlaczego?

– Pozabijasz nas! Kto dał ci to cholerne prawo jazdy?! Wygrałaś je na loterii?

Kiedy zobaczyłam, że mężczyzna zamierza wysiąść i zapewne za wszelką cenę mnie przenieść na drugi fotel, ruszyłam z piskiem opon. Oliviera wcisnęło w skórzane oparcie. Przemknęliśmy obok ochrony przy bramie i chwilę później w ciszy znaleźliśmy się już na drodze. Dopiero wtedy zwolniłam.

- Dopisz sobie do raporczku, że dobrze jeżdżę.
- Dopiszę sobie to do listy klapsów – mruknął.
- Że co? Jakiej listy klapsów? – Uniosłam brwi.
- Mówiłem ci przecież, że zapłacisz mi za drinka w kasynie, wazon na balu, dzisiejsze wyprowadzenie z równowagi i tę jazdę.
- Wypominasz stare dzieje jak baba...
- Mhmm... – Dopiero teraz odwrócił głowę i przestał mi się przyglądać. – Co to za miejsce, do którego jedziemy? Burgerownia Harold?
- Ekskluzywna burgerownia. – Znów sobie z niego żartowałam.
- Jest coś takiego jak ekskluzywna burgerownia? – Kątem oka zobaczyłam, jak mężczyzna klika coś w telefonie.
- Podaj adres. Muszę coś sprawdzić – poleciał.
- Nie, nie, nie, Sunder! Nie naślesz tam swoich osiłeków! Harold się ich wystraszy!
- Adres, Kylie.
- Nie podam – upierałam się.
- Adres albo jedziemy w inne miejsce.
- Okej – burknęłam i zjechałam na pobocze.
- Podaj adres i po sprawie. Chłopaki zobaczą, czy jest czysto, i wyjdą z tej burgerowni.
- Prychnęłam na jego słowa.
- Nie – powiedziałam i na niego zerknęłam. – Nie chcę narobić mu kłopotów.
- Kylie... – Olivier obrócił się w moją stronę.

– Nie – postawiłam się po raz kolejny, patrząc mu wprost w oczy.

Toczyliśmy pojedynek na spojrzenia. I widziałam, że wystarczy sekunda, by nasze usta się złączyły, bo co chwilę na nie zerkaliśmy. Jednak ktoś nam znowu przeszkodził..

Stukanie w szybę z mojej strony sprawiło, że przestraszyłam się na śmierć. Podskoczyłam w fotelu i instynktownie chwyciłam dłoń Sundera.

Byliśmy tak pochłonięci sobą, że nie spodziewaliśmy się, iż czeka nas bardzo niemiła rozmowa...

Bardzo nerwowa i jedna z tych, która miała ostatecznie rozstrzygnąć, czy naprawdę potrafię rozproszyć Sundera...



ROZDZIAŁ 13

Ściskanie ręki Oliviera pozwoliło mi uspokoić szalejące serce. Dopiero wtedy zobaczyłam w lusterkach migające światła policyjne. Zastanawiałam się, czy przekroczyłam prędkość, czy złamałam jakiś inny przepis...

– Połącz się z burmistrzem. Myślę, że to nie będzie zwykła kontrola. W razie problemów burmistrz ma ustawić tego kretyna do pionu. – Olivier trzymał telefon przy uchu i zapewne przekazywał polecenie swojemu człowiekowi.

Nie rozumiałam tylko, dlaczego powiedział, że to nie będzie zwykła kontrola...

Kolejne pukanie w szybę sprawiło, że dotarło do mnie, iż powinnam ją uchylić. Było już ciemno, więc musiałam się dobrze przyjrzeć, by zobaczyć, że dobijającym się do nas policjantem był Connor McWhite.

Szyba zjechała na dół, a mężczyzna pochylił się i zajrzał do środka. Olivier się nie poruszył. Ba, on nawet nie popatrzył w stronę komendanta.

– O proszę, co za niespodzianka. – McWhite posłał mi złośliwy uśmiech.

– Złamałam jakieś przepisy? – zapytałam odruchowo.

– Kylie... – Connor chciał odpowiedzieć.

– Pani Wilson, McWhite. Robisz kontrolę służbowo czy zatrzymałeś nas na prywatną pogawędkę? – burknął Sunder, zerkając na zegarek.

Przełknęłam ślinę, bo nie chciałam wyklócać się z Connorem, a Olivier robił wszystko, by do tego doszło. Poza tym nie miałam ochoty spędzać z komendantem więcej czasu, niż to było konieczne. Miałam nadzieję, że Sunder spławi go szybciej niż ja.

– Dlaczego pani pojazd zatrzymał się na poboczu? – Ton McWhite'a natychmiast się zmienił.

Mężczyzna wyciągnął jakiś notes i patrzył na nas z zaciętą miną. Zerknęłam na Oliviera, który ostentacyjnie olewał policjanta. Wtedy przypomniało mi się, że nadal trzymam go za rękę. Puściłam ją w tym samym momencie, co sprawiło, że przeciągnęłam uwagę Sundera.

– Chcieliśmy zmienić cel, do którego zmierzaliśmy. Dlatego zjechaliśmy na pobocze – dodał z obojętnością w głosie Olivier.

– Pytałem kierowcę – odparł Komendant.

– Bardzo mnie to nie obchodzi, panie policjancie – prychnął pod nosem Sunder.

Sytuacja robiła się z sekundy na sekundę coraz bardziej napięta.

– Dokąd jechaliście? – Connor chyba zrozumiał, że nie wygra z Sunderem, więc zaczął zadawać pytania naszej dwójce.

– Jesteśmy o coś podejrzani? – Olivier spojrział na komendanta dopiero teraz.

– Proszę wysiąść z pojazdu. – Connor nie spuszczał wzroku z Sundera.

– Podaj powód – odpyskował Olivier.

– Odmowa składania wyjaśnień – odpowiedział McWhite i skinął głową na drugiego policjanta, który nadal znajdował się w radiowozie.

– Nikt nie odmówił składania cholernych wyjaśnień! – powiedziałam zdenerwowana.

– Proszę wyjść i położyć ręce na masce. Ze względów bezpieczeństwa muszę państwa przeszukać.

McWhite odsunął się od pojazdu i trzymając rękę na kaburze od pistoletu, skinął głową na nasze drzwi.

– Czego on od nas chce? – zapytałam przejęta.

Głos lekko mi zadrżał.

– Na nic mu nie pozwalaj. – Sunder lekko się uśmiechnął.

– Na nic nie pozwalać?! – szepnęłam głośno.

Chciałam krzyknąć, ale nie mogłam pozwolić, by Connor to słyszał.

– Zaufaj mi i zrób to, co powiedziałem.

– Zaufać ci? – Popatrzyłam na niego jak na kosmitę. – Żartujesz sobie ze mnie? On nas wpakuje za kratki!

– Nie ma takiego prawa.

– Boże, chcę do domu! – Przymknęłam oczy.

– Proszę wysiąść i położyć ręce na masce! – krzyknął ponownie przeklęty McWhite.

Olivier chwycił dłonią moją twarz, delikatnie zwrócił ją ku sobie i zmusił mnie, bym na niego spojrzała.

– Wychodź, Kylie. On nie może cię nawet dotknąć. Zapamiętaj.

Wysiadłam z pojazdu dopiero wtedy, kiedy Sunder również to zrobił.

– Ręce na maskę! – Connor warknął.

– Ktoś musi ci przypomnieć zasady. – Olivier oparł się tyłem o samochód.

Podeszłam jak najbliżej Sundera, bo wwiercający się we mnie wzrok komendanta był przerażający. Miałam wrażenie, że mężczyźni wcale nie chodziło o kontrolę. Chciał się odegrać? Ale za co? Za to, że dałam mu kosza? A teraz zastał mnie z Olivierem?

– Może i ty jesteś nietykalny – zadrwił McWhite, a drugi policjant zmrużył oczy – ale Kylie? Kylie chyba mam prawo przeszukać?

– Nic nie zrobiłam – powiedziałam do komendanta. – Mówiłeś, że nie może mnie dotknąć?! – warknęłam cicho do Sundera.

– Connor? – Drugi mężczyzna w mundurze chyba nie miał pojęcia, co jego kolega robi.

– Idź do samochodu. Nie potrzebuję cię. – McWhite popatrzył na niego wrogo. – To rozkaz – odesłał go po chwili.

Policjant chyba nie chciał mieć z tym nic wspólnego, więc podkulił ogon i odszedł, tak jak kazał mu komendant. Pomyślałam, że to tchórz. Gdyby się paliło, zamiast pomóc, pewnie by uciekł w bezpieczne miejsce...

– Kylie, ręce na maskę i stań do mnie tyłem. – McWhite się zaśmiał i zjechał wzrokiem na moje biodra.

Olivier nawet się nie odezwał! Nic nie robił, do cholery. Nie mogę pozwolić, by ten gnojek mnie dotknął!

– Nie. – Pokręciłam głową.

– Nie chcę tego robić siłą, Kylie. Chyba że lubisz ostre zagrania?

Kolejny raz poczułam dreszcz. Ten nieprzyjemny. Przerazający i sprawiający, że nie wiedziałam, co powiedzieć. Kątem oka zauważyłam, że Sunder przygląda się McWhite'owi. Ale kiedy popatrzył mi w oczy, wiedziałam, że jeżeli nie zrobię czegoś, co odciągnie jego uwagę od Connora, on go zniszczy. W jednej chwili, właśnie teraz.

– Wsiądź, proszę, do samochodu – powiedział do mnie spokojnym tonem Olivier.

Za spokojnym jak na tego typu sytuację...

– Wsiądziemy do niego razem. Dobrze? – Chwyciłam go za rękę i lekko pociągnęłam.

– Za chwilę do ciebie przyjdę. To nie potrwa długo – mruknął i przeniósł wzrok na McWhite'a. – To koniec twojej kariery. – Wskazał na niego.

Niewiele myśląc, machnęłam w stronę auta, które stało nieopodal. Miałam nadzieję, że to ochrona Oliviera.

– Proszę, chodźmy – błagałam drżącym głosem.

Olivier chciał wyrwać dłoń z mojego uścisku, ale mu na to nie pozwoliłam. Miałam nadzieję, że to go powstrzyma przed napaścią na McWhite'a i uchroni nas przed wylądowaniem w areszcie!

Jednak przez szarpnięcie, zamiast się ode mnie uwolnić, sprawił, że na niego poleciałam. Dosłownie zatrzymałam się przy jego boku. A on bardzo sprawnie, szybko i mocno ułokował swoją rękę na mojej talii. Przyciągnął mnie jeszcze bliżej do siebie. Tak jakby chciał pokazać, że w tym momencie mnie chroni. I czułam się bezpiecznie, dlatego nie uciekałam. Staliśmy tak oparci o mój samochód.

– Szefie, burmistrz czeka na rozmowę. – Jeden z ludzi Sundera stanął za Connorem.

Po minie McWhite'a widziałam, że nie był już taki pewny siebie. A ja czułam z tego powodu jakąś chorą satysfakcję.

– No zobacz, McWhite. Chciałeś zabłysnąć, a spierdoliłeś się jak wypalona gwiazda. Jak myślisz, dlaczego burmistrz nadal świeci? – zapytał Olivier, lekko się uśmiechając.

Jakimś cudem Sunder zdecydowanie wyluzował. To pewnie za sprawą wiadomości o burmistrzu. McWhite zaś gotował się w środku.

– Komendancik zaniemówił – rzucił Sunder i prychnął razem ze swoim człowiekiem.

Ochroniarz podał telefon Connorowi. Mężczyzna tylko się przywitał, a później już nic nie mówił. Chwilami jego oczy powiększały się, bo z pewnością dostawał niezły ochrzan. Olivier przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie. Myślałam, że bardziej się już nie da...

– Nie pozwalaj sobie – szepnęłam.

- Sama do mnie przyszłaś i się tulisz.
- Nie tulę się. – Lekko się od niego odepchnęłam, jednak bardzo szybko wróciłam na wcześniejsze miejsce.
- Nie waż się – mruknął, kiedy znów mnie przyciągnął.
- Nie wykorzystuj tego. Bałam się, że zrobisz coś głupiego.
- Bałaś się o mnie? Och, Kylie. Słodziak z ciebie – zaczął się śmiać.
- Nie o ciebie! O to, że będziemy mieć kłopoty!
- Mówiłem ci już, że z nim nie będzie kłopotów. Z tobą mam ich wiele. – Dopiero wtedy popatrzył na mnie z uśmiechem.

A ja kolejny raz zatopiłam się w jego spojrzeniu. Nie wiem nawet, przez jaki czas podziwiałam każdy fragment jego twarzy...

– Ekhmmm... – przerwał mi McWhite. – Kontrola była błędem. Możecie jechać – powiedział obojętnym tonem.

Olivier zaśmiał się i mnie puścił. Myślałam, że będziemy wsiadać już do auta, ale on w mgnieniu oka znalazł się przy Connorze. Wiem, że mu nagadał. A może i zdążył wypowiedzieć dwa zdania, a później jego pięść zatrzymała się na szczęce komendanta. On nawet nie chciał się bronić. A może nie mógł?

Odruchowo zerknęłam na radiowóz, ale drugi z policjantów, widząc całe zajście, zawiesił wzrok zapewne na swoich butach. Zdziwiłam się jego reakcją.

– Przepraszam, Kylie – usłyszałam z ust McWhite'a.

Wcale mnie nie przekonał. Nadal nie chciałam mieć z nim nic wspólnego. Teraz już byłam pewna, że bez względu na to,

co by się działo, jedyną osobą, która może mi pomóc, jest Olivier Sunder.

– Pani Wilson – odparłam, patrząc z pogardą na komendanta.

Po moich słowach wszyscy uwiesili na mnie wzrok. Nawet ochroniarz Oliviera patrzył na mnie z zaciekawieniem.

– Nie rozumiem – przyznał i zmarszczył brwi.

– Błędem było pozwolenie, byśmy mówili sobie po imieniu. Dlatego proszę, by pan tego nie robił. A najlepiej, gdyby w ogóle pan do mnie nic nie mówił! – Odwróciłam się na pięcie i usiadłam na miejscu pasażera.

Nie dałabym rady teraz prowadzić. Byłam zbyt zdenerwowana. Olivier usiadł po chwili za kierownicą i obrócił się w moją stronę.

– Jestem naprawdę w chuj głodny, Kylie. – Nagle radiowóz minął nas z piskiem opon. – Ciekawe, czy sobie da mandat za prędkość – zadrwił.

– Powinien sobie dać zakaz wykonywania zawodu! – oburzyłam się. – Twoi ochroniarze na pewno nic nie zrobią Haroldowi? – zapytałam, bo tak bardzo chciałam jechać do burgerowni.

– Nie. Wejdą tam, zobaczą, czy wszystko gra, i wyjdą.

Podaliśmy Olivierowi adres, a następnie ruszyliśmy na burgery. Ciekawa byłam, czy miejsce spodoba się mężczyźnie, bo tak naprawdę nie była to typowa knajpa...

Harold to starszy, siedemdziesięcioletni mężczyzna. Miał malutką budkę z grillem, gdzie przyrządzał najpyszniejsze na świecie burgery. Znajdowała się naprzeciwko portu w Marina

del Rey. A dokładniej mówiąc, na samym końcu parku Burton Chace, dosłownie pod gołym niebem. Żadna, nawet pięciogwiazdkowa restauracja nie mogła się z nią równać.

Dziś była piękna pogoda, więc byłam pewna, że mężczyzna będzie tam do północy. Nie pojawiał się tylko w deszczowe dni.

Na miejsce dojechaliśmy po około czterdziestu minutach. Droga samochodem minęła nam raczej w ciszy. Dopiero kiedy Olivier zaparkował we wskazanym przeze mnie miejscu, zaczęliśmy rozmawiać.

– Burgerownia jest w parku? – Sunder zmarszczył brwi.

– Tak. – Skinęłam głową. – Chodźmy.

Wyszliśmy z auta i ruszyliśmy ścieżką przez park.

– Ochłonęłaś już?

– Masz na myśli spotkanie z McWhite'em? – Mężczyzna przytaknął na moje pytanie. – Znowu mi przypomniałeś, więc nie.

Olivier parsknął na to śmiechem.

– Na pewno mścił się za to, że nie chciałam się z nim spotkać. Zwłaszcza, że zobaczył mnie z tobą, kiedy mogłam być z nim na kolacji. – Pokręciłam głową, bo sama nie mogłam w to uwierzyć. – I to ma być osoba, od której ludzie mogą oczekiwać pomocy?! – prychnęłam.

– Ja mam inną teorię – mruknął.

– Zdradzisz ją? – Uniosłam brwi.

– Może kiedyś. – Na jego twarzy pojawił się cwany uśmiezek.

– Dlaczego nie teraz? – zapytałam wprost.

- Bo nie mam na to nastroju – skwitował.
- Pan humorzasty – odbąknęłam.
- Pani ciekawska – odpowiedział mi tym samym tonem. – To jest nawet fajne.
- Co jest fajne?
- Wymyślanie określeń na drugą osobę – zadrwił. – Chyba wdrożę to w naszą relację.
- Jesteśmy kumplami, Sunder. To żadna relacja.
- Taa, kumplami. – Puścił do mnie oczko.

Kiedy byliśmy już na miejscu, uśmiechnęłam się od ucha do ucha i zaczęłam machać w stronę Harolda, który uważnie nam się przyglądał.

- Kogo przyprowadziłaś, Kylie Wilson? – powiedział z charakterystyczną dla siebie chrypą Harold.
- Oliviera Sundera we własnej osobie – odparłam.
- Mam uciekać czy cię ratować i dodać trucizny do sosu, dziewczyno?

Sunder przewrócił oczami i zaczął się rozglądać.

- Twoja obstawa niczym u prezydenta jest tam. – Wskazał na linię drzew. – Urażyłem ich najostrzejszym sosem, jaki posiadam.

Zrozumiałam wtedy, że Harold się zgrywał.

- Przepraszam. Bardzo chciałam tu przyjechać, ale oni musieli sprawdzić swoje.
- Spokojnie, złotko. Już wszystko wiem. Lepiej mów, co dla ciebie. – Harold założył rękawiczki. – To, co zawsze?

– Tak! Zrób mi z podwójną porcją mięsa. Jestem okropnie głodna – powiedziałam z ekscytacją.

– A ty, chłopcze? – Harold zaczął ugniatać mięso.

– To, co Kylie – odpowiedział Olivier ostrym tonem.

– Dobry wybór. – Harold mruknął i uśmiechnął się do mnie.

– Jestem pewien, że tak. – Sunder również na mnie spojrzał.

Miałam wrażenie, że mężczyźni zaczęli porozumiewać się jakimś kodem i że chodziło o mnie. Wiele razy się do siebie głupkowato uśmiechali. A zanim Harold przyrządził nam swój specjał, zdążyliśmy z nim zamienić kilka zdań. Z burgerami w rękach usiedliśmy przy drewnianym stoliku.

– Pyszne – powiedział z uznaniem Olivier.

– Nie ma nic pyszniejszego – potwierdziłam.

– To się jeszcze okaże – rzucił pod nosem.

Postanowiłam tego nie komentować, zmienić temat i pogadać o jego rodzinie.

– Co miałeś na myśli, mówiąc, że twoje siostry są chronione?

– Najbliższa rodzina szefa organizacji jest pod ochroną. To znaczy, że pozostaje niewidzialna – odparł.

– Niewidzialna? – dopytywałam.

– Tak jakby nie istniała, Kylie. Nikt nie wie, kim są jej członkowie, nie ma nigdzie ich wizerunków. W szkołach, pracach mają inne tożsamości. – Mężczyzna wziął kolejnego gryza.

- Po co to wszystko?
- Bo organizacja ma za dużo spraw na głowie, wrogów i problemów. Gdyby doszła do tego ochrona najbliższych, wszystko poszłoby się jebać – wyjaśnił.
- To dlatego nie wiedziałam, kim jesteś – zmrużyłam oczy.
- Wtedy, w kasynie.
- Tak. Przejąłem władzę trzy dni wcześniej.
- I już wiedziałeś, kim jestem, kiedy mnie zobaczyłeś?
- Przygotowywałem się to przejęcia władzy od dawna, Kylie.
- Tak w ogóle to ile masz lat? – zapytałam, bo nawet tego o nim nie wiedziałam.
- Dwadzieścia siedem, gówniarno – prychnął.
- Jesteś irytujący. To tylko cztery lata różnicy, Sunder.
- Owszem, mała.
- Przestań – odparłam oburzona, ale tak naprawdę podobało mi się to określenie.
- Ile lat ma Victoria? – próbowałam sprytnie przejść do tematu jego siostry.
- Jest rok od ciebie młodsza – odpowiedział z wyraźną ostrością w głosie.
- A bliźniaczki?
- To są prawdziwe gówniary. – Uśmiechnął się na tę myśl.
- Mają po szesnaście lat.
- Przez chwilę zastanawiałam się, jak zapytać go o mężczyznę, który był wtedy w jadalni.
- No pytaj, Kylie. Kolejny raz się nie powtórzy.

– Co się nie powtórzy? – Uniosłam zdziwiona brwi, bo nie wiedziałam, o co mu chodzi.

– Odpowiadanie na milion pytań, Wilson.

– O co byłeś taki zły w domu?

– Austin to pierdolony zdrajca. Kiedyś byliśmy przyjaciółmi. Miał pracować dla mnie. Jest chirurgiem. Jego ojciec również pracuje dla organizacji – odchrząknął. – Mieliśmy umowę, której nie dotrzymał.

– Jaką umowę? – dopytywałam bardzo zaciekawiona.

– Ustaliliśmy, że nie tkniemy swoich młodszych sióstr. – Mężczyzna się zaśmiał. – Chyba rozumiesz, że jeden z nas zdradził?

Przed oczami pojawił mi się obraz Victorii i Austina.

– Wyglądali na...

– Ani słowa na ich temat, Kylie! – wrzasnął. – Nie jestem w stanie na nich patrzeć.

– Więc zamkniesz oczy na ślubie? – zadrwiłam. – Przecież nie możesz być na nich zły do końca życia.

– Skoro mnie zdradził, to jaką mam pewność, że nie zdradzi jej? Że jej nie skrzywdzi? Że nie zmieni zdania odnośnie do swoich uczuć?! – warknął lodowato.

Poniekąd rozumiałam jego tok myślenia. Jednak chyba wolałabym wspierać swoje rodzeństwo, gdybym je miała, niż kłócić się z całą rodziną ze względu na własny upór.

– Twoja mama była bardzo smutna, kiedy wyszliśmy.

– Pozwoliła im na to – wypowiedział z wyrzutem w głosie.

– A twój tata?

Sunder wyraźnie zaczął się denerwować.

– Ojca... ojca tak jakby nie ma z nami.

– Nie ma? Wiem, że jest chory, ale...

– Koniec pytań, Wilson – rzucił tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Dokończyliśmy posiłek i posprzątaaliśmy po sobie. Kiedy wstaliśmy od stolika, Olivier zatrzymał się naprzeciwko mnie i kciukiem potarł kącik moich ust. Następnie włożył go między swoje wargi. Patrzyłam na niego z uchylonymi ustami, a wszystko działo się jak w zwolnionym tempie.

– Jeszcze tutaj. – Ponownie zbliżył dłoń do mojej twarzy i przetaił kciukiem drugi kącik ust.

Jednak za drugim razem delikatnie wsunął go między moje wargi. A ja...

Zrobiłam to.

Oblizalam go.

– Teraz jest idealnie, Kylie.

Uśmiechnął się i skinął na pożegnanie do Harolda, który mam nadzieję, tego nie widział!

Ruszyliśmy w stronę wyjścia z parku. Przechodząc obok ochroniarzy, zwróciłam na coś uwagę. Sunder również.

– Co to? – Olivier wskazał na garnitury mężczyzn i zmarszczył brwi.

Jeden z nich odchrząknął i próbował zakryć dłonią plamę.

– Ten człowiek... To znaczy pan Harold myślał, że jesteśmy złodziejami. Zaatakował nas sosem – odpowiedział i spuścił wzrok.

Walczyłam. Tak bardzo walczyłam, by się nie zaśmiać. Jednak przegrałam sama ze sobą... Wybuchnęłam śmiechem i przez długi czas nie mogłam się opanować. Następnym razem każde słowo Harolda wezmę na poważnie...

Resztę wieczoru, a raczej drogi powrotnej, spędziliśmy w ciszy. Wymieniliśmy jedynie kilka zdań. Olivier nawet nie próbował mi dogadywać. Odwiózł mnie przed apartamentowiec, a później, tak jak po balu, przesiadł się do auta swoich ochroniarzy, którzy jeździli za nami wszędzie, i dopiero kiedy weszłam do środka budynku, odjechali.

Po wejściu do mieszkania wzięłam szybki prysznic i położyłam się do łóżka. Byłam zmęczona po całym dniu. Zanim jednak zdążyłam zamknąć oczy, dostałam SMS.

Olivier Sunder: Przyjadę jutro do Ciebie.

Przeczytałam wiadomość pięć razy, zanim postanowiłam odpisać.

Ja: NIE ZAPRASZAŁAM CIĘ!

Nie mógł do mnie przyjść. Mieszkałam sama. Bałam się tego, co może się między nami wydarzyć.

Olivier Sunder: Nie potrzebuję zaproszenia, Kylie. Nie przedstawiaś mi projektu.

Czytałam w głowie SMS-a głosem Oliviera. To było takie dziwne...

Ja: Nie wiem, czy będę miała jutro czas.

Olivier Sunder: Czego się boisz, Kylie?

Przecież nie mogłam mu powiedzieć! Zresztą, skąd on, do cholery wie, że czegokolwiek się boję?!

Olivier Sunder: Będę trzymać rączki przy sobie. Chyba że poprosisz, to zmienię zdanie.

Boże, chroń mnie od niego! I przed sobą!

Ja: O której?

Odpuściłam dalsze sprzeczenie się z mężczyzną.

Olivier Sunder: 18.00. Śnij o mnie, Kylie.

Wystarczył raz, Sunder... Jedynie pomyślałam. Nie odpisałam mu, chcąc go podrażnić. Może mi się uda... Następnie długo się męczyłam, by zasnąć. Cholernie bałam się kolejnego dnia. Kolejnego spotkania i tego, co może się wydarzyć...



ROZDZIAŁ 14

Obudziłam się z głową pełną myśli. I to niekoniecznie tych dobrych. Były to bardziej obawy związane z dzisiejszym wieczorem. Nie spodziewałam się jednak, że ten dzień przerodzi się w gigantyczną katastrofę...

Wróciłam z porannego joggingu i ruszyłam prosto pod prysznic. Chłodna woda z deszczownicy była w tamtym momencie zbawieniem, którego potrzebowałam. Potem założyłam krótkie, jeansowe i przetarte spodenki oraz czarny top na cienkich ramiączkach. Miałam na uwadze to, że muszę się przebrać, zanim Sunder mnie odwiedzi. Z pewnością rzuciłby jakiś komentarz na temat tego stroju.

Jednak zanim miał się zjawić on, umówiłam się z Islą na kawę. Przyjaciółka miała wpaść z obiadem na wynos, bo ja zdecydowanie nie miałam głowy do gotowania.

Tuż przed południem usłyszałam dzwonek do drzwi. Ściszyłam muzykę i ruszyłam do wejścia. Chwyciłam za klamkę i zmarszczyłam brwi, kiedy nikogo za nimi nie ujrzałam. Jednak gdy przeniosłam wzrok niżej, wstrzymałam oddech.

One były... Dziwne i nietypowe.

Żadne inne określenie nie przychodziło mi na myśl, gdyż miałam przed swoimi oczami wielki czarny kosz, a w nim co najmniej dwieście czarnych róż. Tak... Czarnych.

Wychyliłam się, bo chciałam zobaczyć, czy ktoś, kto je przyniósł, jest na korytarzu, ale nikogo nie zobaczyłam. Poczułam w tamtym momencie niepewność, a także strach.

Schyliłam się po kwiaty i z trudem udało mi się je przenieść na kuchenny blat. Następnie z powrotem podeszłam do drzwi wejściowych, by je zamknąć. Jedyna osoba, która mogłaby podarować mi coś tak wyjątkowo nieszablonowego, to Olivier. Chwilę się nad tym zastanawiałam, czy jednak on bawiłby się w wysyłanie kwiatów...

Po pięciu minutach wpatrywania się w prezent postanowiłam do niego napisać. Jeżeli to on, pewnie spodziewa się wiadomości ode mnie.

Ja: Są bardzo oryginalne.

Długo nie musiałam czekać na odpowiedź.

Olivier Sunder: Tak bardzo się stresujesz moim przyjściem, że postanowiłaś wypić butelkę wina wcześniej?

Wystarczył jeden SMS od mężczyzny, bym zdążyła się zirytować... Dlaczego on twierdzi, że coś wypłam?!

Ja: Wolalabym dostać butelkę alkoholu, niż czarne róże. To jest dziwaczne, Olivier.

Nagle mój telefon zaczął wibrować. Dzwonił do mnie Sunder. Zanim odebrałam, doszłam do wniosku, że zachowałam się niegrzecznie. Wcisnęłam zieloną słuchawkę i zaczęłam prostować swoją wiadomość do niego.

– Przepraszam. Mimo wszystko to prezent i nie powinnam tego pisać. Trochę mnie zdenerwowałeś i tak naprawdę to dziękuję za... – zastanowiłam się nad doбором odpowiednich słów, a po chwili kontynuowałam – ...niespotykane róże.

– Nie są ode mnie – warknął do słuchawki.

– Co?

– Kwiaty nie są ode mnie – powtórzył.

– Nie? – Zmrużyłam oczy i ponownie popatrzyłam na blat, na którym stał kosz.

– Kto je przyniósł? – zapytał już znacznie spokojniejszym tonem.

– Nie wiem. Były pod drzwiami – bąknęłam

– Jak możesz nie wiedzieć, Kylie? Mieszkasz na strzeżonym osiedlu, z portierem w budynku i nie wiesz, kto był pod twoimi drzwiami?

– Nikt mnie nie informował o przesyłce – odparłam.

– Skontaktuj się z portierem i zapytaj, kto wchodził do budynku. Będę za pięć minut. Akurat jestem w pobliżu.

Olivier tak szybko się rozłączył, że zanim doszły do mnie jego słowa, minęła dłuższa chwila.

– Kurwa. – Zerknęłam na swój skąpy strój.

Ruszyłam w stronę sypialni i garderoby, by się przebrać, ale przypomniałam sobie coś znacznie gorszego.

– Kurwa, kurwa, kurwa! – Podbiegłam do drzwi i wypadłam na korytarz jak szalona.

Jak mogłam być tak głupia i zapomnieć powiedzieć Olivierowi o tym, że pan Lee tutaj pracuje? Do cholery, on zrobił mi o to awanturę we śnie! Nie czekałam, aż przyjedzie winda, bo zwykle długo to trwało, tylko zbiegłam na dół.

– Ktoś był do mnie? Przyniósł dużo kwiatów. Dziś. Były czarne – bełkotałam zasapana.

– I? – Mężczyzna zmarszczył brwi.

– To było pytanie, panie Lee! On tutaj jedzie! – mamrotałam.

– Uspokój się, Kylie. – Wstał i położył rękę na moim ramieniu. – Jeszcze raz.

– Dostałam przesyłkę. Niedawno – dyszałam. – Nie zostałam poinformowana, że ktoś do mnie idzie. W sensie pod mieszkanie.

– Bo nikogo dziś do ciebie nie było. – Zmarszczył brwi.

– Jak to nie było? – Przyglądałam się mu uważnie. – Miałam kwiaty pod drzwiami.

– To...

– Boże, on tutaj jedzie. Będzie krzyczeć, ale proszę się nie martwić. Nie wyrzuci stąd pana. Nie może. Chyba nie może. – Odwróciłam się gwałtownie w stronę okna, bo usłyszałam ryk silników. – Jest.

Trzy czarne SUV-y zatrzymały się przed wejściem. Musiałam przyznać, że robiły wrażenie. Zaczęłam się przez to jeszcze bardziej stresować.

Lincoln spojrział w to samo miejsce co ja i również się zdenerwował.

– On nie wie, że tutaj pracuję?

Mężczyzna szybko załapał, o kogo chodzi.

– Jeszcze nie wie – odparłam ze sztucznym uśmiechem. – Proszę stąd nie wychodzić. Załatwię to. Obiecuję.

Pan Lee posłał mi słaby uśmiech. Wyszłam naprzeciw diabłu. Chciałam go zagadać i zaprowadzić do mieszkania, a następnie tam w spokoju powiedzieć mu o portierze. Dla niego to będzie facet, którego wywalił na zbity pysk. Jednak jestem pewna, że kiedy pozna pana Lee, polubi go.

Chwyciłam za klamkę i otworzyłam szklane drzwi.

– Co tutaj robisz? – Olivier chłodno mnie przywitał.

– Nie znasz kodu, więc przyszedłam ci otworzyć – rzuciłam pierwszą lepszą wymówkę.

Sunder zmrużył oczy.

– Co powiedział portier?

– Że nikogo dziś do mnie nie było – odpowiedziałam krótko.

Mężczyzna skinął głową w stronę samochodu. Wyszło z niego dwóch ochroniarzy. Chociaż jeden z nich wyglądał inaczej mimo czarnego garnituru. Jakby łagodniej, jeżeli w ogóle można nazwać ludzi Sundera łagodnymi. Niósł ze sobą teczkę, a na nosie miał okulary.

– Możemy to załatwić później? – zapytałam, a Olivier przechylił głowę na bok. – Chcę najpierw z tobą porozmawiać. Po co tutaj idą twoi ludzie?

Olivier zatrzymał ich gestem dłoni.

– Jeden z nich to informatyk, Kylie. Sprawdzi, czy ktoś usunął nagrania, a jeśli tak, to spróbuje je przywrócić – wyjaśnił.

– Mhmm... A ty pójdziesz ze mną do mieszkania? – zapytałam.

Chciałam się upewnić, że nie zobaczy Lincolna, zanim go nie uprzedzę, że mężczyzna tu pracuje.

– Co się dzieje, Kylie?

– Nie. Nic. Pytam tylko – udałam oburzoną.

Wyszłam na idiotkę.

– Dobrze. Więc prowadź do siebie – powiedział obojętnie, a wtedy popełniłam pierwszy z błędów.

Odwracając się, wypuściłam powietrze, które ze stresu wstrzymywałam, i lekko się uśmiechnęłam. Spojrzałam także na drzwi, za którymi znajdował się pan Lee.

Ruszyłam korytarzem w głąb budynku, by dotrzeć do wind i jak najszybciej wjechać na moje piętro. Jednak Sunder zatrzymał się w połowie drogi i zapytał...

– Dlaczego portier nas nie wpuścił?

Otworzyłam usta, by wyszło z nich kolejne kłamstwo, ale kiedy się odwróciłam, Olivier zmierzał w kierunku swoich ludzi, którzy właśnie wchodzili do Lincolna.

Sunder zajrzał do środka, a następnie zacisnął szczękę.

– To ciebie i twojego syna wypierdoliłem z balu – warknął.

– Tak. – Pan Lee zachował spokój.

– Więc co tutaj robisz? – Sunder nie odpuszczał i zaczął się zbliżać do portiera.

Przełknęłam ślinę i zaczęłam bronić Lincolna.

– To ja pomogłam znaleźć mu tutaj pracę.

– Cicho bądź, Kylie – powiedział lodowatym tonem.

– Kylie przyszła do mnie i...

– Chcesz się mścić za tamten wieczór?! – Chwyił go pięściami za koszulkę.

Nie wierzyłam własnym oczom. Sunder się nakręcił. Natychmiast do nich podeszłam i szarpnęłam Oliviera za ramię.

– Zostaw go, dupku! – krzyknęłam.

Słyszałam, jak Sunder nabiera powietrza do płuc. Pchnął pana Lee, a następnie odwrócił się w moją stronę. Był w totalnej furii, a wszystko działo się tak szybko, że nie zdążyłam zareagować, kiedy pieprzony Sunder przerzucił mnie przez ramię.

– Co – pisnęłam, zwisając głową w dół – ty sobie wyobrażasz?!

– Mówiłem, żebyś była cicho, do kurwy! – wrzasnął.

Szedł szybkim krokiem. Zastanawiałam się, co mogę zrobić, żeby stanąć na ziemi...

– Postaw mnie! – Uderzyłam go pięścią w plecy, co było kolejnym błędem.

Następnie zerwałam się, bo poczułam niespodziewanego klapsa na pośladku. Zaraz po nim pieczenie na skórze. Wpatrywałam się w podłogę z szeroko otwartymi oczami.

Czekałam na kolejnego klapsa, ponieważ pomyślałam, że na jednym się nie skończy. Jednak kolejnego już nie było. Poczułam wtedy, że palą mnie policzki.

Wszedł ze mną do windy, a następnie wcisnął na panelu guzik z numerem piętra, na którym znajduje się mój apartament. Później wyszedł z niej razem ze mną. Czułam się jak piórko. Lekkie i bezbronne piórko.

– Chcę iść sama – powiedziałam znacznie ciszej, kiedy byliśmy w połowie korytarza.

– Gówno mnie to obchodzi – burknął.

– Dupe... – zaczęłam na nowo go obrażać, jednak już teraz wiedział, jak skutecznie mnie uciszyć.

Kolejny klaps zamknął mi natychmiast usta.

– Chcesz jeszcze, Kylie? – zapytał drwiąco.

– Puść mnie w tej chwili! – krzyknęłam i nagle zakręciło mi się w głowie.

Olivier postawił mnie i przytrzymał jedną ręką za sobą, by mnie przed czymś ochronić.

– Drzwi do twojego mieszkania są otwarte – stwierdził cicho.

Przewróciłam oczami.

– Nie zamknęłam ich – odparłam obojętnie.

Mężczyzna przymknął oczy i zacisnął ponownie szczękę. Mimo moich wyjaśnień wszedł pierwszy do apartamentu, rzucił okiem na każde pomieszczenie i wrócił do kuchni, kiedy zamykałam drzwi wejściowe.

– Jesteś bardzo nieodpowiedzialna, Kylie. – Stał naprzeciwko mnie.

– Bo co? Bo chciałam pomóc panu Lincolnowi? I co strasznego może mi zrobić?! On potrzebował tej pracy,

Olivier. Ma chorą żonę i jest dobrym człowiekiem! – wykrzyczałam.

Olivier jednak wyciągnął telefon i kiedy osoba po drugiej stronie odebrała, powiedział tylko, że ma przyjść do mojego mieszkania.

– Skąd wiedziałeś, które mieszkanie jest moje? – zmrużyłam oczy.

Nie mówiłam mu o tym, a bez problemu tutaj dotarł.

– Nie jest trudno zdobyć takie informacje – powiedział oschle.

– To czego się jeszcze o mnie dowiedziałeś? Jak ci się nudzi, to sobie czytasz o klientach? – zaśmiałam się.

– Nie żartuj sobie, Kylie! Pokaż mi ten twój prezencik. – Skinął głową na kosz, który znajdował się za mną.

– Weź go sobie sam. Jest ciężki. – Odsunęłam się w bok.

– Był do niego jakiś liścik? – dopytywał.

– Tak, miłosny – palnęłam bez zastanowienia.

Olivier zmroził mnie spojrzeniem. Zastanawiałam się, czy nie uciec, bo zaczął się do mnie zbliżać. Jednak w pewnym momencie zatrzymał się dwa kroki przede mną i powiedział coś, czego z początku nie zrozumiałam. Usłyszałam z boku szmer, a kiedy popatrzyłam na drzwi, stał w nich ochroniarz Oliviera.

– Raport z Quinns, Wadim. – Sunder wypowiedział ostro.

– Raport, szefie? – Zmarszczył brwi i popatrzył na mnie.

– Pełny raport. – Olivier potwierdził.

Mężczyzna odchrząknął.

– Ale pani Wilson...

– Cały pierdolony raport. Ze szczegółami, Wadim! – Wtedy pierwszy raz zobaczyłam w jego spojrzeniu coś mrocznego.

– W środę nad ranem dostaliśmy zgłoszenie z lokalu Queens. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce, zorientowaliśmy się, że właściciele wraz z czterema pracownikami byli martwi.

Na dźwięk tych słów zrobiło mi się niedobrze, gdyż kojarzyłam właścicieli Queens. Mieli jeszcze sześć innych klubów w tym mieście... Kilka razy widziałam ich na uroczystościach organizowanych przez elitę naszego miasta.

– Koniec – powiedziałam do Oliviera.

Rozumiałam, że chce mnie nastraszyć.

– Kontynuuj – burknął do drugiego mężczyzny.

Nie przerywał kontaktu wzrokowego ze mną.

– Wszystkie osoby miały podcięte gardła. Najprawdopodobniej były torturowane, gdyż jeden z mężczyzn, do którego należał klub, miał wyrwane paznokcie. Ponadto...

– Dosyć! – krzyknęłam.

Zamrugałam kilka razy, by powstrzymać łzy.

– Paul coś ma? – Olivier, nadal patrząc mi w oczy, skierował pytanie do mężczyzny stojącego w drzwiach.

– Nagrania z dziś zostały usunięte, panie Sunder.

– Wiadomo jak? – Kolejne pytanie padło z ust Sundera.

– Ktoś zrobił to zdalnie, przez sieć – odparł.

– Portier nie ma z tym nic wspólnego? – dopytał.

– Nie mamy powodów, by go podejrzewać. Jednak...

- Zabierz kwiaty i wyjdź.
- Tak jest, szefie.
- Ty też wyjdź – powiedziałam szeptem do Oliviera.
- Powinnaś była mi powiedzieć o tym, że znalazłaś mu pracę – wyrzucił mi Sunder.
- Co by to zmieniło? – zapytałam.
- Sprawdziłbym go. I nie tracilibyśmy czasu na kłótnie z jego powodu!
- Kłócimy się przez ciebie! To ty zrobiłaś awanturę i jeszcze mnie straszysz!
- Bo nie bierzesz tego na poważnie! Słyszałaś, co stało się w klubie? – Uniósł brwi w pytającym geście. – Wiesz dlaczego? Bo ci ludzie tonęli w pieniądzach! Ty też możesz tak skończyć, Kylie!
- Nie mam żadnych wrogów! – wykrzyczałam.
- Kurwa! Dostałaś czarne róże!
- I to jest powód, żeby panikować?!
- Czarne róże mogą być od jakiegoś pierdolniętego adoratora. Ale wiesz, co również mogą symbolizować? – Podszedł do mnie bliżej i wypowiedział coś, co wywołało nieprzyjemne dreszcze na moim ciele. – Nienawiść, Kylie.
- Nie strasz mnie – wyszeptałam.
- Jeżeli nie będę tego robić, to nadal będziesz tak bardzo nieodpowiedzialna, do kurwy! – wrzasnął.
- Przestań na mnie krzyczeć! – podniosłam głos.
- Będę to robić, bo wtedy może zaczniesz na siebie uważać!
- Uważam na siebie!

Wrzeszczeliśmy na siebie, patrząc sobie w oczy. Boże, on był taki groźny, wymagający, ale też przy tym bardzo, ale to bardzo męski.

– I dlatego zostawiasz otwarte drzwi do mieszkania?! To było głupie, Kylie!

Zaczęłam szybciej oddychać i nie mogłam się skupić. To możliwe, że chciałam pozbyć się całego tego stresu i zatracić się w Olivierze?

– To po cholere się koło mnie kręcisz, jak robię głupie rzeczy?! – zapytałam, w ogóle się nad tym nie zastanawiając.

– Muszę cię chyba zerznąć, Kylie, by do ciebie dotrzeć!

Słowa Sundera odbijały się w moich uszach, robiąc mi z mózgu papkę... On naprawdę to powiedział. I nie żartował...



ROZDZIAŁ 15

Wpatrywałam się w Sundera, analizując to, co przed chwilą wypalił. Przecież doskonale zdawałam sobie sprawę z istniejącego między nami pożądanego. W tamtej chwili przeskakiwało między nami niczym błyskawice.

Powinnam się na niego wściekać za wszystko, co dziś zrobił, ale czy nie powinnam być również zła na siebie? Może było trochę racji w tym, co powiedział? Być może będzie chciał mnie wykorzystać tak jak Asher?

Odchrząknęłam i spuściłam wzrok na jego klatkę piersiową, która unosiła się w szaleńczym tempie. Chciałam położyć dłoń na jego piersi. Nie wiedziałam, dlaczego to robiłam. Jednak wiodąc wzrokiem za nią, kątem oka dostrzegłam postać stojącą po naszej prawej.

– Isla... – szepnęłam i po chwili wpatrywałam się w przyjaciółkę.

Ona jednak nie przestała gapić się na Oliviera. Jej wyraz twarzy zdradzał niedowierzanie. Zastanawiałam się, co jej

powiedzieć, ale nawet nie wiedziałam, ile słyszała. Możliwe, że kwestię o rżnięciu również.

– Isla. – Olivier odwrócił głowę w jej stronę. – Co tam masz?

Tuż po tym, jak zapytał, ruszył w stronę dziewczyny. Chwycił pudełko, które było na wierzchu.

– Mogę się poczęstować? – uśmiechnął się do niej drwiąco.

Isla pokiwała głową. Nie wydała z siebie żadnego słowa. Ale wcale się jej nie dziwiłam. Ludzie boją się samego nazwiska „Sunder”. I odchodzą od zmysłów, gdy staje przed nimi sam szef organizacji.

– Do zobaczenia o osiemnastej, Kylie.

Przemilczałam to, bo czułam na sobie palący wzrok Isli. A kiedy usłyszałyśmy zamykające się za nami drzwi, moja przyjaciółka wpadła w słowotok.

– Ile się nie widziałyśmy?! Tydzień, Kylie! Nawet chyba niecały, a wy się już pieprzycie?!

– My nie...

– Najpierw ci faceci przy wejściu i ich pytania. Zachowywali się, jakbym chciała dostać się do samej królowej! Później spotkałam jakiegoś nieciekawego typka, który wychodził z windy. Gdyby nie był taki wielki, to nawet nie byłoby go widać zza tych okropnych czarnych róż. A teraz jeszcze wy! –

Podeszła do blatu kuchennego i położyła na nim nasz obiad.
– Mózg wychodzi mi uszami, Kylie!

– Nie śpiam z nim – odparłam krótko.

– Mówił, że musi cię zerznąć! – wykrzyczała.

– Boże, Isla, ciszej...

– Co ciszej?! Wasze krzyki było słychać na korytarzu!

Przewróciłam oczami na jej słowa.

– To skomplikowane – zaczęłam ponownie tłumaczyć. – Nie pieprzymy się. Po prostu... czasami kiedy się pokłócimy, to wybuchamy i nie panujemy nad słowami.

Dziewczyna zmrużyła oczy.

– Czasami? To ile razy się widzieliście od balu?

– Kilka – bąknęłam.

– Kilka? – dopytywała.

– Isla, daj mi spokój. To pokręcone! – wyjęczałam i poszłam do salonu, by usiąść na kanapie.

– Nie! Wracaj tutaj! – Isla ruszyła za mną.

Opadłam na sofę i oparłam się, równocześnie wzdychając. Wiedziałam, że nie ominą mnie wyjaśnienia.

– Wtedy w kasynie zobaczyłam go, zanim zorientowałam się, że jest tam też Ash. On tak jakby złapał mnie wtedy w swoje spojrzenie. A później wiesz, co się działo, Isla. Chciał mnie wymienić za dług Asha. Później bal, licytacja i ten cholerny taniec...

– A co było potem, Kylie?

– Potem pokłóciłam się z tatą. Rzuciłam w Sundera wazonem, uciekłam przez balkon, podarłam sukienkę tak, że świeciłam majtkami, a później znowu z nim tańczyłam, tylko że na parkingu, i przerwał nam ten pieprzony McWhite.

– McWhite? Uciekałaś przed Sunderem?! O czym ty do mnie mówisz?!

– O tym, co się działo później na balu – odparłam.

– To się działo tylko na balu?! To co się działo po nim?
– To już trochę bardziej skomplikowane... – Przymknęłam oczy.

– Gadaj, Kylie! – nagabywała zniecierpliwiona.

– Na balu wykorzystałam takiego chłopaka... Kazałam mu iść po moją torebkę i klucze do auta, żeby stamtąd zwiać. Troszkę go postraszyłam, że jego tata straci pracę. Ale nie wyszło. Sunder go nakrył i faktycznie kazał wyrzucić pana Lee. Olivier złapał mnie na parkingu i zażądał drugiego tańca. Musiałam się zgodzić, bo w zasadzie należał do niego. Najgorsze było w tym to, że fajnie mi się z nim tańczyło. – Isla uniosła brwi. – Do momentu, w którym przerwał nam McWhite.

– Kto to jest?

– Nowy komendant policji. Jest okropny i straszliwie nachalny. Ogólnie go nie lubimy.

– Nie lubimy? – zapytała. – To ten facet, który licytował też taniec?

– Tak, to on. – Skrzywiłam się. – Tak. Ja i Sunder go nie lubimy – odparłam, nie widząc w tym nic dziwnego.

Isla próbowała powstrzymać śmiech.

– Powiesz mi w końcu, jak Sunder się u ciebie dziś znalazł?!
– parsknęła.

– No przecież ci cały czas mówię! – Założyłam kosmyk włosów za ucho i kontynuowałam: – Następnego dnia znalazłam pana Lee. Poszłam do niego do domu i zaproponowałam mu pracę u mnie w apartamentowcu.

Zwolnił się etat na portierni. Byłam to winna tej rodzinie. No i zapomniałam wspomnieć o tym Sunderowi. Aż do dziś.

– Więc dlatego tutaj był? Dowiedział się? – zmrużyła oczy.

– Dostałam kwiaty. Czarne róże. Myślałam, że to od Oliviera. Napisałam mu wiadomość, że to nietypowy prezent. A on oddzwonił, że nie są od niego. Później wszystko potoczyło się już bardzo szybko. Powiedział, że będzie za pięć minut. Nie udało mi się go zaprowadzić do mieszkania i powiedzieć mu o portierze na spokojnie. Zdenerwował się.

– Ale co on ma do tego?

– No właśnie twierdzi, że to niebezpieczne. Że jestem nieodpowiedzialna i do tego te kwiaty... – tłumaczyłam.

– To dziwne, że dostałaś czarne kwiaty. – Zmrużyła oczy.

– Wiesz, kto je przysłał?

– Sunder twierdzi, że mogą świadczyć o tym, że się komuś spodobałam albo że... – zastanowiłam się nad doborem słów – ktoś mnie ostrzega.

– Ostrzega?

– Mhmm... – przytaknęłam. – Podobno czarne kwiaty oznaczają nienawiść.

– Kto miałby cię nienawidzić? – Isla była bardzo zdziwiona moimi słowami.

– Nie wiem. Więc to pewnie jakiś adorator – uśmiechnęłam się sztucznie.

– Musisz uważać, Kylie! Ten facet zajmuje się ochroną, więc podejrzewam, że jeżeli tak twierdzi, to musi to mieć sens – powiedziała poważnie.

– No wiem. Teraz już wiem... – Spochmurniałam.

– Dobra, chodźmy jeść. – Poklepała moje kolano. – Będziemy się musiały podzielić, bo ten twój Olivier zabrał nam frytki...

– Frytki?! Trzeba było mu nie dawać! – prychnęłam. – Swoją drogą wyglądałaś jak wystraszony struś, który chciał schować głowę w piach.

Isla zgromiła mnie wzrokiem.

– To nie jest koleś, przy którym można być spokojnym, Kylie.

– Nie jest aż taki straszny – zaśmiałam się.

Kiedy byliśmy już w kuchni, zabrałyśmy się do jedzenia.

– Dlaczego powiedział, że chce cię zerznąć? – Uniosła brew i przygryzła widelec.

– Zgrywał się. – Machnęłam ręką. – On tak zawsze – kłamałam.

Nie wiedziałam, co tak naprawdę jej powiedzieć.

– W kasynie też się zgrywał z tym, że chciał cię za kasę?

– Wtedy już doskonale wiedział, kim jestem.

– Wiedział? – zdziwiła się.

– Tak. On wie wszystko, Isla. Prócz tego, że Ash to mój narzeczony – wytłumaczyłam.

– I uwierzyłaś mu? – zmrużyła oczy.

– A dlaczego miałabym nie wierzyć? – powiedziałam to ostrzej, niż chciałam.

– Bo może to było zaplanowane, Kylie? Nie pomyślałaś o tym? – odparła.

Nie odpowiedziałam jej, jednak zaczęłam bardzo intensywnie rozmyślać. Przyjaciółka zasiała w mojej głowie ziarenko niepewności. Może Olivier to cholerny kłamca i sprawił, że Ash popadł w długi i stał się hazardzistą?

– Ash się z tobą kontaktował? – zapytała Isla.

– Nie – burknęłam.

– Oddał ci pieniądze? – dopytała.

– Skoro powiedziałam, że się nie kontaktował, to znaczy, że nie oddał mi pieniędzy. – Odłożyłam widelec na blat. Następnie wstałam z hokera i ruszyłam po szklanki. Nalałam do nich wody i ponownie usiadłam obok przyjaciółki.

– Widzisz się jeszcze dziś z Sunderem? – Kolejne pytanie padło z jej ust.

– Boże, Isla. Przyszłaś do mnie i cały czas o coś wypytyjesz!
– wykrzyczałam.

– Co cię tak zdenerwowało? – Dziewczyna była zdziwiona moim wybuchem. – Wybacz, że martwię się o przyjaciółkę i chcę wiedzieć, co u niej słychać – odparła po krótkiej chwili.

Następnie zeszła z krzesła.

– Daj znać, jak będziesz mieć dla mnie czas... – rzuciła i ruszyła do wyjścia.

– Isla! No nie obrażaj się! – Podniosłam głos. – Isla!

Drzwi trzasnęły. Nie wiem, co mnie podkusiło, ale w nerwach, przeglądając listę kontaktów, znów zmieniłam nazwę Sundera. Cały czas myślałam o tym, co powiedziała Isla... Tym razem zapisałam go jako „Dupek”...

Kiedy posprzątałam po obiedzie, postanowiłam porozmawiać z panem Lee. W drodze na dół zrodziły się jednak we mnie pewne obawy, czy go tam w ogóle zastanę. Zapukałam do drzwi i odetchnęłam z ulgą, gdy usłyszałam jego głos, który zapraszał mnie do środka.

– Tak bardzo przepraszam – powiedziałam na wstępie. – Nie wiedziałam, że on dziś tutaj przyjedzie.

– Nic się nie stało, Kylie. Jednak martwię się...

– Obiecuję, że Sunder nie będzie robić panu więcej problemów! Porozmawiam z nim jeszcze raz. Na spokojnie. Dziś troszkę mi nie wyszło... – zapewniałam go, choć nie byłam pewna, co będzie dalej.

– Rozmawiałem z nim, Kylie. Nie sądzę, że będę miał z nim nadal problemy. Martwię się o te kwiaty i o to, że ktoś mógł tutaj wejść. Że ten ktoś usunął nagranie. To nie są żarty – odparł z powagą.

– Tak, to dosyć dziwne... – potwierdziłam.

Po rozmowie ruszyłam z powrotem do swojego apartamentu. Następnie ponownie przejrzałam prezentację i przyszykowałam się na przyście Oliviera. Długo zastanawiałam się, co na siebie włożyć, ale po dzisiejszej niespodziewanej wizycie mężczyzny to chyba nie miało już znaczenia. Widział mnie w spodenkach, które odsłaniały pół tyłka, i topie zakrywającym jedynie biust. Dlatego postanowiłam założyć zwykłą czarną sukienkę na cienkich ramiączkach. Nie była ani zbyt elegancka, ani zbyt sportowa – idealnie pomiędzy. Dobrałam do niej bordową marynarkę, którą rzuciłam na łóżko, gdyż miałam jeszcze sporo czasu do spotkania z Sunderem.

Z telefonem w rękach położyłam się na kanapie i nie sądziłam, że jestem aż tak zmęczona. Zasnęłam...

Gwałtownie podniosłam się z sofy i przeczesalam włosy na dźwięk pukania do drzwi.

– Ja pierniczę! – pisnęłam, bo nie sądziłam, że moja drzemka trwała tak długo.

Zerknęłam na zegar elektryczny, który znajdował się na piekarniku w kuchni, i dostrzegłam, że jest już siedemnasta trzydzieści. Pomyślałam jedynie, że Sunder jest niecierpliwy. Pomięłam zakładanie butów oraz marynarki i z pewnością siebie odblokowałam zamek w drzwiach. Później wszystko wydarzyło się tak niespodziewanie...

Odrzuciło mnie w tył, bo ktoś z drugiej strony pchnął drzwi z bardzo dużą siłą. Uderzyłam lędźziami o blat kuchenny i ze świstem wciągnęłam powietrze. Przełknęłam ślinę, kiedy do mojego mieszkania weszło dwóch nieznanych mi mężczyzn.

Jeden z nich był łysy i ogromny jak szafa. Drugi zaś wydawał się zdecydowanie młodszy. Był ubrany w skórę i miał krótko ścięte włosy. Uwiesili wzrok na mnie. A ja, kiedy dotarło do mnie, że to pewnie złodzieje, próbowałam uciec w głąb mieszkania...

Jeden z nich ruszył za mną i pociągnął za włosy, na co zareagowałam krzykiem...

– Gdzie ci tak spieszo, suko? – zapytał ze śmiechem.

– Kim wy...

– Od pytań jesteśmy my, cukiereczku. – Drugi z nich odparł wrogim tonem. – Gdzie masz telefon?

– Na stoliku. – Skinęłam głową w jego stronę.

Bałam się wtedy tak bardzo, że żaden przedmiot nie miał dla mnie znaczenia. Mogli brać, co tylko chcieli.

– Siadaj. – Młodszy z nich wskazał na hoker w kuchni i poszedł po mój telefon.

Drugi mężczyzna mocno ścisnął mnie za ramię i siłą dociągnął do krzesła.

– No dobra, cukiereczku. Podaj hasło – rzucił starszy, zbliżając się do mnie.

– Czego ode mnie chcecie? – zapytałam drżącym głosem.

– Od ciebie? Informacji. – Zerknął na moje nagie uda.

Nie podobało mi się, jak na mnie patrzył. Przełknęłam ślinę ze strachu.

– Boisz się mnie? – prychnął w odrażający sposób.

– Jakich informacji? – dopytywałam, by zmienić temat.

– O twoim narzeczonym. – Zbliżył się do mojej twarzy. – I moich pieniądzech.

– Ja nie...

– Posłuchaj, suko! Asher doskonale wiedział, jakie go spotkają konsekwencje, jeśli nie będzie spłacać długu w terminie! – wykrzyczał, a ja miałam ochotę się rozpłakać.

– Dobrze. Dobrze – mamrotałam. – Pomogę wam. Pomogę.

– Liczę na to.

– Zadzwońię do niego. Zadzwońię i powiem, że... Skłamię, że chcę do niego wrócić. Powiem, żeby przyjechał – zaczęłam kłamać.

To był mój jedyny ratunek. Dłoń mężczyzny znalazła się na mojej szyi i zacisnęła się w taki sposób, że ciężko mi się oddychało.

– Tylko bez żadnych numerów – wysyczał.

Podał mi telefon i uważnie wpatrywał się w to, co robię. Wybrałam numer „Dupka”, a w myślach błagałam, by ode mnie odebrał.

– Ma go zapisanego jako „Dupek”.

Młodszy mężczyzna, jednak z pewnością bardziej niebezpieczny, zaczął się śmiać. Łysy facet zarechotał i oparł się o ścianę naprzeciwko.

Jeden sygnał.

Drugi...

Trzeci...

– Jesteś bardzo niecierpliwa, Kylie. – Głos, który tak bardzo chciałam usłyszeć, rozbrzmiał w słuchawce.

Miałam ochotę się popłakać.

– Chciałabym się pogodzić. Chciałabym do ciebie wrócić, Asher.

Nie wiedziałam, czy cisza w słuchawce wskazuje na to, że straciłam połączenie z mężczyzną, czy może jednak Sunder milczy.

– Mam dziwny dźwięk w słuchawce. Jestem na głośnomówiącym? – zapytał spokojnie.

Przez chwilę byłam zawiedziona, że dla niego właśnie to było najważniejsze, ale zrozumiałam po chwili, że próbuje mnie wypytać i sprawdzić, ile może mówić.

– Nie, Ash.

– Chcą Asha? – zapytał po chwili.

– Tak. Bardzo chcę, żebyś do mnie przyszedł. Chcę do ciebie wrócić – powtórzyłam.

– Jadę, Kylie. Będę za moment. Dobrze ci idzie. Rozmawiaj ze mną. Chcę cię słyszeć przez ten cały czas. Graj z nimi w tę grę. Jesteś w tym dobra.

– Yhmm... To dasz nam jeszcze jedną szansę? – starałam się jak najdłużej prowadzić rozmowę.

– Powiedz słowo „tak” tyle razy, ile jest z tobą ludzi. – odparł, a później słyszałam klakson i to, jak przeklina pod nosem.

– Tak. Tak. – Zrobiłam to, o co mnie prosił.

– Dobrze. Będzie dobrze. Mów do mnie. Graj, Kylie – polecił.

Jednak w tamtym momencie łysy mężczyzna zapytał mnie, kiedy Ash przyjedzie. A ja zanim pomyślałam, odpowiedziałam. Zestresowałam się i wszystko popsułam...

– Już jedzie – odpowiedziałam.

Sunder zaś wszystko słyszał...

– Zmień zdanie, Kylie! Powiedz im, że jeszcze musisz mnie prosić, żebym przyjechał! – Olivier krzyczał.

– To jeżeli tutaj jedzie, to się rozłącz, suko, i pokaż nam, jaka jesteś dobra. Zabawimy się, cukiereczku – powiedział młodszy mężczyzna.

Łysy oblech oblizał wargi, a drugi ułożył jedną dłoń na moich udach.

– Kurwa! Jadę! Jestem blisko! Słyszysz? Kylie? – Olivier cały czas krzyczał, kiedy odbierali mi telefon...

A jego krzyk miałam w głowie na długi, długi czas...



ROZDZIAŁ 16

Jestem blisko...

Jestem blisko...

Powtarzałam sobie w głowie to, co powiedział Olivier, by jakoś się trzymać. Wiedziałam bowiem, że mężczyźni w moim mieszkaniu nie żartują.

– Pokaż, co tam chowasz – usłyszałam z ust tysego.

Chwycił za moją sukienkę i pociągnął dekolt w dół, odkrywając koronkowy stanik. Próbowałam nie płakać, jednak kiedy drugi z nich rozchylił siłą moje złączone uda i włożył między nie rękę, łzy same spłynęły mi po policzkach.

– Proszę – załkałam. – Przecież zrobiłam to, co chcieliście.

– No właśnie. Więc teraz nadal będziesz to robić. – Młodszy prychnął.

Poderwał mnie w górę, a kiedy stałam przed nim, podciągnął sukienkę i ścisnął moje pośladki. Zabolało. Bardzo.

– Na pewno jesteś ciasna – mruknął starszy potwór, kiedy tym razem on wsuwał rękę między moje nogi.

Czułam się taka bezbronna, że aż chciałam w tamtym momencie nie czuć nic. Bałam się każdej kolejnej sekundy...

– Uklęknij – wydał mi polecenie młodszy i zmusił mnie do tego, chwytając dłonią za szyję.

Kiedy już padłam na kolana, zaczął odpinać pasek, rozporek, guzik... Starszy facet warknął na jego słowa, bo nie zdążył włożyć swojej ręki w moją bieliznę. Łysy oblech wsunął mi zatem dwa palce w usta, a następnie uderzył otwartą dłonią w twarz. Schylił się i odsunął jedną miseczkę stanika.

Chciał za wszelką cenę się do mnie dostać. Byłam spanikowana. Momentami nawet zapomniałam oddychać.

– Ładne są. Ciekawe, czy mój duży kutas się między nie zmieści – powiedział w odrażający sposób.

Spodnie drugiego mężczyzny opadły w dół, a wtedy usłyszałam krzyk, huk, wiele przekleństw i poczułam, że zostałam mocno popchnięta w bok, przez co z impetem uderzyłam głową w krzesło, na którym chwilę wcześniej siedziałam.

Zamroczyło mnie i musiałam przymknąć oczy. Nie czułam już tych okropnych rąk na swoim ciele. Mimo bólu, jaki rozsądzał mi czaszkę, uchyliłam lekko powieki. Oni leżeli. Zostali powaleni przez ludzi Oliviera.

Sam Olivier zostawił ich ochronie i zbliżał się do mnie. Nie chciałam, by kolejny mężczyzna mnie dotykał. Zaczęłam odsuwać się w tył z każdym krokiem, który Sunder stawiał w moją stronę.

– Kylie? – usłyszałam jego głos.

– Nie dotykaj mnie – szepnęłam i poczułam za swoimi plecami ścianę.

Z powodu zalewających moje oczy łez nie widziałam, co się działo w mieszkaniu.

– Już dobrze, Kylie. Jesteś bezpieczna – powiedział łagodnie i wystawił w moją stronę rękę.

– Nie dotykaj mnie! – wykrzyczałam ponownie. – Chcę zostać sama.

Olivier odpuścił. Odwrócił się do mężczyzn, a ja patrzyłam z przerażeniem na bandziorów.

– Panie Sunder... My nie wiedzieliśmy, że ona... Że ona...

– Kto was przysłał? – zapytał mrocznie.

– Pracujemy dla Black Roses[1] – łysy facet zaczął sypać.

– Więc już dla nich nie pracujecie. Black Roses przestało istnieć z chwilą, kiedy pojawiliście się w tym mieszkaniu – odparł lodowato Sunder.

Kłęczeli z rękami założonymi z tyłu. Wyglądało to jak egzekucja. Spojrzenia moje i Wadima skrzyżowały się. Ochroniarz zapatrzył się na moją głowę. Widziałam w jego wyrazie twarzy współczucie. W tamtej chwili uświadomiłam sobie, co tak właściwie się wydarzyło.

Wstałam z podłogi. Zaczęłam się poprawiać. Naciągnęłam sukienkę na piersi, a także na uda. Nie rozumiałam, dlaczego byłam nadal tak przerażona. Niby wiedziałam, że jestem w dobrych rękach, a mimo to każdy mężczyzna, który spojrzał na mnie choć na sekundę, przyprawiał mnie o ciarki na plecach.

W pewnym momencie poczułam pulsowanie w jednym miejscu na głowie. Dotknęłam go odruchowo, delikatnie opuszkami palców. Następnie zobaczyłam krew na swojej dłoni.

– Wezwij lekarza. – Wadim burknął do jakiegoś mężczyzny, który stał obok niego.

– Nie! Nikt nie będzie mnie dotykać! – wykrzyczałam, a następnie ruszyłam pędem do toalety.

Odkręciłam wodę w umywalce i zaczęłam czyścić swoje dłonie. Następnie ochlapałam twarz, a jeszcze później zmoczyłam ręcznik i tarłam każde miejsce na ciele, które było dotykane przez mężczyzn. Płakałam jak dziecko.

– Kylie? – Olivier uchylił drzwi do łazienki.

– Nie – mamrotałam. – Wyjdź. Powiedziałam, że chcę zostać sama.

Sunder otworzył szerzej drzwi. Popatrzyłam za jego plecy. Bałam się, że znowu zobaczę te potwory.

– Nie ma ich. Nie przyjdą tutaj już nigdy – zapewnił mnie łagodnie.

Popatrzyłam na swoje odbicie w lustrze. A kiedy ponownie wróciłam do myśli o tym, co mi zrobili, poczułam mdłości. Podbiegłam do toalety i zwymiotowałam. Słyszałam kroki za swoimi plecami. Słyszałam też, jak Sunder odkręcił na nowo wodę w umywalce. I słyszałam, jak się do mnie zbliża.

– Nie dotykaj mnie – szepnęłam.

– Dobrze, Kylie. Nie dotknę cię – powiedział, stojąc tuż za mną.

On chyba kucał. Słyszałam go tuż za plecami.

– Musi zobaczyć cię lekarz. Pozwól, że tutaj przyjdzie i sprawdzi twoją ranę na głowie.

– Nie chcę.

– Wiem. – Wypuścił ciężko powietrze. – Wiem, ale możesz mieć wstrząs mózgu.

– Nic mi nie jest – mruknęłam.

Wstałam, spuściłam wodę w toalecie, a kiedy się odwróciłam, Olivier faktycznie, tak jak myślałam, był za mną. Klęczał na jednym kolanie, a w ręce trzymał zwilżony ręcznik. Otarłam nim twarz i ruszyłam do sypialni. Musiałam się przebrać.

– Kylie. – Olivier nie odpuszczał. – Kylie, zaczekaj.

– Ostatnie, czego chcę, to rozmawiać z jakimkolwiek mężczyzną! Jesteście okropnymi stworzeniami! Po prostu sobie idź! – krzyczałam i zatrzasnęłam za sobą drzwi.

Znów do moich oczu napłynęły łzy. Przebrałam się w szary dres i położyłam do łóżka. Byłam wykończona psychicznie.

Kiedy tak leżałam już dobre pół godziny, zdałam sobie sprawę, że odepchnęłam jedyną osobę, która mi pomogła. Jednak głosy dochodzące zza drzwi sypialni odciągnęły mnie od tych myśli. Słyszałam głos kobiety. Wydawał się znajomy, ale nie potrafiłam go przypisać do nikogo z moich bliskich.

Usiadłam na łóżku, a następnie wsłuchiwałam w rozmowę osób, które były w moim mieszkaniu.

– Prosiłem cię o pomoc, więc po chuj go ze sobą przyprowadziłaś? – warknął Olivier.

Zmarszczyłam brwi.

– Bo powiedziałaś, że Kylie może potrzebować lekarza, Olivier! – krzyknęła kobieta, a wtedy zorientowałam się, że to Victoria.

– Tak. Lekarza, Vic! A nie tej karykatury doktorka!

Zrozumiałam, że razem z Victorią jest też Austin. Podniosłam się z materaca, a następnie chwyciłam za kłamekę i wyjrzałam do salonu.

Nie myliłam się. Stali tam we trójkę. Wszyscy zamilkli i spojrzeli na mnie.

– Nadal bardzo boli – powiedziałam prawie szeptem. – Ale nie kręci mi się już w głowie.

Wypowiadając to zdanie, patrzyłam na Austina. On zaś przytaknął delikatnie. Zauważyłam, że miał w ręce torbę. Taką typową, jaką zwykle noszą lekarze.

– Pozwolisz, że obejrzę twoją ranę? – zapytał.

Zawahałam się, co najwidoczniej zauważył Olivier.

– Powiedziałem, żebyś stąd wyszedł – burknął wrogo, ale już nie krzyczał.

– Będziesz musiał mnie dotknąć? – zapytałam Austina.

– Dotknę twoich włosów i głowy, tam gdzie się uderzyłaś. Będę musiał sprawdzić także twoje oczy. Użyję do tego latarki.

– Austin opisał czynności, które wykona.

– Jeżeli chcesz, to mogę być przy tobie podczas badania – dodała szybko Victoria.

– Dobrze. – Zerknęłam na Oliviera, który zbierał się do wyjścia. Wydawał się przygaszony. – Czy on mógłby też być?

Mężczyzna przystanął i spojrzął na mnie takim wzrokiem, którego jeszcze u niego nie widziałam.

– Tak, możemy przeprowadzić badanie w obecności wszystkich, Kylie – potwierdził Austin. – Może usiądziesz na krześle? – Wskazał na hoker.

Pewnie byłoby mu wygodniej przeprowadzić badanie, jednak te cholerne krzesła, na których rozgrywało się dziś całe zajście, były dla mnie w tamtej chwili odrażające.

– Nie. – Pokręciłam głową.

– Na kanapie? – zaproponował szybko lekarz, widząc moje przerażenie.

– Mhmm... – potwierdziłam.

Austin był bardzo delikatny. Dotykał mnie tylko wtedy, kiedy musiał, i tylko wtedy, kiedy mnie wcześniej uprzedził i uzyskał ode mnie pozwolenie.

– Rana nie wymaga szwów. I najważniejsze jest to, że nie masz wstrząsu. Wymioty były spowodowane najprawdopodobniej silnym stresem – powiedział pod koniec badania Austin. – Jednak musisz pamiętać, że uraz głowy to nie żart. Gdyby mdłości wróciły, od razu mnie informuj. Nie powinnaś też zostawać sama. Kto mógłby do ciebie przyjechać na noc?

Zapatrzyłam się po jego słowach w podłogę. Nie wiedziałam, co mu odpowiedzieć.

– Jeżeli to dla ciebie trudne, to może Olivier zadzwoni po twoich rodziców? – Victoria zaproponowała, a ja momentalnie się ożywiłam.

– Nie. To nie jest dobry pomysł. Mama dostanie zawału, a tata... A tata zamknąłby mnie w domu rodzinnym. Byłabym więźniem! – odparłam. – Oni nie mogą się dowiedzieć.

– Isla? – zaproponował Sunder.

– Isla... Nie... – Wypuściłam powietrze. – Zresztą nieważne. Dam sobie radę. Naprawdę. Jeżeli coś się będzie działo, zadzwonię – zaśmiałam się na pokaz.

Nie uwierzyli w moją poprawę humoru.

– Mój pokój jest wolny. Przenieśliśmy się z Austinem do domku letniego na pewien czas. – Dziewczyna odchrząknęła.

– Proszę, będę spać spokojnie, wiedząc, że nie jesteś sama.

– Nie wiem, czy to dobry...

– To dobry pomysł, Kylie – powiedział Olivier, widząc moje niezdecydowanie.

Chwilę jeszcze próbowałam im to wybić z głowy, ale dopiero kiedy Austin zaczął wymieniać, co może mi się stać, uległam. Odniosłam nawet wrażenie, że lekarz miał jakiś ukryty cel, bo jego opisy były przesadzone.

Wsiadłam do samochodu Oliviera. Przyjechał czarnym, matowym lamborghini urusem. To bestia. Dosłownie. Ryk silnika sprawił, że wstrzymałam na moment oddech. Podobało mi się... I pasowało do niego.

Austin i Vic pojechali swoim mercedesem. Dziewczyna zapewniła, że powiadomi po drodze domowników, by nie zasypywali mnie pytaniami, dlaczego będę u nich spać. Oczywiście dla bliźniaczek przygotowaliśmy nieco łagodniejszą wersję. Miały usłyszeć, że ktoś włamał mi się do mieszkania.

Sunder całą drogę milczał. Ja również. Ale właśnie tego potrzebowałam. Ciszy. Przejechaliśmy przez znajomą bramę bez zatrzymywania się na kontrolę i chwilę później

wysiadaliśmy już pod willą. W drzwiach czekała już na nas mama Sunderów.

Chciałam zabrać swoją torbę, jednak Sunder powiedział, że ktoś z jego ludzi zanieś ją do sypialni, w której spędzę noc.

– Kochana, nie będę cię męczyć. Chciałam tylko powiedzieć, że gdybyś czegoś potrzebowała, to jestem tutaj cały czas. – Posłała mi szczery, ale też smutny uśmiech, a następnie spojrzała na Oliviera. – Wysłałam Addison i Arianę na noc do koleżanek. Pojechało z nimi dwóch ochroniarzy.

– Wiem. Dostałem już informację – mruknął do matki.

Victoria dołączyła do nas, a Austin został na zewnątrz, rozmawiał z kimś przez telefon.

– Chodź, Kylie. Pokażę ci pokój, w którym odpoczniesz. – Vic dotknęła mojego ramienia.

Nie wzdrygnęłam się. Ten dotyk był przyjemny. Jednak nie miałam pewności, czy strach przed nim minął... Dziewczyna zaprowadziła mnie na pierwsze piętro, a następnie wskazała na białe drzwi.

– To tutaj. Wchodź. Teraz go przejmujesz. – Zaśmiała się cicho.

Kiedy byliśmy już w środku, oprowadziła mnie po wnętrzu. Pokazała mi garderobę i łazienkę, a następnie wspomniała, że łazienka łączy się jeszcze z jedną sypialnią. I faktycznie, po drugiej stronie pomieszczenia były kolejne drzwi.

Wbiłam sobie do głowy, by zamykać się z dwóch stron, kiedy będę z niej korzystać.

Dobre dwie godziny spędziłam w łóżku na rozmyślanii. Zrobiłam się jednak senna, więc postanowiłam wziąć prysznic i iść spać. Zabrałam ze sobą satynową, czarną piżamę, czyli szorty i koszulkę na ramiączkach, i ruszyłam do łazienki.

I tak jak wcześniej wspominałam, pamiętałam, że muszę zamknąć się z dwóch stron... Ale za cholere nie pomyślałam, że ktoś może akurat korzystać z pomieszczenia!

Kiedy pociągnęłam za klamkę, moim oczom ukazał się nagi tors Oliviera. Szare spodnie dresowe i... i nic więcej. Zamurowało mnie.

– Przepraszam. Powinna zapukać – rzuciłam, uciekając wzrokiem.

– Jak się czujesz? – zapytał spokojnie.

Kątem oka zobaczyłam, jak zakłada zwykły, biały T-shirt. Pierwszy raz widziałam go w takim wydaniu. Wyglądał bosko. Choć wolałam go w koszuli, w tamtym momencie również niczego mu nie brakowało.

– Jest okej. – Zdobyłam się na lekki uśmiech.

Ten jednak szybko przygasł, kiedy zauważyłam, że Olivier zrobił krok w moją stronę.

– Mogę sprawdzić, jak się ma twoja rana? – dopytał, widząc moją reakcję.

– Dotkniesz tylko mojej głowy? – zapytałam.

Nadal nie rozumiałam tego, co robię. Z jednej strony miałam ochotę się przytulić do mężczyzny, a z drugiej go zatrzymać, by się nie zbliżał.

– Na początek tylko głowy. – Postawił kolejny krok.

Robił to bardzo wolno. Ale po chwili stał już przede mną. Uniósł rękę i spojrzał mi w oczy.

– Mogę?

– Mhmm – przytaknęłam.

– Mogę dotknąć twojego policzka?

– Tak.

Chwilę później gładził mnie po nim. Gładził ten sam policzek, w który zostałam uderzona.

– Widziałem zaczerwienienie, kiedy cię zobaczyłem, Kylie – wyjaśnił, tak jakby czytał mi w myślach.

Ulżyło mi.

– Co jeszcze zauważyłeś? – pytanie samo uciekło z moich ust.

– Zaczerwienienie na szyi – powiedział i zacisnął na moment szczęki. – Twoja sukienka... – Wciągnął z sykiem powietrze – Kylie... Nawet nie wiem, co się tam działo, zanim dotarliśmy do mieszkania...

Przymknęłam oczy, bo napływały do nich łzy.

– Nie zdążyli mnie zgwałcić – załkałam. – Dotykali mnie... Czułam się brudna od ich łap, Olivier.

Dopiero wtedy otworzyłam oczy. Wtedy, kiedy to powiedziałam. Sunder wyglądał jak ktoś, kto pragnie wojny. Wiedziałam, że musiał to wiedzieć, by móc się z nimi rozprawić. W tamtej chwili nie przeszkadzało mi to, jak potraktuje tych ludzi... A raczej te potwory.

Olivier poruszył się i miałam wrażenie, że chciał mnie przytulić. Jednak zatrzymał się, zdając sobie sprawę z tego, jak reagowałam na jakikolwiek dotyk.

Następnie rozłożył ramiona i czekał.
Czekał, aż się do niego zbliżę...



ROZDZIAŁ 17

Czekał cierpliwie, nie wiedząc, czy zdecyduję się do niego podejść. Wystarczyły dwa kroki w jego stronę. Dwa malutkie kroki, by go dotknąć.

W pewnej chwili stwierdziłam, że spróbuję. Ale zamiast zrobić to powoli, wpadłam w ramiona Sundera, a on mnie w nich zamknął. Przyłożyłam policzek do piersi mężczyzny i wsłuchiwałam się w bicie jego serca. Ku mojemu zaskoczeniu nie było ono spokojne. Waliło jak szalone. Pewnie był na siłowni i to dlatego. Przecież skądś musiały się wziąć jego mięśnie...

Sunder ułożył brodę na mojej głowie.

– I co? Nie taki diabeł straszny – zadrwił.

Kiedy odpowiedziała mu cisza, dodał...

– Nie powinienem tego mówić, Kylie. Nie chciałem się z ciebie naśmiewać.

Ja jednak uważałam inaczej.

– Powinieneś właśnie mówić do mnie tak, jakby nic się nie wydarzyło.

– Powiedzmy, że dziś masz taryfę ulgową – prychnął.

Rozbawił mnie. Nie wiem, ile czasu spędziliśmy, stojąc w łazience. Może to były dwie minuty, a może dziesięć. Wyłączyłam się przy nim. Odpoczęłam psychicznie. Chociaż na chwilę...

Powoli odsunęłam się od Oliviera i spojrzałam mu w oczy. Potem zaczęłam badać wzrokiem jego twarz.

– Nawet ci nie podziękowałam – wyszeptałam.

– Nie potrzebuję podziękowań – mruknął.

Mężczyzna schylił się i przyłożył czoło do mojego czoła. Wciągnął powietrze przez nos i wstrzymywał je tak długo, aż w końcu postanowiłam się od niego oderwać.

– Ja... – Odchrząknęłam. – Ja przyszłam tutaj, żeby wziąć prysznic – wydukałam.

– Tak. Tak. – Podrapał się po karku. – Jasne.

Olivier, już w drzwiach, odwrócił się w moją stronę.

– Chciałabyś później coś zjeść? – zapytał typowym dla siebie tonem.

– Może coś dam radę przekąsić. – Uśmiechnęłam się delikatnie.

– W takim razie coś przygotuję.

Zamknęłam oboje drzwi i schowałam twarz w dłoniach. Jak mogłam go tak okropnie potraktować w jego własnym mieszkaniu?

Wzięłam szybki prysznic. Dopiero myjąc się, zobaczyłam, że mam małe otarcie na biodrze. Wiedziałam, że od tego nie umrę, jednak szczypało jak cholera! Włożyłam piżamę, ale nie wysuszyłam włosów ze względu na ranę na głowie. Potem

zapukałam do pokoju Sundera, ponieważ chciałam poprosić go, by pomógł mi z oczyszczeniem rany. Bałam się, że sama nie dam rady.

– Wejdz, Kylie – mruknął.

Rozejrzałam się po ciemnym pomieszczeniu. Granatowe ściany i czarne meble nadawały mu nowoczesności. Okna jednak były zasłonięte, co sprawiało mroczne wrażenie.

– Jesteś wampirem? – zaśmiałam się.

– Tak, a za chwilę zlizę z ciebie... – udawał, że się pomylił.

– Spiję krew. – Nie przestawał na mnie zerkać.

Popatrzył na moje mokre włosy, na cienką, satynową piżamę, na białe stopy, a na końcu przewrócił oczami. Nie miałam pojęcia, co mu chodziło po głowie.

Weszłam w głąb pomieszczenia, a Sunder wrócił do rozkładania czegoś na komodzie. Zauważyłam też wielki telewizor nad nią.

– Victoria przyniosła mi jakąś maść na ranę. Czy mógłbyś mi ją nałożyć? – zapytałam, unosząc pudełko z lekiem.

– Usiądź – polecił natychmiast.

Zajęłam więc miejsce na łóżku. Czarna kapa była bardzo miękka i przyjemna. Pogładziłam dłonią materiał.

Sunder stanął nade mną i wyciągnął w moją stronę otwartą dłoń. Podałam mu maść i zamknęłam oczy.

– Otwórz je, Kylie. Nie chcę, żebyś się przestraszyła, kiedy cię dotknę – wyszeptał.

– Nie boję się twojego dotyku. Byłam wtedy chyba w szoku. Dlatego nie chciałam, żebyś się do mnie zbliżał. – Otworzyłam oczy i spojrzałam na mężczyznę.

Olivier nałożył maść na patyczek, który znajdował się w opakowaniu, i przyłożył go delikatnie do rany. Lekko się skrzywiłam, ale nie spuszczałam wzroku z mężczyzny. Był bardzo skupiony na tym, co robił. Jednak mimo to zerkał co chwilę na moją twarz. Kiedy skończył, zaczął chować wszystko do białego pudełeczka.

– Mam jeszcze jedną ranę. – Olivier spojrzał mi w oczy i zacisnął szczękę.

– Gdzie? – zapytał, marszcząc brwi.

– Sama to zrobię. – Wyciągnęłam rękę po lek.

– Gdzie, Kylie? – dopytywał.

Wiedziałam, że nie odpuści, póki się nie dowie. Wstałam więc i uniosłam koszulkę. Następnie opuściłam lekko spodnie, by rana była lepiej widoczna. Sunder przykucnął i ponownie wykonał te same czynności co wcześniej. Może to dziwne, ale mimo że otarcie było delikatniejsze, odczuwałam ból trzy razy mocniej. Syknęłam, kiedy maść znalazła się na mojej skórze.

– Cholernie piecze – burknęłam, widząc badawczy wzrok Oliviera.

On jednak zamiast mi odpowiedzieć, zaczął delikatnie dmuchać na ranę. To pomagało. Może nie sprawiło, że już kompletnie nic nie czułam, ale z pewnością pieczenie nie było tak intensywne.

– Możesz usiąść, Kylie. Za chwilę będzie kolacja – mruknął. – I musimy porozmawiać o jutrze. Myślę, że lepiej będzie, jak odpoczniesz.

Pokiwałam głową i ponownie usiadłam na łóżku.

– W sumie i tak nie miałam żadnych planów – zapewniłam. Olivier zmrużył oczy.

– Nie miałaś żadnych planów? – Uniósł brwi w rozbawieniu.

– A miałam?! Nie wmawiaj mi, że od uderzenia straciłam pamięć, Sunder! – Wystawiłam w jego stronę palec i mu nim pogroziłam.

Ktoś zapukał do drzwi, a po chwili dotarł do mnie zapach tostów. Sunder podszedł z talerzem w moją stronę i mi go podał. Następnie wrócił do komody, przy której wcześniej coś rozstawiał, i zabrał z niej dwa mniejsze talerzyki.

Rozgościłam się i usadowiłam na środku łóżka. Sunder zrobił to samo, jednak on położył się na boku i podparł się na łokciu.

– Jeszcze się udławisz – rzuciłam, by skomentować leżenie podczas jedzenia.

– Ucieszysz się wtedy? – prychnął.

Nie odpowiedziałam na jego zaczepkę.

– Powiedz mi, Kylie... – Mężczyzna wziął kęsa. – Podobało ci się zaproszenie na ślub, które ci przesłałem?

– Zapomniałam zerknąć – przyznałam szczerze.

– No to już wszystko jasne – mruknął cicho pod nosem.

– Co masz na myśli? – Przyglądałam się mężczyźnie bardzo uważnie. – Olivier?

– Mieliśmy plany na jutro, skarbie – zaśmiał się.

– My? My mieliśmy? – zapytałam, ale wtedy już wszystko ułożyło się w całość.

Zamknęłam z nerwów oczy. Jak mogłam nie sprawdzić tego zaproszenia?! Sunder cały czas podśmiewał się pod nosem.

– Pójdziemy – rzuciłam od razu.

– Nie, Kylie. Źle mnie zrozumiałaś. Nie pójdziemy tam. Musisz odpoczywać – odparł nieco ostrzej.

– Pójdziemy tam – powtórzyłam.

Czułam, że muszę w jakiś sposób podziękować Victorii oraz Austinowi. Za wszelką cenę zaciągnę tam Oliviera! Dziewczyna tak bardzo tego chciała...

– Nie. – Spojrzał na mnie lodowatym wzrokiem.

– To będzie wspaniałe wydarzenie. Będziemy się świetnie bawić – zapewniłam, choć przecież nie miałam pojęcia, czy tak będzie.

– Tak, dopóki nie uduszę chuja gołymi rękoma. Nigdzie nie idę.

– To sama pójdę. – Pokazałam mu język.

– Nie – warknął.

– Nie zaczynaj! – Zmarszczyłam brwi.

– Kurwa, mogłem o tym nie wspominać!

– Mogłeś. – Uśmiechnęłam się zadziornie.

Byłam przesadnie kokieteryjna.

– Nie rób tak – mruknął.

– Jak? – Zatrzepotałam rzęsami. – Tak?

Później obserwowałam, jak oczy mężczyzny robią się coraz ciemniejsze. Rzucił na talerz kawałek tosta, który trzymał w ręce. Zbliżył dłoń do mojej twarzy, a następnie założył mi włosy za ucho.

Dotknął mojego policzka i ułożył swoją dłoń pod moją brodą. Delikatnie przejechał kciukiem po mojej dolnej wardze.

– Jesteś w moim pokoju. Siedzisz na moim łóżku i jeszcze mnie prowokujesz. Jesteś bardzo odważna, Kylie – wymruczał zmysłowo.

Miał rację. To ja byłam odpowiedzialna za to napięcie między nami. I bardzo, ale to bardzo mi się to podobało. Jego dotyk był bardzo przyjemny. Poza tym ciekawiło mnie, do czego mężczyzna mógłby się posunąć.

– Dzisiejszy dzień był ciężki, Kylie – powiedział z bólem w głosie.

Przywołałam się do porządku. Odchrząknęłam i wróciłam do jedzenia tostów. Minęła dłuższa chwila, zanim Sunder zaczął znów mówić. Wiem, że patrzył na mnie przez ten czas. Ja nie miałam odwagi spojrzeć mu w oczy.

– Lincoln wyszedł ze szpitala. Jak brałaś prysznic, moi ludzie odwieźli go do domu. Właściciel apartamentowca, w którym wynajmujesz mieszkanie, zezwolił, by ktoś z moich ludzi przejął na ten czas obowiązki Lee.

Nie dowierzałam w to, co słyszałam.

– Jak to wyszedł ze szpitala?!

– Próbował zatrzymać tych skurwieli, kiedy wchodzili do budynku – powiedział i dam sobie rękę uciąć, że słychać było w jego głosie zdumienie.

– Czemu nic o tym nie wiedziałam?! Boże, muszę do niego jechać!

– Jest teraz z rodziną. Sądzę, że lepiej będzie, jak jutro go odwiedzisz, Kylie.

– Bardzo... Bardzo go poturbowali? – martwiłam się.

– Nie. On i mój człowiek, który pilnował twojego mieszkania, dostali zastrzyki usypiające. Będą przez jakiś czas osłabieni.

– Boże. – Zakryłam usta dłonią.

– Dlaczego ktoś z twojej ochrony pilnował mojego mieszkania? – Zmrużyłam oczy.

– Bo dostałaś niepokojący prezent, Kylie.

Wciągnęłam głęboko powietrze i pokręciłam głową, nadal nie mogąc w to wszystko uwierzyć.

– Kylie?

– Tak?

– Jak udało ci się do mnie dodzwonić? – zapytał.

– Kazali mi zadzwonić do Asha. Chcieli go w ten sposób ściągnąć – odparłam.

– Nie patrzyli w ekran, kiedy wybierałaś numer? – Oczywiście musiał zapytać o to, o czym wcale nie chciałam mu powiedzieć.

– Patrzyli – burknęłam pod nosem.

Olivier zmrużył oczy, niczego nie rozumiejąc.

– No tak jakby... Ja trochę zmodyfikowałam twoją nazwę w swoim telefonie. A tak w ogóle jaki garnitur jutro założysz?

– Chciałam jak najszybciej zmienić temat.

– Czarny, Kylie. – Mężczyzna przeszywał mnie wzrokiem.

– Zmodyfikowałaś?

– Mhmm... – Wypuściłam nerwowo powietrze. – Bo ja się właśnie zastanawiam, jaką sukienkę wybrać – mamrotałam.

– Kylie, lepiej powiedz, co wpisałaś w swój telefon! – warknął, ale wydawało mi się, że był też rozbawiony moim zakłopotaniem.

– Stwierdziłam, że Olivier Sunder to taka nudna i bardzo oficjalna wersja – uśmiechnęłam się.

– Kylie.

– Dupek – szepnęłam.

– Możesz głośniej? – wycedził przez zęby.

– Ekhmm... – Udawałam, że zaschło mi w gardle. – Jakoś tak tutaj duszno? Nie sądzisz? – Zastanawiałam się, czy to nie jest dobry moment na ucieczkę.

– Jesteś cholerną szczęściarą – powiedział lodowato.

– No nie? Kto by wpadł na to, żeby coś takiego zrobić. Ma się to coś – zaśmiałam się.

– Masz szczęście, że dziś masz taryfę ulgową, Kylie – burknął, a ja wiedziałam, że nie żartował.

– Może o tym zapomnimy? – zaproponowałam szeptem.

– A dlaczego miałbym się zgodzić? – szepnął tak jak ja, lekko nachylając się w moją stronę.

– Bo będzie nam się lepiej żyło? – podałam jakiś bezsensowny argument.

– Zastanowię się – odpowiedział.

Zjedliśmy tosty do ostatniego okruszka. Nie wiedziałam, czy powinnam dłużej siedzieć w jego pokoju.

– Może ja już pójdę... – Wskazałam kciukiem na drzwi.

– Chcesz... – Przewrócił oczami. – Chciałabyś coś obejrzeć?
– zapytał z grymasem na twarzy. – Nie. Zapomnij, Kylie. Ja

nie bawię się w takie rzeczy.

Rozbawiło mnie jego niezdecydowanie. Jakby zupełnie nie był sobą.

– A w jakie się bawisz? – rzuciłam bez zastanowienia.

– W niegrzeczne – odparł niedbale.

Rozchyliłam usta, bo nie spodziewałam się takiej odpowiedzi. Korciło mnie, by zapytać, jak bardzo niegrzeczne, ale ugryzłam się w język.

– Och... – jęknęłam niekontrolowanie.

Sunder uniósł brew.

– To znaczy...

– To zostajesz? – Uśmiechnął się do mnie tak, że mogłam się od tego roztopić.

Mężczyzna sprawiał, że coraz bardziej chciałam pozbyć się zahamowań. Jeżeli jeszcze jakiegokolwiek miałam.

– Na film, Kylie – zaśmiał się. – Pytam, czy zostaniesz na film.

– Yhmm... – Nie byłam w stanie powiedzieć nic więcej.

Sunder znalazł jakiś film akcji. Nawet nie wiem, do której minuty dotrwałam. I choć nie sądziłam, że tej nocy uda mi się zasnąć, to odpłynęłam. Wreszcie czułam się bezpiecznie. W dodatku tej nocy przyszły do mnie same dobre sny...

Gdy następnego ranka otwierałam oczy w łóżku Oliviera, nie sądziłam, że to będzie dzień, w którym przystanę na układ. Układ, który zmieni moje życie...



ROZDZIAŁ 18

Czułam obok siebie zapach Oliviera. Tak jakby dopiero kilka minut temu opuścił swoją sypialnię. Może faktycznie tak było? Nie wiem, bo całą noc spałam jak dziecko. Sądziłam, że nie zmrużę oka i byłam pewna, że będą mnie budzić koszmary. Jednak nic takiego się nie wydarzyło.

Nie leżałam długo w łóżku. Wstałam przepelniona energią i naprawdę nie miałam pojęcia, skąd się wzięła. Zwłaszcza że tak okropne rzeczy działy się wczoraj. Skierowałam się do łazienki, a następnie do pokoju, który zajmowałam w domu Sundera. Chociaż tak naprawdę spędziłam w nim jakieś dwie godziny. Tylko dwie...

Kiedy odnalazłam swój telefon, od razu zerknęłam na wiadomości od Isli. Byłam zdziwiona, że dziewczyna nalega na pilne spotkanie. Stwierdziłam, że pewnie chce porozmawiać ze mną o naszej sprzeczce.

Założyłam klasyczne, niebieskie lewisy i czerwoną bluzkę na cienkich ramiączkach, którą wcisnęłam do swojej torby na szybko, oraz białe buty sportowe od Alexandra McQueena. Na koniec związałam włosy w wysoki kucyk i byłam gotowa, by

pojechać do swojego mieszkania, do którego wcale nie miałam ochoty wracać... Jednak musiałam się gdzieś przyszykować na ślub Victorii i Austina.

Zajrzałam raz jeszcze do pokoju Oliviera, mając nadzieję, że go tam spotkam i zapytam, czy ktoś mógłby mnie odwieźć do apartamentu. Nie zastałam go jednak.

Otworzyłam drzwi i wyjrzałam na korytarz. Jak na złość spotkałam się wzrokiem z bliźniaczkami, które wróciły już do domu. Zapewne były w szoku, widząc mnie wychodzącą z pokoju Sundera z samego rana...

– Kylie?! – pisnęła Arianna.

– Nie mogę uwierzyć! – Addison złapała siostrę za rękę.

Na schodach, tuż za dziewczynami zrobiło się zamieszanie. Biegła po nich Victoria. Gdy nas zobaczyła, zatrzymała się.

– Właśnie miałam sprawdzić, czy już wstałaś. Chodź na śniadanie. – Gestem ręki pokazała, bym do niej podeszła. – Jak ci się spało?

– No właśnie, Kylie? Jak noc? – Addison wyrównała ze mną kroki, kiedy ruszyłam w stronę schodów.

– A wy nie miałyście iść do swoich pokojów? – Victoria uniosła brwi.

– Addison? Tobie też tak burczy w brzuchu?

– No! Tak! Bardzo! Burczy! Głodna jestem, że ho, ho! – odpowiedziała jej siostra.

Ugryzłam się w wewnętrzną stronę policzka, obserwując to ich przedstawienie. Były niezastąpione. I naprawdę fatalne w wymyślaniu wymówek. Ale za to cholernie zabawne. Wchodząc do jadalni, bliźniaczki energicznie szeptały coś

sobie do ucha. Mogłam się nawet założyć, że wiem, kogo obgadywały.

– Możecie się uspokoić? Mamy gościa, dziewczyny. – Victoria również zauważyła zachowanie Addison i Arianny.

– Są u siebie w domu. – Machnęłam ręką, by zostawiła je w spokoju.

Chciałam uciąć temat dziewczyn i tego, co tak bardzo przeżywały.

– No dobrze. – Victoria uśmiechnęła się przyjaźnie. – No to o czym rozmawiacie? – Zmrużyła oczy, przyglądając się bliźniaczkom.

O nie, nie, nie!

– Kylie wychodziła rano z sypialni Oliviera! – Arianna powiedziała na jednym wydechu.

– Ja nie...

– Co macie takie zszokowane miny, dziewczynki? – Usłyszałam głos Hanny, matki Sunderów.

Chciałam zapaść się pod ziemię...

– Kylie wychodziła rano z sypialni Oliviera! – powtórzyła Addison.

Vic próbowała ukryć zdziwienie, ale jej to kompletnie nie wychodziło. Pani Sunder zacisnęła usta w wąską linię, by opanować mimowolny uśmiech.

– Ja szukałam...

– Kylie i Olivier są dorośli. Powinnyście to zrozumieć i nie dręczyć z tego powodu Kylie – rzekła z powagą Hannah.

– Ja nie...

- Co się dzieje? – Nagle rozbrzmiał głos Oliviera.
- Widziałyśmy ją! Już nie możesz nas okłamywać – rzuciła do brata Addison.
- Dziewczyny widziały, jak wychodzę z twojej sypialni. Szukałam cię, a one myślą, że tam spałam.
- Mężczyzna chwilę się zastanawiał nad odpowiedzią.
- Przecież spałaś w moim łóżku, Kylie – powiedział z powagą, jednak widziałam, że cała sytuacja go bawi.
- Już po tobie, Sunder!
- Nie, nie. To nie tak... – zaczęłam się tłumaczyć, zerkając na zadowolone twarze kobiet.
- Spałaś czy nie, to nieważne, Kylie. Po prostu dziewczyny narobiły wokół tego niepotrzebnego szumu. Najlepiej będzie, jak usiądziemy do stołu i zmienimy ten temat. Prawda? – Victoria popatrzyła na matkę, szukając jej wsparcia.
- Tak, tak. Oczywiście. Siadajmy, dzieci – odparła Hannah.
- Olivier zajął miejsce obok mnie, bo tak zarządziły jego siostry. Bliźniaczki na szczęście zmieniły temat rozmów i zaczęły omawiać z Victorią i mamą dzisiejsze wesele.
- Zawstydziałaś się, skarbie – prychnął Olivier.
- Uduśzę cię. Daję słowo, że cię uduśzę. Nie chcę tylko tego robić przy twoich siostrach – wyszeptałam wrogo. – Po cholerę to zrobiłeś? Nie mogłeś czegoś wymyślić?
- Twoja taryfa ulgowa się skończyła.
- Zrozumiałam, o co mu chodzi. Nadal się dąsał za to, że zapisałam go pod nazwą „Dupek”.
- Pieprz się – powiedziałam mu do ucha.

– Mhmm... – zamruczał.

Nagle spiął swoje mięśnie, a ja dostrzegłam, że do jadalni zbliża się Austin. Czyżby mężczyźni zakopali topór wojenny?

– O, jesteś już! – Victoria aż rozpromieniła się na widok swojego narzeczonego.

– Co to ma znaczyć? – warknął Sunder.

– Olivier, proszę. Dziś jest ich ślub... – błagała Hannah.

– Nie wezmę udziału w tej szopce. – Uderzył pięścią w stół.

Victorii zaszklily się oczy. Austin był o krok od wyjścia. Bliźniaczki siedziały z opuszczonymi głowami, a Hannah wyglądała, jakby jej serce się rozpadało.

– Usiądź, Austin. Jeszcze ci nie podziękowałam za wczoraj – powiedziałam głośno i pewnie.

– Kylie...

– Cii... – Zbliżyłam usta do ucha mężczyzny. – Spróbuję cię rozproszyć, okej?

Sunder milczał. Ale kiedy tylko usłyszał, że Austin rozmawia z jego rodziną, na nowo się spiął.

– Powiedziałaś wczoraj, że nie bawisz się w filmy. Co miałaś na myśli, mówiąc o niegrzecznych rzeczach? – rzuciłam do mężczyzny.

– Niegrzeczna rzecz nie jest filmem – burknął, patrząc wrogo na rozgadane go przyszłego szwagra.

– Ja tam uważam, że można obejrzeć dobry film z facetem, a później się bzykać – odparłam bez zastanowienia i odwróciłam od niego wzrok.

On zaś wpatrywał się we mnie zaskoczony.

– A bzykanie, film i później znów bzykanie? – zapytał.

Cały czas mówiliśmy do siebie do ucha i szeptem. Przecież nikt nie mógł tego słyszeć...

– To zależy, czy będzie dobry – odpowiedziałam.

– Film? – zapytał, ale wydaje mi się, że wiedział, co miałam na myśli.

– Seks.

– Gdybyś była zaspokajana przez swojego byłego, nigdy byś nie pomyślała, że seks może być niedobry – odparł stanowczo.

– Masz zamiar analizować mój związek?

– Aż tak bardzo się go wstydzisz, Kylie? Powiedz mi, ile razy udawałaś orgazm przed swoim narzeczonym? – zapytał, po czym zabrał się do jedzenia.

– Przestań, Sunder.

– Mam przestać, bo nie chcesz się przyznać?

– Jesteś cholernym dupkiem! – syknęłam mu do ucha.

– Ja rozpraszam ciebie, Kylie, podczas gdy ty miałaś to robić ze mną. Nie mam zamiaru dłużej oglądać tej komedii romantycznej, która rozgrywa się na moich oczach – warknął i rzucił serwetkę na stół.

Wszyscy przy stole zaczęli na nas spoglądać. Byłam pewna, że jeszcze sekunda i Sunder odejdzie od stołu.

– Wiele razy – powiedziałam nieco głośniej.

– Słucham? Duppek ma problemy ze słuchem – zadrwił.

– Wiele razy go udawałam. – Chwyciłam szklanekę z wodą i zwilżyłam gardło.

– Nie zauważył? – prychnął.

– Nie. – Wzruszyłam ramionami.

Nie skomentował moich słów.

– A ty myślisz, że żadna panienka nie udawała przy tobie orgazmu? – zapytałam.

I dopiero w tamtym momencie przyłapałam się na tym, że za każdym razem, kiedy się do niego zbliżałam, by szepnąć mężczyźnie coś do ucha, zaciągałam się jego zapachem.

– Nie będę się przechwalał, Kylie. Wolę ci to pokazać.

Przełknęłam ślinę na samą myśl o tym mężczyźnie w moim łóżku.

– Chciałbym teraz czytać ci w myślach, Kylie.

– Na szczęście to niemożliwe – burknęłam.

– Może kiedyś sama mi powiesz, co sobie wyobraziłaś – odparł.

Jakimś cholernym cudem udało się wszystkim przetrwać do końca śniadania. Miałam wrażenie, że po tej rozmowie z Sunderem coś przyciąga mnie do niego jeszcze bardziej.

Jednak cały czas z tyłu głowy miałam to, że on nie jest odpowiednim kandydatem na faceta. Że nie będę potrafiła ponownie komuś zaufać tak jak Ashowi. A najważniejsze było to, że w tym momencie wcale nie chciałam mężczyzny, z którym mogłabym układać sobie życie...

Po śniadaniu, Wadim, ochroniarz Sundera, zawiózł mnie do galerii handlowej. Kupiłam sukienkę, buty oraz kilka

kosmetyków. Stamtąd wróciłam do mieszkania taksówką, mimo iż mężczyzna proponował, że na mnie zaczeka.

Przed południem odwiedziłam pana Lee, by zobaczyć, czy na pewno z nim wszystko w porządku. Podziękowałam mu za to, że próbował zatrzymać mężczyznę. Z Sunderem umówiłam się na piętnastą. Miał po mnie przyjechać godzinę przed czasem, żeby ominąć korki. Był w końcu bratem panny młodej. Pomijam oczywiście fakt, że gdyby mógł, to w ogóle by się tam nie pojawił. Ciekawe, jak wtedy potoczyłaby się nasza historia...

– Cholera! – rzuciłam do siebie.

Stałam w sypialni i nie mogłam zapiąć ozdobnych łańcuszków w sukience. W sklepie pomagała mi ekspedientka i nie pomyślałam, że podczas ubierania zostanę z tym sama! Sukienka była przepiękna, w kolorze rose gold. Materiał sięgał do połowy uda. Plecy zaś były odsłonięte. Jedynie złote łańcuszki zdobiły nagie ciało.

Na dodatek dostałam wiadomość od Sundera:

Sunder: Jestem pod Twoim mieszkaniem.

Nie miałam wyboru. Musiałam do niego zadzwonić i poprosić o pomoc. Zapewne bawił się telefonem, ponieważ odebrał po jednym, krótkim sygnale.

– Powiedz, że dzwoniisz po to, by poinformować mnie, że nie chcesz tam jechać – powiedział z nadzieją w głosie.

– Dzwonię, bo... Tylko się nie śmieję!

– Wylałaś na siebie kawę i nigdzie nie idziemy? – zapytał znów z nadzieją.

– Potrzebuję pomocy przy zakładaniu sukienki – wydusiłam z siebie.

Pip–pip–pip.

Odsunęłam telefon od ucha i popatrzyłam na ekran. Olivier się rozłączył. Zwyczajnie, bez żadnego słowa się rozłączył... I co teraz?!

Chwilę siłowałam się z cholernymi łańcuszkami, ale przestałam, gdy usłyszałam pukanie do drzwi. Chwyciłam za klamkę, ale zanim otworzyłam, przypomniałam sobie, co się stało wczoraj...

– Kto tam? – zapytałam.

– Twój kumpel – usłyszałam znajomy głos.

Dopiero wtedy przekreśliłam zamek i uchyliłam drzwi. Sunder zawiesił wzrok na mojej kreacji. A ja nie mogłam przestać podziwiać tego, jak dobrze może wyglądać mężczyzna w trzyczęściowym garniturze.

Sunder podrapał się po brodzie, po czym zrobił krok do przodu. Cofnęłam się, zapraszając go do środka.

– Jak mogę ci pomóc, Kylie? – zapytał i wypuścił powietrze.

Z uwagą patrzył na moją twarz i rozpuszczone, pofalowane włosy.

– Nie mogę zapiąć sukienki – odparłam i odwróciłam się do niego plecami.

Spojrzenie mężczyzny było dla mnie nie do zniesienia.

– Chryste... – wymruczał pod nosem.

Usłyszałam także ciche westchnienie. Po kilku sekundach poczułam jego dotyk. Zewnętrznią stroną dłoni przejechał po

mojej skórze na plecach, od karku, aż po lędźwie. Przeszyły mnie dreszcze.

– Zimno ci? – zapytał.

– Nie. Tak. – Sama już nie wiedziałam.

Zaśmiał się, a następnie zabrał się do zapinania sukienki.

– Tak się zastanawiam, Kylie – wyszeptał tuż koło mojego ucha.

– Nad czym? – Zerknęłam na niego przez ramię.

– Może jednak zostalibyśmy i obejrzelibyśmy jakiś film? – zapytał, a ja momentalnie odwróciłam głowę.

Nie chciałam, by widział to, że jakaś częśćka mnie właśnie tego pragnęła.

– Chcesz stracić siostrę? – zapytałam cicho.

Nie odpowiedział, a po chwili mruknął pod nosem, że skończył. Zabrałam z kanapy torebkę. Sprawdziłam, czy dobrze zapięłam złote sandały, i ruszyliśmy windą, w której było okropnie duszno. W samochodzie Oliviera też ciężko się oddychało...

Podczas ceremonii kilka razy musiałam zwrócić uwagę Sundera na siebie, gdyż wpatrywał się w ołtarz w taki sposób, jakby chciał pozabijać wszystkich obecnych. Następnie dotarliśmy na salę, w której sama miałam mieć swoje wesele, a także w której odbył się bal. Mogłabym rzec, że to miejsce mnie prześladowało, ale to była najlepsza sala w mieście i każdy pragnął przeżyć tutaj swój najważniejszy dzień. Prócz mnie... Ja już chyba nigdy nie zdecyduję się na ślub. Po doświadczeniach z Asherem moje nastawienie do tego tematu bardzo się zmieniło...

Po obiedzie Sunder gdzieś zniknął. Jego matka przyszła mnie przeprosić i tłumaczyła syna wieloma obowiązkami. Doskonale wiedziałam, jaką miał pracę. Nie musiał cały czas prowadzić mnie za rączkę, jak małą dziewczynkę. A bliźniaczki nie odstępowały mnie na krok przez cały wieczór, opowiadając mi różne historie o swojej rodzinie.

Postanowiłam przejść się na tyły sali. Prócz parkingu były tam także mały ogród, altanka oraz kilka stolików. W altance spotkałam Victorię, która na mój widok wyciągnęła ręce przed siebie. Przytuliłam ją, a później usiadłyśmy na białej ławeczce. To wtedy zauważyłam Oliviera w ogródku piwnym. Rozmawiał przez telefon, opierał się o jeden ze stolików i przyglądał się nam tymi swoimi ciemnymi oczami, które sprawiały, że miękły mi nogi.

Dobrze, że dzieliła nas pewna odległość, bo mógłby jeszcze usłyszeć, jak do niego wzdycham...

– Wyglądasz cudownie – powiedziałam do dziewczyny, podziwiając jej sukienkę o fasonie syrenki.

– Dziękuję. Dziękuję za wszystko – wyszeptała ze łzami w oczach.

– Nie! Tylko nie płacz. – Pogroziłam jej palcem, co na szczęście ją rozśmieszyło.

– On jest dobrym człowiekiem. Nigdy by nie pozwolił, by ktoś nas skrzywdził. Ciebie również – mówiąc to, patrzyła na swojego brata.

Skinęłam głową.

– Kiedy do mnie zadzwonił... – Spuściła wzrok. – Jeszcze nigdy nie słyszałam i nie widziałam go w takim stanie.

– Mówisz o wczorajszym dniu? – zapytałam szybko.

– Tak. Był strasznie przygaszony i jestem pewna, że obwinia siebie za to, co cię spotkało – odparła. – Przez telefon mówił, że powinien zdążyć...

– Przecież to nie była jego wina.

Olivier nie przestawał się nam przyglądać.

– Muszę już zmykać, a ty idź do niego, bo ci wypali w głowie dziurę tym spojrzeniem. – Zaśmiała się.

Uśmiechnęłam się, bo nie wiedziałam, co mam jej odpowiedzieć. Zaskoczyła mnie swoim wyznaniem...

Victoria ruszyła na salę, a ja wstałam z ławki, wygładziłam sukienkę i ruszyłam w stronę Sundera. Robiło się już ciemno, więc co chwilę zerkiałam pod nogi, by się nie potknąć.

On cały czas z uwagą lustrował moją sylwetkę. Oddech mi drżał, a ciało paliło do granic możliwości. Sunder zapatrzył się przez chwilę na moje nogi, a następnie wrócił wzrokiem do mojej twarzy.

W końcu zatrzymałam się przed nim, a mężczyzna nadal opierał się o blat stolika.

– Nawet przez sekundę nie pomyślałam, że to twoja wina – powiedziałam nieco ciszej.

– O czym ty mówisz? – Zmarszczył brwi.

– Ja w żadnym momencie wczoraj nie pomyślałam, że to twoja wina – doprecyzowałam.

– Ach tak... Victoria i jej długi język – warknął.

– To nie twoja wina!

– Wiedziałem, że dostałaś te cholerne róże. Wiedziałem, co oznaczają, i tak po prostu to olałem, bo chwilę wcześniej się kłóciliśmy!

– Nie olałeś! Zostawiłeś przecież ochroniarza – odparłam.

– Jednego. Powinnaś być wtedy na kamerach i pod całkowitą ochroną, do kurwy! Zjebałem! – krzyknął.

Wtedy postawiłam jeszcze jeden maleńki krok w stronę mężczyzny i stanęłam między jego nogami.

– Gdyby nie było tego ochroniarza, to oni dotarliby do mieszkania wcześniej. A wystarczyła chwila, żeby on...

– Właśnie o to chodzi, Kylie. Oni tam w ogóle nie powinni wejść!

Uparty osioł...

– Zamknij się – szepnęłam.

A po krótkiej chwili napałam wargami na jego usta. Następnie zmniejszyłam nacisk i jęknęłam cicho, bo zaskoczyłam pocałunkiem nie tylko Sundera, ale też siebie.

Poczułam na talii dłoń mężczyzny, a także to, że jego usta zaczęły muskać moje. Jego gorące wargi przejmowały kontrolę.

Odruchowo ułożyłam swoje ręce na jego szyi. On zaś odczytał to jako zaproszenie. I chyba właśnie tego chciałam. Chciałam pokazać mu, że go pragnę.

Pocałunek na początku był leniwy, ale bardzo mocny. Smakowaliśmy swoje usta z uwagą. Nagle Sunder odchylił się do tyłu i spojrzał na mnie z błyskiem w oku. Był pewny siebie i zdeterminowany, tak jakby właśnie wyznaczał sobie nowy cel.

– Wiedziałem, że twoje usta smakują przepysznie – wymruczał.

Zdążyłam jedynie rozchylić wargi, by coś powiedzieć, ale mężczyzna przeszkodził mi kolejnym pocałunkiem. Jednak ten był całkowicie inny od tego poprzedniego. Był zdecydowanie pogłębiony, intensywniejszy, szybszy, ale miałam wrażenie, że wszystko, co się działo, co robił z moimi ustami, było kompletnie przemyślane.

Kąsał moje wargi, zasysał, kosztował je w każdy możliwy sposób. Był ich zachłanny, ale to samo można było powiedzieć o mnie. Od jego dotyku robiło mi się błogo. Poddałam się Olivierowi całkowicie. Pozwoliłam mu chwycić się za pośladki, które lekko ścisnął. On cały czas napierał na mnie swoim tarsem, sprawiając, że ja również wbijałam w niego swoje piersi.

Próbowałam znów ułożyć dłonie na jego silnych ramionach, ale kiedy uniosłam ręce, przytrzymał je i zaczęliśmy się cofać, aż uderzyłam plecami o ścianę budynku, w którym znajdowała się sala. Otworzyłam oczy, rozczarowana brakiem dotyku Sundera, ale zaraz zobaczyłam, że przenosi wzrok z moich oczu na usta i z powrotem. Był nienasycony. Widziałam to w jego ciemnych oczach.

Byłam tak bardzo napalona, że nadal nie potrafiłam wypowiedzieć żadnego słowa, ale na samą myśl o wcześniejszym zbliżeniu moje kąciki ust się uniosły. Sunder, widząc to, ponownie schylił się do moich warg, ale tym razem poczułam jego język, który próbował wtargnąć do środka. Jęknęłam i pozwoliłam mu na kolejny krok. Wyszłam mu naprzeciw i liznęłam jego wargi, a później nasze języki się

spotkały. Olivier uniósł moje ręce i przytrzymał je nad moją głową. Cały czas napieraliśmy na siebie każdą częścią ciała, a nasze języki odkryły w końcu wspólny, intymny i cholernie fascynujący taniec. Walczyły o dominację, z której stratą już się pogodziłam. To było nieuniknione.

Jedna z dłoni Sundera zaczęła błądzić po moim ciele. Gładził w przyjemny sposób moje plecy. Czułam, jak robię się mokra. Kiedy jego ręka dotarła do mojego tyłka, ponownie go ścisnął, a następnie bardzo odważnie podniósł moją nogę w taki sposób, że zrobił sobie idealny dostęp do mojej kobiecości. Masował moje udo, zbliżając się do jego wewnętrznej strony. Pulsowałam od samego dotyku i pragnęłam poczuć więcej i więcej... Później już sama utrzymywałam nogę przy jego biodrze, a on dociskał swojego penisa do mojego krocza, nie przestając pożerać moich ust. Czułam przez materiał, jak bardzo jest twardy...

Wyrwałam swoje dłonie, które mężczyzna przytrzymał mi nadal jedną ręką, i opuściłam je na jego klatkę piersiową.

Następnie sunęłam nimi aż na sam dół jego umięśnionego brzucha, tylko po to, by rozpiąć jego pasek. Chciałam go w tamtej chwili poczuć w sobie. Nie zważając na żadne konsekwencje...



ROZDZIAŁ 19

Jeżeli mnie nie zatrzymasz, Kylie, to zerżnę cię przy tej ścianie, nie zwracając uwagi na to, czy ktokolwiek będzie nas widzieć lub słyszeć – powiedział mi do ucha...

Jego słowa uderzyły we mnie i sprawiły, że dotarło do mnie, co chciałam zrobić. Nic nie zmieniało tego, jak bardzo go pragnęłam, ale do cholery, to nie mogło wydarzyć się w dostępnym dla wszystkich miejscu...

– Ja... My. Tak nie może być. – Energicznie pokręciłam głową.

Próbowałam uspokoić swój oddech, a następnie pod czujnym okiem mężczyzny poprawiłam swoją sukienkę i nie czekając na reakcję z jego strony, ruszyłam szybkim krokiem w kierunku sali. Tak jakbym uciekała.

Uciekałam, bo się bałam. Nie Oliviera i tego, co mogło się między nami wydarzyć. Bałam się tego, że straciłam rozum z powodu mężczyzny.

Wbiegłam po schodkach prowadzących na imprezę, ale od razu w korytarzu ruszyłam do toalety. Potrzebowałam chwili,

by odetchnąć. Będąc już przy umywalkach, przemyłam usta zimną wodą. Mimo to nadal mnie paliły. I nadal czułam na nich gorące wargi Sundera.

Drzwi jednej z kabin trzasnęły, a ja dopiero teraz zorientowałam się, że wcześniej ich nie sprawdziłam, tak jak zawsze robiłyśmy to z Islą...

– Kylie Wilson. – Usłyszałam niezbyt miły głos.

Należał do dziewczyny o blond włosach i zielonych oczach. Wyglądała jak modelka. Miała proste włosy do ramion, bordową dopasowaną sukienkę z ogromnym dekoltem, z którego wylewał się biust. I pewnością była wyższa ode mnie.

– Chyba się nie znamy? – zapytałam zmieszana.

– Nie znamy się. – Zlustrowała mnie od stóp do głów. – Na szczęście – prychnęła.

– Na szczęście? – Nie zrozumiałam.

– Jakoś nie mam ochoty poznawać nowej, tymczasowej paniąki Oliviera. – Zaśmiała się.

– Nie jestem żadną paniąką Oliviera – warknęłam. – I nie mam zamiaru z tobą rozmawiać, kimkolwiek jesteś.

– Jestem jedyną miłością faceta, z którym się bzykasz – odparła i wygładziła dłonią włosy.

Dziewczyna tak bardzo mnie zirytowała, że marzyłam tylko o tym, żeby ją zgasić. Jakaś lafirynda nie będzie mnie obrażać!

– To dlaczego jego miłość nie przyszła z nim na ślub jego siostry jako osoba towarzysząca? Dlaczego to ja zostałam zaproszona? – Zbliżyłam się do niej. – Hmm? Dlaczego nigdy nie słyszałam od swojego kumpla, że do kogoś czuje to,

o czym mówisz? – parsknęłam, widząc, jak bardzo zdenerwowałam ją tymi słowami. – Dlaczego dla niego nie istniejesz?

– Kumpla? – Udawiała rozbawioną, jednak byłam pewna, że gotuje się w środku.

– Jak nie wierzysz, to go zapytaj, skoro jesteś jego miłością.
– Zaśmiałam się szyderczo i ruszyłam do wyjścia.

Będąc już za drzwiami, usłyszałam przytłumiony huk. Ucieszyło mnie to. Ciekawe, czy kobieta kopnęła w drzwi, uderzyła w nie pięścią, czy może jednak walnęła swoją pustą głową o ścianę?

Gdy zbliżałam się do sali, w której trwało przyjęcie, poczułam mieszające się ze sobą podniecenie i obawę. Podniecenie tym, że za chwilę znów będę mogła go zobaczyć i poczuję się tak jak wcześniej. Obawa zaś dotyczyła tego, że nie będę w stanie normalnie się przy nim zachowywać.

Staralam się być taka jak zawsze, ale kiedy zobaczyłam Sundera, który rozmawiał przy naszym stoliku ze swoim wujkiem, nogi same zaczęły mi drżeć. Bliźniaczki mówiły mi, że to brat ich ojca.

Olivier przytakiwał wujkowi, ale uważnie obserwował to, jak się do niego zbliżam. Taksował moją twarz, jakby próbował coś z niej wyczytać.

Obeszłam okrągły stół, a kiedy byłam już za swoim krzesłem, Sunder odsunął mi je jedną ręką i ułożył ją na oparciu.

– Nie sądzisz, że powinniśmy porozmawiać? – zapytał i upił łyk bursztynowego alkoholu.

Bez słowa wyjaśnienia przerwał rozmowę ze swoim wujkiem. Całą uwagę skupił na mnie...

– Nie tutaj – poprosiłam. – Najlepiej nie dziś.

Wiedziałam, że jeżeli wrócimy do tematu pocałunku, to znów poddamy się pożądaniu.

Zabrałam mężczyźnie jego szklankę. Miałam nadzieję, że po alkoholu poczuję się lepiej, jednak jedynie zapiekło mnie w gardle.

Olivier podniósł rękę, a chwilę później zjawił się kelner przy naszym stoliku. Pochylił się nad Sunderem, a ten kazał mu przynieść drinka dla mnie. Następnie musnął dłonią moje nagie plecy. Przeszyły mnie dreszcze, które dotarły do podbrzusza.

– Proszę, nie dotykaj mnie – wyszeptałam.

– Co? – Zmarszczył brwi.

– Nie chcę... – Walczyłam ze swoim podnieceniem, które uderzało we mnie z każdej możliwej strony.

– Nie rozumiem. Mówiłaś, że wszystko już jest dobrze, że nie boisz się... – usłyszałam w jego głosie nutę niepewności. – Zatańcz ze mną.

Pokręciłam głową. Byłam przekonana, że całkowicie się roztopię.

– Wisisz mi połowę tańca, Kylie.

Zaczęłam szybciej oddychać. Denerwowałam się jak przed swoim pierwszym razem...

– McWhite nam przerwał na parkingu. Chcę teraz połowy tańca, który należy do mnie – upierał się.

Za cholere nie wiedziałam, jak wybrnąć z tej sytuacji, a Sunder wstał i wyciągnął w moją stronę dłoń. Nie miałam innego wyjścia. Musiałam z nim zatańczyć.

Wszyscy zebrani przy naszym stole ucichli, gdy zobaczyli Oliviera. Widocznie był to dla nich niecodzienny widok. Jedynie bliźniaczki patrzyły na nas i piszczały do siebie bardzo zadowolone.

Podalam mu rękę i pozwoliłam mu się poprowadzić. Sunder, zmierzając na środek parkietu, trzymał jedną rękę na moich plecach. Bałam się rozejrzeć na boki, bo w tamtym momencie każdy na nas spoglądał.

Zaczęliśmy tańczyć, jednak doskonale wiedziałam, że mężczyźni głównie chodzi o rozmowę.

– Źle cię wcześniej zrozumiałem? Wystraszyłaś się tego, co stało się w ogrodzie? – dopytywał. – Nie chciałaś tego pocałunku? Nic z tego nie rozumiem, do cholery.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Kylie...

Dotarł do mnie zapach Oliviera.

– Proszę. Nie tutaj – odparłam.

– Nie tutaj? – Spojrzał na mnie. – Chryste, Kylie... – W jego oczach pojawił się błysk.

Zauważył mój stan. Zauważył, że ledwo się powstrzymuję...

– To było złe, Sunder. Nie panuję nad sobą! Było o mały włos od tego, by ktoś nas przyłapał! To nie jest... – zawahałam się i starałam uspokoić – dobre miejsce.

– Więc to o to chodzi, Kylie? Chodzi wyłącznie o to, by nikt się nie dowiedział? – Zbliżył się jeszcze bardziej do mojego

ucha. – Jeżeli znajdowalibyśmy się tutaj sami, to gdzie byśmy teraz byli?

– Z pewnością ty byłbyś we mnie – szepnęłam niepewnie.

Nigdy nie byłam taka bezpośrednia... Sunder wciągnął z sykiem powietrze.

– A jeżeli sprawię, że wszyscy znikną. Że my znikniemy, to...

– Szybko – wyjęczałam.

– Szybko? – Zerknął na mnie.

Jego oczy robiły się coraz ciemniejsze...

– Spraw, byśmy szybko zniknęli – doprecyzowałam.

– Na piętro, Kylie. Masz minutę – wymruczał.

– Ale jeśli... – Bałam się, że i tak możemy się tam na kogoś natknąć.

– Piętro jest wyłączone z użytku na czas imprezy. Nikt nie może tam wejść. Prócz mnie. Czy takie zapewnienie ci wystarczy?

Nie potrzebowałam niczego więcej, by podjąć decyzję. Adrenalina mieszała się z podnieceniem, co tworzyło w moim ciele mieszaną wybuchową. Zerknęłam ostatni raz na usta mężczyzny i kiedy dotarło do mnie, że za chwilę znowu ich zasmakuję, to oderwałam się od niego i udawałam, że kieruję się do toalety.

Przy schodach prowadzących na piętro zobaczyłam dwóch ochroniarzy Sundera... I co ja miałam im powiedzieć? Że idę na schadzki z ich szefem?

Długo nie musiałam się zastanawiać, ponieważ Wadim wyrównał się ze mną, a później nieco wyprzedził. Skinął do

mężczyzn pilnujących schodów, by się odsunęli, a kiedy zniknęłam na górze, przystanąłam w korytarzu, bo nie wiedziałam, gdzie się kierować.

Przecież nie będę się z nim bawić w chowanego... Stałam przy oknie, opierając dłonie na parapecie. Nie mogłam uwierzyć w to, co robimy. I nigdy bym nie powiedziała, że będę czekać, aż diabeł przyjdzie mnie przelecieć. Cholernie przystojny i gorący diabeł...

Mój oddech drżał, a oczekiwanie sprawiało, że traciłam swoje zmysły... Chciałam się odwrócić, ale Sunder mnie uprzedził. Objął mnie od tyłu w talii, odgarnął moje włosy i zaczął całować po szyi.

– Jesteś cholernie gorąca – usłyszałam słowa, które już kiedyś wyszły z jego ust.

Odwróciłam się do niego i nasze usta ponownie się połączyły. Olivier podniósł mnie, obejmując w talii, a ja oplotałam go swoimi nogami, pozwalając się zabrać.

Nie przestawaliśmy się całować przez całą drogę, którą pokonaliśmy, by dotrzeć do jednej z salek konferencyjnych. Sunder zamknął kopniakiem drzwi, a ja dopiero wtedy omiotłam spojrzeniem wewnątrz. To było to samo miejsce, w którym rzuciłam w Sundera wazonem.

– Drzwi – wysapałam. – Musimy zamknąć drzwi.

– Mhmm... – wymruczał i zrobił to, o co prosiłam.

– Gumka. Masz gumkę?

– Tak – odparł krótko.

Spełniał każdy mój warunek. Następnie Sunder usadził mnie na stole i rozsunał mi nogi. Ustawił się między nimi,

pociągnął gwałtownie na skraj blatu, tak że zderzyliśmy się ciałami.

– O Boże... – jęknęłam.

Nikt nigdy nie był wobec mnie tak dominujący, tak władczy i tak piekielnie silny.

– Nie wzywaj go, Kylie, bo mógłby się zgorszyć – zadrwił.

Poczułam wtedy jego dłoń na dekolcie. Sunął nią w górę. Przejechał palcami po jednej stronie szyi, by zrobić sobie do niej dostęp. Następnie zaczął mnie tam całować, wytyczając sobie pocałunkami ścieżkę, ku górze.

Chwycił moje biodra, a następnie uniósł lekko, by podwinąć mi sukienkę. Kiedy to zrobił, przeniósł dłoń na moje uda.

– Kiedy rzuciłaś we mnie wazonem, pomyślałem o tym, żeby wziąć cię na tym stole i za karę nie pozwolić ci dojść. – Przygryzł mi płatek ucha.

Mężczyzna wsunął za moje mokre majtki palce i wciągnął z sykiem powietrze. Moja wilgotna cipka podziałała na niego niczym zapalnik. Pospiesznie zsunął z siebie spodnie, a następnie bokserki. Potem to samo zrobił z moimi majtkami.

Ponownie zbliżył się do mnie, by zacząć pożerać moje usta. Przyciągnął mnie jeszcze bardziej na skraj blatu, a wtedy przejechał kilka razy swoją męskością po moich nabrzmiąłych wargach. Kiedy zaczął mnie wypełniać, wtuliłam się w jego szyję i wplotłam palce w jego włosy.

Wchodził we mnie i wychodził. Z każdym kolejnym pchnięciem jęczałam głośniej. Seks z nim był szaleńczy...

– Tak szybko dla mnie dochodzisz, maleńka? – wymruczał.

To była prawda. Zaczęłam się na nim zaciskać. Całe moje ciało drżało, a ja w ekspresowym tempie szczytowałam z taką siłą, o jakiej nie miałam nawet pojęcia. Sunder nieco zwolnił, pozwalając mi dojść do siebie. Następnie wyszedł ze mnie, postawił mnie na podłodze i odwrócił tyłem do siebie. Byłam tak bardzo uległa, że jedyne, co zrobiłam, to pisnęłam, kiedy pchnął mnie ponownie na blat. Tym razem jednak wypinałam w jego stronę tyłek.

– Och! – wyjęczałam, kiedy znów poczułam go w sobie.

– Jeszcze raz, Kylie – powiedział i ponownie rozpoczął drogę ku rozkoszy.

Tym razem jedną rękę oparł tuż obok mojego biodra, natomiast drugą zaczął pieścić moją łechtaczkę. Niewiele potrzebowaliśmy, by osiągnąć szczyt. Doszłam kolejny raz, nie mogąc opanować swojego oddechu. Sunder skończył tuż po mnie.

Wysunął się z mojego wnętrza i pomógł mi wstać. Następnie ściągnął gumkę i wyrzucił ją do kosza na śmieci.

Ja zaś poprawiłam sukienkę. Czułam na sobie jego spojrzenie, byłam jednak zbyt speszona, by je odwzajemnić. Olivier zaczął przeglądać wszystkie szafki, aż w końcu westchnął z ulgą.

Podszedł do mnie z paczką chusteczek. Już miałam je od niego odebrać i poczekać, aż wyjdzie, ale on uklęknął przede mną. Przyglądałam mu się zszokowana.

– Ja mogę sama...

– Razem się pieprzyliśmy, więc razem doprowadzimy się do porządku, Kylie – odparł, wyciągając jedną chusteczkę. – Rozsuń nogi.

Zrobiłam to. Tak po prostu to zrobiłam. Pozwoliłam, aby stał ze mnie swoje soki. Byłam zdumiona tym, jak mnie traktuje po numerku, który zaliczyliśmy. Podobało mi się to, bo Asher nigdy czegoś takiego by nie zrobił... Kiedy skończył, wstał i uśmiechnął się zadziornie. Na mojej twarzy od razu pojawił się uśmiech.

– Kylie... Chciałbym z tobą o czymś porozmawiać.

– O czym? – zapytałam i lekko zmarszczyłam brwi.

– Może usiądziemy?

– Nie powinniśmy już wracać? – zapytałam, bo powoli odzyskiwałam jasność umysłu.

– Wadim miał poinformować każdego, kto o nas zapyta, że poszliśmy na spacer – odparł.

– No dobrze... A więc o co chodzi?

– Nie chcę, by to było jednorazowe – wyjaśnił.

– Co to znaczy? – Zaczęłam panikować. – Ja nie szukam na razie... Olivier, ja nie potrafię się teraz z kimkolwiek związać. To dla mnie za szybko.

Mężczyzna kilka razy zamrugnął, tak jakbym właśnie zniszczyła cały jego plan.

– Ja też – odparł nagle.

Nie byłam przekonana, czy mówił prawdę.

– Nie rozumiem, o co ci dokładnie chodzi...

– To będzie tak jakby tylko układ, Kylie.

– Układ? – prychnęłam. – Czyli od samego początku, od kasyna, dążyłeś do tego, by zrobić ze mnie dziwkę?!

– Co ty wygadujesz? – Zmarszczył brwi. – To działa w dwie strony. Będiesz miała ochotę na ruchanie, to do mnie zadzwonisz. Ja również będę mieć ten przywilej. Dodatkowo jesteśmy przecież kumplami. Możemy razem obejrzeć film. –

Uniósł kącik ust w górę. – A następnego dnia jechać do Harolda na burgery. To tylko układ, Kylie. – Założył mi kosmyk włosów za ucho. – Zastanów się.

Byłam zszokowana jego propozycją. Mieliśmy ze sobą sypiać, nie będąc w związku? Być przyjaciółmi od seksu? Brzmiało ciekawie i grzesznie, ale nie wiedziałam, czy mogłoby wypalić. A jeżeli któreś z nas się zakocha? Jeżeli któreś będzie chciało zrezygnować?

– No nie wiem... – Biłam się z myślami.

– Nie ma presji, Kylie. Zastanów się, a kiedy coś postanowisz, daj znać. Jeżeli nie będziesz chciała takiej relacji, to temat zamknięty i zapominamy o tym, co się dziś wydarzyło.

Przytaknęłam. Musiałam to dobrze przemyśleć.

– A! Zapomniałabym...

– Hmm...? – mruknął i zaczął poprawiać poły marynarki.

– Natknęłam się w toalecie na pewną blondynkę... Wysoką i niezbyt miłą.

Olivier przeniósł na mnie wzrok.

– Zaczepiała cię?

– Kim ona jest?

– Kimś z przeszłości. – Nie usatysfakcjonowała mnie jego odpowiedź.

– Ona chyba uważa inaczej – odburknęłam.

– Jesteś zazdrosna? – zadrwił.

– Nie. Obraziła mnie i chcę wiedzieć coś o twoich byłych, które twierdzą, że są twoją jedyną miłością – naśladowałam jej głos.

– Nie była nawet moją dziewczyną, Kylie. Za dużo sobie wyobraziła.

– Z nią też miałeś taki układ? – zapytałam ostro.

Dopiero po wypowiedzeniu tego pytania zdałam sobie sprawę, że chyba nie chciałam tego wiedzieć...

– Z nikim nie miałem takiego układu, Kylie – powiedział poważnie. – Porozmawiam z nią. Nie będzie cię już dręczyć.

– Nie będziesz z nią rozmawiać, Sunder – warknęłam.

Już sama nie wiedziałam, o co mi chodzi...

– Nawet nie jesteś świadoma tego, jak bardzo mnie fascynujesz. – Zaśmiał się. – Chodź na tego drinka. – Chwyć moją rękę i zaczął kierować się w stronę drzwi.

Pierwszy raz od dłuższego czasu czułam się spokojna. To dzięki szybkiemu numerkowi czy obecności Sundera w moim życiu?



ROZDZIAŁ 20

Olivier już nie wychodził z sali do końca imprezy. Wydawało mi się, że nawet zaczął godzić się z obecnością Austina.

Wypiłam trzy drinki i stwierdziłam, że to wystarczająca ilość. Poczułam lekkie rozluźnienie i to mi wystarczało. Widząc uśmiechnięte od ucha do ucha bliźniaczki, a także Victorię, która promieniała, sama odczuwałam radość. Do tego pani Hannah rozczułała mnie do łez, kiedy z tak widoczną i ogromną miłością spoglądała na własne dzieci. Cudowna kobieta.

Wcześniej nie zauważyłam, by ktoś z wysokich sfer zachowywałby się tak normalnie... Bez fałszu i starania się, by wyjść przed innymi bogaczami jak najlepiej.

– Chyba powinnam powiadomić ojca o kolejnych nagłówkach, z tobą w roli głównej – rzuciłam do Oliviera.

Nachyliłam się do stolika po oliwkę i wrzuciłam ją do ust.

– Nie będzie żadnych nagłówków z naszymi nazwiskami – bąknął po chwili zastanowienia.

– To dlatego, że twoje siostry są chronione? – zapytałam zaciekawiona.

– To też. – Puścił do mnie oczko.

Nie miałam wtedy pojęcia, co tak naprawdę kryje się za jego słowami...

Chwilę później do naszego stolika przyszła ta sama dziewczyna, którą spotkałam w toalecie. Obrzuciła mnie nienawistnym spojrzeniem, a następnie zaczęła się witać ze wszystkimi przy stole.

– Dobrze was wszystkich znów widzieć, kochani! – piszczała jak zardzewiały zawias.

Miałam ochotę rzucić w nią czymkolwiek. I nawet w tamtym momencie zaczęłam się rozglądać po stoliku za rzeczą, którą mogłabym wykorzystać do przepędzenia kobiety...

– Myślisz, że ta galaretka nada się na jej twarz? – zapytałam pod nosem i skinęłam w stronę potrawy.

Olivier prychnął, a wtedy ta żmija przeniosła na niego swój wzrok. Nie chciałam się w nią wgapić jak przyszła morderczyni, ponieważ ktoś mógłby to zauważyć.

– Hej Olivier. – Zatrzepotała rzęsami.

Zrozumiałam, że jeszcze dziś ze sobą nie rozmawiali. Przewróciłam oczami na jej tani podryw. Sunder zaś na szczęście tylko skinął głową w jej stronę.

– Opowiedz mi o czymś. – Zarzucił rękę na oparcie mojego krzesła.

– Co? O czym? – Na początku nie rozumiałam, o co mu chodzi.

– Nie wiem. Zwyczajnie mi o czymś opowiedz. Chciałaś, żebym z nią nie rozmawiał, więc ty musisz mnie zabawić – mruknął.

– Jesteś dużym chłopczykiem, Sunder. I nie jesteś głupi. Jeśli nie chcesz z nią rozmawiać, to sobie sam poradzisz. – Zmrużyłam oczy.

Przez chwilę walczyliśmy na spojrzenia, ale dostrzegając ruch przy stoliku, odwróciłam się od niego. Mogłabym patrzeć w jego oczy godzinami... I wiem, że to cholernie zgubne...

Blondynka wymieniła kilka zdań z Hannah i zaczęła kierować się w naszą stronę. A raczej w stronę Oliviera. Nie wiedziałam, jak ją spławić...

– Zaprosisz mnie do tańca? – zapytałam niepewnie.

– Oczywiście, skarbie. Jak sobie życzysz – zadrwił.

Wstał jako pierwszy, blondynka przystanęła, zbita z tropu. Sunder rzucił jej krótkie, obojętne spojrzenie, a następnie wyciągnął w moją stronę rękę, unosząc lekko kąciki ust w górę.

Natychmiast ją przyjęłam, bo nie chciałam pozwolić, by kobieta, która mnie obraziła, przebywała tak blisko nas.

Kiedy znaleźliśmy się już na parkiecie, od razu zaczęliśmy się kołysać do rytmu. Ten taniec był inny od reszty. Pierwszy taniec z Olivierem, ten na balu, był zaskakujący, zagadkowy i poniekąd przerażający.

Kolejny, ten na parkingu, mogłabym określić jako coś, co wywołało pewne napięcie między nami. Olivier zatarł granicę pomiędzy przerażeniem a ekscytacją.

Dzisiejszy, ten pierwszy i najkrótszy dotychczas, był zdecydowanie rozładowaniem napięcia... Zwłaszcza to, co działo się po nim.

A ten teraz był świadomy i w jakimś sensie mi potrzebny. Nie tylko ze względu na blondynkę. Zwyczajnie potrzebowałam bliskości mężczyzny.

Olivier był świetnym tancerzem. Potrafił prowadzić kobietę i był przy tym niesamowicie pewny siebie. Cudownie czułam się w jego ramionach, jednak kiedy okręcił mnie wokół własnej osi, znowu zobaczyłam tę cholerną blondynę...

– Co się tak złościś, Kylie? – zadrwił.

– Złoszczę się?! – prychnęłam. – Nie. Wydaje ci się – skłamałam.

– Nie utrzymuję z nią żadnego kontaktu. Kilka razy się przespaliśmy. To tyle.

– I nie będziesz mieć, jeżeli nasz układ miałby wypalić – wyszczałam niekontrolowanie w jego stronę.

– A więc myślisz o tym, co ci zaproponowałam – powiedział zdumiony. – Cieszę się.

– Oczywiście, że myślę, Sunder – burknęłam. – Ale...

Olivier gwałtownie, niespodziewanie i ponownie mnie okręcił, a ja się zachwiałam. Uśmiechnęłam się jednak, kiedy zobaczyłam jego rozbawioną minę.

– Nie teraz, Wilson. Porozmawiamy o tym później.

Sunder wypuścił mnie na długość swojej ręki, a później sprawił, że zawinęłam się i zatrzymałam tyłem do niego. Poczułam jego krocze tuż nad swoimi pośladkami. Następnie

mężczyzna mnie odwinął i przyciągnął z powrotem przodem do siebie.

Nasz taniec przedłużył się i po czwartej piosence przestałam już je liczyć. Nikt nam nie przerywał. Nawet nikt na nas nie patrzył...

Albo i patrzył? Nie wiem, bo byłam zbyt skupiona tylko na jednym mężczyźnie. Olivier Sunder zdecydowanie zawładnął moimi myślami...

Było grubo po drugiej w nocy, gdy goście zaczęli wychodzić.

– Chyba też się będę zbierać – powiedziałam do Oliviera.

Ten od razu przytaknął, a następnie skinął do Wadima, który cały wieczór znajdował się w zasięgu mojego wzroku. Kiedy ochroniarz do nas podszedł, Sunder wydał mu kilka poleceń.

– Przygotujcie samochody. Właśnie wychodzimy. – Olivier spojrzał na swoje siostry. – Dziewczyny też za chwilę będą wracać.

Zerknęłam na Arianę i Addison, które wyglądały na zmęczone.

– Mogę jechać sama – powiedziałam do Sundera.

– Przyjechaliśmy tu razem, więc wyjedziemy stąd razem, skarbie – burknął z wyraźnym niezadowoleniem z powodu mojej propozycji.

Nie zamierzałam się z nim sprzeczać. Kilka minut później żegnałam się z bliźniaczkami i mamą Oliviera. Zauważyłam,

że ponownie pojawiła się przy stoliku nielubiana przeze mnie blondynka. Nachyliłam się do Arianny.

– Jak ona się nazywa? – zapytałam siostrę Sundera.

– To Alice – burknęła. – Znam ją od małego. Chodziła z Olivierem do szkoły. Zawsze się trzymali razem.

Kiedy mi o niej opowiadała, przyglądałam się kobiecie, mrużąc oczy.

– Coś nie tak, Kylie? – zapytała Arianna, a ja przeniosłam wzrok na nią.

– Nie, nie. Wszystko dobrze. Po prostu jej nie kojarzyłam – skłamałam.

Odwróciłam się od jednej z bliźniaczek i zauważyłam, jak Alice szczyrzy się do Oliviera. Wystarczyła krótka chwila, a zmija już znalazła moment, by się przy nim znaleźć.

Nie jestem zazdrosna.

Nie jestem?

Nie!

Nie lubię jej, bo bez przyczyny zaatakowała mnie w toalecie. Za to Sundera... Powiedzmy, że zaczęłam go tolerować. I nie chcę jej w jego pobliżu. Stwierdziłam, że nie będę się zniżać do jej poziomu. Sama ruszyłam do wyjścia. Próbowałam przejść obok Oliviera, ale zostałam przez niego zatrzymana. Wysunął rękę w bok, uniemożliwiając mi wyjście z sali.

– Czego nie rozumiałaś chwilę wcześniej, Kylie? – powiedział, przechylając głowę na bok.

– Olivier, to jak? Masz ochotę na kawę? Może jutro po południu? – usłyszałam głos Alice, jednak Sunder nawet na

nią nie spojrział.

– Hmm? – mruknął, nadal się we mnie wpatrując.

Chciałam już mu powiedzieć, że wychodzę, ale kobieta kolejny raz próbowała go zagadać. Zerknęłam więc na nią, bo zdecydowanie chodziło jej tylko o to, by mnie zagłuszyć. Bym nie mogła nic powiedzieć! Popatrzyła na mnie, a następnie uśmiechnęła się chytrze.

– Pytałam, czy... – rzuciła do mężczyzny.

Olivier jednak odwrócił się do niej tyłem. Byłam w szoku. Ona również. Totalnie ją zlekceważył.

– Wychodzimy – rzucił w moją stronę i zaczął kierować się do wyjścia.

Zniknął gdzieś w korytarzu, nie czekając na mnie. Nie wiedziałam, co o tym sądzić. Nie miałam zamiaru za nim biegać. Jedynie Wadim stał nadal przy wyjściu. Patrzył na mnie i nawet przez chwilę nie odwrócił wzroku.

W tym zamieszaniu nawet nie spostrzegłam, że Alice się do mnie zbliżyła. Wróciłam do rzeczywistości tylko dlatego, że Wadim również ruszył w naszą stronę.

– Sprawiasz, że on odsuwa się od dawnych przyjaciół, zdziro – warknęła Alice.

– To jesteś jego przyjaciółką czy miłością? – zaśmiałam się. – Olivier nie potwierdził żadnego twojego słowa.

– Będzie cię pieprzyć przez jakiś czas, ale wiesz, do kogo wróci, kiedy mu się znudzisz? – Uniosła brwi. – Do mnie – wysyczała.

– Jeżeli pasuje ci bycie szmatą, która sprząta po innych, to nie mam pytań – odpyskowałam. – I współczuję.

Twarz kobiety poczerwieniała. Chyba chciała mnie uderzyć. Została jednak powstrzymana przez Wadima. Chwyił jej drżącą rękę, a ona popatrzyła na niego z żądzą mordy w oczach.

– Pan Sunder czeka na panią przy samochodzie, pani Wilson – powiedział, a następnie puścił rękę kobiety.

Odwróciłam się na pięcie i odeszłam od niej. Wadim przystawił słuchawkę do ucha, a następnie zaczął zdawać relację swojemu szefowi, idąc za mną krok w krok.

Powiedział mu o tym, że się kłóciłyśmy, i o tym, że musiał powstrzymać Alice przed uderzeniem mnie. Następnie zacytował nasze ostatnie słowa. Widocznie tylko tyle słyszał. Popatrzyłam na mężczyznę i z niedowierzaniem pokręciłam głową. Byłam na niego zła za kablowanie, ale nic nie powiedziałam, bo moja krew i myśli nadal były zatrute przez tę cholerną żmiję!

Schodząc ze schodów, zauważyłam Sundera, który stał oparty o samochód. Trzymał ręce w kieszeniach. On również był zły.

– Żartujesz sobie ze mnie?! – warknęłam.

Miałam gdzieś, że ktoś może nas usłyszeć.

– Jak się czułaś, kiedy wyszedłem bez ciebie? – wysyczał wściekle.

– Jesteś popieprzony!

– Słowa, Kylie. – Rozejrzał się na boki.

Pewnie chciał sprawdzić, czy ktoś nam się przysłuchuje.

– Wal się, Sunder. – Już chciałam odejść, jednak mężczyzna mi na to nie pozwolił.

Chwycił mnie za rękę, następnie otoczył mnie ramieniem, a później bardzo szybko znaleźliśmy się w jego limuzynie. Pojazd ruszył, a wtedy mężczyzna usadowił się naprzeciwko mnie.

– Porozmawiajmy, Kylie. Bez krzyków – zmienił swój ton.

– Chcesz rozmawiać po tym, jak mnie zostawiłeś z tą... Z tą szmatą?! – wykrzyczałam.

– Chciałaś zrobić to samo – warknął.

– Słucham?!

Sunder wciągnął głęboki oddech. Próbował się uspokoić.

– Chciałaś mnie zostawić – bąknął.

Chwilę zastanawiałam się nad jego słowami. Przygryzłam wargę i zerknęłam w okno. Miał rację. Chciałam wyjść sama, mimo iż ustaliliśmy, że wychodzimy razem.

– To głupie – rzuciłam i popatrzyłam na Oliviera.

– Co jest głupie? – Przyglądał mi się uważnie.

– Nasza kłótnia – odpowiedziałam.

– Tak. Jest cholernie głupia, Kylie. Zwłaszcza że dotyczy Alice.

– Więc...

– Więc ten temat uważamy za zamknięty? – skończył za mnie.

– Mhmm... – przytaknęłam.

– Czego oczekujesz od naszego układu? – zapytał, a mi zrobiło się gorąco.

– Czego oczekuję? – Zamrugałam kilka razy.

Byłam zdziwiona, że już o tym rozmawiamy. Trochę się tego obawiałam.

– Nie widzisz tego? Nie widzisz, co ze mną robisz? Znowu mam na ciebie ochotę, Kylie. Kurewską ochotę. – Zacisnął szczękę.

– Olivier...

– Gdybyśmy mieli już to wszystko ustalone, właśnie byś się na mnie zaciskała – wymruczał i spojrzał na moje nogi.

– Przestań – wyszeptałam i zerknęłam za niego.

– Kierowca nic nie słyszy – powiedział, jakby czytał mi w myślach.

– Och... – jęknęłam.

– Jakie masz warunki, Kylie? Miejmy to za sobą. Później się zastanowimy, co dalej. – Uśmiechnął się tak, jakby właśnie sobie coś wyobraził.

Nie wiedziałam, czego mogłabym od niego chcieć.

To dla mnie coś nowego. Coś nieznanego...

– Skarbie... – Przeczesał palcami moje włosy.

Nie docierało do mnie jeszcze przez dłuższy czas to, co właśnie robiliśmy i do czego to wszystko zmierzało...



ROZDZIAŁ 21

Olivier zaczął jako pierwszy ustalać warunki naszego układu. To było dziwne uczucie. Jakbym robiła coś egzotycznego, zakazanego i zarazem przyjemnego, i to cholernie mnie podniecało.

– Chciałabyś najpierw, no nie wiem, tylko w weekendy?

Pierwszy raz widziałam go w sytuacji, kiedy był taki niepewny siebie.

– A ty masz ochotę na seks tylko w weekendy? – zapytałam oburzona.

– Dzięki Bogu – wymruczał bardzo cicho. – Teraz ty.

– Teraz ja?

– No teraz powiedz, jak sobie to wyobrażasz. – Ponownie zacisnął szczękę.

Tak jakby się czegoś obawiał.

– Osoby trzecie są dla mnie nie do zaakceptowania.

– Nie kręć mnie trójkąty – odparł natychmiast.

– Nie chodzi mi tylko o trójkąty. – Przełknęłam ślinę. –
Jeżeli będziesz chciał kogoś innego, masz mi o tym
powiedzieć – odchrząknęłam. – Jak by to ująć... Ja nie chcę...
– Szukałam odpowiednich słów.

– Też nie chcę się tobą dzielić – odpowiedział.

Mężczyzna idealnie dobierał słowa. Był bardzo
bezpośredni, co wiele ułatwiało. To miał być tylko układ,
a czułam się, jakbym omawiała największy w życiu kontrakt...

– Jak to zakończymy? – zapytałam.

– Zakończymy? – Uniósł brwi w zdziwieniu. – Nawet nie
zaczęliśmy, a już chcesz kończyć?

– Nie o to mi chodzi – odparłam. – Źle to ujęłam...

Mężczyzna zmrużył oczy i czekał, aż będę kontynuować.

– Jeżeli któreś będzie chciało to zakończyć, to musimy
sobie obiecać, że to zaakceptujemy. Nie możemy sobie robić
po tym wszystkim problemów – tłumaczyłam.

– Naturalnie – odpowiedział bez emocji.

– A jeżeli ktoś się zakocha? – zapytałam niepewnie.

Spojrzałam na mężczyznę, który z kolei wpatrywał się
w swoje buty, zanim to skomentował.

– Jesteśmy dorośli, Kylie. Mówiłaś, że nie jesteś gotowa...

– Nie jestem, ale nad uczuciami nie da się zapanować.

– Racja. Nie da się. Niestety – powiedział z wściekłością. –
To, które pierwsze coś poczuje, musi się przyznać i... –
podrapał się po karku, a później zawiesił na mnie wzrok – i...

– I wtedy to zakończymy?

Nie odpowiedział na moje pytanie. Zadał kolejne, które sprawiło, że moja twarz się zarumieniła. Momentalnie zapomniałam o tym, o czym właśnie rozmawialiśmy. Z sekundy na sekundę robiło się coraz bardziej intymnie.

– Czegoś nie lubisz?

– O wow... To pytanie – odchrząknęłam – to znaczy... – mamrotałam.

Nie wiedziałam, jak zareagować.

– Oral? Anal? – Posłał mi spojrzenie pełne pożądania. – Jest coś, czego nie lubisz? Czego nie powinienem robić?

– O Boże... – Przełknęłam ślinę.

– Kylie? – wpatrywał się we mnie wyczekująco.

– Ja... Mogłabym spróbować. To znaczy... Jak coś mi się nie spodoba, to będziemy mogli wtedy przestać? Czy nie? Boże, nie patrz tak na mnie. – Ostatnie słowa wypowiedziałam prawie szeptem.

– Idealna. – Uniósł kącik ust. – Próbowalaś tego?

– Pierwszego tak. Drugiego nie – odpowiedziałam, przygryzłam wargę i odwróciłam wzrok w stronę okna.

Byliśmy już blisko mojego mieszkania.

– Jest jeszcze coś, Kylie? Coś cię kręci? – dopytywał, a ja na nowo robiłam się mokra.

– Nie wiem. – Wciągnęłam głęboko powietrze.

– Nie lubię, jak się przede mną chowasz – bąknął, a ja momentalnie przeniosłam na niego wzrok.

– Nie chowam się.

– Nie chcę, żebyś ukrywała przede mną swoje pragnienia.
– Oparł łokcie na swoich kolanach i nachylił się w moją stronę. – Na przykład... Chciałbym, żebyś mówiła mi to, że jesteś mokra i masz ochotę. To, że chcesz poczuć mnie mocniej. To, że chcesz zwolnić. Chcę cię słyszeć. – Jego głos był hipnotyzujący.

– Lubię, kiedy decydujesz – powiedziałam.

Uśmiechnął się zwycięsko. W tamtym momencie samochód się zatrzymał, a ja zorientowałam się, że jesteśmy już pod moim apartamentowcem.

– Odprowadzę cię – mruknął, a ja jedynie przytaknęłam.

Sunder nachylił się nad oknem kierowcy i powiedział do niego kilka słów, których nie usłyszałam. Później w ciszy pokonaliśmy hol, następnie dotarliśmy do windy. Kiedy do niej weszliśmy, nadal panowała między nami cisza. Nie potrafiłam wtedy na niego spojrzeć. A raczej bałam się tego, że jak na niego popatrzę, to nigdy stąd nie wyjdziemy.

Metalowe drzwi się otworzyły. Sunder przez cały korytarz na piętrze kroczył tuż za mną. Słysząc było jedynie moje szpilki i nasze ciężkie, przyspieszone oddechy. Dotarliśmy do mojego mieszkania. Wyciągnęłam z torebki klucze. Przekręciłam je w zamku, a następnie popchnęłam drzwi, by się otworzyły.

– To będziemy w kontakcie? – zapytałam i weszłam do środka.

Nie wiedziałam, czego chcę. Zebrałam w sobie siły i odwróciłam się, by spojrzeć na Oliviera. Wpatrywał się we mnie i miałam wrażenie, że dostrzegam w jego spojrzeniu cierpienie. Dziwnie było widzieć go w takim stanie.

– Daj znać, jak się zastanowisz – powiedział i ruszył do wyjścia.

Szybko weszłam do środka i zatrzasnęłam drzwi. Poczułam pustkę. Pustkę, którą on mógłby wypełnić... Chwyciłam się za głowę i zacisnęłam powieki, bo ja również czułam się źle. Czułam, że się katuję, że czegoś sobie odmawiam. I czułam strach. Strach, że mogę to wszystko stracić...

Dwa razy przeszłam od drzwi wejściowych do blatu kuchennego. A kiedy po raz trzeci przed nimi stanęłam, nie zastanawiając się, otworzyłam je ponownie. Nie byłam pewna, czy chciałam pobiec za mężczyzną, czy przekonać się, że faktycznie sobie poszedł. To wszystko przestało mieć znaczenie...

Sunder nadal stał w wejściu. Głowę miał pochyloną w dół, jednak jego wzrok był utkwiony we mnie. Jego ręce były rozstawione po obydwu stronach ościeżnicy. Kostki w dłoniach mu zbieleły. Miałam wrażenie, że tylko one nadal go przytrzymują w tamtym miejscu.

– Kurwa, powiedz, że już się zastanowiłaś – rzekł niskim głosem.

Skinęłam głową, a jego spojrzenie pociemniało.

– I? – dopytywał.

– Chcę...

Sunder wyrwał się do mnie i zaatakował moje wargi bardzo brutalnie. Tak jakby to miał być ostatni raz. Jakby był wygłodniałym zwierzęciem.

– Spróbować – dodałam w momencie, kiedy się ode mnie oderwał.

Weszliśmy do mieszkania razem, zdzierając z siebie ubrania. Odbijaliśmy się od każdego kawałka ściany w mieszkaniu, zanim znaleźliśmy się w sypialni. Nasze przyspieszone oddechy nakręcały mnie jeszcze bardziej. Dotyk błędzących po moim ciele dłoni Sundera był tak przyjemny, że zastanawiałam się, czy jest możliwe, aby kiedykolwiek mi się znudził.

W sypialni byłam już jedynie w kremowym koronkowym staniku, a Olivier nadal w spodniach i koszuli. Udało mi się tylko ściągnąć z niego marynarkę jeszcze w salonie i nawet nie wiem, kiedy mężczyzna sam pozbył się kamizelki... Postanowiłam zająć się resztą i zaczęłam odpinać guziki jego koszuli, nadal gorąco się z nim całując. Wciągnęłam powietrze, kiedy poczułam pod palcami wyrzeźbiony tors mężczyzny.

Kiedy Sunder nie miał już na sobie górnej części garderoby, jedną ręką, w kilka sekund pozbył się mojego stanika. W tamtym momencie przestał napierać na moje wargi i przeniósł się z pocałunkami na szyję. Staliśmy przed łóżkiem, a ja zastanawiałam się, czy w ogóle na nim skończymy. Ciekawiło mnie i nie mogłam się doczekać tego, czy nadal będzie tak ekscytująco jak za pierwszym razem. Szybko przekonałam się, że ponownie straciłam głowę i czułam się jak w niebie.

Wplotłam palce w jego włosy, a on schodził ustami coraz niżej. Chwycił w dłonie moje piersi. Chwilę na nie patrzył, a następnie zassał prawy sutek. Odchyliłam głowę w tył na to doznanie. Wtedy usłyszałam dźwięk odpinanego rozporoka, i na chwilę wróciłam do rzeczywistości.

Następnie Sunder popchnął mnie niespodziewanie na materac, w międzyczasie ściągając z siebie resztę ubrań. Stał przy samym łóżku, obrzucając wzrokiem całe moje ciało. Ja zaś nie potrafiłam oderwać od niego oczu. Był idealny w każdym calu. Był marzeniem każdej kobiety. Poniekąd moim też... I chyba nie do końca docierało do mnie, że to się dzieje naprawdę. Olivier rozsunął moje nogi i nachylił się nad zwieńczeniem moich ud. Z początku muskał delikatnie okolice mojej kobiecości. Droczył się ze mną, sprawiając, że wiłam się pod nim zniecierpliwiona.

– Ach! – jęknęłam, kiedy niespodziewanie zassał łechtaczkę.

Lizał, ssał, przygryzał i robił to wszystko tak dobrze, że dziękowałam sobie w myślach, iż zgodziłam się na ten grzeszny układ.

Mężczyzna samym językiem doprowadził mnie do rozkoszy. Byłam zaskoczona, bo nigdy nikomu się to nie udało. Do tej chwili. Do momentu, aż to Olivier dobrał się do moich majtek.

Mężczyzna następnie podniósł się, założył gumkę i zawisł nade mną. Pocałował mnie w czoło. Jednak kiedy zaczął we mnie wchodzić, poczułam jego wargi na swoich ustach. A w zasadzie poczułam swoje soki.

Całował mnie leniwie i tak samo leniwie się we mnie poruszał. Z każdą chwilą przyspieszał, jednak robił to delikatnie, zapewne nie chcąc sprawić mi na początku bólu. I mimo tego, jak bardzo mokra i spragniona go byłam, poczułam się wyjątkowa. Dbał o mnie jak nikt wcześniej.

Później pieprzyliśmy się ostro. Sunder dominował, tak jak tego chciałam. On chyba również czuł się jak ryba w wodzie. Następnie zwolnił i zapytał, czy wszystko jest dobrze. Popatrzyłam na niego wtedy jak na przybysza z kosmosu. To był mój najlepszy seks w życiu! Zarówno ten, jak i ten na stole. Ja już w tamtej chwili nie mogłam się doczekać kolejnego razu...

Na koniec znów Sunder przyspieszył, a to już doprowadziło naszą dwójkę do orgazmu. To był długi seks. Pełen namiętności, niesamowitego tempa i czegoś, co sprawiało, że chce się jeszcze więcej. Kiedy mężczyzna opadł na materac obok mnie, chwyciłam narzutę, by się nią okryć.

– Zimno ci? – Zmarszczył brwi, obserwując, co robię.

– Nie – odparłam zdziwiona jego słowami. – Po prostu... No wiesz...

– Nie wiem – burknął i próbował mnie powstrzymać. – Wstydzisz się? – zapytał i zaczął muskać palcami mój brzuch.

– Nie wstydzę. Przecież już mnie widziałeś – odpowiedziałam, analizując w głowie to, dlaczego właściwie chciałam się przykryć.

– No właśnie. Więc dlaczego chciałaś się schować?

– Nie chciałam się... – Popatrzyłam mu w oczy. – W sumie to nie wiem.

– Mam jeszcze jeden warunek – bąknął.

– A to można modyfikować nasz układ? – zaśmiałam się.

– Można, Kylie. – Spojrzał na mnie z uśmiechem. – Jeżeli to ma wypalić, to musimy rozmawiać i go modyfikować. Byleby w tę dobrą stronę.

– Okej – przytaknęłam. – Więc jaki jest kolejny warunek?

– Postaraj się sobie wbić do głowy, że jesteś cholernie gorąca, Kylie. Twoje ciało... Twoje ciało jest niesamowicie piękne. – Puścił do mnie oko.

Chwilę zastanawiałam się nad tym, co powiedział. Oczywiście, że miałam świadomość, jak wyglądam. Wiedziałam, że jestem kobietą, za którą mężczyźni się oglądają. Moje zachowanie było cholernym przyzwyczajeniem. To Asher sprawiał, że chciałam się chować, bo nie poświęcał mi wystarczająco uwagi po naszych zbliżeniach. On sobie bzykał i odchodził. Byłam dla niego pewnym ruchaniem, do którego zawsze mógł wrócić. Nie zauważał tylko, że mnie krzywdził...

– Dziękuję. – Pocałowałam go w policzek. – Właśnie coś sobie uświadomiłam.

– Mogę wiedzieć co? – Założył ręce za głowę.

– Zaczynam żyć, Olivier. Dopiero teraz. – Zerknęłam na mężczyznę. – I to na swoich warunkach.

Wpatrywał się w sufit, a jego kąciki ust uniosły się. Przez kilka minut leżeliśmy bez słowa. Jednak błogą ciszę przerwał Olivier.

– Czas iść spać. Mam jutro wiele spraw do załatwienia. – Podniósł się. Czekałam, aż zacznie się ubierać.

Przez chwilę myślałam, że będzie inaczej. Łudziłam się, że zostanie. Ale szybko uświadomiłam sobie, że to miał być tylko układ. Sunder schylił się po coś. Następnie wyciągnął z kieszeni spodni telefon. Coś na nim wystukał, a później rzucił ubranie na fotel, który stał pod oknem. Cały czas

uważnie go obserwowałam. Nie rozumiałam, dlaczego się jednak nie ubiera...

Mężczyzna podszedł do drzwi i odwrócił się do mnie z uniesionymi brwiami.

– Mogę cię zanieść. Możesz mieć niezłe zakwasy – zadrwił.

– Co? – zmrużyłam oczy.

– Grzeczny prysznic i idziemy spać, Kylie. Mówiłem, że jutro mam dużo pracy. Muszę wcześniej wstać – doprecyzował.

Rozchyliłam usta ze zdziwienia.

– Zostajesz?

– Myślałem, że kobiety nie lubią zostawać same po seksie.

– Podrapał się po karku.

– Nie. – Zamrugalałam kilka razy. – Tak. To znaczy masz rację – powiedziałam głośniej i uśmiechnęłam się do niego.

Sunder zacisnął szczękę i powiedział coś pod nosem. Nie do końca rozumiałam, co miał na myśli. Usłyszałam tylko tyle, że ma to coś wspólnego z Ashem, i jakieś przekleństwo. Chciałam go o to zapytać pod prysznicem, ale moje myśli zajęło coś innego...

Gdy przechodziłam przez salon, przypominałam sobie, że nie wyjęłam swojego telefonu z torebki. Kiedy go z niej wyciągnęłam, zobaczyłam kilka nieodebranych wiadomości, które bardzo mnie zaniepokoiły.

Isla: Kylie musimy się zobaczyć.

Isla: Wiem, że nigdy mi tego nie wybaczysz, ale muszę z Tobą porozmawiać.

Isla: Nie potrafię już dłużej cię okłamywać.

Isla: Kiedy odczytasz, zadzwoń, proszę.

Isla: Kylie?

Zablokowałam telefon i z głową pełną myśli dołączyłam do Sundera pod prysznicem. Postanowiłam zadzwonić do niej kolejnego dnia. Było już późno, a raczej bardzo wcześnie. Jej wiadomości nie pozwoliły mi jednak szybko zasnąć...

Wybaczenie i kłamstwo? Nic z tego nie rozumiałam. Do chwili, w której spotkałam się z Islą. Prawda mnie niszczyła...



ROZDZIAŁ 22

Gdy obudziłam się następnego dnia, w łóżku nie było już Sundera. Przejechałam ręką po wgniezionej pościeli i poczułam, że była jeszcze ciepła, więc stwierdziłam, że mężczyzna niedawno opuścił sypialnię.

Co prawda mówił mi wiele razy, że musi wstać wcześniej, ale nie sądziłam, że wystarczą mu zaledwie cztery godziny snu. Podniosłam się z materaca i dopiero wtedy wróciły do mnie wspomnienia z wczorajszej nocy. Uśmiechnęłam się na samą myśl o Olivierze w moim łóżku.

Po kilkunastu minutach miałam już na sobie kremowe, prążkowane legginsy oraz biały, szeroki T-shirt. Nagle usłyszałam odgłosy dochodzące z salonu. Uchyliłam drzwi sypialni, jednak nic nie zobaczyłam. Zaczęłam się lekko denerwować, więc przygotowałam się na najgorsze. W ręce trzymałam telefon z wybranym numerem do Sundera. Wystarczyło tylko do niego zadzwonić, gdybym znowu miała kłopoty.

W salonie było pusto. Szłam na bosaka w stronę kuchni. Mój słuch nie zawiódł. W kuchni znajdował się mężczyzna

w czarnym garniturze i wypakowywał jakieś rzeczy na blat. Stał do mnie tyłem. Zamarłam i wstrzymałam oddech, jednak tylko na moment...

– Przepraszam, panienko Wilson. Nie chciałem pani obudzić. Pan Sunder wysłał mnie po śniadanie dla pani. – Mężczyzna się nie odwrócił, ale doskonale wiedział, że za nim stoję.

Po chwili zorientowałam się, że to Wadim.

– Wadim? – Mimo wszystko chciałam się upewnić. – Wystraszyłeś mnie.

– Proszę wybaczyć. Wypakuję zakupy i zostawię panią samą – odpowiedział natychmiast.

– Gdzie Olivier? – zapytałam, żeby uniknąć krępującej ciszy.

– Na umówionych spotkaniach.

No tak, przecież mówił, że musi z samego rana jechać do pracy.

– To już wszystko. – Odwrócił się w moją stronę.

– Dziękuję, ale nie trzeba było. W zasadzie jestem zaskoczona – bąknęłam i ruszyłam w stronę blatu.

Wadim szedł już do wyjścia, a ja dostrzegłam rozstawione na talerzach croissanty, małe słodkie bułeczki z nadzieniem owocowym oraz świeżo wyciśnięty sok pomarańczowy.

Gdy tak wpatrywałam się w jedzenie, w ręce zawibrował mi telefon. Moim oczom ukazała się wiadomość od Oliviera.

Olivier Sunder: Smacznego, Kylie.

Ja: Dziękuję.

Olivier Sunder: Zjedz wszystko, Kylie. Spaliłaś wczoraj dużo kalorii.

Prychnęłam pod nosem. W głowie odtwarzałam sobie jego głos.

Ja: Tak jest, proszę pana.

PS Nie trzeba było, mogłam sama coś sobie przygotować.

Olivier Sunder: Dzięki temu masz więcej czasu, by przygotować się na wieczór.

Ja: Rozumiem, że sam ustaliłeś nasze kolejne spotkanie.

Olivier Sunder: Mówiłaś, że lubisz, jak decyduję.

Ja: Tak. W łóżku. Nie w ustalaniu mojego planu dnia.

Szybko jednak dopisałam pewną kwestię, bo stwierdziłam, że brzmiało to, jakbym tego nie chciała.

Ja: Ale powiedzmy, że mi to pasuje ;)

Olivier Sunder: Grzeczna dziewczynka.

Zaśmiałam się. Przeklęty Olivier Sunder doskonale wiedział, że się zgodzę. Na samą myśl o dzisiejszym wieczorze robiło mi się gorąco. Przypomniałam sobie też o wiadomościach od Isli. Postanowiłam od razu się z nią skontaktować.

Ja: Twoje wiadomości mnie zaniepokoiły. Wpadnij dziś do mnie. Pasuje Ci w porze obiadowej?

Isla: Możemy spotkać się w kawiarni? Wyślę Ci lokalizację. O 13?

Ja: Ok. Do zobaczenia.

Po prysznicu założyłam czerwoną, zwiewną sukienkę na cienkich ramiączkach. Na zewnątrz panował upał, ale kochałam taką pogodę. Jadąc na spotkanie z Islą, miałam złe przeczucia. Jej wiadomości bardzo mnie zaniepokoiły, ale też zaciękawiły.

Nie wiedziałam, co mogła ukrywać moja przyjaciółka. A tym bardziej nie sądziłam, że mogłaby coś takiego zrobić...

Zatrzymałam wypożyczone, czarne lamborghini, ponieważ moja malutka, czerwona perełka była na przeglądzie, i ruszyłam pewnym krokiem do kawiarenki, której lokalizację wysłała mi Isla.

Jednak coś nie dawało mi spokoju. Czułam, że ktoś mnie obserwuje. W zasadzie mój wzrok kilka razy zatrzymał się na wstecznym lusterku i samochodzie, który całą drogę za mną jechał. Możliwe, że po ostatnich wydarzeniach byłam przewrażliwiona, ale teraz już wolałam dmuchać na zimne i oglądać się za siebie.

Intuicja mnie nie myliła. Mężczyzna w czarnym garniturze wyszedł z czarnego SUV-a, który za mną jechał, jednak facet nie poszedł za mną. Ewidentnie oglądał coś w witrynie sklepowej, która znajdowała się po drugiej stronie ulicy. Stwierdziłam wtedy, że przesadzam i że nie mogę bać się

własnego cienia. W końcu kto mógłby chcieć zrobić mi krzywdę w biały dzień, na środku ulicy, wśród tak wielu ludzi?

Gdy weszłam już do kawiarni, dostrzegłam przyjaciółkę przy najodleglejszym stoliku. Uśmiechnęłam się do niej, ale kiedy na mnie spojrzała, jej wyraz twarzy mnie przeraził. Była bardzo blada, przygnębiona i chyba wystraszona...

Przełknęłam ślinę i postawiłam pierwszy krok w jej stronę, a kiedy dotarłam już do stolika, ona widocznie unikała mojego wzroku.

– Hej, Isla – powiedziałam niepewnie.

– Usiądź, Kylie. Nie zajmę ci dużo czasu – odparła bardzo cicho.

Zmarszczyłam brwi i usiadłam naprzeciwko niej.

– Dzień dobry. Mogę przyjąć już zamówienie? – Kelner zapytał od razu, kiedy zajęłam swoje miejsce.

– Dla mnie frappé – rzuciłam do niego miłym tonem.

– Ja dziękuję. – Isla pokręciła głową.

Kelner skinął i oddalił się.

– Co się dzieje, Isla? – zapytałam, nachylając się nad stolikiem.

Chciałam złapać z nią kontakt wzrokowy. Dziewczyna wzięła głębszy oddech i w końcu na mnie popatrzyła. Miała zaszkłone oczy.

– Jestem w ciąży, Kylie.

Przyłożyłam dłoń do ust. Byłam zaskoczona, ale też szczęśliwa nowiną przyjaciółki.

– O mój Boże! Isla! Tak się cieszę! – piszczałam podekscytowana. – Będę najlepszą ciocią!

– Kylie...

– Źle się czujesz, prawda? – Przywołałam się do porządku, bo widziałam, jak jej ciężko.

Zapewne dolegliwości ciążowe dawały jej w kość...

– Nie, to nie o to chodzi – bąknęła.

– Będziecie wspaniałymi rodzicami. – Chwycałam rękę dziewczyny, którą trzymała na stoliku i ścisnęłam, by dodać jej otuchy.

– Kylie... – wyszeptała i wyrwała dłoń.

– Co ty... – Zamrugałam kilka razy. – Nie cieszysz się?

– Ash...

Po ciele przeszły mi ciarki.

– Co Ash?

Dziewczyna zaczęła szlochać, a ja nie rozumiałam, co mój były może mieć z tym wspólnego...

– Isla? – powiedziałam niepewnie. – Isla, do cholery?!



ROZDZIAŁ 23

Wpatrywałam się wyczekująco w przyjaciółkę. Nie miałam pojęcia, co próbuje mi powiedzieć. A może doskonale wiedziałam, ale nie chciałam, żeby to była prawda?

– Ash? Co Asher ma z tym wspólnego? – dopytywałam ostro, kiedy po jej policzkach spływały łzy.

– Asher – wyszeptała. – Asher jest ojcem tego dziecka.

To nie mogła być prawda. Isla i Asher?! Przecież ona go nie lubiła. Zwłaszcza przed naszym ślubem bardzo próbowała mnie do niego źle nastawić... Poczułam, że robi mi się niedobrze. Następnie zaczęłam się śmiać.

– Ukryta kamera? – Uniosłam brwi i ponownie wybuchnęłam śmiechem. – Tylko, że to nie jest śmieszne, Isla. To wręcz obrzydliwe!

Rozglądałam się po lokalu, by dostrzec kogoś znajomego. Jednak nikogo nie było... Do cholery, to musiał być żart!

– Nie bawi mnie to! – wypowiedziałam ostrzej, niż zamierałam. – To jakiś zakład? Założyłaś się z kimś o to, że wyprowadzisz mnie z równowagi, tak?!

– Przepraszam...

– Przepraszasz?! Za co przepraszasz? Isla, to nie jest prawda!

– Nie chciałam tego... – wypowiedziała przez łzy.

W tamtej chwili zaczęły docierać do mnie jej słowa. Nie, nie, NIE!

– Nie chciałaś? – Patrzyłam na blat stolika, bo nie potrafiłam spojrzeć na przyjaciółkę.

Miałam ochotę zwymiotować.

– Dwa miesiące przed ślubem przyszedłam do ciebie, bo pokłóciłam się ze swoim facetem. Od dawna już się nie dogadywaliśmy.

– Mówiłaś, że jesteś szczęśliwa – przerwałam jej, nadal poniekąd nie przyjmując do siebie jej słów.

Ciężko było mi w to wszystko uwierzyć. Nie mogłam pojąć, że to wszystko, co mówiła mi przez tak długi czas, było kłamstwem...

– Kłamałam. Nie chciałam przed twoim ślubem robić ci przykrości, przez to że nam się nie układa. Że nasz związek się rozsypuje...

– Byłaś z Ianem na balu! Byliście razem! – To wszystko nie miało dla mnie sensu.

– Tak. Byliśmy, bo stwierdziliśmy, że nie chcemy dokładać ci dodatkowych zmartwień. Proszę, daj mi to wszystko wyjaśnić. – Dziewczyna podciągnęła nosem. – Dwa miesiące przed ślubem przyszedłam do ciebie, ale cię nie zastałam. Był za to Asher. Dziwnie się zachowywał, rozmowa nam się nie kleiła.

Isla nagle ucichła, bo przy stoliku pojawił się kelner z moim zamówieniem. Skinęłam głową, mimo iż wiedziałam, że go nie tknę. Kiedy mężczyzna już odszedł, Isla opowiadała dalej.

– Ale zaczęliśmy jakoś rozmawiać. Powiedziałam mu o mnie i Ianie. Starał się mnie pocieszyć. Zrobił nam drinka, a później kolejnego i jakoś tak wyszło...

– Boże... – Nie mogłam w to uwierzyć.

– Przepraszam, Kylie, ja naprawdę...

– Jak mogłaś, Isla? – wyszeptałam. – Kiedy to było?

– Spotkałyśmy się jakiś tydzień później. Mówiłaś mi wtedy, że spotkanie z cateringiem weselnym się wydłużyło i dlatego nie dotarłaś na czas do domu.

Miałam ochotę wstać i iść do toalety, żeby zwymiotować. Pamiętam tamten dzień. Kiedy wróciłam do domu, Asher leżał w samych bokserkach w łóżku. Miał w ręce telefon. Nawet na mnie nie spojrział. Powiedział jedynie, że jest zmęczony i idzie spać.

Zabolało mnie wtedy, że nie interesują go przygotowania do naszego ślubu. Nawet nie zareagowałam na to, że się ze mną nie przywitał, że na mnie nie popatrzył z miłością, z pożądaniem. Najwidoczniej to już nie miało dla niego żadnego znaczenia.

– Przepraszam – padło po raz kolejny z ust Isli.

Nie mogłam tego już dłużej znieść. Wstałam i wybiegłam z lokalu.

Przed wejściem wpadłam na tego samego mężczyznę, który tu za mną przyjechał...

W tamtym momencie za bardzo się nim nie przejęłam. Wystawiłam dłoń przed siebie i chciałam go przeprosić za trącenie ramieniem, ale nie wydusiłam z siebie ani słowa. On odchrząknął, a następnie zmrużył oczy, widząc moją minę. Przez chwilę mi się przyglądał i wydawało mi się, że się mną zainteresował. Ja zaś zaczęłam biec w kierunku swojego wypożyczonego auta.

Bardzo szybko uruchomiłam silnik. Wtedy zobaczyłam, jak mężczyzna biegnie do swojego SUV-a, którego zaparkował po drugiej stronie ulicy. Facet wpadł prawie pod pędzącą ciężarówkę. Jak najszybciej włączyłam się do ruchu. Prowadziłam jak szalona. Byleby nikt mnie nie dogonił...

Co chwilę sprawdzałam w lusterkach wstecznych, czy nieznajomy mężczyzna mnie ściga. Mój telefon nieustannie dzwonił, więc kiedy zatrzymałam się na czerwonych światłach, sprawdziłam, kto się do mnie dobija.

Nieodebrane połączenia od ojca, Oliviera, ale także Isli. Prychnęłam prześmiewczo, widząc na ekranie imię tej ostatniej. Miała jeszcze czelność do mnie wydzwaniać?! Nie wiem, na co liczyła... Powinna zniknąć z mojego życia. Raz na zawsze.

Z frustracji, złości i bezradności wyłączyłam telefon. Nie wiedziałam, że czymś takim postawię całą organizację na nogi. Nie sądziłam nawet, że ktokolwiek będzie mnie szukać...

Wynajęłam apartament w centrum miasta. U konkurencji. A dokładniej w The Westin Bonaventure Hotel. Gdybym chciała spędzić czas w którymś z naszych olbrzymich hoteli,

plotkom nie byłoby końca. To dlatego wybrałam to miejsce. Chciałam być niewidzialna.

W recepcji poprosiłam o pokój, który znajduje się jak najwyżej. Dostałam od uśmiechniętej recepcjonistki kartę do małego apartamentu na dwudziestym siódmym piętrze. Pomieszczenie było w sam raz na moje smutki.

Wielkie łóżko znajdowało się tuż przy ogromnych oknach na miasto i resztę wieżowców. W wynajętym apartamencie były także minikanapa, telewizor oraz jakaś komoda. A to, co zaciekało mnie najbardziej, to wanna.

Piękna, wolno stojąca wanna, oddzielona od sypialni jedynie szklaną ścianką działową. To bardzo ciekawe rozwiązanie. Wiedziałam, że z pewnością z niego skorzystam.

Cały apartament był utrzymany w beżowo-złotej kolorystyce. Miałam nadzieję spędzić tutaj czas i poukładać sobie to wszystko w głowie.

Po kilku godzinach drzemki, którą zafundowałam sobie z powodu wycieńczenia i wylanych łez, postanowiłam wziąć się w garść. Na tyle, na ile mogłam... Zamówiłam przez telefon hotelowy wino oraz coś słodkiego. Stwierdziłam, że tylko to mój żołądek jest w stanie przyjąć. Doskonale znałam siebie i wiedziałam, że nie przełknę nic bardziej treściwego.

Kiedy zamówienie do mnie dotarło, zaczęło robić się ciemno. Postanowiłam spędzić czas w wannie i spróbować się chociaż trochę zrelaksować. Musiałam jakoś sobie pomóc, by ochłonąć. Nadal było mi bardzo ciężko. Miałam poczucie, że

to wszystko jest tak bardzo nieprawdopodobne, że za chwilę się obudzę. Moje życie okazało się jedną, wielką ściemą...

Nalałam do wanny różnych olejków, które hotel przygotował dla gości. Pięknie pachniały i bardzo się pieniły. Spięłam włosy w niedbały kok, i włączyłam jeden z programów muzycznych w telewizji.

Obok wanny ustawiłam taboret, a na nim lampkę wina, truskawki w czekoladzie oraz kokosowe ciasteczka. Obok rzuciłam zaś ręcznik i szlafrok. Nawet nie zastanawiałam się, czy ktoś może mnie zobaczyć przez ogromne okna, bo w naszych hotelach to było niemożliwe. Szyba wyglądała zwyczajnie, jednak tak naprawdę była lustrem weneckim. Miałam nadzieję, że tutaj także mają ten sam system. Wanna ustawiona wprost przed oknami właśnie na to wskazywała.

Zrzuciłam z siebie ubranie oraz bieliznę i zanurzyłam się w gorącej wodzie. Nie jestem w stanie powiedzieć, ile czasu w niej leżałam. Dziesięć minut, dwadzieścia? Myślę, że nie dłużej niż godzinę.

Miałam kilka słabszych momentów, a wtedy łzy spływały do wody, w której leżałam. Nie przejmowałam się swoim rozmazanym makijażem, opuchniętymi oczami, a nawet tym, że alkohol może źle na mnie wpłynąć. Ale tylko do pewnego momentu...

Huk wyważanych drzwi sprawił, że na chwilę stanęło mi serce. Dziękowałam Bogu za pianę, która nadal się utrzymywała, tym samym zasłaniając moje nagie ciało. Zacisnęłam ze strachu pięści pod wodą. Wpatrywałam się teraz w kilku mężczyzn, którzy weszli do wynajętego pokoju z bronią.

Szukali kogoś, bo celowali w różnych kierunkach. Jednak traktowali mnie jak coś, co nie istnieje. Starali się na mnie nie zerkać... Jeden z nich kopnął w drzwi do łazienki i krzyknął: „Czysto!”. Wtedy drugi z nich zmrużył lekko oczy, patrząc na mnie, a reszta błędziła wzrokiem. Nie potrafiłam zdefiniować ich wyrazu twarzy, a także nie mogłam wykrztusić z siebie ani słowa!

– Znaleźliśmy ją. Jest sama. Dwudzieste siódme piętro – powiedział do słuchawki w uchu jeden z nich.

– O co chodzi?! – Udało mi się wydobyć z siebie głos.

Żaden z nich nawet na mnie nie spojrzał.

– Proszę nie próbować zmuszać nas, byśmy na panią patrzyli, pani Wilson. Już i tak wyjątkowo dostaliśmy...

Ciężkie kroki kogoś, kto szedł korytarzem, sprawiły, że mężczyzna zamilkł. Faceci rozproszyli się na boki, by zrobić przejście.

Do apartamentu wkroczył wściekły Olivier Sunder, który miał mord wypisany na twarzy. Zatrzymał się pośrodku apartamentu. Mężczyźni, którzy jako pierwsi tutaj wparowali, bez słowa zrozumieli, że mają wyjść, a on przechylił głowę na bok. Przyglądał mi się...

Drzwi trzasnęły, Sunder zacisnął szczękę, a ja z powrotem odwróciłam się w stronę okna. Po chwili usłyszałam kroki, a kiedy zatrzymał się po mojej prawej, słyszałam także jego ciężki oddech...



ROZDZIAŁ 24

Sunder nie odezwał się nawet słowem. Chwycił kieliszek i odstawił go gdzieś na bok. Ja nadal nie zaszczycałam go spojrzeniem. Nie miałam siły na kłótnie z nim. Chciałam go ochrzanić za tę dziwaczną akcję, ale nie teraz...

– Proszę, nie dziś – powiedziałam prawie szeptem.

– Nie dziś? – usłyszałam jego cichy głos, w którym dało się wyczuć złość. – Organizacja przetrzepała całe miasto, do kurwy! Wszyscy cię szukali!

– Co? – Popatrzyłam na niego zszokowana.

– Wybiegłaś ze spotkania zapłakana. Uciekłaś moim ludziom. Nikt nie mógł cię namierzyć, bo, do chuja, zmieniłaś auto! Wyłączyłaś jebany telefon! A na dodatek zaszyłaś się w hotelu, który nie należy do ciebie! Zdajesz sobie sprawę, jak to wyglądało?! – Kiedy przestał krzyczeć, oparł łokcie na kolanach.

Nachylił się w moją stronę. Spojrzał na moją twarz. Dostrzegł podkrążone oczy, policzki umazane tuszem, po czym zerknął na moje usta.

– Nie powinnaś tego robić – powiedział spokojniej. – Co się stało?

– Nie jestem chyba w stanie znieść już więcej kłamstw – burknęłam i znów wlepiłam wzrok przed siebie.

– Wiem, że widziałaś się z przyjaciółką, ale nie wiem...

– Ona nie jest moją przyjaciółką – wyszeptałam. – Już nie...

– Dlaczego?

– Bo jest w ciąży – prychnęłam.

– Nie rozumiem, dlaczego to ma być powód...

– Zgadnij, kto jest tatusiem – rzuciłam i zaczęłam się bawić pianą.

Olivier nie potrzebował wiele czasu, by się domyślić, o kogo chodzi.

– Nie pierdol.

– Nie pierdołę. Będzie miała dziecko z Asherem.

– O kurwa – bąknął.

Nachyliłam się nad brzegiem wanny i oparłam brodę na swojej ręce.

– Przepraszam. Powinnam cię poinformować, że będę przez jakiś czas niedostępna.

– Dziś masz taryfę ulgową. – Puścił do mnie oko. – Jutro pogadamy o karze.

– Czyli jak cierpię, to się nade mną litujesz? – zapytałam i prychnęłam.

– Och, Kylie...

Popatrzyłam na niego poważnym wzrokiem.

– Jeżeli jest coś, o czym powinnam wiedzieć, teraz masz czas, Sunder – powiedziałam ostro.

– Czas? – Zmrużył oczy.

– Tak. Masz czas, żeby mi powiedzieć. Nie chcę już nigdy żyć w takim zakłamaniu. – Głos mi drżał. – To boli. Prawda boli, ale kłamstwo niszczy.

Sunder wręcz niezauważalnie kiwnął głową, jednak miałam wrażenie, że coś go gryzie. Ale mimo to uznałam, że gdyby chodziło o coś ważnego, już bym o tym wiedziała.

– Potrzebuję cię – wyszeptałam. – Teraz.

Olivier dłonią dotknął mojego policzka. Kciukiem startł resztki tuszu, a następnie zrobił to samo z drugim policzkiem. Wyciągnęłam ręce i zaczęłam odpinać koszulę mężczyzny. Olivier wstał z krzeselka i ściągnął z siebie ubrania. Wyjął z portfela prezerwatywę i odłożył ją na taboret. Widziałam zarys jego wysportowanej sylwetki w oknie, a zarazem każdy ruch mężczyzny. Lubiłam go w ten sposób podziwiać.

Widząc, jak pozbywa się ostatniej części garderoby, przesunęłam się do przodu, by zrobić mu miejsce za swoimi plecami. Wszedł do wanny od razu i usiadł tak, że po chwili znajdowałam się między jego nogami.

Bez żadnych słów objął mnie w talii i przyciągnął do siebie. Zaczął masować mój brzuch i całować kark.

– Sprawisz, że przestanę choć na chwilę o tym myśleć? – zapytałam go.

Mężczyzna przyłożył czoło do mojego ramienia. Zastanawiał się dłuższą chwilę nad czymś, jednak koniec końców jego ręka powędrowała do mojej łechtaczki. Drugą

zaś zajął się moimi twardymi sutkami. W odpowiedzi na to cicho pojękiwałam.

– Odwróć się – wymruczał.

Wykonałam jego polecenie. Usiadłam na mężczyźnie okrakiem. Połączyliśmy swoje usta w leniwym pocałunku. Jednak kiedy nasze języki się ze sobą spotkały, wszystko potoczyło się w błyskawicznym tempie.

Sunder założył gumkę, chwycił moje biodra i uniósł je lekko, a następnie nabił mnie na swojego twardego penisa. Zaczęłam go ujeżdżać. Chciałam mu pokazać, jak dobrze mi na nim. Olivier pochłaniał mnie swoim ciemnym spojrzeniem, a ja czułam się...

Czułam się coraz lepiej. Czułam, że cała zła energia, która mi towarzyszyła, gdzieś ulatuje. Poniekąd wiedziałam, że to tylko na chwilę zajmuje moje myśli, ale czy nie o to chodziło w naszym układzie? Chyba tak...

– Szybciej, maleńka – warknął.

Całą swoją siłą nabijałam się na jego imponującą męskość, raz za razem. Powoli zbliżałam się do końca. Ale niestety to oznaczało także powrót do rzeczywistości.

Wtuliłam się w Sundera i doszłam w tym samym momencie co on. Nawet nie wiedziałam, że z moich oczu popłynęły łzy. Sunder gładził moje plecy, co sprawiało, że nie czułam się aż tak samotna. Wiedziałam, że to układ, że tylko ze sobą sypiamy. Jednak w ostatnim czasie mężczyzna dał mi więcej wsparcia i zrozumienia niż moi przyjaciele, a nawet więcej niż moja rodzina.

– Kylie? – Zachrypnięty głos Sundera dotarł do moich uszu.

– Hmm?

– Jest coś, o czym powinnaś wiedzieć – powiedział poważnie.

Odsunęłam się od mężczyzny i spojrzałam na jego twarz. Nie żartował. Wstałam z niego natychmiast i wkurwiona na maksa, za to, że najpierw sobie bzyknął, a dopiero później zebrało mu się na wyznania, przeklełam pod nosem.

Wytałam się i założyłam szlafrok. Kiedy zauważyłam kątem oka, że Sunder wyszedł z wanny, rzuciłam w niego z całej siły ręcznikiem. Niestety mieliśmy tylko jeden...

– Auć, Kylie – prychnął. – Chciałaś zrobić mi krzywdę ręcznikiem?

– Wypierdalaj stąd. Miałam orgazm, więc nie jesteś mi do niczego więcej potrzebny!

– Wow, cóż za słowa. – Przepasał się w biodrach ręcznikiem i położył dłoń na klatce piersiowej. – Moje serce krwawi.

Usiadłam na łóżku, próbując się uspokoić. Podejrzewałam, co chce mi powiedzieć. Tylko jedno przychodziło mi do głowy.

– Niech zgadnę – udawałam, że się zastanawiam.

W tym samym momencie Sunder się do mnie zbliżył. Lekko ociekał wodą, jednak mimo to przysiadł obok mnie.

– Możesz próbować – rzucił w moją stronę.

– Zaplanowałaś wszystko! Od samego początku. Wiedziałaś, kim jest Ash, i sprawiłaś, że narobił sobie długów. A później osiągnęłaś to, czego chciałaś od początku! Mnie. Chciałaś sobie podymać. I zniszczyć to, co miałam! Tylko dlaczego?!

Wyrzucałam z siebie słowa jak z broni maszynowej.

– Fajna bajeczka, Wilson. Kto pomógł ci ją wymyślić? – zadrwił Sunder.

– Może i Isla przespała się z moim narzeczoną i jest dla mnie nikim. Ale... Ale zawsze miała do was nosa!

– Do nas? – Uniósł brwi.

– Do waszej popieprzonej płci! – Uderzyłam go pięścią w klatkę piersiową.

Jednak tym razem przesadziłam. Olivier chwycił moje nadgarstki, a następnie pchnął na łóżko, zawisając nade mną.

– Po pierwsze, skarbie, już ci mówiłem, że nie wiedziałem, z kim gram. Tym bardziej nie wiedziałem, czyją jesteś narzeczoną. I to był błąd, bo może faktycznie poznalibyśmy się w innych okolicznościach. Tak czy siak, myślę, że skończylibyśmy tak samo. – Wtedy poluźnił uścisk. – Kilka miesięcy przed spotkaniem cię w kasynie, robiłem powtórkę na temat klientów organizacji. Złapałem się na tym, że twoje zdjęcia i wszystkie informacje, które cię dotyczyły, zabierały więcej mojego czasu niż innych klientów. I do kurwy, nie, nie zaplanowałem naszego spotkania, bo nie jestem jebanym psychopata, Kylie. – Zszedł ze mnie i usiadł z powrotem na brzegu materaca.

Podniosłam się również po chwili, poprawiając szlafrok. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Mimo to nadal byłam na niego zła.

– Nigdy nie ukrywałem i nie ukrywam, że zajebicie mnie kręcisz. To tyle, Kylie. A to, co chcę ci powiedzieć, nie ma nic wspólnego z naszą relacją. Ale dotyczy ciebie – dokończył

swój monolog. – A twoja pierdolnięta przyjaciółka jest jebaną hipokrytką. Dała się wydymać Ashowi i...

Kiedy Olivier popatrzył na mnie i zobaczył w moich oczach łzy, przerwał na chwilę.

– Przepraszam... – bąknął.

– To ja przepraszam – powiedziałam ze wzrokiem utkwionym w podłogę.

– To, co ci powiem, nie będzie miłe i cię przerazi, Kylie. – Olivier cały czas mi się przyglądał.

– Po prostu to powiedz – mruknęłam.

– Black Roses nie wysłało tych róż.

Zmarszczyłam brwi, nie dowierzając. To wszystko do siebie pasowało...

– Jak to?

– Odnalazłem każdego członka tej grupy, Kylie. Spotkałem się z nimi osobiście. To nie oni.

– Pewnie kłamali. – Zaśmiałam się z nerwów, ale Olivierowi nie było do śmiechu.

– Nikt nie kłamie przy formie przesłuchania, jaką stosujemy.

Zamrugałam kilka razy. Nie sądziłam, że usłyszę od niego takie słowa.

– Pewnie komuś się spodobałam – próbowałam znaleźć inne wyjaśnienie...

– Możliwe, Kylie. Ale dopóki się nie upewnię, będziesz mieć ochronę. Najlepiej, gdybyś na nią przystała, bo, jak widać,

chronienie cię bez twojej świadomości o tym nie wypaliło – powiedział lodowatym tonem.

Chyba nie miałam nic do gadania...

– Ten facet, na którego wpadłam, którego prawie potrącił samochód, który mnie dziś śledził...

– Już dla mnie nie pracuje – rzucił beznamiętnie.

– Okej.

– No właśnie. Wadim przejmie ochronę – dodał.

– Wadim? Dlaczego on?

– To naj... – Sunder odchrząknął. – Nadaje się.

Mogłam jedynie przytaknąć.

– Zbieraj się, Kylie – burknął.

– Co? Gdzie? Zobacz, jak wyglądam!

Wtedy usłyszałam pukanie do drzwi. Sunder ruszył do nich, a następnie zabrał jakąś torbę, którą ktoś wsunął do wynajętego przeze mnie pokoju. Następnie rzucił we mnie czarnym materiałem. Złapałam go w ostatniej chwili przed swoją twarzą.

– To za rzucenie we mnie ręcznikiem – prychnął.

Rozłożyłam to, co udało mi się złapać, i dostrzegłam, że to duża czarna bluza z kapturem.

– Victorii nie było w domu, więc Arianna i Addison miały przygotować ci coś do przebrania – zaśmiał się. – Nie rozumiem, dlaczego zamiast spakować coś swojego, wybrały dla ciebie moją bluzę...

Miałam ochotę się zaśmiać, bo wyobraziłam sobie skaczące ze szczęścia dziewczyny, kiedy dostały zadanie specjalne. Tak

bardzo chciały, byśmy byli razem...

– Może to i lepiej. Będę mogła się zakryć kapturem. Straszę
– odparłam.

Sunder popatrzył na mnie z dziwnym wyrazem twarzy i odwrócił się, by sprawdzić, co jeszcze dziewczyny spakowały do torby.

– Wyglądasz pięknie – mruknął szeptem.

Czułam, że moje policzki się zaróżowiły. Odwróciłam się zawstydzona i zaczęłam się przebierać. Bardzo mnie ciekawiło, dokąd Sunder chciał jechać o tej porze, bo przecież dochodziła dwudziesta druga...



ROZDZIAŁ 25

Po pewnym czasie byliśmy już w lobby hotelowym. Bliźniaczki prócz sięgającej mi do połowy ud bluzy Oliviera zapakowały jedynie mega krótkie czarne spodenki, które i tak się pod nią chowały.

Cieszyłam się, że w ten dzień wybrałam czarne espadryle od Diora na płaskiej podeszwie. Nawet pasowały do tego stroju. Sunder również się przebrał. Dziewczyny zapakowały mu także czarną bluzę, czarne spodnie dresowe i adidas.

Olivier wyglądał tak normalnie, ale równie pociągająco co w garniturze. Nie przypominał teraz jednego z najgroźniejszych facetów w Stanach. Gdyby nie mężczyźni w czerni, którzy dreptali nam po piętach, bylibyśmy niezauważalni.

- Gdzie jedziemy? – zapytałam po raz kolejny.
- Jesteś niecierpliwa, Kylie – mruknął.
- Lubię wiedzieć, dokąd jadę – burknęłam, niezadowolona z jego odpowiedzi.

Olivier jedynie parsknął, a później niespodziewanie chwycił mnie za rękę. Nie wyrwałam jej. Pozwoliłam mu się prowadzić. Z lobby hotelowego Sunder zaprowadził mnie do kolejnej windy. Tym razem prowadzącej do podziemi, w których znajdował się parking. To tam stało kilka czarnych samochodów Oliviera.

– Nie tolerujesz innych samochodów niż czarne? – zaśmiałam się.

– Nie toleruję małych sportowych górien, Kylie. Są niebezpieczne – odparł. – A od pewnego czasu toleruję jeszcze jeden kolor – powiedział nieco ciszej.

Wsiedliśmy do jednego z podstawionych samochodów i tym razem to Sunder postanowił prowadzić.

– Pewnie chodzi o różowy – zadrwiłam z niego.

– Blisko. – Puścił do mnie oko i ruszyliśmy w drogę.

– A tak poważnie? – zapytałam po chwili.

– Czerwony, Kylie.

– Och... – Zamyśliłam się na ułamek sekundy. – Więc podoba ci się mój samochód.

– Nie słuchasz – rzucił.

– Podoba, podoba – droczyłam się z nim. – Nie próbuj obrazić mojej malutkiej!

– Podoba mi się kolor, ale nie jego model.

– Jest szybkie, a poza tym...

– I co ci z tej szybkości? Myślisz, że zdołasz nim uciec?

– Twojemu człowiekowi zdołałam – oburzyłam się. – I to dużo słabszym samochodem niż moja corvetta.

– Tylko że koleś, który dla mnie pracował, nie chciał cię za wszelką cenę dopaść.

– Nie strasz mnie już...

– Nie straszę. Po prostu nie chcę, żebyś o tym zapomniała
– powiedział stanowczo.

Pół godziny później byliśmy już na miejscu, a gdy tylko je zobaczyłam, na mojej twarzy pojawił się uśmiech. Szczery i niewymuszony.

Przechadzając się po znajomym parku, czułam zapach najlepszych na świecie burgerów Harolda.

– Mam nadzieję, że jesteś głodna. – Sunder odwrócił głowę w moją stronę.

Zerknęłam na niego.

– Teraz już czuję, że będę w stanie coś przełknąć.

– To dobrze. Nie chce mi się cię karmić – prychnął.

Chciałam rzucić jakąś ripostę, ale zamiast tego wsunęłam swojego kciuka do buzi, zassałam go, a następnie przygryzłam wargę. Tak bardzo chciałam go sprowokować. Sunder szedł przed siebie, nie odwracając wzroku od moich ust. Daję słowo, że gdyby wtedy wyrosło przed nim drzewo, wpadłby na nie z impetem.

– Dobrze. Więc sama się nakarmię – zaśmiałam się z jego miny.

Dopiero po moich słowach wrócił na ziemię. Mężczyzna nie zdążył już nic powiedzieć. Lekko go wyprzedziłam, a on kroczył tuż za mną.

Kilka minut później dotarliśmy do mariny. Wszystkie łódki dryfowały przy brzegu, trzymając się jedynie na linach przymocowanych do specjalnych słupków.

Harold siedział przed swoją budką i czytał gazetę. Dostrzegł nas już z daleka. Zatrzymałam się przed starcem i zapukałam w rozłożoną gazetę.

– Dłużej się nie dało? – zapytał swoim ochrypłym głosem.

– Ciężko było ją wyrwać – odparł Sunder.

– Ale ci się udało. – Uniósł wysoko brwi. – To co marudzisz?

– Skąd wiedziałeś, że będziemy? – Zmrużyłam oczy.

– Te jego zbiry siedzą tu już od ponad godziny. Nawet nie szło z nimi rozmawiać, dziecko. Zastanów się, czy na pewno chcesz spotykać się z takim mrukiem.

Zaśmiałam się w duchu. Sunder nie był mrukiem.

– Dwa burgery. Takie jak ostatnio – powiedział lodowato Olivier.

– Harold żartował – szepnęłam.

– Nie żartowałem – rzucił Harold i poszedł do budki przygotowywać jedzenie.

Zrezygnowana pokręciłam głową i usiadłam przy stoliku, który ostatnio zajmowaliśmy. Opadłam na drewnianą ławeczkę i patrzyłam na port.

– To było niepotrzebne. Harold dogaduje tak każdemu – oznajmiłam, kiedy Olivier usiadł tuż przy mnie.

– Jestem dla ciebie mrukiem? – zapytał niespodziewanie.

– Nie... – Zastanowiłam się chwilę. – To znaczy ogólnie nie jesteś zbyt gadatliwy, ale...

– To jestem mrukiem czy nie, Kylie?

– Jesteś, ale nie dla mnie – odpowiedziałam szczerze. – Ludzie postrzegają cię jako...

– Skarbie, nie obchodzą mnie ludzie. Pytałem, czy ty odbierasz mnie jako mruka – uśmiechnął się w taki sposób, że zakręciło mi się w głowie.

– Ach... no tak... – Zamrugałam kilka razy. – Co tam u państwa młodych? – zmieniłam temat.

– Chcesz mi popsuć humor?

– Pojechali gdzieś w podróż poślubną? – Trąciłam mężczyznę ramieniem.

– Tak, do Europy na jedną z hiszpańskich wysp. Victoria chciała się zabawić i skorzystać z życia, zanim zacznie ostatni rok studiów i pójdzie do pracy.

– Co studiuje Vic? – dopytałam zaciekawiona.

– Psychologię – odpowiedział z dumą.

– To trudny kierunek... – stwierdziłam. – Nie chciałabym wchodzić ludziom do głowy. Sama nie mogę poradzić sobie ze swoimi problemami, a co dopiero z problemami innych.

– Radzisz sobie, Kylie. Lepiej, niż ci się wydaje.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Dziękuję za dziś – powiedziałam szczerze. – Poprawiłeś mi humor, zabierając mnie tutaj. W ogóle dziękuję za wszystko.

– Przestań... – mruknął.

– Muszę zmienić mieszkanie – wypaliłam bez zastanowienia.

Ta myśl naszała mnie tak nagle. Sunder przechylił głowę i zmrużył oczy, więc musiałam powiedzieć mu coś więcej.

– Ash pieprzył w moim łóżku Isłę i cholera wie, kogo jeszcze. Nie chcę dłużej tam mieszkać. Dodatkowo ta ostatnia akcja z różami i cała reszta... – Przełknęłam ślinę na myśl o mężczyznach, którzy mnie zaatakowali. – Dlatego wynajęłam ten pokój w hotelu u konkurencji. Chciałabym od rana poszukać czegoś na wynajem. Przynajmniej na początek, bo nie chcę wracać do rodziców, a przede wszystkim podjęłam decyzję, że nie wrócę już do tego przeklętego mieszkania.

– Zostań u mnie. – Sunder chyba sam siebie zaskoczył tą propozycją.

– U ciebie? – Uniosłam brwi. – Twoja rodzina odbierze to...

– Nie lubisz dziewczyn?

– Nie! To nie tak...

– To w czym problem? Vic wraca dopiero w przyszłym miesiącu i pewnie już zostaną w letnim domku na stałe. – Wzruszył ramionami, jednak doskonale widziałam, jak bardzo się spiął.

– A twoja mama? – dopytywałam.

– Mama często przebywa w... – odchrząknął. – Często odwiedza ojca.

– Gdzie jest twój tata? – zapytałam szeptem.

Sunder zacisnął szczękę, ale po chwili wypuścił ze świstem powietrze, a później odpowiedział.

– Ojciec...



ROZDZIAŁ 26

Ojciec jest w hospicjum – padło z ust Oliviera.

Słyszałam w jego głosie obojętność, ale przecież to niemożliwe, w końcu chodziło o jego tatę...

– Wiedziałam, że zachorował, ale...

– Bo tylko taka informacja została wypuszczona w świat, Kylie. Ojciec umiera. Właściwie nie ma już z nim kontaktu. Choroba go wyniszcza. Ma nowotwór. Jego płuca... Już prawie nie ma... – Mężczyzna naciągnął kaptur na głowę. – Mama cały czas z nim przesiaduje, nadal wierząc w to, że jeszcze będzie mogła z nim zamienić chociaż słowo. Arianna i Addison udają, że nic się nie dzieje, ale nie raz słyszałem, jak płaczą po nocach. Często wychodzą do swoich koleżanek i już powoli przestają mieć kontrolę nad tym, gdzie są i co robią. Nie mogę pozwolić, żeby coś im się stało. Obiecałem ojcu, że...

– Odchrząknął i prychnął. – Zresztą nieważne. To nie są twoje problemy.

– Skoro ty interesujesz się moimi problemami, to ja będę interesować się twoimi. Jesteśmy w końcu kumplami, co nie?

– Chciałam jakoś go rozśmieszyć.

Ale ponieważ Sunder zamilkł, chwyciłam go pod ramię i oparłam na nim swoją głowę. Wpatrywaliśmy się w ciszy w wodę i dryfujące łódki, dopóki Harold nas nie zawołał, żebyśmy odebrali nasze zamówienie. Burgery również zjedliśmy w ciszy, bo chyba tego potrzebowaliśmy. Co chwilę na siebie zerkaliśmy. Myślałam o tym, co powiedział, i o tym, jak wiele ma na głowie. Wszystko spadło na niego tak nagle.

Starał się chronić swoją rodzinę, a także dbać o swoich klientów, a ponadto był dla mnie wsparciem zawsze, gdy tego potrzebowałam.

Poczułam, że mi na nim zależy. Że też chciałam być dla niego takim wsparciem. Przeraziło mnie to... Wszystko było tak cholernie popaprane...

– Nie wiem, co robić – powiedziałam pod nosem, kiedy ruszyliśmy w drogę powrotną. Czy powinnam się przyznać, że chcę do niego jechać?

– W jakiej kwestii? – Zwolnił i na mnie zerknął.

– Możesz zjechać na pobocze? Chyba musimy porozmawiać, bo obiecałam, że nie będę nic przed tobą ukrywać – powiedziałam na jednym wydechu.

Sunder po kilku minutach znalazł odpowiednie miejsce, by się zatrzymać. Oczywiście samochody z jego ochroniarzami również zjechały na pobocze tak jak my. Przekreślił się na fotelu w moją stronę, czekał cierpliwie i patrzył uważnie, aż zacznę mówić.

– Nie wiem, czy może mi zależeć? – zaczęłam niepewnie.

– Zależeć?

– No tak. Rozmawiając o układzie – kontynuowałam, a Olivier przewrócił oczami – ustaliliśmy, że jeżeli coś pocujemy, to będziemy o tym rozmawiać. A mi właśnie zaczęło zależeć.

– W jakim sensie zależeć? – Zmrużył oczy.

– Na tobie mi zależy – rzuciłam nagle. – Chciałabym coś zrobić, żeby było ci lżej i żebyś mógł poczuć się lepiej – próbowałam wyjaśnić, o co mi chodzi.

– Rozumiem. Mnie też zależy. Zależało mi już przed układem, bo chyba na tym polega kumplowanie się.

– No niby tak...

– Spędzamy razem czas. Sypiamy ze sobą. Więc to normalne, że nam zależy. Normalne jest to, że chcemy, aby druga osoba czuła się dobrze – dodał.

W tamtej chwili uznałam, że to prawda i że właśnie tak powinno być.

– Zostanę u ciebie, dopóki nie kupię nowego mieszkania – rzuciłam po chwili zastanowienia. – Jeżeli twoja propozycja jest nadal aktualna.

– Czyli jedziemy do domu. – Uśmiechnął się.

– Tak – przytaknęłam. – Ale tylko na kilka dni.

– No jasne. Mówiłem, że tylko na czas przeprowadzki – powiedział, jednak w jego głosie usłyszałam coś dziwnego.

Ekscytacja? Tak. To chyba było to.

Wieczorem grzecznie rozeszliśmy się do pokojów. Oczywiście korciło mnie, by zajrzeć do Sundera, ale stwierdziłam, że pewnie już śpi. Było późno, gdy wróciliśmy. W domu panowała głucha cisza.

Kiedy położyłam się w łóżku Victorii, nie mogłam uwierzyć, że wylądowałam w domu Oliviera. Stwierdziłam, że życie ostatnimi czasy mnie zaskakuje i co chwilę ze mnie kpi.

Z samego rana otworzyłam oczy i o dziwo, od razu chciało mi się działać. Postanowiłam, że wezmę szybki prysznic, ale przypomniałam sobie, że nie mam ze sobą nic, w co mogłabym się przebrać.

Znów więc założyłam bluzę Oliviera i wyjrzałam przez okno. Widziałam z niego ogromną działkę, basen, miejsce na grilla, a także mały domek. Stwierdziłam, że to pewnie tam Victoria mieszka z Austinem.

Miałam iść do kuchni, ale postanowiłam jednak zajrzeć do Oliviera i pożyczyć jakiś T-shirt. Ku mojemu zdziwieniu już go nie było. Wróciłam do swojego pokoju, ponieważ nie chciałam mu grzebać w jego rzeczach.

Wpadłam na pomysł, że obudzę bliźniaczki. Miałam nadzieję, że nie były rannymi ptaszkami jak ich brat. Może wspólne śniadanie i rozmowa pomogą im choć w jakimś stopniu. Ich sytuacja rodzinna nie była najlepsza. Postanowiłam, że zrobię dla nich tyle, ile będę w stanie. Postaram się zająć dziewczynom myśli, przynajmniej na jakiś czas.

Wyszłam na korytarz i rozejrzałam się na boki. Wszystkie drzwi wyglądały tak samo. Prócz jednych. Na ich klamce przyklejono srebrne diamenciki.

Zapukałam cicho i uchyliłam delikatnie drzwi. Weszłam do pokoju i dostrzegłam łóżka dziewczyn. To pomieszczenie wyglądało dokładnie tak, jak powinien wyglądać pokój nastolatek. Białe łóżka z metalową ozdobną ramą. Białe toaletki, które robiły też chyba za biurka, bo leżały na nich laptopy. Zauważyłam także dwoje drzwi. Pewnie do garderoby i łazienki. Okna nadal były zasłonięte, więc panował tu półmrok.

– Mamo, jeszcze chwila. Przecież są wakacje... – mamrotała któraś z dziewczyn.

Jeszcze nie rozpoznałam, w którym łóżku leży Addison, a w którym Arianna.

– Jak chcecie. Myślałam, że będę mogła spędzić z wami trochę czasu – powiedziałam z zawodem w głosie.

Arianna wygrzebała się z pościeli i stanęła na równe nogi. Addison zaś burczała pod nosem, szamotając się z kocem, w który była owinięta.

– Ty tutaj?! – piszczała Arianna, a w tym samym momencie Addison spadła z łóżka.

Zaczęłam się śmiać. Zgięłam się wół i próbowałam się uspokoić.

– Jak widać.

Tymczasem Addison wstała i otrzepała się po upadku.

– To sen, Ari?

– No coś ty. Nie widzisz bluzy?

– Dobra dziewczyny, koniec z gadaniem – bąknęłam. – Ja idę pod prysznic, a później chętnie zjem z wami śniadanie. A może pod wieczór zakupy i kino? No chyba że jesteście

zajęte. – Z uśmiechem patrzyłam na podekscytowane bliźniaczki.

– Jeszcze pytasz! – krzyknęła Addison.

– No tylko musimy zapytać Oliviera... – powiedziała z grymasem na twarzy Arianna.

– Ja to załatwię. – Puściłam do nich oczko. – Ale mam prośbę.

– Zrobimy wszystko! – zapewniły równocześnie.

– Pożyczycie mi coś do ubrania?

– Oczywiście, że tak. Idź do naszej garderoby i sobie coś wybierz. – Arianna wskazała dłonią na jedne z drzwi.

– Dzięki, dziewczyny. Jesteście kochane. – Ruszyłam w stronę garderoby.

– To ty jesteś kochana! – krzyknęła Addison.

Cieszyłam się na samą myśl, że już poprawiłam im humory. Miałam nadzieję, że cały dzień będą tak wesołe.

Po prysznicu założyłam czarną krótką sukienkę na ramiączkach. Kiedy wyszłam z łazienki, prawie dostałam zawału. Dziewczyny siedziały na łóżku i czekały, aż się zbiorę. Nie przeszkadzały mi. Chciało mi się śmiać, bo śledziły każdy mój ruch.

Kilka razy wypytywały mnie o moją relację z ich bratem. Cały czas cierpliwie tłumaczyłam im, że jesteśmy kumplami. One zaś uśmiechały się pod nosem. Opowiadały mi o Olivierze i o tym, że nigdy nie przyprowadził żadnej kobiety do domu, i to dlatego każdy na mnie tak reaguje.

– Żadnej kobiety? – zapytałam, ukrywając nerwowy ton. – No przecież Alice się tutaj na pewno pojawiała –

wypytywałam.

– Alice? Tylko jak przychodziła tutaj z rodzicami. Nasi rodzice się przyjaźnili. Olivier chyba dlatego z nią przebywał. A ostatnio to już w ogóle tutaj nikt nie przychodzi. Mamy często nie ma – tłumaczyła Addison.

– Olivier opowiedział mi o waszym tacie. Jest mi bardzo przykro.

– Powiedział ci? Wszystko? Czy tylko to, że jest chory? – dopytywała Arianna.

– Wiem raczej wszystko – wyszeptałam.

Dziewczyny przytaknęły i posmutniały.

– Nie będę was pocieszać, bo pewnie wiele osób to robi. Chcę tylko, żebyście choć na chwilę przestały myśleć o tym, co złe.

– Dziękuję, Kylie. Za to, że jesteś – powiedziała Addison i się uśmiechnęła.

– Ja też dziękuję. Chociaż jeden dzień będzie inny – stwierdziła Arianna.

– A właśnie! Zapomniałam wam wspomnieć, że zostaję na kilka dni. – Parsknęłam, widząc ich miny.

Dziewczyny cały czas trajkotały jak szalone i nakręcone. Buzie się im nie zamykały. Ale uwielbiałam je i cudownie spędzało mi się z nimi czas. Po śniadaniu, które zjadłam w obecności bliźniaczek i pani Hannah, ruszyłam na poszukiwania Oliviera, ponieważ chciałam zapytać, czy dziewczynki mogą ze mną jechać.

Chwilę wcześniej poinformowałam również panią Sunder o moim kilkudniowym pobycie u nich. Oczywiście zapytałam

jej o zgodę. Zaznaczyłam, że jeżeli ma coś przeciwko temu, wynajmę coś na czas poszukiwań nowego mieszkania. Mama Oliviera ucieszyła się tak samo jak bliźniaczki. Zresztą przytulając mnie, powiedziała mi do ucha, że wszystkim dobrze zrobi mój kilkudniowy pobyt w ich domu. Byłam pewna, że Olivier ją poinformował, ale i tak wolałam sama się upewnić, czy jego mama nie ma z tym problemu.

Już raz byłam w gabinecie Sundera, dlatego po rozmowie z Hannah od razu się tam skierowałam. W holu spotkałam jakiegoś ochroniarza. Zapytałam, czy zastanę tam jego szefa. Mężczyzna przywitał się ze mną i potwierdził, że Olivier tam jest. Następnie przed samym gabinetem spotkałam kolejnego ochroniarza, a później usłyszałam krzyk Sundera. Poczułam dreszcze na całym ciele. Jeszcze nigdy nie słyszałam go w takim stanie.

Ochroniarz, widząc moją minę, zniknął za drzwiami gabinetu, a ja zostałam w bezruchu. Po kilkunastu sekundach wyszedł z powrotem, a razem z nim jakiś mężczyzna, który zakrywał nos dłonią. Szybko zrozumiałam, że niedawno musiał od kogoś w niego dostać. I tym kimś zapewne był Olivier.

– Proszę wejść, pani Wilson.

Wolnym krokiem przeszłam obok mężczyzny i cichutko jak myszka wślizgnęłam się do gabinetu. Nie wiedziałam, czy powinnam pytać w takiej sytuacji o wyjście z dziewczynami. Ale nie mogłam ich zawieść. Musiałam dotrzymać słowa.

Sunder siedział za biurkiem i kiedy na mnie spojrział, jego lodowaty wzrok jakby trochę się ocieplił. Jednak mężczyzna nadal był rozżłoszczony.

– Słucham, Kylie. Potrzebujesz czegoś? – zapytał ostro.

Wypuściłam powietrze. Jednak byłam tchórzem...

– Przyjdę później. To nic ważnego... – wybąkałam i odwróciłam się na pięcie.

Chwyciłam klamkę i prawie za nią pociągnęłam, ale jego głos mnie zatrzymał.

– Przyszłaś tu już, więc miej to z głowy.

Odchrząknęłam nerwowo.

– Chyba nie jesteś w nastroju do rozmowy – mruknęłam pod nosem.

Mimo wszystko postanowiłam spróbować. Odwróciłam się w jego stronę i podeszłam do krzesła. Usiadłam naprzeciwko niego.

– Czuję się jak na jakimś przesłuchaniu – skomentowałam. Sunder parsknął.

– Chodź tutaj. – Odsunął się na krześle.

Zapraszał mnie do siebie.

– Nie, nie. Nie zajmę ci dużo czasu...

– Boisz się mnie? – rzucił nagle, a jego błysk w oku przygasł.

Zamrugłam kilka razy, wpatrując się w niego.

– Ja...

– Kylie...

– Zaniepokoiła mnie ta sytuacja przed chwilą. Ten mężczyzna... – Wskazałam kciukiem za siebie. – Byłeś wściekły i nadal chyba jesteś.

– Jestem. Na niego. Nie na ciebie – odparł. – Potrafię nad sobą panować.

– Nie twierdzę, że nie... – próbowałam wyjaśnić, o co mi chodziło.

– No chodź już. – Skinął głową, żebym do niego podeszła.

Wstałam i zrobiłam to, o co prosił mnie Olivier. Usiadłam na jego kolanach bokiem, a on odchylił się w fotelu, by lepiej mnie widzieć.

– Więc? Po co przyszłaś? – Musnął dłonią moje ramię.

– Mogłabym zabrać dziś Arianę i Addison na zakupy i do kina?

– Nie musisz tego robić – mruknął.

– Wiem. Ale chcę z nimi jechać. Jak wiesz, straciłam przyjaciółkę. Chętnie spędzę czas z dziewczynami – odparłam.

– Dobrze – przytaknął. – Dostaniecie ochronę. I macie być grzeczne – zadrwił.

– W repertuarze kinowym nie ma pornosów, więc...

– Jeszcze ci pornosy w głowie? – zaśmiał się.

Sama zaczęłam się śmiać jak głupia, a Sunder wyprostował się i pocałował mnie w policzek. Rozbawiona zerknęłam mu w oczy.

– Dziś ci nie odpuszczę. Muszę cię mieć w łóżku – powiedział niskim tonem.

A ja już nie mogłam się doczekać wieczoru... Jednak nie miałam pojęcia, że ten wieczór zamieni się w koszmar...



ROZDZIAŁ 27

Tego dnia zamierzałam odwiedzić ojca, by omówić kilka spraw związanych z naszymi interesami. Myśląc o projekcie rozbudowy hoteli, przypominałam sobie, że nadal nie omówiłam go z Sunderem. A także nie otrzymałam od niego zgody. Będę musiała to z nim załatwić.

Po wyjściu z gabinetu Oliviera zadzwoniłam po taksówkę. Wyszłam przed willę, gdzie spotkałam Wadima. Nagle wróciły do mnie obrazy z wczoraj. To, że nieświadomie chciałam uciec organizacji, i to, co powiedział Sunder. Jeżeli Black Roses nie wysłało tych róż, to od kogo mogłabym je dostać?

– Wszystko w porządku, pani Wilson? – Wadim przerwał moje rozmyślenia.

– Właściwie to mam pytanie – odparłam.

– Tak? – zapytał z powagą i założył ręce za plecami.

– Olivier mówił, że jesteś teraz moim ochroniarzem.

– Tak, proszę pani.

– Mów do mnie Kylie. Źle się czuję z tą panią.

– Nie wypada, proszę... – próbował postawić na swoim.

– Jeżeli jesteś moim ochroniarzem, to będziemy się często widywać, Wadim. Będę się czuć z tym lepiej.

– Jeżeli będzie to lepsze dla pa... – odchrząknął. – Twojego samopoczucia, to niech będzie. Jednak będę musiał zapytać o zgodę szefa. – Przewróciłam oczami, słysząc jego odpowiedź, ale przytaknęłam.

– Czy mam cię informować, jeżeli chcę gdzieś jechać? – zapytałam wprost.

To chyba będzie najrozsądniejsze.

– Nie musisz. Jednak to mogłoby ułatwić mi pracę – odparł.

– Dobrze. W takim razie chciałabym pojechać do rodziców. Do ich domu – rzuciłam.

– Które auto przygotować? – Uniósł lekko kąciki ust.

– Auto? – Zmarszczyłam brwi. – Ja... – Pokręciłam głową. Chciałam mu wyjaśnić, że zamówiłam taksówkę.

– Ach. Proszę wybaczyć. Oczywiście, że nie wiesz, jakie samochody są do twojej dyspozycji. Może mogę coś zaproponować?

– Zamówiłam taksówkę – wypaliłam nagle.

– Taksówkę? – zdziwił się.

– No tak. Taksówkę – powtórzyłam.

– Ach... Taksówkę... – Zmarszczył brwi, tak jakby nadal czegoś nie rozumiał.

– Co jest złego w taksówkach? – burknęłam.

Wadim pokręcił głową.

– Nie, nic. Pojadę za taksówką w takim razie.

Uśmiechnęłam się i zeszłam ze schodków. Poczekiałam chwilę na świeżym powietrzu, a po kilku minutach przyjechał po mnie samochód.

Pół godziny później dotarłam do domu rodzinnego. O dziwo drzwi były otwarte, więc weszłam do środka. Już w przedpokoju usłyszałam znajome głosy, ale kiedy robiłam kolejne kroki, moje ciało przeszedł dreszcz. Nie ten przyjemny...

– Och, Kylie będzie zadowolona, kiedy dowie się, że cała policja również weźmie udział w pomocy sierocińcom. Jest pan taki młody i ma pan takie dobre serce. – Matka zachwalała komendanta, jak tylko mogła. – Może spotka się pan z nią i o tym porozmawia?

O Boże, tylko nie to! – pomyślałam. Mama próbuje nas zeswatać...

– Chciałem. Jednak Kylie ostatnimi czasy jest bardzo zajęta – prychnął McWhite.

– Nasza córka z pewnością znajdzie czas dla tak ułożonego młodzieńca.

Przymknęłam oczy. Byłam zirytowana ich rozmową. Miałam po cichu przejść do gabinetu ojca, byleby nie musieć patrzeć na McWhite'a, ale kiedy usłyszałam słowa komendanta, wpadłam do salonu, nawet się nie zastanawiając.

– Wątpię. Jej czas pochłaniają spotkania z Su...

Zrzuciłam ręką drogocenny wazon, który stał na komodzie przy wejściu do salonu. Musiałam mu przerwać.

– Jaka ze mnie niezdara! – krzyknęłam i zakryłam ręką usta.

– Kylie?! – Mama ekspresowo znalazła się przy mnie.

McWhite wstał z kanapy, jednak nie ruszył na pomoc. Patrzył na mnie pustym wzrokiem.

– Nie wiem, jak to się stało, mamó – udawałam, że się przejmuję.

Chciałam się schylić, by zacząć sprzątać, niestety rodzicielka na to nie pozwoliła.

– Nie ruszaj tego, dziecko. Skaleczysz się.

– Może mógłbym pomóc? – zaproponował McWhite.

Ugryzłam się w język, żeby nie powiedzieć nic złośliwego. Mamie natomiast bardzo spodobał się pomysł mężczyzny. Pokazała mu kciuk uniesiony w górę i powiedziała, że poszuka szufelki i miotły.

Kiedy mama zniknęła w korytarzu, komendant nieco się do mnie zbliżył.

– Chciałem cię przeprosić za to, co ostatnio powiedziałem.

– Już pan przeproszał, czyż nie? – burknęłam.

Nadal mówił mi po imieniu. Chyba ma problem ze zrozumieniem prostych zdań.

– To było w nerwach i... I wyglądało na to, jakbym został zmuszony przez Sundera – uśmiechnął się sztucznie. – Dlatego proszę o wybaczenie.

– Wybaczenie? Ktoś na pana stanowisku nie powinien mówić takich rzeczy! Nie panuje pan nad sobą – warknęłam.

Nozdrza mężczyzny się powiększyły. Miałam wrażenie, że kolejny raz traci nad sobą kontrolę. Czułam, że za chwilę usłyszę od niego coś niemiłego.

– Nie wiem, co wtedy we mnie wstąpiło. Dlatego jeszcze raz przepraszam – mówił przez zaciśnięte zęby.

Wtedy przyszła matka. Ja na szczęście nie musiałam przyjmować przeprosin, a McWhite przestał się już do mnie odzywać. Nie byłam w stanie na niego patrzeć. Był dziwnym człowiekiem. I mimo tego, iż był przystojny, coś mnie od niego odrzucało.

Komendant pomógł nam posprzątać, a później stwierdził, że ma wiele spraw do załatwienia. Na do widzenia uścisnął rękę mojej mamy, natomiast mnie ominął szerokim łukiem. Pewnie nie chciał, by mama widziała, jak odmawiam mu podania dłoni...

– Co on tutaj robił? – zapytałam mamę, kiedy wróciła do salonu, po odprowadzeniu swojego gościa.

– Był u twojego taty w interesach. A kiedy wychodził, natknęłam się na niego i zaprosiłam na kawę. To taki porządny i miły mężczyzna.

– Mhmm. Tak. Porządny – burknęłam.

Chwilę porozmawiałam z mamą i poszłam do taty, by omówić projekty. Następnie podjechałam do swojego mieszkania. Zapakowałam do torby kilka ubrań oraz laptopa, bym mogła pracować. Przechadzając się po mieszkaniu, poczułam złość i smutek. Musiałam się go pozbyć. Wtedy już byłam pewna, że zatrzymanie się u Oliviera było dobrą decyzją. Do jego domu chciało mi się wracać. Tutaj czułam się nieswojo.

Zabrałam z apartamentu także kluczyki do corvetty, która wróciła już z przeglądu, i pojechałam nią do posiadłości Sundera dopiero po obiedzie. Bliźniaczki zaatakowały mnie już w progu. Dałam im godzinę na wyszykowanie się. Wbiegając po schodach na piętro, przekrzykiwały się energicznie na temat tego, co na siebie założą. Śmiałam się pod nosem, obserwując ich radość, ale sama też ogromnie cieszyłam się z tego naszego babskiego wypadu.

Chwilę później dotarłam na piętro i do pokoju, który zajmowałam. Rzuciłam torebkę na łóżko i miałam ochotę sama się na nie rzucić, jednak zauważyłam ruch w pokoju Oliviera. Był tam.

Żadne z nas nie zamknęło drzwi do łazienki. Sunder, słysząc, że przyszedłam, stanął w swoim progu łazienki i założył ręce na klatce piersiowej.

– Hej, sąsiedzie – rzuciłam i stanęłam w takiej pozycji jak on. Dzieliła nas łazienka.

– Hej, sąsiadko – parsknął śmiechem.

Wyglądał tak, jakby nie mógł się napatrzyć. To możliwe? A może to moja wyobraźnia?

– Skończyłeś już pracę? – uśmiechnęłam się.

– Przyszedłem się tylko przebrać. – Zerknęłam na jego strój.

Zauważyłam, że wygląda inaczej. Zamiast czarnej koszuli i eleganckich spodni miał na sobie idealnie skrojony garnitur i białą koszulę. Ciekawe, gdzie się tak wystroił...

– Wychodzisz na jakieś spotkanie? – Pytanie samo wyszło z moich ust.

– Tak.

– Mhmm... – mruknięłam jedynie, ale bardzo mnie korciło, by zapytać, z kim ma się zobaczyć. Nie wiem, czemu byłam aż tak ciekawa...

Zamiast tego odwróciłam się i ruszyłam w głąb swojego pokoju.

– Gdzie uciekasz, sąsiadko? – zadrwił Sunder.

– Nie mam czasu na pogaduszki! – burknęłam głośniej. Staralam się udawać obojętność.

Za cholere mi to nie wyszło! Głos mi drżał i zaczęłam się denerwować. Nie rozumiałam dlaczego...

Poszłam do garderoby, a po drodze złapałam za torbę, w której przywiozłam swoje rzeczy. Musiałam jakoś uspokoić myśli i zabrałam się do układania cholernych szmat na wieszakach! Nawet one w tamtym momencie mnie denerwowały...

Drzwiczki, przez które jeszcze chwilę wcześniej wchodziłam do pomieszczenia, trzasnęły lekko. Pisnęłam, bo ktoś nagle objął mnie w talii. Sunder obrócił nas tak, że patrzyliśmy na siebie w lustrze, które stało przed nami.

– Jesteś... – mruczał mi tuż przy uchu. – Zazdrosna.

Przeniosłam wzrok na podłogę. Nie wiedziałam, co mam zrobić...

– Popatrz na mnie, Kylie. – Lekko pociągnął mnie za włosy.

Jęknęłam na jego stanowczy ruch.

– Jesteś zazdrosna. Ja nie pytam, skarbie. Ja to widzę.

On miał rację...

– To jest w porządku? Mamy układ i... – próbowałam jakoś sensownie to wytłumaczyć, by nie wyjść na wariatkę.

– Tak. Jest w porządku. – Przygryzł płatek mojego ucha. – Mówiliśmy, że nie chcemy się sobą dzielić, pamiętasz?

– Mhmm...

– Jadę na spotkanie z burmistrzem – mruknął.

Kiwnęłam jedynie głową, bo kiedy chciałam się odezwać, Sunder przejechał kciukiem po moich ustach. Następnie wsunął go między moje wargi. Zassałam go niepewnie.

Wtedy mężczyzna gwałtownie mnie obrócił i zaczął całować. Wiłam się w jego ramionach. Sunder przycisnął mnie do lustra, a następnie jeszcze raz włożył palec do ust. Chciałam sprawić mu wtedy przyjemność, ale nawet nie wiedziałam, od czego zacząć.

Odruchowo ułożyłam dłoń na jego męskości. Czułam przez materiał garniturowych spodni, jak bardzo jest twardy.

– Chcesz, Kylie?

– Mogłabym... – jąkałam się. – Mogłabym może spróbować. Ale nie... Ja nie wiem jak. Może mi się nie spodobać...

Sunder nagle odsunął ode mnie swoją twarz. A następnie zrobił krok w tył.

– Do niczego cię nie namawiam. Jeżeli nie chcesz, to... – Zmrużył oczy.

– Nie chodzi o to, że nie chcę. Chyba chcę, ale nie wiem, co robić. – Kolejny raz nerwowo przygryzłam wargę.

– Zaczekaj. – Potarł dłonią kark. – Po weselu, w samochodzie zapytałam, czy próbowałeś oralu i analu.

Odpowiedziałaś, że pierwszego tak, a drugiego nie. – Wypuścił powietrze, które chyba przez dłuższą chwilę wstrzymywał.

– Ja... Ja się chyba pomyliłam, co było pierwsze, a co drugie.

– Ja pierdolę. Jak to się pomyliłaś?

– Stresowałam się wtedy!

Mężczyzna przewrócił oczami.

– Boże, Kylie. Właśnie próbowałem, inicjo... Kurwa, chciałem, żebyś mi obciągnęła... – Ponownie do mnie podszedł i przyłożył swoje czoło do mojego. – Możesz mi to wyjaśnić jeszcze raz?

– Nigdy nikomu nie obciążałam. Ash zawsze... zresztą nieważne. Widocznie nie potrzebował tego ode mnie, bo miał od tego kogoś innego. Dopiero teraz to sobie uświadomiłam... – odchrząknęłam. – Namówił mnie kiedyś na anal. Ale mi się nie podobało. Wydaje mi się... Wydaje mi się, że jakoś źle do tego podszedł.

– Jeżeli mi na to wszystko pozwolisz, pokażę ci, że to sama przyjemność – odparł Sunder.

Pogładził kciukiem mój policzek. Wydawało mi się, że nie potrzebujemy już żadnych słów. Wiedziałam, że mogę mu zaufać. Cieszyłam się, że tak wyszło. Cieszyłam się, że wszystko zostało wyjaśnione.

Nagle pukanie do drzwi garderoby sprawiło, że odskoczyłam od mężczyzny. Ten zaś był mocno rozbawiony moją reakcją.

– Kylie?! Jesteś tam?

– My już jesteśmy gotowe!

Bliźniaczki krzyczały za drzwiami. Ułożyłam palec na ustach, by pokazać Olivierowi, że ma być cicho. Pokazałam mu również, żeby stanął w miejscu, w którym jego siostry go nie zobaczą. Następnie chwyciłam za klamkę, pociągnęłam za nią i wychyliłam się lekko.

– Dacie mi jeszcze pięć minetek? – uśmiechałam się do nich jak głupia.

Dziewczyny popatrzyły za moje plecy, później po sobie, a następnie próbowały ukryć uśmiech.

– Jasne. Możemy poczekać nawet dłużej – parsknęła Arianna.

– Dzięki. Za chwilę będę gotowa.

Były już przy wyjściu, jednak Addison tego nie wytrzymała.

– Cześć, Olivier. Teraz chociaż wiadomo, że jak cię nie złapiemy na śniadaniu, to znajdziemy cię tutaj.

Dziewczyny, śmiejąc się, opuściły moją sypialnię. A ja nie mogłam zrozumieć, jak zorientowały się, że on tam był... Dopóki nie zamknęłam z powrotem drzwi.

– Skąd one... – patrzyłam na rozbawionego mężczyznę.

On jedynie wskazał palcem na lustro, które znajdowało się naprzeciwko drzwi. To tam musiały go wypatrzeć...

– Do zobaczenia wieczorem, Kylie – uśmiechnął się zabójczo.

– Do zobaczenia.

Kiedy zniknął za drzwiami, zaczęłam stresować się tym cholernym wieczorem. Jednak wieczór nie okaże się taki, jak sądziliśmy...



ROZDZIAŁ 28

Chwilę po tym jak Sunder opuścił moją garderobę, postanowiłam dołączyć do bliźniaczek. Zapukałam do pokoju dziewczyn, jednak ich tam nie zastałam. Zabrałam zatem swoją torebkę i ruszyłam schodami na dół. Tak jak myślałam, dziewczyny siedziały w salonie i czekały na mnie, oglądając telewizję.

Arianna miała utkwiony wzrok w telefonie. Klikała coś na nim i uśmiechała się sama do siebie. Wtedy jeszcze nie podejrzewałam, że będą z tego tak duże kłopoty...

– Jestem gotowa – zawołałam.

Nie wiedziałam, czy dziewczyny będą komentować to, co zobaczyły w garderobie. Może zlitują się nade mną. Chociaż znając je, nie sądzę, by tak było.

– Nie musiałaś się spieszyć. – Ari przeniosła wzrok z ekranu telefonu na mnie.

Widziałam w jej oczach rozbawionego iskierki. Po chwili dziewczyny wstały z kanapy i ruszyłyśmy do wyjścia.

W drzwiach jednak stanął ochroniarz. Bliźniaczki popatrzyły po sobie, a następnie wbiły wzrok we mnie.

– Olivier wie o naszym wyjściu – rzuciłam z uśmiechem do mężczyzny.

– Oczywiście, wszyscy wiedzieli, pani Wilson. Jednak wyjazd został odwołany. Pan Sunder za chwilę tutaj będzie. Mają panie na niego poczekać – odpowiedział z powagą.

– Wiecie coś o tym? – Spojrzałam zdziwiona na dziewczyny. – Kiedy Olivier wyszedł z domu?

– Chwilę po tym, jak wyszedł od ciebie. Nie rozumiem, co się dzieje. – Addison pokręciła głową.

– Ja też nie mam pojęcia – bąknęła nieco ciszej Arianna.

Wróciłyśmy do salonu. Dziewczyny usiadły na kanapach, a ja stanęłam przy oknie. Przeczynałam, że coś się stało. Olivier by nas nie zatrzymywał z byle powodu.

Kilka minut później Sunder wyszedł z samochodu. To samo zrobili jego ludzie. Kroczyli za nim aż do holu. Następnie tam zostali, a Olivier z widocznym zdenerwowaniem wpadł do salonu.

– Masz mnie za głupca?! – wrzasnął i wbił wzrok w Ariannę.

Potrzebowałam chwili, by przetworzyć jego słowa.

– Nie wiem, o co ci chodzi – szepnęła dziewczyna.

Addison była tak samo zszokowana sytuacją jak ja.

– Nie próbuj mnie wyprowadzić z równowagi jeszcze bardziej! Do gabinetu! – wrzeszczał, jednak dziewczyna zrobiła coś, co zszokowało mnie jeszcze bardziej.

Pędem wybiegła z salonu, jednak zamiast do gabinetu, skierowała się do toalety. Wszyscy ruszyliśmy za nią. Kiedy do niej dotarliśmy, Arianna już tam stała.

Olivier chwycił mnie delikatnie za ramiona i przesunął w bok. Zaglądnął do muszli klozetowej i prychnął.

– Sądysz, że nie widziałem wszystkiego w raportach? – Zbliżył się do niej. – Arianno, czy ty naprawdę sądzisz, że wrzucenie telefonu do toalety poprawi twoją sytuację?! – wrzasnął jej w twarz.

– Co się dzieje? – Addison chciała podejść do siostry.

Sunder jednak wystawił w jej stronę palec.

– Do pokoju – powiedział łagodniej.

Addison spuściła głowę, a następnie opuściła łazienkę, ale nie poszła na piętro. Nadal czekała na to, co się wydarzy.

– Arianna, do gabinetu, ale to już! Musimy sobie porozmawiać! – Dziewczyna przełknęła ślinę.

– Olivier... Najlepiej będzie, jak wszyscy ochłoną – zaproponowałam spokojnym tonem.

– Ciebie też mam wysłać do pokoju jak dziecko?! – warknął.

– Uspokój się. – Zmarszczyłam brwi.

– Uspokoić się?! Nie mów mi, co będzie najlepsze...

Arianna zaczęła płakać.

– Przestań! – krzyknęłam. – Zobacz, co robisz. – Popatrzyłam na zapłakaną dziewczynę.

Arianna wyszła do siostry, która czekała na nią przed toaletą, i wpadła jej w ramiona.

– Nie wtrącaj się, Kylie – burknął.

– Mam gdzieś twoje rozkazy. Rozkazuj sobie swoim...

Nie udało mi się dokończyć, bo Olivier z całej siły popchnął drzwi. Miałam wrażenie, że wylecą one razem z futryną...

– To nie jest dobry pomysł, byśmy teraz rozmawiali.

– Czyli co? Teraz postanowiłeś uciekać od rozmowy? – powiedziałam rozjuszona jego zachowaniem.

– To nie dotyczy ciebie – burknął.

– Pozwól... – Ułożyłam dłoń na jego klatce piersiowej, która unosiła się bardzo szybko. – Pozwól sobie pomóc. Razem możemy z nimi porozmawiać. Może nie myślisz trzeźwo. Nie wiem, o co chodzi, ale podejrzewam, że dotrę do nich prędzej niż ty. Nie będą chciały rozmawiać z wkurwionym braciszkiem. – Cały czas gładziłam jego klatę.

Nie patrzył na mnie. Cały czas coś analizował, wpatrując się w kafelki na ścianie, które znajdowały się za mną.

– Powinieneś ochłonać. Krzyk nic nie da. A nawet pogorszy sprawę – kontynuowałam.

– Wiedziałaś? – Zatopił swoje lodowate spojrzenie w moich oczach.

– Co? – zapytałam zaskoczona. – Nawet nie wiem, o co ta afera.

– Arianna pisze z jakimś typem. Chciał się z nią dziś zobaczyć. Ona miała wyjść na moment do toalety w galerii. Ten koleś namawiał ją do ucieczki od was. Namawiał ją do zgubienia ochrony – warknął.

Otworzyłam szeroko oczy. To faktycznie niepokojące. Nie miałam pojęcia, że Arianna może być tak nieodpowiedzialna.

Zerknęłam na toaletę i wtedy zrozumiałam, dlaczego dziewczyna nie chciała, by telefon trafił w ręce Oliviera.

– Czekaj, czekaj. – Wyciągnął swój telefon ze spodni i próbował coś w nim znaleźć.

Kiedy minęła krótka chwila, zaczął czytać na głos pewne zdanie.

– „Chciałbym w końcu poczuć, jak smakują twoje usta” – czytając to, Olivier miał na twarzy grymas, ale tylko przez chwilę. – Znajdę go i rozpierdo...

– Ciii... – Chwyciłam mężczyznę za rękę. – Olivier, spokojnie. Musisz się uspokoić. Ona również. Wtedy porozmawiacie.

– Koleś ma zastrzeżony numer, do chuja! Doskonale wie, kim jest Arianna. Doskonale wie, jak się ukrywać, a dodatkowo namawia ją do porzucenia ochrony! To nie jest żaden szczeniak z ich szkoły. To może być ktoś niebezpieczny. Ktoś może chcieć ją skrzywdzić!

– Rozumiem. – Ujęłam jego twarz w dłonie. – Ja naprawdę to rozumiem, ale nie dotrzesz do niej krzykiem. Będzie się wtedy jeszcze bardziej buntować – tłumaczyłam przejęta.

Olivier zacisnął szczękę i spuścił głowę.

– Zapanowanie nad nimi jest trudniejsze, niż sądziłem – mruknął.

– Damy radę – uśmiechnęłam się. – Porozmawiam z nimi. Spróbuję im to wszystko wytłumaczyć. Tak wiesz, w języku kobiet. A później będziesz mógł wkroczyć z tym swoim warczeniem.

– Warczeniem? – Zmrużył oczy, ale jego spojrzenie już się zmieniło.

Rozbawiło go moje porównanie.

– Uff... – Powachlowałam się dłonią. – W końcu przestałeś mieć mord w oczach. To już coś, Sunder – powiedziałam z ulgą w głosie, ale zaczęłam się śmiać.

– To twoja zasługa, Wilson – wymruczał i zamknął mnie w swoich ramionach.

Patrzyliśmy na siebie z pożądaniem, jednak wiedziałam, że to nie czas i nie miejsce na takie rzeczy.

– Olivier – powiedziałam, kiedy pocałował moją szyję. – Olivier, dziewczyny tam nadal są.

– Mhm... – mruknął mi do ucha i skubnął ustami jego płatek.

Sunder odsunął się ode mnie zawiedziony. A wtedy coś mi się przypomniało, więc uderzyłam go w ramię.

– Za co?! – warknął zaskoczony.

– Posądziłeś mnie o to, że o wszystkim wiedziałam! – odwarknęłam.

– Myślałem, że wszystkie to zaplanowałyście. Że Arianna wam powiedziała...

– Nie wierzę. – Pokręciłam głową, ale nie byłam zła. Zgrywałam się. – A chciałeś mnie dziś w łóżku...

– I? – Zmarszczył brwi. – Nadal chcę – powiedział pewnie.

– Chcieć to sobie możesz. – Zadarłam podbródek. – Najpierw sobie na to zapracuj. – Ugryzłam jego dolną wargę.

Następnie poprawiłam kołnierzyk jego koszuli, wiedząc, że Sunder wierci mi w głowie dziurę. Nie spodziewał się takiego obrotu spraw. Ale dobrze. Powinien się troszkę wysilić. Zrobiłam to z dwóch powodów. Wiedziałam, że wzmocni to nasze pożądanie. A także że zajęłam Olivierowi głowę czymś innym. Nie skupi się teraz tylko na Ari...

Wyszliśmy z toalety i zobaczyliśmy bliźniaczki. Siedziały na kanapie, czekając na nas. Olivier popatrzył na nie ze złością.

Arianna zerknęła na niego wystraszona, a Addison cały czas ją przytulała. Sunder zaś zerknął na mnie i wypuścił wstrzymywane powietrze.

– Porozmawiam z nią, jak wrócę ze spotkania – rzucił do mnie zamiast swojej siostry.

Skinęłam głową, a następnie aż podskoczyłam, kiedy Sunder, wychodząc z domu, kolejny raz trzasnął drzwiami najmocniej, jak tylko mógł.

– Ari, możemy porozmawiać? – zapytałam.

– T-tak – szepnęła.

Addison patrzyła na mnie wyczekująco.

– Addison, czy wiedziałaś o tym, że Arianna z kimś pisze?

– Wiedziałam, ale...

Zmarszczyłam brwi, a dziewczyna zamilkła.

– Ale? – drążyłam temat.

– Ale nie rozumiem, o co taka afera – dokończyła zdanie Addison. – Nie możemy z nikim pisać?

– Nie chodzi o pisanie, Addison. – Przeniosłam wzrok na drugą siostrę. – Arianna, nie ma nic złego w tym, że chcesz

poznać jakiegoś miłego chłopaka. Ale nie może być tak, że chcesz spotykać się z nim potajemnie – westchnęłam i usiadłam obok niej, kładąc rękę na jej złączonych na udach dłoniach. – Olivier się bardzo zdenerwował i miał powód.

– Wiem.

– Arianna, to jest niebezpieczne. Nie możesz robić takich rzeczy. Przecież wiesz, jaki status ma twoja rodzina. Doskonale zdajesz sobie sprawę z tego, że jesteście chronione. Ten ktoś wie o twoim pochodzeniu, a najgorsze jest to, że próbował na tobie wymusić, żebyś uciekła ochronie. On może chcieć cię skrzywdzić...

– Nie zrobiłby tego.

– Kto to jest? – zapytałam wprost.

– Nie powiem, bo Olivier go zabije – odparła natychmiast.

– Arianna...

– Nie wydam go – zapewniła.

– Naprawdę sądzisz, że organizacja nie dotrze do niego? Wtedy będzie miał jeszcze większe kłopoty – starałam się przemówić dziewczynie do rozsądku.

Arianna zamrugęła kilkakrotnie. I myślała intensywnie nad odpowiedzią.

– Olivier może sobie krzyczeć i zakazywać. Skoro Vic z nim wygrała, mnie też się uda – burknęła, wstała i pobiegła na piętro.

W tamtym momencie zauważyłam także ruch w holu. To był Wadim. Z pewnością przysłuchiwał się naszej rozmowie. Popatrzył na mnie z obojętną miną, a ja zrozumiałam, że

Olivier zaraz będzie wiedział o tym, że nie udało mi się dotrzeć do dziewczyny.

– Addison...

– Nie wiem, kim on jest, Kylie. Nie wiem też, co w nią wstąpiło. – Dziewczyna oparła się na kanapie. – Chciała uciec ochronie? – zapytała, nie dowierzając.

– Chciała spotkać się z nim w toalecie, w galerii. On namawiał ją, żeby się od nas odłączyła – doprecyzowałam.

– Spróbuję z nią porozmawiać. Może uda mi się ją namówić, żeby powiedziała wam, z kim chciała się spotkać. – Wstała i ruszyła ku schodom. – Też się martwię – dodała.

Ja zaś zakryłam twarz dłońmi, mając nadzieję, że wszystko się jakoś ułoży...

Wieczorem wyszłam z pokoju. Zasiedziałam się w nim, skupiając się na poszukiwaniach mieszkania, a także zaległościach w interesach. Byłam zirytowana, ponieważ mieszkania, które mi się podobały, albo wymagały remontu, albo były w stanie deweloperskim. A ja potrzebowałam czegoś na już... Przecież nie mogłam wiecznie siedzieć Sunderowi na głowie.

W domu panowała totalna cisza. Skierowałam się więc na parter z myślą, że zrobię sobie coś do jedzenia. Usłyszałam jednak podniesione głosy, więc ruszyłam w stronę korytarza, w którym znajdował się gabinet Oliviera.

Ochroniarz stojący przed drzwiami pokręcił głową. Chciał pewnie dać mi tym samym znać, że lepiej, bym nie próbowała

przeszkadzać w tym momencie jego szefowi. Nagle drzwi się otworzyły i wybiegła z nich Arianna. Minęła mnie bez słowa. Dostrzegłam, że po jej policzkach spływają łzy. Nie wiedziałam, co zrobić. Jednocześnie korciło mnie, żeby zobaczyć, czy wszystko w porządku z Olivierem. Zdawałam sobie sprawę, ile nerwów kosztowała go ta cała sytuacja. Miał rację – wcale nie jest łatwo zapanować nad nastolatkami...

– Olivier, może to dla niej za ostra kara – usłyszałam panią Hannah.

Ucieszyłam się, że tam była. Z pewnością trzymała rękę na pulsie.

– Za ostra?! – prychnął. – Miałem ochotę zamknąć ją na klucz w pokoju. Niech się cieszy, że dostała szlaban do momentu, aż zmądrzeje i powie, kim jest ten koleś.

– Och synu... – westchnęła jego mama. – Nie powinieneś zajmować się takimi rzeczami. One mają od tego rodziców.

W moich oczach pojawiły się łzy. Ona naprawdę cały czas żyła nadzieją, że jej mąż wróci do zdrowia. Jednak wiedziałam, że to raczej niemożliwe. A przynajmniej Olivier tak powiedział. Było mi przykro, że tę rodzinę spotkało takie nieszczęście.

– Damy radę – pocieszył mamę tak, jak ja wcześniej pocieszałam jego.

Postanowiłam wejść do gabinetu. Ochroniarz nawet na mnie już nie patrzył. Uznałam, że to odpowiedni moment. Zapukałam i popchnęłam uchylone drzwi.

– O, Kylie. Cześć, kochanie – przywitała się ze mną Hannah, jak zawsze bardzo miło.

– Dobry wieczór. – Uśmiechnęłam się do kobiety. – Jeśli przeszkadzam...

– Nie, dziecko. Absolutnie. W zasadzie to chyba już skończyliśmy. – Zerknęła na Oliviera.

Zrobiłam to samo. On zaś był wpatrzony we mnie.

– Ja już pójdę. Muszę załatwić jeszcze kilka spraw, a robi się już późno. – Poprawiła swoją dopasowaną, grafitową sukienkę i wyszła z gabinetu.

– Chyba nie poszło najlepiej, co? – Przygryzłam nieświadomie wargę.

– Chodź do mnie. – Podeszłam do mężczyzny, a ten zwyczajnie mnie przytulił, chowając twarz w moich włosach. – Dziś ja potrzebuję ciebie.

Serce zaczęło mi dudnić. Tak mocno i tak nagle, że zaczęłam je słyszeć.

– Nigdzie się nie wybieram – mruknęłam cicho i ułożyłam dłonie na jego karku. – Ale chyba miałeś sobie zapracować na przyjemności, co? – zaśmiałam się.

Sunder gwałtownie mnie podniósł i usadził na swoim biurku. Rozsunął mi uda, a następnie wsunął dłonie pod materiał sukienki. Kilka razy musnął kciukiem moją kobiecość przez koronkę, a ja zaczęłam go całować. Drugą rękę mężczyzna wsunął mi we włosy. Byliśmy cholernie napaleni, jednak ktoś nam przeszkodził.

Chrząknięcie ochroniarza skutecznie nas rozdzieliło. Sunder zrobił krok w tył i poczekał, aż poprawię sukienkę. Kiedy doprowadziłam się do porządku, jego wyraz twarzy stał

się ostry. Popatrzył na swojego człowieka, a ten powiedział coś, co zatrzymało na moment moje serce.

– Panie Sunder, mam ważne informacje do przekazania.

– To na co czekasz? – warknął Olivier.

Ochroniarz popatrzył na mnie i wydawał się zmieszany.

– No mów, do cholery – pospieszył go Sunder.

– W domu państwa Wilson wybuchł pożar – oznajmił.

– Gdzie?! – Wyrwałam się do przodu.

– Ktoś podłożył ogień w domu pani rodziców – powtórzył ochroniarz.

– Jak to ktoś położył ogień?! – zapytałam, ale nawet nie czekałam na jego odpowiedź.

Wybiegłam z gabinetu i ruszyłam do wyjścia. Jednak w tamtym momencie ktoś chwycił moją dłoń.

– Pojedziemy tam razem, dobrze? – zaproponował Olivier.

Kiwnęłam głową, bo tak naprawdę nie chciałam tam jechać sama. Byłam przerażona...

– Przygotujcie samochody – krzyknął, a ochrona nagle zaczęła biegać po posesji.

– Olivier? Co się dzieje? – zapytała zmartwiona Hannah, która nagle pojawiła się w holu.

– Nie teraz, mamó. – Olivier wyciągnął mnie na zewnątrz.

O tak. Właśnie tego potrzebowałam. Powietrza...

– Spokojnie, skarbie – mruknął i zeszliśmy ze schodków.

Wtedy zadzwonił jego telefon. Przyłożył go do ucha i widziałam, jak jego rysy twarzy się zmieniają. Był zmartwiony...

Kiedy się rozłączył i popatrzył w moje oczy, wiedziałam, że ma dla mnie złe wieści...



ROZDZIAŁ 29

Poczułam się, jakby ktoś zadał mi cios prosto w serce, ponieważ okazało się, że moja mama ucierpiała w pożarze. Po telefonie, który otrzymał Olivier, skierowaliśmy się wprost do szpitala. Tam już znajdowali się moi rodzice. Nie wiedzieliśmy dokładnie, co się tak naprawdę stało. Liczyłam jednak, że to tylko jakieś lekkie oparzenie...

Kiedy jednak zobaczyłam mojego tatę siedzącego ze smutkiem w oczach na szpitalnym korytarzu, zaczęłam panikować. Myślałam tylko o tym, że muszę się dowiedzieć, gdzie jest mama.

Wybiegłam z windy i chciałam wpaść wprost w ramiona taty. Sunder został gdzieś z tyłu, ale to wtedy pierwszy raz poczułam, jak bardzo potrzebuję jego obecności.

Nie zatrzymałam się, ale widocznie zwolniłam. Po chwili wypuściłam wstrzymywane powietrze, a on już wyrównał ze mną krok. Ojciec patrzył na mnie smutnym wzrokiem. Przytuliłam go, a za jego plecami zobaczyłam McWhite'a. Stał oparty o ścianę i wpatrywał się w nas.

– Co on tutaj robi? – szepnął mi do ucha tata.

– My... Ja... – Odsunęłam się od niego i zaczęłam się jąkać, ponieważ nawet na chwilę nie pomyślałam o sensownym wytłumaczeniu.

– Mieliśmy spotkanie. – Głos Sundera przerwał moje męki.

– Spotkanie? – Tata przeniósł wzrok na Oliviera i doskonale wiedziałam, że tego nie łyknał.

– To jest teraz najmniej ważne, tato! – warknęłam zirytowana. – Gdzie mama?

Ojciec odchrząknął i spuścił wzrok na podłogę.

– Dziecko...

– Tato? Gdzie mama?!

– Mama właśnie przechodzi operację.

– Operację?

– Miała poważny uraz głowy. Ratownicy i komendant McWhite stwierdzili, że musiała stracić przytomność przez dym i...

– McWhite nie jest lekarzem – syknął Sunder.

– Nie jestem, Olivierze – burknął pod nosem Connor.

Następnie odbił się od ściany i stanął na równi z tatą, naprzeciwko mnie. Olivier zaś zrobił dwa kroki w przód, stając przed ojcem.

– Jednak to ja znalazłem panią Wilson. – Uniósł podbródek.

Był z siebie dumny jak paw.

– Tak. – Tata pokręcił głową. – Gdyby nie pan McWhite, jeszcze przez długi czas nikt nie zawiadomiłby straży

pożarnej. Nikt nie uratowałby...

– Co tam robiłeś? – zapytał podejrzliwie Sunder.

– Byłem w interesach u pana Wilsona przed południem. Później piłem kawę z panią Wilson, ale to akurat może potwierdzić Kylie. Prawda, złotko? Byliśmy wtedy razem – powiedział poważnie, jednak było słychać w jego głosie nutę złości. – A później wróciłem po dokumenty i zastałem ten straszliwy widok...

Ułożył rękę na ramieniu mojego taty, by dodać mu otuchy. Po jego słowach dotarło do mnie, że zapomniałam wspomnieć Olivierowi o spotkaniu z McWhite'em. Bałam się spojrzeć na Sundera, bo byłam pewna, że będzie wściekły. Jednak ciekawość wygrała. Przechyliłam lekko głowę, drapiąc się także po karku. I chciałam cofnąć czas. Wspomniałabym mu wtedy o spotkaniu z Connorem. Tymczasem Sunder patrzył na mnie z zawodem w oczach. Zaciskał szczękę, czekając, aż potwierdzę wersję komendanta.

Wiedziałam, jak to wygląda. Pewnie podejrzewał, że próbowałam to przed nim ukryć. A tak naprawdę po prostu zapomniałam...

Odważyłam się w końcu lekko kiwnąć głową. Oczy Sundera wwiercają się we mnie i poczułam, jak po całym ciele przebiegają mi ciarki. To było nieprzyjemne. Czułam, że go zawiodłam...

– Pan Wilson? – Mężczyzna w białym fartuchu podszedł do nas w idealnym momencie.

Dzięki niemu Olivier Sunder nie mógł mi okazać swojej złości.

– Tak? Coś wiadomo? Co z żoną? – Ojciec wyrwał się do przodu.

– Proszę za mną. Porozmawiamy w moim gabinecie – powiedział rzeczowo.

Ojciec przytaknął i poszedł za lekarzem, a ja choć bardzo chciałam pójść z nim, wiedziałam, że nie mogę zostawić Oliviera i Connora samych. Napięcie między nimi aż iskrzyło...

– Możemy porozmawiać? – rzuciłam do Oliviera.

– A może jego też zaprosimy do rozmowy, skoro tak blisko jest z twoją rodziną? – prychnął Sunder.

– Przestań – powiedziałam stanowczo, ale jednak ciszej, gdyż nadal znajdowaliśmy się w szpitalu.

– Mam przestać? – Rozłożył ręce. – Bardzo chętnie, Kylie!

Sunder następnie się odwrócił i chyba chciał odejść od nas, jednak zaklął pod nosem. A wtedy ja zrozumiałam, że on czeka na mnie. Wiedziałam, że nie będzie łatwo z wytłumaczeniem, ale musiałam spróbować.

– Do zobaczenia następnym razem, Kylie – powiedział rozbawiony Connor.

Zmrużyłam tylko oczy i nie odpowiedziałam mężczyźnie na zaczepkę. Nie był wart moich słów. Próbował prowokować Oliviera... I choć byłam mu wdzięczna za uratowanie mamy, nadal był dla mnie odrażający.

Ledwo mogłam dogonić Sundera. Robił ogromnie duże kroki. Musiałam wręcz za nim biec, by go nie zgubić.

– Możesz zwolnić? – rzuciłam do niego, ale nie zareagował. – Nie nadążam – dodałam już drżącym głosem.

Miałam ochotę się rozplakać. Powstrzymywałam się jednak, od chwili gdy usłyszałam o pożarze. Ale w tamtym momencie, kiedy miałam wrażenie, że go tracę...

Po moich słowach Sunder skręcił w jedne z drzwi, które znajdowały się na końcu szpitalnego korytarza. Nie zastanawiając się, zrobiłam to samo. Wtedy on zatrzasnął je z hukiem i przekręcił zasuwkę. Okazało się, że pomieszczeniem była toaleta.

Mężczyzna przeszedł się wzdłuż kabin, sprawdzając, czy nikogo w nich nie ma. Następnie kopnął jedne z drzwi, a te zaś wypadły z górnych zawiasów i kątem uderzyły o kafelki, tworząc ogromny hałas.

– Zapomniałam – szepnęłam.

Olivier jedną rękę włożył do kieszeni spodni, a drugą podrapał się po zaroście. Zapatrzył się w podłogę, co zaniepokoiło mnie jeszcze bardziej.

– Nie popatrzysz na mnie? – zapytałam, a jedna łza spłynęła mi po policzku.

– Przyjemnie spędzało się czas z tym skurwysynem? – rzucił wściekły, nadal nie podnosząc na mnie wzroku.

– Nie spędzałam z nim czasu – odpowiedziałam natychmiast.

– Do kurwy, mówił, że byliście razem! – warknął.

– W południe pojechałam odwiedzić rodziców...

– Wiem, co robiłaś w południe! I właśnie, Kylie, miałaś odwiedzić rodziców, a nie spędzać z nim...

– Nic złego nie robiłam. – Zaszlochałam.

Olivier spojrzał na mnie wreszcie i zamarł.

– Ty... – zawahał się – ty płaczesz?

– Ja nic z nim nie robiłam. Pojechałam do rodziców i usłyszałam, jak mama rozmawia z nim w salonie. – Pociągnęłam nosem. – Chciał powiedzieć mamie, że nie mam czasu na spotkanie z nim przez ciebie. Zrzuciłam wazon, żeby mu przerwać.

Tak bardzo chciałam się wytłumaczyć, że nawet nie spostrzegłam, że Sunder stoi już przede mną.

– Rozumiem. – Przytulił mnie i ułożył brodę na mojej głowie. – On to zrobił specjalnie – szepnął. – Chciał mnie zdenerwować i mu się udało. Jestem idiotą, Kylie. Pierwszy raz dałem się wciągnąć w jego grę.

– Grę?

– To teraz nieważne. Powiedz mi, co działo się później. – Sunder zaczął głaskać mnie po głowie.

– Tym wazonem narobiłam trochę zamieszania. No i udało mi się przerwać ich rozmowę. – Wtuliłam się w niego bardziej. – Później mama poszła po szufelkę, żeby posprzątać, i zostałam z nim sama na dosłownie minutę. Próbował mnie znów przeprosić, ale nie byłam zainteresowana. A wtedy on stwierdził, że musi wyjść. I to tyle. Tyle czasu z nim spędziłam...

– Przepraszam – bąknął.

– To ja przepraszam, że ci nie powiedziałam. Nie chciałam, żebyś dowiedział się o tym w ten sposób...

– Ciii... – Cmoknął mnie w czubek głowy. – Już dobrze. Nie chciałem doprowadzić cię do płaczu.

– To dla mnie za dużo jak na jeden dzień – powiedziałam znacznie ciszej.

– Chodź. – Odsunął się ode mnie. – Dowiemy się, co z twoją mamą.

Poczułam, jak kamień spada mi z serca. Lubiłam mieć jasność. Docierało do mnie, że zależy mi na tym, by między mną a Olivierem nie było żadnych tajemnic.

Olivier otworzył drzwi, przepuścił mnie w nich, jednak nadal trzymał moją rękę. Puścił mnie dopiero wtedy, kiedy znaleźliśmy się razem na korytarzu. Ktoś nas jednak obserwował...

Ucieszyłam się, kiedy nie spotkałam już komendanta pod blokiem operacyjnym. Chyba zrozumiał, że nikt go tam nie potrzebuje. Zdziwiłam się także, że ojciec kilka minut wcześniej skończył rozmawiać z doktorem. Tata cały czas łypał wzrokiem na Sundera. A ja zastanawiałam się, co takiego powiedział mu McWhite.

Okazało się, że mama nie uderzyła się w głowę sama. Lekarze stwierdzili, że została uderzona czymś w rodzaju kija bejsbolowego. A kiedy upadła, najprawdopodobniej ktoś wzniecił ogień...

Nie mogłam uwierzyć w to, że ktoś mógłby chcieć wyrządzić krzywdę mojej rodzinie... Nagle jednak przypomniałam sobie o istnieniu Black Roses.

Zerknęłam na Oliviera, który również przeniósł wzrok z ojca na mnie. Widziałam, jak próbuje łączyć fakty. Pewnie pomyślał o tym samym co ja...

Wtedy byłam pewna, że Ash ma coś z tym wspólnego. Może z pomocą Sundera uda mi się go znaleźć... Lekarze powiedzieli nam, żebyśmy jechali do domu. Pojutrze będą próbować wybudzać mamę. To wtedy będziemy jej najbardziej potrzebni. Obawiali się bowiem, że w wyniku uderzenia mogła stracić pamięć.

– Pojedziemy do twojego mieszkania, Kylie – warknął ojciec.

No tak, po pożarze pewnie nie może zostać w domu... Ale dlaczego tak się denerwował?

– Do mieszkania? – Uniosłam brwi.

– A co? Masz inne plany? – Wtedy przeniósł wzrok na Sundera.

Zalała mnie fala gorąca. Miałam wrażenie, jakby ojciec o wszystkim wiedział...

– Nie – zaprzeczyłam natychmiast. – Dobrze, pojedziemy do mnie.

– No to już. – Wskazał głową na windę. – Komendant na nas czeka.

– Komendant?! – zareagowałam nerwowo.

– Ja mogę... – Olivier próbował zmienić plan ojca, jednak na marne.

– Zbieraj się, Kylie. McWhite i tak już za dużo nam pomaga... – Wskazał dłonią na korytarz, tak jakby bał się zostawić mnie z tyłu.

Doszliśmy do wind, a kiedy Olivier chciał wejść do niej z nami, ojciec zrobił coś, czego się po nim nie spodziewałam.

– Proszę się nie fatygować, panie Sunder. Poradzimy sobie sami – rzucił.

Sunder zaś popatrzył mi w oczy, zaciskając szczękę, jak najmocniej potrafił...

Widziałam, jak walczył ze sobą, by nie zrobić kroku w przód. Widziałam, że tak bardzo nie chciał, byśmy się rozstawali, bym nie poszła do McWhite'a. Jednak tylko do momentu, aż drzwi windy się nie zasunęły...

Później już nie wiedziałam, co robił... A ja zostałam z milionem myśli w głowie.



ROZDZIAŁ 30

Usiadłam w samochodzie za McWhite'em. Całą drogę starałam się patrzeć na widok za oknem. Zastanawiałam się też, czy nie powinnam wrócić z Sunderem. Czułam jakiś niepokój związany z tym, że został tam sam...

– Czego dotyczyło spotkanie, na którym byłeś z Sunderem? Dlaczego w ogóle nic o nim nie słyszałem? – Ojciec odwrócił się do mnie.

– Nie teraz – mruknęłam.

– To kiedy zamierzasz odpowiadać szczerze na moje pytania? – warknął.

– Kiedy będziemy sami, tato – odpowiedziałam bez wahania.

Nie obchodziło mnie, co pomyśli sobie komendant i czy go w ten sposób uraziłam.

– Od kiedy jesteś taka...

– Na tę chwilę zakończyłam rozmowę – rzuciłam.

– Kylie...

– Zakończyłam ją! – krzyknęłam.

– Nie poznaję cię, dziecko. – Pokręcił głową. – Powinnaś przeprosić pana McWhite’a.

– Chyba jednak nie muszę – prychnęłam.

Byłam pewna, że komendant nie chciałby, by ojciec dowiedział się o tym, że nas zatrzymał i co nam wtedy powiedział.

– Wszyscy są teraz zdenerwowani, więc naprawdę nie jest konieczne, by Kylie mnie przeproszała – odparł komendant, a kiedy popatrzyłam na mężczyznę w lusterku, zobaczyłam, że się uśmiechał. Bawiło go to całe zamieszanie! Popapraniec!

Ojciec odchrząknął, odwrócił się z powrotem i już więcej nic nie mówił. Wtedy też zorientowałam się, że wszystko, co było mi w tamtym momencie potrzebne, zostawiłam w domu Oliviera. Trudno, stwierdziłam. Do jutra będę musiała to jakoś przeboleć...

Kiedy wjeżdżaliśmy na moje osiedle, skrzywiłam się na samą myśl, że komendant dowie się, gdzie mieszkam. A może to wcale nie jest tajemnicą? Bez słowa wyszłam z radiowozu i ruszyłam w kierunku wejścia do budynku. Tata zrobił to samo, a McWhite odjechał...

– Zaczekaj, Kylie – krzyknął ojciec.

– Na co? Na kolejne przesłuchanie?! – syknęłam.

– Niepokoję się tym, że cały czas widuję cię z Sunderem.

– Bo współpracujemy – rzuciłam.

W zasadzie powiedziałam wtedy prawdę. Pomyślałam o ochronie biznesu i układzie. Ojciec taksował moją twarz, ale w końcu odpuścił. Tylko na moment...

– Chodź. W mieszkaniu porozmawiamy – stwierdził z pewnością w głosie.

Przytaknęłam i ruszyliśmy do środka. W budynku, tuż przy windach spotkaliśmy pana Lee. Uśmiechnął się na mój widok. Ukłonił się mojemu ojcu, a kiedy tata był już kilka kroków przede mną, Lincoln nieświadomie pogorszył moją sytuację...

– Dzień dobry, Kylie. Byłaś na dłuższym wyjeździe? – zapytał z uśmiechem Lee.

Jasny gwint! Moje oczy rozszerzyły się do gigantycznych rozmiarów.

– Nie wiem, o co panu chodzi... – zaśmiałam się nerwowo.

– Dłuższym wyjeździe? – powtórzył ojciec i zmarszczył brwi.

– Oj tam! – Machnęłam ręką i parsknęłam. – Jaki tam dłuższy wyjazd. – Pokręciłam głową.

Ojciec odwrócił się do Lincolna i przyglądał mu się z zaciekawieniem. Ja zaś, łapiąc wzrok strażnika, kręciłam głową, by przestał cokolwiek mówić. Byłam tak zajęta pokazywaniem mu, by milczał, że nie zauważyłam, iż ojciec na mnie popatrzył. Dopiero kiedy Lincoln wskazał na niego głową, dotarło do mnie, jak bardzo będę miała przechłapanę...

Uśmiechnęłam się głupio, bo tylko na to w tym momencie było mnie stać. Ojciec bez słowa i z pokerową miną ruszył do windy.

– Mógłby pan otworzyć moje mieszkanie? – bąknęłam załamana do pana Lee.

– Tak, już idę po klucze – sarknął przejęty, widząc moją minę.

Ojciec był w lekkim szoku, kiedy usłyszał, że nie mam ze sobą nawet kluczy. Ja już jednak nie miałam ochoty wymyślać kolejnej bajki. Wiedziałam, że muszę mu powiedzieć coś, co odwróci jego uwagę od Oliviera.

– Gdzie masz swoje klucze? – prychnął i przeczesał włosy, kiedy Lee otwierał zamek.

– Zostały u Sundera.

Tata wszedł do mieszkania, rzucił z impetem teczkę na blat kuchenny i chodził po salonie jak nakręcony.

– Usiądź. Wszystko ci wyjaśnię – zaczęłam nieco ciszej.

Przeszłam do salonu i opadłam na sofę.

– No ja mam nadzieję, że wyjaśnisz! Ale nie ma mowy, nie jestem w stanie usiąść – burknął w złości.

– Byłam u Oliviera na spotkaniu. Dowiedziałam się o pożarze i kiedy wybiegałam od niego z gabinetu, nie myślałam o tym, żeby zabrać swoje rzeczy – kłamałam. – Później, no wiesz, szpital i stres i tak jakoś wszystko dziwnie wyszło.

– Dziwnie wyszło – syknął. – Czemu szef samej organizacji cię przywiózł?! Nie masz auta?

– No mam przecież! – rzuciłam, nie myśląc za wiele. – Ale no wiesz, no...

– No co?!

– Jest na przeglądzie! – udawałam zirytowaną jego krzykiem.

– Dlaczego ten portier mówił, że nie było cię długo w mieszkaniu? – Założył ręce na piersi.

W tamtej chwili stanął przed kanapą, na której siedziałam, i wbił we mnie wzrok.

– Bo mnie nie było. – Wzruszyłam ramionami.

– Dlaczego?!

– Bo nie będę tutaj już mieszkać. Sprzedaję apartament – wyjaśniłam krótko.

– Skąd taki pomysł? – zapytał zdziwiony.

– Źle się tutaj czuję... Nie chcę już dłużej tu być. Wszystko źle mi się kojarzy, tato.

Po moich słowach ojciec złagodniał.

– Kylie...

– Już postanowiłam.

– Dobrze. Pomogę ci coś znaleźć. Dam znać Michaelowi – stwierdził, a następnie kolejny raz rzucił mi zabójcze pytanie.

– Gdzie byłaś przez tyle dni?

Powiedziałam to, co jako pierwsze przyszło mi na myśl. I wcale nie było to kłamstwo...

– U Victorii.

– Victorii? Chyba nie znam żadnej Victorii – zmrużył oczy.

– To moja przyjaciółka.

– A Isla? To przecież zawsze ona nią była...

– Isla nią już nie jest.

– Nie? – Przysiadł na fotelu.

– Isla zostanie mamą – odparłam.

– Jest w ciąży?

– Tak, Isla będzie mieć dziecko z Asherem. A zrobili je właśnie w tym mieszkaniu! – syknęłam na koniec.

Ojciec odchrząknął.

– Córeczko...

Wiedziałam, że ojciec nie myśli już o Olivierze. Wiedziałam też, że da mi spokój. A przynajmniej do momentu, aż znów nas nie zobaczy... Taką miałam nadzieję.

– Nie rozmawiajmy już o tym. – Wstałam i ruszyłam do kuchni. – Zrobię herbaty. Dobrze, tato?

Ojciec przytaknął i na szczęście nie drążył dłużej tematu Sundera, a nawet mojej byłej przyjaciółki. Długo jeszcze rozmawialiśmy o mamie, a następnie poszliśmy spać. Choć jestem pewna, że wtedy tata nie zmrużył oka tak samo jak ja...

Z samego rana obudził mnie dźwięk domofonu. W swojej koszuli nocnej Victoria's Secret wyskoczyłam z łóżka i podbiegłam do drzwi wejściowych. Mijając salon, zobaczyłam złożone koce, ale nigdzie nie było taty. Kiedy poniosłam słuchawkę, od Lincolna usłyszałam, że Victoria Sunder chce mnie odwiedzić. Szybko przemyślałam sprawę, a później zezwoliłam na jej wejście do budynku.

Drugi raz sprawdziłam, czy ojciec już wyszedł. Stwierdziłam, że musiał z samego rana pojechać do szpitala. Ale czy o tak wczesnej porze są już odwiedziny?

Z zamyślenia wyrwał mnie odgłos cichego pukania do drzwi. Uchyliłam je i z uśmiechem wpuściłam siostrę Sundera do środka.

– Kylie! – Uścisnęliśmy się na przywitanie.

– Co ty tutaj robisz? Przecież wasz miesiąc miodowy jeszcze trwa. – Uniosłam brwi w zdziwieniu.

– Rozmawiałam z mamą. Nie mogłam już dłużej leżeć nad basenem, wiedząc, co tutaj się dzieje – odparła z przejęciem.

– Bardzo mi przykro z powodu twojej mamy. Jak ona się ma? Olivier podobno wrócił wczoraj do domu i zaszył się w gabinecie do samego rana. Nie chciał z nikim rozmawiać.

– Do samego rana? – Przełknęłam ślinę. – Był zdenerwowany? – dopytałam.

– Mama mówiła, że nie. Twierdziła raczej, że był w innym świecie. Że był zamyślony.

– Och...

– No a jeszcze ta sprawa z Arianną! – Wyrzuciła ręce w górę. – Słyszałam, że...

Nagle drzwi od łazienki się otworzyły, a w nich stanął tata. W samych bokserkach!

– Masz na imię Victoria, nie mów, kim jesteś, a ja spałam u ciebie przez ostatnie dni. Jak on się dowie, to mnie udusi! – szepnęłam spanikowana.

Vic przeskakiwała wzrokiem z taty na mnie. Po chwili nabrała powietrza w usta i zacisnęła wargi w wąską linię.

– Nie mówiłaś, że będziesz mieć gościa, Kylie.

– Victoria wpadła bez zapowiedzi – bąknęłam.

– Ach, babskie pogawędki – uśmiechnął się niepewnie.

Spojrzał w dół i dotarło do niego, że jest prawie nagi!

– Ubiorę się tylko i jadę do szpitala, a później do pracy – zaczął się głupekowato tłumaczyć.

W myślach mocno uderzyłam się otwartą dłonią w czoło. Następnie tata faktycznie ekspresowo założył wczorajszy garnitur, a potem pożegnał się z nami i wyszedł z apartamentu.

– Nie mogę uwierzyć – pisnęła. – Nie! Nie ma mowy, Kylie! Nie będę cię kryć!

Kompletnie nie rozumiałam oburzenia dziewczyny.

– Kryć?! – Zmrużyłam oczy.

– Mój brat go zabije, zobaczysz. Zwłaszcza że jest w ciebie tak zapatrzony!

– O czym ty mówisz?! To chyba on rozpęta wojnę, jak się dowie, co jest między mną a twoim bratem!

– Kim jest twój facet?! – Przetarła ręką czoło. – Nie sądziłam, że możesz coś takiego robić!

– Stop. – Oparłam ręce o blat kuchenny. – Chyba mówimy o czym innym.

– Z pewnością nie. Nigdy nie mogłabym z takim starym...

Przymknęłam oczy. Nie potrzebowałam już więcej wyjaśnień. Wszystko zrozumiałam.

– Nie kończ, bo zwymiotuję! – Wystawiłam rękę w jej stronę.

– Ledwo kłamałam Olivierowi w oczy, kiedy zaczęłam się spotykać z Austinem. Nie każ mi...

– To mój tata. – Zakryłam usta dłonią.

– Co?!

– To był mój tata, Vic. – Zaczęłam się śmiać.

Dziewczyna przez chwilę znieruchomiła, a później rozchyliła usta.

– O mój Boże! – wykrzyczała i zakryła swoją dłońią buzię.
– Przepraszam!

– Fuj! – Skrzywiłam się.

– Boże, myślałam, że wiesz... – Na twarzy dziewczyny pojawił się grymas.

– Cicho! – parsknęłam. – Mówiłaś, że Olivier jest we mnie zapatrzony? – Trochę się krępowałam zadać jej to pytanie.

– A ty w końcu przyznałaś, że coś między wami jest? – odpowiedziała mi pytaniem. – Kawa? – Uniosła zabawnie brwi.

– Kawa – potwierdziłam i poszłam nastawić ekspres.

Kiedy usiadłyśmy na kanapie i Victoria upiła pierwszy łyk kawy, wróciła do tematu.

– Nie wiem, czy powinnam ci o tym mówić – rzuciłam z przekąsem.

– Jeżeli nie chcesz, to nie musisz, Kylie, ale ja naprawdę nikomu nic nie wspomnę – zapewniała. – Nikt nawet nie wie, że tutaj jestem.

Postanowiłam więc opowiedzieć jej wszystko od początku.

– No nie mów?! Naprawdę zgodziłaś się na ten układ?! – Dziewczyna nie dowierzała.

– Tak. – Obserwowałam jej reakcję. – To twój brat! Nie chcę opowiadać ci o tym, jak bardzo mi się podoba i jak nas do siebie ciągnie.

– Sądzisz, że to tylko seks? Nie czujesz nic więcej? – Przyglądała mi się uważnie.

– No wiesz, zależy mi na nim. W sensie jak na kumplu – odparłam.

– Jak na kumplu – powtórzyła i miałam wrażenie, że powstrzymuje się od uśmiechu.

Jeszcze chwilę ze sobą rozmawiałyśmy, a kiedy Victoria zbierała się już do wyjścia, ktoś zapukał do drzwi. Lincoln mógł wpuścić bez zapowiedzi ojca albo...

Oliviera.

Podeszłam do drzwi i chwyciłam za klamkę. A następnie uśmiechnęłam się na widok Sundera. On jednak nie był zbyt zadowolony. Oparł się o futrynę i powiedział do swojej siostry:

– Wychodzisz już, prawda?

– Co za powitanie, braciszku – fuknęła na niego.

Kobieta cmoknęła mnie w policzek, a następnie puściła do mnie oczko i wyszła. Cofnęłam się w głąb mieszkania, jednak Sunder nawet się nie poruszył.

– Czemu nie wchodzisz? – Lekko zmarszczyłam brwi.

– A chcesz, żebym wszedł? – bąknął.

– To chyba oczywiste.

– No właśnie nie do końca – mruknął.

Zmarszczyłam mocniej brwi.

– Tak, Olivier. Chcę, żebyś wszedł. Chcę z tobą porozmawiać.

Mężczyzna wreszcie spełnił moją prośbę, a następnie, kiedy tylko zamknął drzwi, podeszłam i się w niego wtuliłam.

– Przepraszam za tatę...

– Nie przepraszaj za niego, Kylie – mruknął.

Kiedy chciałam na niego spojrzeć, pocałował mnie niespodziewanie. Oddałam mu pocałunek. Przeciągaliśmy go w nieskończoność, tak jakbyśmy nie robili tego wieki... Olivier podniósł mnie, a ja otoczyłam go swoimi nogami. Pocałunek przestał być spokojny, a my przestaliśmy nad sobą panować.

W mgnieniu oka znaleźliśmy się na kanapie. Usiadłam na mężczyźnie okrakiem, a on zaczął odpinać guziki mojej koszuli. Następnie przeniósł swoje ręce na moje biodra i dociskał mnie do swojej męskości.

Byliśmy tak pochłonięci sobą, że nie wiedzieliśmy, co dzieje się wokół nas.

– Zapomniałem swojej teczki. – Głos ojca sprawił, że zamarliśmy w swoich objęciach. – Widziałaś ją gdzieś...

Nagle głos taty ucichł. A kiedy spojrzeliśmy w stronę kuchni, on stał i patrzył centralnie w naszym kierunku...



ROZDZIAŁ 31

O mój Boże, tato! – pisałam, kiedy Sunder już przytrzymał moją rozpiętą koszulę.

Zapinał w niej guziki, bo moje ręce zaczęły się trząść. Olivier wyglądał na niewzruszonego, natomiast ojciec kipiał ze złości. Najgorsza z jego strony była cisza. Ciskał gromami w Sundera, który zerknął na niego może ze dwa razy i to z totalną obojętnością.

Doskonale wiedziałam, kim jest Olivier, ale chyba zapomniałam, że to nadal sam diabeł w ludzkiej postaci...

Kiedy Olivier zapiął te cholerne guziki, nadal był pieprzoną oazą spokoju! A ja, widząc jego niewzruszoną postawę, stresowałam się jeszcze bardziej. Byłam pewna, że gdy tylko zostanę z ojcem sama, to mi nie daruje...

– Wyjdź. Chcę porozmawiać z córką – wycedził przez zęby tata.

Podniosłam się gwałtownie, przypominając sobie, że nadal siedzę okrakiem na Olivierze...

– Posłuchaj, Nicholasie. Nie jestem chłopczykiem, który teraz stąd zwieje i zostawi ją z tym samą. – Patrzył z powagą na mojego ojca.

Ja zaś zawiesiłam na Sunderze wzrok. Zaskoczyły mnie jego słowa. Dopiero krzyk taty sprowadził mnie z powrotem na ziemię.

– Z nim, Kylie?! Ile razy tłumaczyłem ci, czym jest organizacja?! – Ojciec wybuchł niczym wulkan.

– Tato...

Chciałam coś powiedzieć. Coś, by ojciec choć trochę się uspokoił. Jednak Sunder wstał i zapomniałam języka w gębie. Nie chciałam awantury, a właśnie do tego doprowadzał Sunder.

Ojciec ruszył w jego kierunku, a ja bardzo chciałam stanąć między nimi. W tamtej chwili Olivier zatrzymał mnie dłonią, a tata zdążył stanąć nim twarzą w twarz. Nie sądziłam, że ojciec będzie do tego zdolny.

– Znam kilku takich jak ty! – prychnął Sunderowi w twarz i chwycił pięściami jego koszulę.

Sunder milczał, czekając na dalsze słowa ojca. Górował nad tatą. Przechylił głowę i zerknął na ręce taty, które próbowały go szarpać. Uniósł brwi w górę lekceważąco. Miałam wrażenie, że chce mu się śmiać.

– Nie pozwolę, żebyś zabawił się moją córką...

– Nie bawię się nią – odparł ostro Olivier.

Kolejny fakt, za który byłam mu wdzięczna, był taki, że jeszcze nie zaatakował taty, a wiem, że był do tego zdolny. Bo niby dlaczego miałby dać mu taryfę ulgową?

– Kazałeś jej kłamać?! – wypalił tata, nie wiedząc nic o naszym układzie.

– Nie kazałem jej kłamać – warknął.

– Komendant miał rację, żeby na ciebie uważać! – syknął mu w twarz. – Zostaw ją w spokoju – powiedział nerwowo tata.

Byłam już na skraju płaczu.

– Tato, proszę...

– Zamilcz, Kylie! Jak mogłaś być tak głupia i...

Sunder zbliżył się do ojca jeszcze bardziej i strzepnął ręce taty w taki sposób, jakby były jedynie kurzem.

– Lepiej, żebyś nie kończył.

Mężczyźni wbijali w siebie wzrok. A kiedy tata przeniósł go na mnie, widziałam, że jest cholernie zawiedziony...

– Mam nadzieję, że zmądrzejesz – burknął i ponownie spojrzał na Sundera jak na wroga, jednak żadne słowo nie opuściło już jego ust.

Ojciec pokręcił głową w niedowierzaniu, odwrócił się od nas i ruszył do wyjścia. Po chwili drzwi wejściowe trzasnęły, a my dalej staliśmy jak zakłęci, wpatrzeni w ścianę, za którą zniknął ojciec.

Zakryłam dłońmi twarz i opadłam na kanapę. Oparłam łokcie na kolanach, nadal chowając się przed światem i resztkami sił starałam się opanować łzy.

– Proszę, powiedz, że to był sen – mruknęłam cicho.

Słyszałam westchnięcie Oliviera. Następnie poczułam, jak kanapa się ugina tuż obok mnie.

– Musimy to jakoś odkręcić. – Popatrzyłam na Sundera.
Mężczyzna lekko zmarszczył brwi.

– Odkręcić? – zaśmiał się nerwowo. – Tego się nie da odkręcić, Kylie.

– Na pewno da się coś zrobić, jakoś wytłumaczyć...

– Ach tak? – Uniósł brwi. Zauważyłam, że się denerwował.

– Jak chcesz odkręcić to, że twój ojciec widział cię prawie nago na moich kolanach, do kurwy?! – warknął lekko.

– Po co się tak unosisz? – powiedziałam z grymasem na twarzy. – Musimy coś ustalić wspólnie. – Przecież nie powiem mu, że się pieprzymy, kiedy mamy ochotę!

Olivier przełknął ślinę. Nieco się uspokoił, ale wtedy nie rozumiałam, dlaczego zdenerwował się rozmową ze mną, a przy ojcu nie pokazał słabości...

– Wiem! – zaczęłam gwałtownie. – Przepraszę go i powiem, że to tylko jednorazowy wybryk. Że było mi smutno z powodu mamy i...

– Błagam, Kylie – burknął i wstał podminowany – to dziecinne.

Ponownie zakryłam dłońmi twarz.

– To mi pomóż – jęknęłam załamana.

– Chcesz to dalej ciągnąć? – Usiadł naprzeciwko mnie, na stoliku kawowym.

– Ja, ja... – jękałam się.

– To jest proste pytanie, Kylie. – Założył kosmyk moich włosów za ucho. – Jesteś w stanie zrezygnować z układu?

– To nie tak, że...

– Tak czy nie? – pospieszał mnie. – Nadal mamy układ czy nie? Odpowiedz, czy tego nadal chcesz.

Mrugałam, nie mogąc wydobyć z siebie żadnego słowa. On wpatrywał się we mnie bardzo uważnie. Nadal był zdenerwowany. Nawet szybciej oddychał.

– Tak – wyszeptałam. – Nadal mamy układ.

Oddech Oliviera się uspokoił. Jego wyraz twarzy złagodniał, tak jakby moja odpowiedź była tym, czego bardzo chciał. Nie sądziłam, że tak bardzo zależy mu na tym układzie. Ciągnęło nas do siebie. Nieustannie przeskakiwały między nami niewidoczne iskierki. Bardzo wolno uświadamiałam sobie, że coraz bardziej stawiałam na niego. Nie na swoją rodzinę. Zostawiałam ich w tyle.

– Ogłosimy zatem, że jesteśmy razem. – Zmrużyłam oczy ze zdumienia.

– Nie rób sobie jaj – prychnęłam.

– Jedyne, jakie mam, to te tutaj. – Mężczyzna chwycił się za krocze.

Uchyliłam usta, by coś powiedzieć, jednak Sunder mnie uprzedził.

– Posłuchaj. Twój tatuś się uspokoi, kiedy poinformujemy go o związku. Raczej nie będzie robił problemów z tego tytułu. Jego szok jeszcze potrwa, bo przecież widział, jak na mnie siedziałaś. – Przeniósł wzrok na moje uda. – Do czego chyba będziemy musieli wrócić – prychnął, jednak po chwili kontynuował objaśnianie swojego pomysłu. – Nie będziemy musieli się ukrywać, a układ nadal będzie obowiązywać.

– A później co? Znudzisz się i kolejny raz będę na stronach gazet jako porzucona panna? – fuknęłam. – To miał być tylko układ, Olivier. Nikt nie miał się o nim dowiedzieć.

– Nikt nie będzie o tobie pisać. – odparł.

– Bo powiedział tak Olivier Sunder – przedrzeźniałam go.
– Będą się znęcać nade mną i...

– Nie mogą... – odparł Sunder.

– ...obrzucać najgorszymi... – Tym razem nie pozwoliłam mu się uciszyć.

– ...nic napisać, jeżeli...

– ...wyssanymi z palca informacjami! – krzyknęłam.

– ...im na to nie pozwolę! – dokończył, również krzyżąc.

Przymknęłam zirytowana oczy. Przez chwilę się zastanawiałam nad tym jego pomysłem. Skoro prasa nie może się na mój temat...

Nagle przyłapałam Sundera na tym, jak świdruje mnie wzrokiem.

– Usłyszałaś – odparł niezadowolony.

– Usłyszałam.

– Kurwa – bąknął.

– Jak to prasa nie może nic napisać? – zapytałam spokojnie.

– Brukowce nie mogą nic o mnie napisać, chyba że im na to zezwolę. – Potarł dłonią brodę.

– Od kiedy?

– Od zawsze. Organizacja sama wybiera, co o niej piszą czy powiedzą...

– Po balu byliśmy wszędzie. Na pierwszych stronach gazet, w internecie. Czy na to też im zezwoliłeś? – odchrząknęłam.

– Czekaj... Jak to było? „Wilson odwołała ślub przez Oliviera Sundera?”.

– Mhmm... – przytaknął. – Było jeszcze „Dziedziczka sieci hoteli Wilson już znalazła pocieszenie” – stwierdził z głupim uśmiechem na twarzy.

– Wyjź, Sunder! – wrzasnęłam i podniosłam się z kanapy.

– Nie złość się. – Mężczyzna również wstał.

– Mam się nie złościć? – Uniosłam brwi. – Ty cholerny dupku! – Odepchnęłam mężczyznę i ruszyłam w stronę kuchni.

– Uważaj na słowa, Kylie – burknął.

Byłam wściekła na niego za to, że pozwolił hienom się na mnie wyżyć. Po balu dziennikarze mieli opisywać jego cel i kwotę, która została zebrana na sierocińce, a tak to pieprzony pan i władca zezwolił, by każdy obrabiał dupę nawet i jemu. Zapomniałam już wtedy nawet o ojcu i tym, co się stało...

– Dupek! Dupek! Dupek! – wykrzyczałam w nerwach.

Sunder odwrócił mnie do siebie i przycisnął do lodówki. Byłam wściekła, ale mimo że to on był tego powodem...

...to tylko on mógł nade mną zapanować.



ROZDZIAŁ 32

Poczujesz się wtedy lepiej?! – wysyczałam. – Bo ja się czułam fatalnie na pierwszych stronach gazet!

– To było przemyślane zagranie – mruknął.

– Nie wierzę! – Próbowałam wyszarpać się z jego uścisku, jednak nie miałam tyle siły. – Aż tak mnie wtedy nienawidziłeś? Za tego głupiego drinka w kasynie?! Za wazon?!

– O nie, Kylie. – Spojrzał na moje usta. – Wiedziałem, że przyjdzie czas, w którym będę musiał cię za to przeproszać. – Ucałował moją szyję.

– Nie zaczynaj! Jesteś...

Sunder zamknął mi usta swoimi. Wcisnął się w nie z taką siłą, że aż uderzyłam lekko głową w lodówkę. Następnie wrócił do szyi i kierował się w górę. Przygryzł płatek mojego ucha.

– Potrafię przeproszać – wyszeptał.

Włożył kolano między moje nogi i rozsunał mi nim uda.

– Ładnie przeproszać – dodał niskim głosem i rozerwał moją koszulę.

Wciągnęłam w siebie powietrze na jego nagły ruch. Zerknęłam na malutkie guziki. Niektóre z nich jeszcze turlały się po podłodze. Złość zamieniała się w podniecenie.

– Kupię ci nową – zadrwił.

Ścisnął w dłoni jeden pośladek i ponownie połączył nasze usta.

– Po co to zrobiłeś? – Odepchnęłam go od siebie i wysapałam.

– Przeproszę – zapewnił.

– Tak, będziesz miał czas na przeproszanie – fuknęłam. – Chcę wiedzieć, czym się wtedy kierowałeś – upierałam się, nadal trzymając go na dystans.

– Ja pierdołę. – Przewrócił oczami. – Chciałem, żebyś cały czas myślała.

– Co? O czym myślała?!

– O tym, jak kurewsko nakręcamy się nawzajem, Kylie – sapnął. – I masz rację. To było dupkowane zagranie. Ale nie zapomniałaś o mnie. – Odsunął się i przeczesał dłonią swoje ciemne włosy.

Przyznał to. Przyznał, że nie powinien tego robić. Byłam wtedy bardzo zadowolona, że doszedł do takiego wniosku. Chwyciłam jego koszulę i przyciągnęłam go do siebie.

– Jestem na ciebie wściekła! – warknęłam mężczyźnie w usta.

– Pozwól, że to naprawię. – Uniósł jeden kącik ust.

– Gazety były błędem, Sunder. Nie zapomniiałabym – wypowiedziałam cicho, a później już moje usta na nowo były zajęte.

Sunder całował mnie i zdecydowanie dominował. Po chwili przerwał ten ognisty pocałunek i muskając moją skórę, zjechał na szyję, a później na dekolt. Wplotłam swoje palce w jego włosy, kiedy zajął się moimi piersiami. Jęknęłam cicho na to cudowne uczucie przyjemnych dreszczy. Sunder uniósł dłoń do mojej twarzy i wsunął kciuk do moich ust. Przejechał nim po ustach, a następnie uklęknął przede mną.

Zsunął ze mnie dolną część garderoby, a kiedy zostałam jedynie w rozchełstanej koszuli, ucałował wnętrze moich ud. Muskał mnie ustami delikatnie, tak że odpływałam. Jednak kiedy gwałtownie napał ustami na moją łechtaczkę, zgięłam się pod wpływem przyjemności, jaką odczułam. Przytrzymałam się jego ramion i na nowo wyprostowałam swoje ciało.

Sunder cicho się zaśmiał, a następnie ponownie przejechał językiem po mojej kobiecości. Mruknął zadowolony, kiedy ponownie jęknęłam. Tym razem jednak odchyliłam głowę w tył, opierając ją o lodówkę.

Olivier się nie spieszył. Dokładnie i intensywnie lizał, ssał i przygryzał mnie w najczulszy punkt, a ja już wtedy wiedziałam, że przepadałam...

Doprowadził mnie do orgazmu samym językiem. Podniósł się i z uśmiechem zwycięzcy zapytał z drwiną:

– Wybaczysz mi ten fatalny błąd?

Nie potrafiłam już wtedy być wściekła na mężczyznę.

– Zastanowię się – wysapałam, drocząc się z nim.

– Wieczorem postaram się ponownie cię przekonać. –
Skinął głową i zaczął zbierać się do wyjścia.

– A ty gdzie?

– Nie zatrzymuj mnie, skarbie, bo i tak jestem już
spóźniony.

Sięgnął do kieszeni spodni i podał mi mój telefon, który
wczoraj u niego zostawiłam.

Rozumiałam, że ma wiele na głowie, więc nawet nie
próbowałam mu przeszkadzać.

– Umów się z ojcem. O szesnastej przyjadę po ciebie
i razem go poinformujemy – powiedział, kiedy trzymał już
klamkę drzwi wyjściowych.

– Może będzie lepiej, jak sama z nim porozmawiam –
odparłam, kiedy przypominałam sobie, jak ci dwaj na siebie
działają.

– Jesteśmy w tym razem, Kylie. Nie będziesz sama
obrywać.

Po tych słowach wyszedł, a mi zrobiło się ciepło na sercu.

Jeszcze przed południem pojechałam do szpitala.
Rozmawiałam z lekarzami, a także posiedziałam przy łóżku
mamy. Wiedziałam, że mnie nie słyszy, jednak musiałam się
komuś wygadać. Mocno wierzyłam w to, że jutro wreszcie się
wybudzi...

Gdy wróciłam ze szpitala, pan Lee przekazał mi paczkę,
którą kurier zostawił pod moją nieobecność. Zamawiałam

kilka rzeczy ze sklepów internetowych, jednak nie sądziłam, że przyjdą już dziś.

Po wejściu do mieszkania otworzyłam przesyłkę i wstrzymałam na chwilę oddech. Znajdowała się w nich seksowna, różowa koszula nocna. Ale zdecydowanie nie była w moim guście...

Przypomniałam sobie słowa Sundera po tym, jak rozerwał mi moją piżamę. Jednak nie sądziłam, że tak szybko spełni swoją obietnicę. Gdyby nie była ona podarunkiem od Oliviera, sama z pewnością bym sobie takiej nie zakupiła. Różowe, tandetne piórka zdobiły dekolt, a koronkowy materiał nie prześwitywał jedynie na piersiach. Zrobiłam kwaśną minę na ten widok, ale postanowiłam się przełamać i zapakować wdzianko do torby, którą miałam ze sobą zabrać do Sundera.

O godzinie piętnastej siedziałam w swoim mieszkaniu jak na szpilkach. Stresowałam się spotkaniem z ojcem. Bardzo przeżywałam całą tę sytuację.

Półtorej godziny później siadaliśmy już na kanapie w jednym z naszych hotelów. Tata postanowił tam zostać do czasu, aż dom będzie całkowicie wyremontowany.

– Rano chyba wszyscy popełniliśmy błąd – zaczął tata.

Był bardzo zachowawczy.

– Tak. Błędem w naszym wypadku było to, że nie przyznaliśmy się do tego, że jesteśmy razem – odpowiedział poważnie Sunder.

Tata nie spodziewał się takich słów. Pewnie myślał, że usłyszy coś innego.

– Jesteście razem? – dopytywał, patrząc na mnie.

– Tak, tato – potwierdziłam. – Od jakiegoś czasu się spotykamy.

– Dlaczego kłamałaś, kiedy o was pytałem? – Dopiero wtedy ojciec usiadł naprzeciwko nas.

– Ustaliliśmy, że na początku to będzie tylko między nami. Potrzebowaliśmy czasu, by się poznać – odpowiedział za mnie Sunder.

Tata jednak nawet na niego nie spojrzał.

– Nie chciałam was informować, bo bałam się, że jeżeli jednak nam nie wyjdzie, to przeżywalibyście to razem ze mną – dodałam po chwili. – Poza tym... Tak czy siak, miałbyś coś przeciwko, tato. Zareagowałbyś tak samo, nawet jakbyś już wcześniej się o nas dowiedział, bo boisz się, że jeżeli się rozstaniemy, to ucierpi na tym nasz interes.

Nie wiedziałam, czy powinnam o tym wspominać. Podejrzewałam, że mogę go tym jeszcze bardziej rozjuszyć.

– Nie... – Ojciec zmarszczył brwi.

– Jesteśmy dorośli i jeżeli nasze drogi się rozejdą, zapewniamy, że współpraca z organizacją się nie zmieni – doprecyzował Olivier.

– Nigdy nie stawiałem twojego dobra ponad hotele – powiedział ojciec. – Ty i mama jesteście dla mnie najważniejsze. Nie pieniądze, nie hotele...

– Nie przeżyjesz za mnie mojego życia – upierałam się, choć powoli już w moich oczach zbierały się łzy.

Ułożył łokcie na kolanach i lekko się przygarbił.

– Jak-jakie masz plany... – próbował zapanować nad swoim głosem. Tata starał się być spokojny. – Jakie masz

plany wobec mojej córki?

– Plany? – prychnął Sunder. – Nie mogę mieć wobec niej żadnych planów. Wszystko cały czas się zmienia. Nie mam zamiaru ustawiać siebie ani jej pod żaden plan. Wszystko ułoży się z czasem. – Sunder zerknął na mnie i przez krótki moment nad czymś się zastanawiał. – Nie skrzywdzę jej.

Ojciec przytaknął. Sunder chyba zaimponował mu swoją odpowiedzią.

– Matka oszaleje, kiedy się dowie – rzucił po chwili i pokręcił głową.

– Z radości czy ze złości? – Zaśmiałam się na myśl o jakiegokolwiek reakcji mamy.

– Z radości, że w końcu będzie mogła wystawiać te swoje specjalne kolacje. Przed tym wypadkiem narzekała, że po rozstaniu z Asherem nie przyjeżdżasz już tak często.

Tata miał rację. Omijałam dom rodzinny szerokim łukiem. Postanowiłam jednak to zmienić. Oby tylko mama wróciła szybko do zdrowia... Tata z Olivierem wypili po drinku. A kiedy zbliżała się dwudziesta, Sunder odebrał telefon. Od razu zrozumiałam, że coś się stało.

– Wszystko dobrze? – mruknełam.

– Muszę wracać do domu – bąknął zirytowany.

Tata się nam przyglądał.

– Mam jechać czy...

– Jeżeli chcesz, żeby Arianna przeżyła, to tak. – Wypuścił powietrze z płuc i wstał z kanapy.

Pożegnaliśmy się z ojcem, a ten nawet podał rękę Sunderowi, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że nasz plan

się powiódł.

W domu Oliviera panowała totalna cisza. W salonie zastaliśmy Victorię, która miała rozmazany makijaż. Na pewno płakała. Obok niej siedzieli Austin oraz pani Hannah.

– Co się stało? – zapytał Sunder i stanął przy ścianie. Włożył ręce do kieszeni i patrzył uważnie jedynie na mamę i siostrę.

– Próbowałam przegadać Ari. Zaczęła mnie wyzywać, bo jak twierdzi, powinnam być po jej stronie – wyjaśniła Victoria.

– Nie możemy do niej dotrzeć – burknął Austin.

– Nie wtrącaj się w sprawy moich sióstr. Wystarczy, że omamiłeś...

– Dostyc, Olivier! – krzyknęła pani Sunder. – Nikt nikogo nie będzie już obrażać! Po ile macie lat, do cholery?! Arianna widocznie po tobie ma ten cięty język!

Pierwszy raz widziałam panią Sunder w takim stanie. Widocznie jej czwórka dzieci nie raz doprowadziła ją do szału.

– Mówisz, że jest podobna do mnie? Świetnie. Więc ja również odpalę swój cięty język i może uda mi się do niej dotrzeć! – wrzasnął i ruszył na piętro.

– Olivier, przestań – szepnęła błagalnie Hannah, widząc, że jej syn nie żartuje.

W ostatnim momencie chwyciłam rękę Sundera. Zatrzymał się i wbił we mnie wzrok.

– Mogłaś jednak nie przyjeżdżać – warknął.

– Nie odzywaj się tak do mnie – syknęłam cicho.

Chyba dotarło do niego, że nie pozwolę mu się na sobie wyżywać. Kątem oka zauważyłam, że cała trójka siedzącą na kanapie na nas patrzyła.

– Nie chciałem...

– Chciałeś. – Odwróciłam się na pięcie i ruszyłam w stronę wyjścia.

Liczyłam na to, że za mną pójdzie. Wychodząc, puściłam oczko do Hannah, by nie zamartwiała się dodatkowo naszymi sprawami.

Usłyszałam za sobą jego kroki, a następnie szepty, które dochodziły już zza moich pleców.

– Nie uciekaj mi – rzucił głośniej.

– Przecież wcale mnie tutaj nie chcesz. – Gwałtownie się obróciłam i stanęłam z nim twarzą w twarz. – Będziesz musiał przeprosić. – Próbowałam ukryć uśmiech.

– Ty wcale nie jesteś zła. – Przechylił głowę, przyglądając się mojej twarzy.

– Nie? – Uniosłam brwi. – Jestem bardzo. Musisz przeprosić – parsknęłam.

– Mhmm... – Podniósł kąciki ust. – Masz na mnie sposób. – Zapatrzył się na moje usta.

– Wydaje ci się... – droczyłam się i przygryzłam kusząco wargę.

– Nie chcesz może pooglądać jakiegoś filmu? – zapytał i się zaśmiał.

– Przecież nie bawisz się w takie rzeczy.

– Z tobą mogę spróbować – prychnął. – Może u mnie w pokoju?

Nie musiał mnie długo namawiać – szybko tam wylądowaliśmy. Uwalniając się od mężczyzny, zabrałam swoją torbę i ruszyłam do łazienki. Choć czułam się głupio, to nie chciałam sprawić mu przykrości i założyłam ten brzydki, różowy strój.

Kiedy wyszłam z łazienki, Sunder popatrzył na mnie z nieodgadnionym wyrazem twarzy. Nie zauważyłam u niego zachwyty. Był chyba nawet trochę zdziwiony tym, co zobaczył. Podeszłam do niego, a on dmuchnął w piórka, a następnie się zaśmiał.

– Wolę cię bez żadnych dodatków. Ale jeżeli to lubisz, to z niecierpliwością czekam na więcej. – Rzucił mnie na łóżko.

Czułam się okropnie. Nic z tego nie rozumiałam. Sunder chciał mnie pocałować, ale powstrzymałam go ręką. Położyłam ją na jego kłacie i delikatnie odepchnęłam od siebie.

– Po cholere w takim razie mi to kupiłeś? – Zmarszczyłam brwi.

Sudner podniósł się znad mojego ciała, a następnie jego wyraz twarzy zaczął mnie przerażać. Poszedł szybko do swojej komody i wyciągnął z niego czarny T-shirt

– Zakładaj to – warknął lodowato.

Wtedy już wiedziałam, że coś jest nie tak...



ROZDZIAŁ 33

Nic nie rozumiem – szepnęłam sama do siebie, w momencie kiedy Sunder pomógł mi w ściągnięciu tej różowej szmaty.

A w zasadzie on ekspresowo zerwał ją ze mnie w złości...

– Nie kupiłem tego czegoś, Kylie – burknął.

– O Boże... Znowu to samo. – Przejęta założyłam T-shirt Oliviera. – Czułam, że coś jest nie tak. Czułam, że to do ciebie nie pasuje!

– Kto ci to przyniósł? – Usiadł na łóżku obok mnie i pogładził kciukiem mój policzek.

– Kurier.

– Możesz go opisać? – Przyglądał się mojej twarzy.

– To znaczy pan Lee mi to dał. Mówił, że kurier dostarczył mi paczkę – odpowiedziałam. – Lincoln na pewno nie ma z tym nic wspólnego! – zaczęłam go bronić, zanim Olivier zdążył skomentować.

– Nie twierdzę, że on ma coś z tym wspólnego – rzucił oschle.

– Ale i tak pójdą do niego twoi ludzie i będą go niepokoić.

Ten mężczyzna już dość w swoim życiu przeszedł...

– Oczywiście, że tak, Kylie. Dodatkowo pójdę tam osobiście
– odparł poważnie.

Stwierdziłam, że nie ma sensu się z nim o to teraz wyklócać. Sprawa robiła się coraz dziwniejsza.

– Dlaczego ten ktoś sobie mnie upatrzył? – Opadłam bezwładnie na plecy.

– Dowiem się, Kylie. Tylko potrzebuję czasu. – Potarł ręką swoją skroń. – Najlepiej będzie, jeżeli zostaniesz tutaj na jakiś czas.

Podniosłam się z powrotem do siadu i zmrużyłam oczy.

– Umawialiśmy się, że znajdę nowe mieszkanie i...

– Okoliczności się zmieniły, nie sądzisz, skarbie? – warknął.

– Znowu warczysz – rzuciłam z grymasem na twarzy.

– Bo się nie słuchasz – burknął nieco spokojniej.

– Jesteś taki...

– Jaki?

Pukanie do drzwi przerwało naszą sprzeczkę.

– Kurwa. Mówiłem, żeby nikt nam nie przeszkadzał! – wykrzyczał.

Osoba po drugiej stronie drzwi jednak nie uciekła...

– Olivier, to ja, Addison – usłyszeliśmy ciche wołanie. –
Mogę wejść?

– Tak! – wrzasnął.

Addison zajrzała przez uchylone drzwi i przeszła niepewnie przez próg.

– Przepraszam, że wam przeszkadzam. – Dziewczyna spojrzała mi w oczy.

Była wystraszona.

– Chodź. – Wyciągnęłam do niej dłoń. – Coś się stało, prawda?

Pokiwała głową. Chwyciła mnie za rękę i wyszeptwała.

– Pomogłam jej. – Zerknęła na swojego brata. – A teraz się boję, bo powinna już wrócić jakiś czas temu!

– Jak to „powinna wrócić”? Arianny nie ma w pokoju?! – Kolejny raz krzyk Sundera rozniósł się po pomieszczeniu.

Dziewczyna momentalnie się rozpląkała. A Olivier zaklął pod nosem. Wyciągnął telefon z kieszeni i wystukał na nim jakąś wiadomość. Następnie ruszył do drzwi. Podbiegłam do łazienki, chwyciłam spodenki, które wcześniej miałam na sobie, i popędziłam za nim. Próbowałam nie zabić się o własne nogi. Bałam się, że jeżeli znajdzie dziewczynę pierwszy, może być nieciekawie.

– Wracaj do pokoju, Kylie – warknął.

– Nie, proszę, puszczą ci nerwy. Będiesz krzyczeć, a później tego żałować. To twoja siostra. Wysłuchaj jej najpierw – namawiałam go.

Przy wyjściu zbierali się już jego ludzie. Widziałam, jak niektórzy chowali pistolety do kabur. Nie byłam przyzwyczajona do takiego widoku.

– Po co wam broń? Przecież chyba nie...

– Powiedziałem, żebyś lepiej poszła do pokoju! – zabrzmiał ostrzej.

Nagle drzwi wejściowe się otworzyły i przeszła przez nie niewzruszona Arianna.

– Cześć, braciszku. – Zaśmiała się, widząc jego zaskoczoną minę.

– Gdzieś ty była, do cholery?! – krzyknął.

Dziewczyna rzuciła bluzę na ławeczkę, która stała przy drzwiach.

– Jestem wykończona fizycznie, więc pozwól, że odłożymy rozmowę na później – zadrwiła.

Próbowała wyprowadzić go z równowagi. Doskonale zdawała sobie sprawę, jak to zabrzmiało. Wiedziała, że Sunder chciał jej szukać...

– Wykończona fizycznie?! Co chcesz przez to powiedzieć?
– Stał przed nią.

– Biegałam, Olivier – rzuciła rozbawiona i zaczęła go wymijać. – A o czym pomyślałeś? Wiem, że mam szlaban, ale chyba na podwórko mogę wychodzić?

Sunder odwołał ludzi i bez słowa ruszył do gabinetu. Zamknął mi drzwi przed nosem, jednak nie zrezygnowałam. Otworzyłam je i zbliżyłam się do niego.

– Jestem wściekły, Kylie. Ta gówniara wyprowadziła mnie z równowagi! – wykrzyczał na cały głos. – Jak nie chcesz mieć bardziej spierdolonego wieczoru, to idź na górę i się czymś zajmij.

– Nie... – zastanowiłam się, czy w ogóle chcę o to pytać. – Nie potrzebujesz mnie teraz?

– Wyjdź, Kylie! – wrzasnął ponownie, a ja aż podskoczyłam.

Zamrugałam kilka razy. Przygryzłam środek policzka i wykonałam polecenie. Odpuściłam. Chciałam iść na górę, by zaszyć się w pokoju Victorii, ale w salonie zastałam panią Hannah. Patrzyła na mnie smutnym wzrokiem. Popijała drinka. Przystanęłam przy niej i bez słowa przez pewien czas stałyśmy przy oknie.

– Chcesz, dziecko? – zapytała, wskazując na swoją szklanę.

Przytaknęłam i poszłam za nią do kuchni. Pani Sunder podała mi napój procentowy, a ja wróciłam wspomnieniami do pierwszego dnia, w którym poznałam Oliviera. Zaśmiałam się pod nosem, kiedy przed oczami miałam wycierającego się Sundera. Dziś już chyba nie uszłoby mi to płazem. Pewnie rzuciłby się na mnie i...

– Boże...

– Wszystko dobrze, Kylie? – Mama Oliviera zmarszczyła brwi.

– Boże, wiem! – powiedziałam głośniej.

– Ale co wiesz?

– Wiem, jak do niego dotrzeć. – Złapałam za szklanę i ruszyłam z powrotem do gabinetu, ponownie zostawiając kobietę samą.

Sunder nadal był wściekły. Siedział za biurkiem i właśnie próbował odpalić cygaro. Jednak nie zdążył tego zrobić... Zmarszczył brwi, widząc, że kolejny raz próbuję się do niego zbliżyć.

– Czego nie rozumiesz? – rzucił wściekle.

Niewiele myśląc, chlusnęłam w niego drinkiem. Wstał gwałtownie i spojrzał w dół. Zamknął oczy i zaczął głęboko oddychać. Myślałam, żeby zawczasu zacząć uciekać. Zamiast tego nogi same poniosły mnie do mężczyzny i już po chwili znalazłam się pomiędzy nim a biurkiem.

Wspięłam się na palce i zlizalam słodki napój z jego brody. Wtedy uchylił powieki. Przez chwilę patrzył na mnie takim wzrokiem, że aż z nerwów przełknęłam głośniejszą ślinę. Sięgnął po coś za mną, jednak po krótkiej chwili zorientowałam się, że zsunął ręką rzeczy z biurka. Spadły z trzaskiem na podłogę.

– Odważna jesteś – sapnął.

Wcale nie byłam taka odważna. Po prostu zależało mi na tym, żeby się uspokoił.

Sunder chwycił mnie za biodra i odwrócił moje ciało tyłem do siebie. Nagle poczułam klapsa na pośladku.

– Niegrzeczna – mruknął.

Docisnął swoje krocze do mojego tyłka. Nachylił się, a następnie chwycił w garść moje włosy i pociągnął je w tył. Podniecenie dotarło do mojego podbrzusza.

– Nie wiem, czy zasługujesz na coś przyjemnego, Kylie.

Drugą ręką pozbył się moich szortów. Następnie odpiął pasek w swoich spodniach i poczułam jego męskość tuż przy wejściu do mojej dziurki. Wypełnił mnie wolno, a następnie wyszedł, pozostawiając ogromną pustkę.

– Pragniesz mnie, tak? – zapytał tuż przy moim uchu.

– Tak – szepnęłam.

– Głośniejsze, Kylie. – Ponownie mnie wypełnił.

Rozkosz rozchodziła się w każdym zakamarku mojego ciała.

– Pragnę! – powiedziałam pewnie. – I ty mnie też.

– Zgadza się, skarbie. – Mężczyzna zaczął się we mnie poruszać. – Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego, jak bardzo.

Każda sekunda była intensywniejsza, ostrzejsza i głośniejsza. Nie panowaliśmy nad sobą.

Robiliśmy to na biurku, fotelu, pod regałem z książkami, a nawet na małym grafitowym i puchatym dywanie. Nigdy nie przypuszczałam, że oddam mu się całkowicie. Że pozwolę mężczyźnie przejąć nad sobą kontrolę. Że pozwolę mu zrobić ze sobą, co tylko zechce.



ROZDZIAŁ 34

Miesiąc później

Mama wyszła ze szpitala już po tygodniu. Prócz afazji, która uniemożliwiała jej wymówienie niektórych słów, wszystko było w jak najlepszym porządku. W każdy poniedziałek i czwartek jeździła na terapię, która miała pomóc jej wrócić do formy.

Po tych kilku tygodniach była już duża poprawa. Mama zawsze była silną kobietą. Nie załamano się i pracowała nad tym na tyle, na ile mogła. Cały czas powtarzała, że małymi krokami odzyska siły.

Niestety moja rodzicielka niewiele pamiętała z dnia pożaru. Wszystko jednak wskazywało na to, że ktoś zaatakował ją, zanim w domu pojawił się ogień. Postanowiłam odwiedzać ją tak często, jak to możliwe.

Udało mi się także przedstawić w końcu projekt Sunderowi. Zaakceptował go dopiero po siedmiu poprawkach. Za pierwszym razem nie pasowało mu to, ilu ochroniarzy chciałam wynająć. Za drugim budynki miały za mało wyjść

ewakuacyjnych. Za trzecim nie podałam dokładnej liczby pracowników. A później to już się czepiał wszystkiego, byleby kończyło się to numerkiem na zgodę.

Koniec końców uważam, że w tej kwestii i tak poszło mi lepiej niż w poszukiwaniu nowego mieszkania... Jak tylko coś wpadało mi w oko, nagle dziwnym sposobem zniknęło z rynku. Dwa razy udało mi się umówić z deweloperem. Zaraz po spotkaniu dzwonił do mnie, że niestety ktoś już wcześniej wpłacił zadatek na mieszkanie. Miałam wrażenie, jakby wisiało nade mną jakieś fatum. Coraz częściej przebywałam więc u Oliviera.

Ustaliliśmy, że w sprawie Arianny obieramy inną taktykę. Postanowiliśmy udawać, że przestało nas interesować to, co robi dziewczyna. Cały czas byliśmy pewni, że w końcu wpadnie w nasze sidła. Z dnia na dzień robiła się mniej ostrożna. I o to właśnie chodziło.

Mieliśmy nadzieję, że szybko poznamy jej chłopaka. O ile wcześniej Sunder sam go nie dopadnie i nie wypatroszy... Jeśli zaś chodzi o moje dziwne przesyłki, to one również się skończyły. Asher zapadł się pod ziemię – więc albo to on robił sobie ze mnie żarty i teraz się ukrywał, albo ktoś dopadł go za długi...

Stawiałam pewne kroki w stronę gabinetu Sundera. Tamtego dnia miałam na sobie czarną, obcisłą sukienkę z golfem. Z przodu przypięłam broszkę od Chanel. Dobrałam do tego srebrne sandały, których rzemyki ciągnęły się aż do łydki. Zapukałam dwa razy.

- Wchodź, Kylie – usłyszałam znajome burknięcie.
- Skąd wiedziałaś... – nie dokończyłam, bo Sunder wskazał palcem moje buty.
- Oczami wyobraźni nawet widziałem, jak cudownie kręcisz tyłkiem w rytm stukania obcasów.
- To... – Zmrużyłam oczy. – To bardzo oryginalny komplement...

Mężczyzna prychnął.

- Chcesz już jechać?

Dwa dni temu mama pierwszy raz zaprosiła nas na obiad. Nie mogłam jej odmówić. Sunder, o dziwo, również szybko się zgodził. Nie usłyszałam od niego, żadnego „ale” ...

Trzy godziny później siedzieliśmy już najedzeni do syta dzięki mojej mamie. Nie mogło zabraknąć również deseru.

- Wszystko było przepyszne, pani Wilson. – Sunder przez cały czas był bardzo uprzejmy.

- Cieszę się, że ci smakowało. – Uśmiechnęła się mama.

Tak bardzo cieszyłam się z jej powrotu do zdrowia. Każdego dnia zauważałam, jak wraca do pełni sił... Sunder założył rękę na oparcie mojego krzesła. Muskał mnie kciukiem w ramię. Ojcu oczywiście nie umknął ten fakt. Chwilę gapił się z wrogą miną na dłoń Oliviera, ale kiedy tylko mama na niego zerknęła, od razu odpuścił. Cały wieczór udawaliśmy parę, ale nie wymagało to ode mnie żadnego wysiłku. Przyłapałam się nawet na tym, że mi się podobało, a przede wszystkim, że przychodziło mi to bardzo naturalnie.

Zrozumiałam, że nawet nie musiałam niczego udawać. I to był właśnie moment, w którym zaczęłam intensywnie rozmyślać nad naszą relacją. Nie chciałam dopuścić do siebie jednej, bardzo ważnej kwestii...

Zrozumiałam też, że obawiałam się zakończenia tego, na czym cały czas mi bardzo zależało. W trakcie rozmowy z rodzicami Olivier przeprosił i poszedł do kuchni odebrać telefon. Dłuższy czas nie wracał, więc poszłam sprawdzić, czy wszystko z nim w porządku. Zastałam go pochylonego nad blatem. Zmartwił mnie jego widok...

– Olivier?

Chyba wyrwałam go z zamyślenia, ponieważ nagle się wyprostował i starał się uśmiechnąć. Cały czas uważnie mu się przyglądałam i wiedziałam, że jeszcze nigdy go takiego nie widziałam. Wydawało mi się, że ukrywał smutek.

– Przepraszam, Kylie. Muszę jechać.

– Gdzie? – zapytałam od razu.

– Pożegnać się z ojcem. – Przymknął na moment oczy. – Dzwoniła mama. Lekarze dają mu kilka godzin.

Zamarłam. Podeszłam do niego i go przytuliłam.

– Tak bardzo mi przykro...

– Wiem. – Schował twarz w moich włosach. – Przeprosisz za moje nagłe wyjście swoich rodziców?

Nawet przez myśl mi nie przeszło, że mogłabym go w takim momencie zostawić.

– Jeżeli mogę... – Przełknęłam ślinę. – Jeżeli chciałbyś, to mogę...

Sunder na mnie spojrział.

– Tak, Kylie – rzucił ze smutkiem w głosie. – Bardzo chcę, żebyś ze mną pojechała.

Kiedy powiedziałam rodzicom, że musimy wyjść, byli zdziwieni. Szepnęłam tylko, że chodzi o zdrowie taty Oliviera. Nie wiedziałam, co mogę im powiedzieć, a czego nie. Stan zdrowia Henry’ego pozostawał w tajemnicy...

Cieszyłam się, że będę mogła wspierać Oliviera. Cała jego rodzina będzie z pewnością przechodzić trudny okres... Bo przecież nikt nie jest gotowy na śmierć...



ROZDZIAŁ 35

Podczas wizyty w hospicjum chciałam być twarda i wspierająca, ale z jakiegoś dziwnego powodu czułam się tak, jakby umierał ktoś z mojej rodziny. Po moich policzkach popłynęło wiele łez. Victoria była tak zrozpaczona, że nie była w stanie oderwać się od Austina. Na całe szczęście mogła na nim polegać w tych trudnych chwilach. A jeśli chodzi o bliźniaczki... Bały się nawet spojrzeć na ojca, co w ogóle mnie nie dziwiło.

Pan Sunder był wychudzony i bardzo wyniszczony chorobą. Leżał podłączony do aparatury medycznej i nie było z nim już żadnego kontaktu. Póki jego serce biło, Hannah nie odchodziła od łóżka. Była wymęczona i bardzo blada.

Olivier starał się nie okazywać żadnych uczuć. W tamtym momencie nie widziałam w jego oczach ani smutku, ani złości. Mimo to wiedziałam, że przeżywa całą sytuację na swój sposób. Nie sądziłam jednak, do czego to doprowadzi...

– Dzieci, jedźcie do domu. Zostanę z waszym tatą. – Mama uśmiechnęła się przez łzy.

Victoria starała się jakoś opanować, jednak gdyby nie Austin, pewnie by w ogóle stamtąd nie wyszła. Mężczyzna zabrał ze sobą także bliźniaczki, które przez całą wizytę nie wypowiedziały nawet jednego słowa, i razem ruszyli do wyjścia.

Zostaliśmy sami z rodzicami Oliviera. Sunder zacisnął szczękę, podszedł do łóżka i chwycił dłoń swojego ojca.

– Szkoda, że jej nie poznałeś. Jest cholernie uparta. – Mimo iż mężczyzna szepnął, doskonale to usłyszałam.

Jego matka zaczęła szlochać, a ja postanowiłam wyjść. Nie mogłam już dłużej ukrywać emocji. Chciałam go wspierać, ale stwierdziłam, że najpierw muszę się uspokoić.

Będąc już na korytarzu, podeszłam szybkim krokiem do okna i zaczęłam głęboko oddychać. Po pewnym czasie poczułam, jak oplatają mnie ramiona Sundera.

– Przepraszam – wyszeptałam. – Powinnam być silniejsza... Powinnam być dla ciebie wsparciem.

– Wystarcza mi to, że jesteś – mruknął. – Chodźmy już. Nienawidzę tego miejsca, Kylie. Nie chcę już tutaj być.

Skinęłam głową. Chwyciliśmy swoje dłonie i rozdzieliliśmy je, dopiero gdy wsiadaliśmy do samochodu.

Stwierdziliśmy, że lepiej będzie, jeśli pojedziemy do domu Oliviera. Mężczyzna chciał sprawdzić, jak się mają dziewczyny. Gdy weszliśmy do domu, mruknął tylko, że musi wykonać jeden telefon, i ruszył w stronę gabinetu. Ja zaś skierowałam się do salonu, by tam na niego poczekać.

Kiedy wchodziłam do pomieszczenia, usłyszałam szepty, a następnie zauważyłam Arianę, która wtulała się w Wadima. Zamarłam na ich widok. Zaczęłam przetwarzać ten obraz w głowie i doszłam do wniosku, że jeżeli Olivier ich zobaczy, to zarówno Ari, jak i ochroniarz będą mieli poważne kłopoty. A to nie był czas na dodatkową awanturę.

Weszłam do salonu pewnym krokiem i zawiesiłam na nich wrogi wzrok. Wadim wyglądał na zszokowanego, a dziewczyna natychmiast od niego odskoczyła.

– To nie tak... – zaczęła tłumaczyć.

– A niby jak?! – Starłam się nie być zbyt głośno, żeby Olivier mnie nie usłyszał.

– Pani Wilson... – powiedział Wadim, ale mu przerwałam.

– Zejdź mi z oczu!

Mężczyzna nie wiedział, co robić. Widać było, że ciężko mu zostawić Arianę.

– Teraz postanowiliście się nie kryć? W takim momencie?

– zapytałam zdenerwowana. – To, do cholery, bardzo zły czas!

– Kylie... – próbowała załagodzić sytuację dziewczyna.

– Już lepiej nic nie mów – burknęłam. – A ty lepiej się stąd zmyj, bo Olivier za chwilę tutaj będzie!

Wadim ze smutkiem w oczach spojrzał na Arianę i zniknął w korytarzu, a ja wbiłam wściekłe spojrzenie w dziewczynę.

– Zwariowałaś już całkowicie? – Podeszłam do niej. – Chcesz, żeby on go zabił?!

– Kochamy się – powiedziała cicho.

– Boże... – Położyłam dłoń na swoim czole. – Kochacie się?! Ile ty masz lat, a ile on?!

Powoli docierało do mnie, że tych dwoje mogło swobodnie spędzać ze sobą czas. To on miał się z nią spotkać w galerii, bo przecież miał być tam jako mój ochroniarz. To z nim się widywała, gdy szła pobiegać. To on ją powiadomił o tym, że Olivier chciał jej szukać. I to dlatego wtedy wróciła, zanim Sunder zdążył zebrać swoich ludzi... Wadim dostawał każdą informację na ten temat...

– To tylko osiem lat różnicy...

– Arianna! Jeżeli Olivier się dowie, że się z nim spotykasz, to...

– Z kim się spotyka? – rozległ się za mną lodowaty głos, który przeszył moje ciało.

Arianna zbladła i spojrzała w to samo miejsce co ja. W wejściu do salonu stał Sunder. Zaciskał szczękę i pięści. Wtedy pierwszy raz i ostatni mnie przeraził.

– No pytam, do kurwy, z kim ona się spotyka?! – wrzasnął.

Nadal nie potrafiłam wykrztusić z siebie żadnego słowa. Usłyszałam jednak ruch na schodach. Reszta domowników z pewnością usłyszała jego krzyk.

– Olivier...

– Co Olivier?! No co?! – krzyczał i zaczął kierować się w naszą stronę.

W salonie pojawiło się całe rodzeństwo Sundera, a także Austin.

– Pytam ostatni raz, z kim ona się spotyka? – Sunder stanął przed nami.

- To nie jest dobry czas... – szepnęłam.
- Nie pogarszaj sytuacji, tylko mi powiedz! – wykrzyczał.
- Ty albo ona!

Arianna zaczęła płakać, a Austin pojawił się obok niej.

– Może porozmawiamy na spokojnie... – Mężczyzna próbował załagodzić sytuację, ale Olivier nie pozwolił mu dokończyć.

Doskoczył do niego i uderzył go w twarz. Austin nie zdążył się odchylić. Zatoczył się do tyłu i przytrzymał swoją obolałą szczękę.

– Nie masz prawa się wtrącać! – warknął rozwścieczony Sunder.

– Uspokójcie się wszyscy! – Victoria chciała sprawdzić, czy z jej mężem wszystko w porządku.

Ja zaś nie wytrzymałam napięcia i zaczęłam kierować się do wyjścia.

– Wracaj, Kylie! – krzyknął Olivier.

Nie odpowiedziałam. Po moich policzkach spływały łzy. Tak bardzo nie chciałam okłamywać mężczyzny. A jeszcze bardziej nie chciałam mu mówić o tym, z kim potajemnie widuje się jego siostra.

Najgorsze było w tym wszystkim to, że miałam jeszcze jeden powód...

Nagle krzyki cichły, a wtedy poczułam uścisk na ręce. Sunder chwycił mnie i zaczął kierować się razem ze mną w stronę gabinetu. Kiedy się już w nim znaleźliśmy, zatrzasnął kopniakiem drzwi. Odsunęłam się od nich, a gdy

poczułam je za swoimi plecami, żałowałam, że pomieszczenie nie jest większe.

Olivier chwycił pustą karafkę w dłoń i rzucił nią o ścianę. Następnie ruszył w moim kierunku, a ja wstrzymałam powietrze. Zatrzymał się tak blisko mnie, że czułam jego oddech na swojej twarzy.

– Z-kim-ona-się-spotyka?! – wykrzyczał.

Lekko się wzdrygnęłam. Pokręciłam głową, bo nie potrafiłam mu tego powiedzieć. To Arianna powinna się do tego przyznać. Poczułam ból w sercu, bo byłam... Byłam w nim cholernie zakochana... Przyznałam się do tego przed sobą w momencie, w którym on uderzył pięścią w drzwi, tuż obok mojej twarzy.

Przeniosłam wzrok na jego krwawiącą rękę, a z moich oczu zaczęły spływać łzy. To musiał być koniec... Odwróciłam się i szepnęłam...

– Pójdę spakować swoje rzeczy. Nie mogę już dłużej tutaj być.

– Kylie...

Otworzyłam drzwi i ruszyłam przed siebie. W korytarzu wszyscy się nam przyglądali.

– Kylie... – Olivier chwycił moją dłoń, ale mu ją wyrwałam. Zakochałam się...

To musiało się zakończyć, przecież taki był układ.

– Nie dotykaj mnie.

– Kylie, do chuja! Nie chciałem. Zaczekaj! – Słyszałam jego kroki tuż za sobą.

Przez łzy nic nie widziałam. Otarłam oczy i po chwili już wbiegłam do jego pokoju. Pospiesznie zaczęłam zbierać swoje ubrania i wpychać je do torby, w której kiedyś je przywiozłam.

Usłyszałam, jak drzwi się otwierają, jednak nawet nie spojrzałam na tego, kto wszedł. Doskonale wiedziałam, że tą osobą był Olivier.

– Kylie, porozmawiajmy – mruknął cicho.

– Nie mamy o czym. – Odwróciłam się w jego stronę. – Musimy zakończyć ten pieprzony układ!

– Co? Dlaczego...

– Zakochałam się, okej? Zawaliłam, bo już od dłuższego czasu to ukrywałam. Nie tylko przed tobą. – Pociągnęłam nosem. – Było mi z tobą tak cudownie, tak wspaniale, że...

Zapłakałam głośniej i nie byłam w stanie nad tym zapanować.

– Ja pierdołę – wyszeptał ledwo słyszalnie.

Stwierdziłam, że tyle z naszej rozmowy. Zaczęłam zbierać swoje rzeczy.

– Nie, zostaw to. – Wyrwał mi z ręki jakąś bluzkę. – Proszę.

– Nie przejmuj się mną. Pozwól mi odejść. Tak jak się umawialiśmy. Wiedziałam, na co się piszę.

– Właśnie, że nie wiedziałaś...

Zapięłam zamek w torbie i chciałam ruszyć do drzwi. Jednak Sunder ponownie mi na to nie pozwolił.

– Pozwól mi wyjaśnić. Tylko o to proszę.

Odwróciłam się do niego tuż przy drzwiach. Nie wiedziałam, co mężczyzna chciał mi wyjaśnić... Ale kiedy na

niego popatrzyłam, zauważyłam, że się boi...

– Przepraszam. Za wszystko przepraszam. Wtedy w kasynie zobaczyłem cię i przepadłem. Nie wiedziałem, czy jesteś prawdziwa, bo okazałaś się idealna. Nie mogłem odwrócić od ciebie wzroku, Kylie. Wcześniej widziałem twoje zdjęcia, ale nie sądziłem, że w rzeczywistości możesz być jeszcze piękniejsza. Wpadłem w furję, kiedy okazało się, że ten chujek jest twoim facetem. Miałem ochotę zdeptać go jak mrówkę, ale szybko dotarło do mnie, że to może być moja jedyna okazja, byś mnie zapamiętała na długo. – Zbliżył się do mnie. – Zaproponowałem ci wtedy seks za jego dług nie dlatego, żeby cię upokorzyć. Chciałem sprawić, żeby jego zdrada bolała cię mniej. Nie wiem, czy to ma jakiś sens, ale stwierdziłem wtedy, że połowę swojej energii i złości przelejesz na mnie, że będziesz myśleć o mnie i nie załamiesz się przez to, co on zrobił.

Do moich oczu na nowo napłynęły łzy.

– Balu i tańców z tobą nie mogłem wyrzucić z głowy na długo. Zwłaszcza twojego zapachu. Cały czas dążyłem do tego, by mieć cię całą. Burgery stały się moim ulubionym daniem, a ślub Vic i Austina szansą na coś więcej. Miałem nadzieję, że na weselu spędzimy razem dużo czasu i mnie polubisz, a zamiast tego starałem się odnaleźć każdego członka Black Roses. I to dlatego tak niewiele widziałas mnie na imprezie. Dzień, w którym cię napadli, był dla mnie najgorszy w całym życiu. Nawet sobie nie wyobrażasz, jak do ciebie pędziłem. A kiedy zobaczyłem, że po tym wszystkim nie chcesz, żebym cię dotykał, żebym w ogóle był w pobliżu, pierwszy raz to poczułem. Dosłownie, kurwa, jakby moje serce się ukruszyło.

– Olivier...

– Muszę... Muszę ci najpierw wszystko wyjaśnić. Później możesz ode mnie uciec. – Patrzył mi głęboko w oczy. – Przerazało mnie, że mnie od siebie odpychasz. A ja pragnąłem być coraz bliżej. Nie spałem całą noc, kiedy zostałeś u mnie pierwszy raz. Obawiałem się, że będziesz mieć koszmary. Tuliłem cię do siebie aż do rana. – Wypuścił drżący oddech. – Później, na ślubie, kiedy mnie pocałowałaś... Kurwa, Kylie, to było dla mnie jak raj. W końcu mogłem cię posmakować. I już wtedy widziałem, że musisz być moja. Widziałem też, że ja jestem tylko twój. Nie miałem w planach żadnego układu. Improvizowałem, bo powiedziałaś, że nie jesteś gotowa na związek. Musiałem cię przy sobie zatrzymać. Nie chodziło mi o kumpłowanie, o seks dla zabawy, chciałem cię w sobie rozkochać. Chciałem, żebyś poczuła do mnie to, co ja do ciebie.

Załkałam tak mocno, że Sunder na moment przestał mówić.

– Skakałem w myślach z radości, kiedy powiedziałaś, że ci na mnie zależy. Później zamieszkałaś u nas. To wszystko było dla mnie nowe, ale właśnie o tym marzyłem. I nie, Kylie. Nie jestem psychopatą, tak jak już kiedyś ci mówiłem. Kocham cię. Tak bardzo cię kocham, że pozwalam ci odejść...



ROZDZIAŁ 36

Staralam się przetworzyć w myślach wszystko, co powiedział, ale nie bylam w stanie. Zakręciło mi się w głowie, a kiedy zdałam sobie sprawę z tego, co tak naprawdę usłyszałam, oraz z tego, do czego się przyznał, zaczęłam się w niego wpatrywać z niedowierzaniem. To się działo naprawdę. Olivier Sunder wyznał mi, że mnie kocha...

I ja kochałam jego.

Uchylałam i zamykałam usta, nie mogąc w to uwierzyć. Wszystko, co działo się wcześniej, przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie. Wiedziałam, że problemami zajmiemy się później. Teraz liczyło się dla mnie to, żebyśmy doszli do porozumienia...

Zamiast jednak używać słów, pocałowałam go.

Zaskoczyłam go tym, bo zamarł na chwilę. Przecież nie mogłam z tego wszystkiego tak po prostu zrezygnować. Nie po tym, co mi powiedział...

Na szczęście szybko zrozumiał, że nie mam zamiaru odchodzić. Chwycił delikatnie mój kark i oddał pocałunek.

– Jesteś moja, Wilson – mruknął w moje usta.

– A ty jesteś mój, Sunder. – Zaśmiałam się i przygryzłam jego dolną wargę. – Naprawdę myślałeś, że od ciebie ucieknę?

– Chciałem dać ci wybór, Kylie. – Wypuścił powietrze. – Ale...

– Ale...?

– No, kurwa, skarbie... Myślisz, że nie walczyłbym o ciebie?

– Na nowo przycisnęłam swoje usta do jego.

Pocałunek stawał się coraz szybszy, a kiedy nasze języki zaczęły ze sobą tańczyć, Olivier złapał mnie w talii i uniósł. Otoczyłam go swoimi biodrami, a następnie poczułam, jak opadamy na materac. Nawet nie zauważyłam, że zmierzamy do łóżka.

Chwyciłam w palce pierwszy z guzików w jego koszuli, a mężczyzna zdecydowanie zwolnił. Po chwili odsunął się i zawisł nade mną, opierając się na łokciach.

– Zaczekaj – sapnął.

– Na co?

– W gabinecie – zawahał się – widziałem, że się przestraszyłaś. Nie chciałem cię uderzyć. Moim celem od początku były drzwi. Nawet przez chwilę nie pomyślałem, że mógłbym wyrządzić ci jakąkolwiek krzywdę.

Skinęłam głową, bo w zasadzie takie zapewnienie mi wystarczyło. Sekundę później telefon mężczyzny się rozdzwonił. Sunder, zamiast odebrać, przyłożył swoje czoło do mojego.

– Przepraszam. To może być coś ważnego.

– Rozumiem. To trudny czas. Dlatego uważam, że sprawę z Arianną również powinieneś odłożyć na później. – Postanowiłam, że nie będę unikać tego tematu.

Olivier nadal nic nie robił sobie z dzwoniącego telefonu. Analizował to, co powiedziałam.

– No odbierz już – uśmiechnęłam się.

Sunder podniósł się z materaca i podał mi dłoń. Chwyciłam ją i mężczyzna podciągnął mnie w górę. Gdy usiadłam, obserwowałam go uważnie. Już po chwili wiedziałam, że ktoś przekazał mu złe informacje. Było widać zmianę w jego zachowaniu.

– Samochód czeka na ciebie pod hospicjum, mamó – wypowiedział cicho. – Tak. Nie. – Wypuścił powietrze.

Skoro Hannah wracała do domu, to oznaczało tylko jedno...

Olivier się rozłączył i wpatrywał się w okno, ściskając telefon w ręce. Wtedy zorientowałam się, że jego rana od uderzenia w drzwi nadal nie została opatrzona. W tamtym momencie jednak nie to było najważniejsze.

Kiedy stanęłam obok niego, natychmiast schował swoją twarz w zagłębieniu mojej szyi.

– Odszedł.

– Nie będzie już cierpieć – szepnęłam mu do ucha.

Pół godziny później zeszliśmy do salonu. Austin i dziewczyny nadal tam siedzieli. Spojrzeli na nas niepewnie. Victoria wypuściła z ulgą powietrze, kiedy zauważyła, że jej brat trzyma mnie za dłoń.

– Mama wraca już do domu – powiedział Olivier, patrząc na swoje rodzeństwo.

– Może powinnam ją zmienić? No wiesz, żeby ktoś był przy tacie... – Victoria wstała z kanapy.

Sunder opuścił wzrok, widząc, że do dziewczyny nic nie dociera.

– Vic, kochanie... – Austin złapał ją za rękę, rozumiejąc słowa swojego byłego przyjaciela.

– On umarł, tak? – zapytała cicho Arianna.

Sunder popatrzył na nią i przytaknął, by potwierdzić. Dziewczyna zerwała się i kiedy pomyślałam, że pójdzie do Wadima, ona wpadła w ramiona swojego brata. Zaraz po tym dołączyła do nich Addison.

Puściłam dłoń Sundera, a Austin zaprowadził zapłakaną Victorię do reszty rodzeństwa.

Po chwili do swoich dzieci dołączyła Hannah. Był to tak bardzo wzruszający moment, że ponownie nie mogłam powstrzymać łez.

Po jakimś czasie bliźniaczki postanowiły położyć się z mamą. Victoria i Austin też poszli odpocząć, a ja przybliżyłam się na kanapie do Sundera i wtuliłam w jego bok.

– Idziemy też do pokoju? – zapytałam, spoglądając na jego profil.

– Ty idź. Dołączę do ciebie później – mruknął.

– Nie dołączysz – powiedziałam zawiedziona, bo doskonale wiedziałam, że chce się zaszyć w gabinecie. – Ale skoro ty masz zamiar pracować, to ja również to zrobię.

– Kylie, nie będę pracować. Muszę pozałatwiać sprawy związane z pogrzebem.

– Och...

– Połóż się...

– Mogę ci pomóc?

Sunder przez chwilę się zastanawiał. Stwierdziłam, że muszę mu pomóc podjąć decyzję.

– I tak nie zasnę bez ciebie. Bez sensu, żebyś ty był w gabinecie, a ja w twojej sypialni.

– Naszej.

– Naszej? – Zmarszczyłam brwi.

– Zamieszkać tutaj na stałe – rzucił.

– Och... – popatrzyłam na niego zszokowana. – Przecież ustaliliśmy, że to tylko na chwilę. Kiedyś w końcu znajdę mieszkanie, a sytuacja z przesyłkami już się uspokoiła.

– Ymm... – odchrząknął. – Zapomniałem ci jeszcze o czymś powiedzieć.

Mężczyzna podrapał się po karku.

– O czym?

Jego zachowanie mnie zaciekało, ale też i lekko podenerwowało.

– Trochę pokombinowałem i... – odchrząknął. – Tak jakby kupiłem wszystkie nieruchomości, którymi byłaś zainteresowana.

– Żartujesz sobie?! – założyłam ręce na klatce piersiowej i zmrużyłam oczy.

– To nie jest dobra inwestycja – próbował zmienić temat.

– Nie chodzi o inwestycję, Olivier, i ty dobrze o tym wiesz...
– burknęłam. – Wiedziałam – przyznałam po chwili.

– Wiedziałaś?

– Wiedziałam... To znaczy czułam, że coś musi być na rzeczy, Sunder! – prychnęłam. – Jesteś szalony. I nie sądzisz, że na wspólne mieszkanie jest jeszcze za wcześnie?

– Tak. Oszalałem. – Uśmiechnął się lekko. – I nie. Uważam, że nie ma na co czekać. I tak będę u ciebie każdego wieczora i każdej nocy.

– Jeszcze o tym porozmawiamy. I powiedzmy, że dzisiaj masz taryfę ulgową – powtórzyłam jego hasło. – Tylko dzisiaj.

– Ach tak? – Uniósł brwi.

Próbował mnie rozbawić, ale wiedziałam, że w głębi serca cierpi.

– Ale pod jednym warunkiem – dodałam.

– Jakim?

Wydawał się zainteresowany.

– Będę mogła pomóc ci w organizacji pogrzebu i stypy. – Wystawiłam w jego stronę dłoń.

Sunder nie miał wyjścia. Przytaknął mi na mój warunek i przypieczętował go uściskiem dłoni, a później przez kilka godzin dopinaliśmy wszystko na ostatni guzik.

Następnego dnia obudziłam się wtulona w klatkę piersiową Sundera. Boże, nawet nie potrafię opisać tego, jak

uwielbiałam się do niego tulić, jak bosko pachniał i jak bardzo go kochałam.

Musnęłam delikatnie ustami skórę na piersi mężczyzny. Nie chciałam go budzić. Nie mogłam się jednak powstrzymać.

– Mhmm... – wymruczał niespodziewanie.

– Och... Nie chciałam cię obudzić. – Odchyliłam się, by spojrzeć na jego twarz.

– A ja marzę o tym, żeby się budzić właśnie w taki sposób.
– Uniósł leniwie jeden kącik ust.

– Kocham cię – szepnęłam i znów się w niego wtuliłam.

– Ja ciebie też, Kylie. – Ucałował czubek mojej głowy. – Zajebiście mocno cię kocham.

Leżeliśmy w ciszy przez kilka minut. Jakbyśmy czerpali od siebie energię do życia.

– Słyszałam, że ktoś już wstał. Wydaje mi się, że to bliźniaczki zbiegały po schodach.

– Kurwa... – Sunder wypuścił ciężko powietrze. – Wiem, że nie mogę ich olewać, ale wolałbym spędzić czas tylko z tobą.

– Ja chciałabym mieć cię tylko dla siebie, ale one potrzebują wsparcia starszego brata. – Spojrzałam na niego.

– Victoria także.

– Nie wracajmy do wczorajszego dnia – burknął.

– Ja mogę nie wracać, ale Victoria z pewnością nie zapomni, że przywaliłeś jej mężowi.

– Nie przeproszę złamasa...

– Nikt nie każe ci go przeproszać, ale chociaż wyluzuj i przestań traktować go jak wroga.

Sunder był uparty jak osioł. Zaciął szczękę i nic nie odpowiedział, więc postanowiłam podejść go inaczej.

– A jakby sytuacja była odwrotna? – zapytałam.

– Co masz na myśli?

– To, że ja okazałabym się siostrą twojego przyjaciela, z którym uzgodniłeś, że nie zbliżacie się do swojego rodzeństwa. Co byś wtedy zrobił?

– On wiedział, kim jest Victoria. Znał ją wcześniej.

– I sądzisz, że planował się w niej zakochać? – prychnęłam. – Tego nie da się zaplanować. To przychodzi tak nagle, Olivier. Przecież wiesz...

Mężczyzna wstał i podszedł do okna. Przeczesał dłonią swoje ciemne włosy.

Wyglądał jak bóg...

– Kurwa, znowu mnie masz... – powiedział z wyrzutem.

Czekałam, aż rozwinię swoją wypowiedź, bo nie do końca rozumiałam, co miał na myśli.

– Poświęciłbym wszystko, żeby cię mieć. – Zerknął na mnie przez ramię. – Nawet kosztem straty przyjaciela.



ROZDZIAŁ 37

Ubrani w dresy, zeszliśmy do jadalni. Tak jak myślałam, wszyscy domownicy już tam byli. Sunder mocno trzymał moją rękę. Przywitaliśmy się i usiedliśmy z resztą przy stole, na którym nadal było mnóstwo jedzenia.

– Komuś jeszcze kawy? – Hannah lekko podniosła dzbanek.

– Ja poproszę, mamó. – Addison wstała i podała mamie swoją filiżankę.

– Kawa chyba będzie dziś dla nas wszystkich zbawieniem.

– Mama Oliviera próbowała się uśmiechnąć. – Tyle spraw z pogrzebem dziś będzie do załatwienia...

– Większość już jest ogarnięta – odparł Sunder. – Zostały tylko drobiazgi.

– Olivier, nie możesz siedzieć po nocach... – upomniała go Hannah.

– Nie siedzieliśmy całą noc. We dwójkę poszło nam szybciej. – Mężczyzna mruknął i zerknął na mnie.

– Och... dzieci... – W jej oczach pojawiły się łzy.

– Nie chciałam wybierać za panią kwiatów. – Wczoraj stwierdziłam, że ona też powinna mieć coś na głowie. – I mówiłeś, że trzeba pojechać jeszcze do hospicjum? – Zerknęłam na Oliviera.

– Dziękuję, Kylie. – Hannah skinęła głową.

– Może my mogłybyśmy też jakoś pomóc? – Bliźniaczki wpatrywały się w brata.

– Wy pomożecie mamie. Dziś o... – Olivier zmrużył oczy i chyba nie mógł sobie czegoś przypomnieć.

– Dziś o jedenastej będzie tutaj moja znajoma. Pomoże wam załatwić sprawę z kwiatami i wybierzecie razem menu na obiad po pogrzebie – dokończyłam za Oliviera.

Dziewczyny zaczęły rozmawiać na temat kwiatów. Cieszyłam się, że będą miały zajęcie. Coś jednak nie dawało mi spokoju. Sunder zaczął się nerwowo poruszać na krześle. Zaciskał szczękę i miałam wrażenie, że za chwilę któreś z naczyń wyląduje na ścianie.

– Olivier? – szepnęłam.

On zaś przechylił szklanekę z wodą, a później z impetem odstawił ją na stół. Ułożyłam dłoń na jego udzie, a wtedy mężczyzna wciągnął głęboko powietrze.

– Co się... – zaczęłam mówić, a następnie nie mogłam uwierzyć w to, jakie słowa padły z ust mojego faceta.

– Załatwisz sprawę w hospicjum? – burknął Sunder i zatrzymał wzrok na twarzy Austina.

Mąż Victorii jednak na niego nawet nie zerknął, bo pewnie nie sądził, że kiedykolwiek usłyszy prośbę od Sundera. Victoria zamarła, patrząc to na Oliviera, to na swojego męża.

Każdy przy stole ucichł, a dopiero Austin zorientował się, że słowa były skierowane do niego.

Zamrugał kilka razy, w totalnym otępieniu przyglądając się Olivierowi, a następnie skinął tylko głową. Był w szoku, tak jak reszta domowników. Victoria i Hannah patrzyły na swojego brata i syna ze łzami w oczach. To była bardzo wyjątkowa chwila.

– Wyślę ci później wiadomość, co trzeba zrobić – burknął, a wtedy wszyscy usłyszeli dzwonek do drzwi.

Po krótkiej chwili jeden z ochroniarzy lekko pochylił się nad Olivierem.

– Państwo Wilson przyszli z kondolencjami. Mówił szef, że mamy ich wpuszczać, jednak w takiej sytuacji nie wiemy, czy...

– Skoro mówiłem i tego nie odwołałem, to co tutaj robisz?
– warknął, jednak starał się nad sobą panować.

Ochroniarz natychmiast wyszedł, a następnie wrócił już do jadalni z moimi rodzicami. Nawet mnie zaskoczył ich przyjazd.

– Dzień dobry, Hannah, Olivier, dziewczyny – przywitał się mój tata.

– Nie będziemy wam przeszkadzać, jednak ze względu na to, że nasze dzieci są razem, nie chcieliśmy zwlekać aż do pogrzebu – dokończyła mama.

– Dziękujemy. – Hannah wstała i przytuliła moją rodzicielkę.

To samo zrobiła po chwili z moim tatą.

– Proszę usiąść. Jedzenia starczy dla wszystkich – zaprosiła ich do stołu Vic.

– Nie. Naprawdę dziękujemy. – Mama uśmiechnęła się szczerze.

– Nalegam. – Olivier poparł siostrę, a następnie uścisnął rękę mojego taty.

Rodzice spędzili z nami sporo czasu. Bardzo dobrze, że przyszli. Znaleźli wspólny język z każdym, za co jestem ogromnie im wdzięczna. Sprawili, że ten poranek był dla Sunderów o wiele spokojniejszy.

Wieczorem postanowiliśmy z Olivierem, że wyjdziemy z domu i przewietrzymy głowy. Od południa ciągle dzwoniły telefony.

Już prawie dojeżdżaliśmy do parku. Byliśmy bardzo głodni. Głodni jedzenia, ciszy i spokoju.

Sunder zaparkował samochód przed samym wejściem do parku. Okrążył auto i kiedy otworzył drzwi z mojej strony, wystawił dłoń.

– Chodź, Wilson.

– Mówiłeś prawdę z tymi burgerami? To teraz twoje ulubione danie? – Chwyciłam dłoń mężczyzny i ruszyliśmy do Harolda.

– Wszystko, co wczoraj mówiłem, było prawdą, Kylie – zapewnił.

– A więc naprawdę przepadłeś, Sunder – prychnęłam.

– Kurewsko przepadłem. – Pokręcił głową z niedowierzaniem. – Nadal pamiętam chwilę, w której zobaczyłem cię w kasynie. Wyglądałaś niesamowicie.

– Kiedy złapałeś mnie wtedy w swoje spojrzenie, tłukłam sobie do głowy, że to nie zdrada. Że może mi się podobać ktoś inny niż Asher. I wiesz co? Miałaś rację z tym, że lepiej zniosłam nasze rozstanie. Chyba naprawdę odciągnąłeś od niego moje myśli – odchrząknęłam.

– Na balu miałem niezły ubaw z twojej miny, kiedy mnie znowu zobaczyłaś. Choć nie mogłem oderwać wzroku od tego pieprzonego rozcięcia i dekoltu. Ta sukienka powinna być zakazana – fuknął zabawnie.

– No, muszę przyznać, że wtedy mnie sparaliżowało – zaśmiałam się.

– Rozchyliłaś swoje słodkie usta i patrzyłaś na mnie jak na ducha – prychnął. – Ale i tak akcja z ucieczką była najlepsza.

– Nie przypominaj mi. – Skrzywiłam się. – Chociaż... – zastanowiłam się chwilę. – Gdyby nie to, tobyśmy nie zatańczyli. Zrobiło mi się wtedy gorąco, Sunder.

– Gorąco? – Popatrzył na mnie z błyskiem w oku. – Kiedy było ci jeszcze gorąco?

– Na każdym spotkaniu z tobą było mi gorąco. – Olivier objął mnie w talii. – I nie tylko... – powiedziałam ciszej.

– Nie tylko? Chcę wiedzieć, co masz na myśli, Kylie.

– Będziesz się śmiać. – Zerknęłam na niego.

– Obiecuję, że nie. – Przyłożył rękę do serca.

– Miałam mega mokry i gorący sen z tobą – wyszeptałam.

– Ach... – Przygryzł dolną wargę. – Mów dalej, skarbie.

– Śniło mi się, że przyszedłeś do mnie wściekły za to, że Lincoln będzie pracować w moim apartamentowcu. Przycisnąłeś mnie do blatu kuchennego i zacząłeś całować i Boże... To było tak realistyczne.

– A później? – dopytywał.

– Nie było nic później, bo mnie obudziłeś!

– Obudziłem cię?

– Zadzwoiłeś do mnie z rana w sprawie spotkania. Myślisz, że dlaczego byłam taka cięta?

– Kylie... – zaśmiał się.

– I jeszcze rzucałeś tekstami jak pieprzony wróżbita! – Zmarszczyłam brwi. – „Chyba dawno nikt nie dał ci orgazmu” albo „Jaką pozycję preferujesz?” – naśladowałam jego głos. – Miałam ochotę cię wtedy udusić. I głównie dlatego zostałeś zapisany w moich kontaktach jako „Mikrokutas”. – Zasłoniłam dłonią usta.

– Ach... Więc to tak... – Zbliżył się do mojego ucha. – Właśnie przypomniałaś mi o karze za te okropne ksywy.

– Spokojna głowa, Sunder. – Uśmiechnęłam się zawadiacko. – Ja też potrafię ładnie przeprosić.

Kiedy doszliśmy do budki z burgerami, Harold szykował już dla nas jedzenie. Trochę mnie to zdziwiło, bo skąd miałyby wiedzieć, że się tu dziś pojawimy...

– Kontaktowałeś się z nim wcześniej?

– Nie. – Olivier również był zdziwiony.

– Dobry wieczór – uśmiechnęłam się. – To dla nas?

– Cześć, Kylie – odchrząknął. – No skoro jego goryle chowają się już od godziny za drzewami, to byłem pewien, że

za chwilę tutaj dotrzecie – odpowiedział w swoim stylu.

Sunder tego nie skomentował.

– Bez dogryzania sobie, panowie – uśmiechnęłam się do nich.

Miałam nadzieję, że jeżeli powiem wprost, to posłuchają.

– Bez dogryzania? Odkąd się z nim spotykasz, dziecko, łążą tutaj jakieś dziwne typy i wypytyują o niego i o ciebie! – Harold był zdenerwowany.

Zerknęliśmy na siebie z Sunderem.

– Kto o nas wypytywał? – zapytał natychmiast Olivier.

– A skąd ja to mam wiedzieć? – Wzruszył ramionami. – Wypytywał, kiedy się tutaj znów pojawicie i czy jesteście zawsze z obstawą...

– Co mu powiedziałaś? – Sunder uważnie przyglądał się Haroldowi.

– No jak to co? Że jesteście tutaj zawsze we środy o siódmej wieczorem. – Uniósł jeden kącik ust.

– Przecież nie przychodzimy tutaj zawsze...

– Harold sprawił, że jesteśmy krok przed osobą, która tutaj była, Kylie. – Skinął głową w stronę starszego mężczyzny. – Teraz moi ludzie będą mogli przyjść tutaj w środę i pobawić się w polowanie.

Chciałam coś powiedzieć, ale nawet nie wiedziałam co. Byłam bardzo zdziwiona całą sytuacją.

– Do usług, Sunder – zadrwił Harold. – Pamiętaj, że wszystko ma swoją cenę.

– Czego chcesz? – zapytał Olivier.

– Wszystko w swoim czasie, chłopcze. – Mężczyzna uśmiechnął się tajemniczo.



ROZDZIAŁ 38

Trzy dni później, we wtorek, odbył się pogrzeb. Po oficjalnym złożeniu urny do rodzinnego grobowca najbliższa rodzina i największe szychy całego miasta udały się do jednej z restauracji, w której urządzano stypę.

Usiedliśmy u szczytu stołu. Sunder odsunął mi krzesło, a następnie wręcz niedostrzegalnie musnął dłonią moje ramię. Jednak nawet i to nie umknęło gościom przy stole. Przez chwilę widać było, jak nas obgadują.

Liczyłam się z tym. Wiedziałam, że to tylko początek plotek. W końcu to nasze pierwsze, oficjalne wyjście we dwoje. Wzięłam głęboki wdech i postanowiłam przestać się przejmować nic nieznaczącymi ludźmi...

Po obiedzie poszłam skorzystać z toalety. Na korytarzu spotkałam Wadima. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Podeszłam do niego. Jeżeli Olivier zauważy, że rozmawiam z nim w domu, może się zorientować, że coś jest na rzeczy. Stypa była dobrą przykrywką...

– Pani Wilson...

– Daruj sobie, Wadim – fuknęłam.

– Ja...

– Dopóki nie wymyślę, jak namówić Oliviera do tego, żeby cię nie zabijał, to masz się nie widywać z Arianną.

– Arianna...

– Arianna to młoda dziewczyna! Ona w tym momencie nie myśli o tym, jakie konsekwencje mają wasze potajemne schadzki. Chce niebanalnej przygody. I właśnie to widzi w związku z ochroniarzem swojego brata. Ciekawe, czy zdaje sobie sprawę, co Olivier jest zdolny ci zrobić.

– Myślałem, że chociaż ty okazesz się... – Skrzywił się.

– Nie oczekuj ode mnie niczego więcej! Wystarczy, że muszę go dla was okłamywać! – powiedziałam głośniej, niż chciałam.

Następnie, zdając sobie z tego sprawę, odwróciłam się w stronę stołu, przy którym siedział Sunder. Tak jak myślałam, zwróciłam na siebie jego uwagę. On cały czas wszystko kontrolował. Uśmiechnęłam się do niego, a następnie, kiedy odpowiedział mi tym samym, a raczej tym, że uniósł lekko jeden kącik ust, ponownie zwróciłam się do Wadima. Wiedziałam, że wcale nie uspiłam jego czujności. Pewnie w tamtym momencie cały czas analizował wszystko, co widział...

– Jakby co, to rozmawialiśmy o organizacji transportu dla gości, którzy będą chcieli już wracać – bąknęłam. – Albo wymyśl coś podobnego, bo z pewnością będzie cię o to pytać.

Wadim kiwnął głową, a ja zaczęłam kierować się do toalet. Niestety do nich nie dotarłam... Tuż za pierwszym rogiem

usłyszałam znajomy głos. Zatrzymałam się, żeby podsłuchać.

– Wilson to atencjuszka. Zobacz, jak ona się zachowuje. Kto by pomyślał, że Sunder pozwoli jej zająć miejsce obok siebie.

– Damski głos odbijał się od ścian na korytarzu.

– Były facet zostawił ją praktycznie przed ołtarzem, więc teraz szuka kogoś, kto zapewni jej godne życie. Nie rozumiem, jak można się zniżyć do takiego poziomu... – odpowiedział jej głos, którego nie znałam.

Zorientowałam się, że pierwszy należy do Alice. Głupia krowa!

– Dlaczego tak bardzo mnie nie lubisz? – zapytałam bezwstydnie, gdy wyszłam zza ściany.

Zwróciłam tym samym uwagę Alice i – jeżeli się nie mylę – głównej asystentki samego burmistrza.

– Tak bardzo nadal przeżywasz to, że Olivier nigdy cię nie chciał, nie chce i nie będzie chciał? – Udawałam, że jest mi smutno. – Myślę, że potrzebny jej psycholog, prawda? Pani...? – prychnęłam i przeniosłam wzrok na asystentkę.

– Leyton... – Zerknęła nerwowo na Alice. – Caroline Leyton.

– Caroline Leyton – powtórzyłam. – Mój chłopak lubi znać nazwiska osób, o których mu wspominam. – Mrugnęłam do niej, a jej źrenice rozszerzyły się z przerażenia. – Jak tam sprawy z budową obwodnicy poza miastem? Nasze hotele dużo na tym zyskają. Zmniejszy się wokół nich ruch, a tym samym goście będą mogli spędzić czas w ciszy.

– Obwodnicy? T-tak, oczywiście. Obwodnica to dobry wybór – przytaknęła zmieszana.

Kolejna głupia krowa! Nie ma żadnej obwodnicy w planach...

– Jeżeli mogłabym ci doradzić, to następnym razem... – stanęłam na wprost niej – doucz się!

– Ale...

– Powinnaś iść i dopytać o obwodnicę swojego szefa – uśmiechnęłam się krzywo.

– Do-dobrze – mruknęła cicho.

Asystentka po chwili już zniknęła. Zostałam sama z Alice...

– Naprawdę, aż tak bardzo... – zaczęłam mówić, jednak nie pozwoliła mi dokończyć.

– Zamknij się, zdziro – warknęła blondynka.

Zbliżyła się do mnie i zaczęła krzyczeć.

– Jesteś dziwką! – Chwyciła mnie mocno za rękę.

– Nie mam zamiaru zniżać się do twojego poziomu, Alice. To czas, w którym rodzina Oliviera, a także on, potrzebują spokoju. A ty próbujesz im go odebrać. A jedyny powód, dla którego robisz coś takiego, to fakt, że mężczyzna, z którym byłaś w swojej wyobraźni, wybrał kogoś innego. I jedyna rada, którą dla ciebie mam... – wyrwałam swoją rękę z jej uścisku – obudź się! On cię nie chce.

Nawet nie wiem, jak to się stało i jak mogłam na to pozwolić, ale otwarta dłoń kobiety uderzyła w mój policzek.

– Odsuń się od niej, do kurwy! – warknięcie Sundera nawet na moim ciele wywołało dreszcz.

– Olivierze, ona próbuje cię omamić! – wykrzyczała Alice.

– Ostatnie dni były trudne. I właśnie to pokazało, jak wiele błędów popełniłem. – Zatrzymał się obok nas i przeniósł wzrok na mnie. – Przykro mi, że dałem się ponieść emocjom. Właśnie teraz zdałem sobie sprawę z tego, jak wielkim błędem byłaś...

Każde słowo, które opuszczało jego usta, odtwarzałam w swojej głowie po kilka razy. Nogi zaczęły mi mięknąć. Nie rozumiałam, dlaczego wtedy na mnie patrzył. Te słowa powinien kierować do Alice!

– Słyszałaś?! Jesteś dla niego błędem... – Blondynka powtarzała jego słowa, tak jakby nie wystarczyło to, co on powiedział...

W chwili, kiedy kobieta przestała mówić, zrozumiałam, że się pomyliłam. W spojrzeniu Oliviera dostrzegłam zmartwienie. A patrzył na mnie tylko dlatego, że chciał się upewnić, czy wszystko ze mną w porządku.

On mówił do Alice, jednak mimo to nie potrafił oderwać ode mnie wzroku. Wypuściłam wstrzymywane przez dłuższy czas powietrze i potarłam ręką spuchnięty policzek. Skóra na nim lekko mnie piekła, ale w zasadzie nie było najgorzej.

– Ona jest głucha! – Alice nadal była w swoim świecie.

– Koniec, Alice! – krzyknęłam. – Po prostu już skończ i nie pogarszaj swojej sytuacji.

– Jak śmiesz...

– Nie rozumiałaś, co Kylie powiedziała? – Lodowaty głos i równie lodowaty wzrok Sundera wbił się w kobietę.

Współczułam jej. Wiedziałam, że Olivier nie odpuści jej tak łatwo.

– Olivier... – wypowiedziała jego imię z drzeniem w głosie.
Chyba zaczęła rozumieć swoją sytuację.

– W momencie, kiedy podniosłaś rękę na Kylie, straciłaś jakikolwiek kontakt z moją rodziną i wszystkimi, którzy są mi bliscy.

– Nie rozum...

– Wynoś się, Alice! Ale zapamiętaj, że jeszcze z tobą nie skończyłem.

– Nie żartuj, Olivier. – Kobieta ruszyła w jego stronę i chciała położyć ręce na jego klatce piersiowej.

Poczułam, jak eksplodują we mnie emocje. I tak byłam dumna z siebie, że tak późno...

– Odpierdol się, na litość boską, i go nie dotykaj! – wrzasnęłam.

Dziewczyna zamrugnęła kilkakrotnie. Zrobiła się purpurowa na twarzy, a następnie zaczęła się od nas oddalać.

Olivier włożył ręce do kieszeni i odprowadzał blondynkę wzrokiem, aż nie zniknęła z jego pola widzenia.

– Napatrzył się już pan? – rzuciłam w jego stronę.

Chciałam rozładować atmosferę, bo widziałam, jak bardzo ciągle jest spięty.

– Chodź za mną – powiedział nadal lodowatym tonem.

Przytaknęłam, bo nie widziałam, o co jest zły, skoro blondynka już poszła... Sunder wszedł bez pukania do jakiegoś małego gabinetu obok restauracyjnej kuchni.

– Wchodzisz czy mam cię wnieść? – zapytał.

– Wchodzę – powiedziałam cicho.

Zrobiłam to, czego oczekiwał. Stałam przed biurkiem i przejechałam palcem po blacie. Olivier zamknął drzwi, a następnie poczułam jego oddech na swoim karku.

– Nie wiem, o co jesteś zły – wyznałam szczerze. – Nie chciałam się z nią kłócić. W zasadzie nawet jej powiedziałam, że...

– Słyszałem wszystko, Kylie. – Mężczyzna położył swoje dłonie na mojej talii i jednym ruchem zmusił mnie do tego, bym stanęła do niego przodem. – Poszedłem za tobą od razu, jak przestałaś kłócić się z Wadimem.

– Nie kłóciłam się...

– Cii... O tym porozmawiamy w domu – mruknął.

Starłam się nie pokazać po sobie, że jego słowa mnie zestresowały. Uniósł dłoń i dotknął delikatnie mojego policzka.

– I nie daruję sobie, że nie zakończyłem waszej rozmowy, zanim ona zdążyła cię uderzyć. – Kciukiem muskał moją skórę. – Ta kurwa zapłaci za to, bo nie odpuszczę nikomu, kto postanowi cię dotknąć.

– Olivier, to naprawdę nie jest potrzebne...

– Jesteś dla mnie najważniejsza – mówił niskim głosem. – Nikt nie ma prawa...

Ustami musnęłam jego wargi.

– Dobrze, już dobrze – szepnęłam. – Zapomnijmy o tym.

– Ja nie zapominam, skarbie. – Oparł swoje czoło o moje. – Chciałbym już wrócić do domu. Mam dość tych wszystkich ludzi tutaj. Pierwszy raz w życiu chcę obejrzeć jakiś zjebany film i tulić cię do siebie.

- Olivier?
- Hmm?
- Nie chcę, żebyś się już z nią widywał – fuknęłam.
- Nie mam zamiaru, skarbie.
- Mówiłeś przecież, że...
- Że za to zapłaci...

Słowa Sundera brzmiały mrocznie. I zapewne jego plan w głowie również taki był. W tamtej chwili nawet nie chciałam słyszeć, w jaki sposób kobieta zapłaci za to, co zrobiła.

Reszta stypy minęła ekspresowo. Olivier nie spuścił mnie z oka już nawet na sekundę. A przynajmniej do momentu, aż nie wsiadłam do auta z Wadimem, z którym miałam wrócić do domu. Już wcześniej ustaliliśmy, że on pojedzie z mamą i bliźniaczkami. Widziałam, jak wsiadają do auta i odjeżdżają spod restauracji. My zrobiliśmy to samo. Niestety była to najgorsza decyzja, jaką mogliśmy wtedy podjąć.



ROZDZIAŁ 39

W czasie jazdy postanowiłam zagadać do Wadima. Męczyło mnie to, że on milczy, a także to, że w restauracji nie zakończyliśmy naszej rozmowy zbyt miło. Choć nie zmieniałam zdania co do ich potajemnych schadzek, to wiedziałam, że nie powinnam go aż tak źle traktować.

– Przepraszam, że wtedy krzyknęłam. Naprawdę nie chcę...

– Zrozumiałem, co miałaś na myśli – odparł. – Muszę znaleźć sposób, by porozmawiać o tym z Arianną.

– Z czasem się wszystko ułoży... – zaczęłam.

– Tak, ale nie mam zamiaru sam podejmować decyzji. Mimo tego, że Arianna jest młodsza, to...

Nagle ochroniarz zdjął nogę z gazu. Zainteresowało mnie to, bo przed nami była pusta droga. Coś było nie tak. Zaczął rozglądać, a jego mięśnie widocznie się spięły.

– Musimy się zatrzymać – stwierdził.

– Co? Dlaczego? – Zmarszczyłam brwi, a sekundę później zobaczyłam z tyłu migające światła.

Policja? Od razu przyszedł mi na myśl McWhite. Ale nie mogłam uwierzyć, że to znów się dzieje. Czego, do licha, może znowu ode mnie chcieć? Czy to wszystko nie zostało już zakończone?! Wadim łączył się już z Olivierem przez zestaw głośnomówiący.

– Szefie, policja nas zatrzymuje – mruknął.

– Zawracam – usłyszałam głos Sundera. – Niech Kylie nie wycho...

Nagle połączenie zostało urwane. Wadim zjechał na pobocze, a następnie wyłączył silnik.

Zerknęłam na telefon, bo Olivier próbował się z nami połączyć. Na marne. Nie słyszałam go, kiedy nacisnęłam zieloną słuchawkę.

Byłam przerażona. Mężczyzna w mundurze nie wyglądał zwyczajnie. Cały czas miał pochyloną głowę, a czapka z daszkiem całkowicie zakrywała jego twarz. Zapukał delikatnie w szybę. Koguty w samochodzie policyjnym były już wyłączone, a my znajdowaliśmy się sami na jakimś pustkowiu.

Ochroniarz po chwili zastanowienia uchylił szybę dosłownie na dziesięć centymetrów... I to wystarczyło, by nas zaatakować.

Ostatnie, co pamiętam, to dłoń, która rozpyliła coś wewnątrz naszego auta. Zaraz po tym odpłynęłam...

Dreszcze, które zawładnęły moim ciałem, sprawiły, że zaczęłam się rozbudzać. Jeszcze z zamkniętymi oczami

przypomniałam sobie, co działo się, zanim zasnęłam. Z przerażeniem podniosłam powieki, a moje serce zamarło, kiedy okazało się, że jednak jestem sama.

Obudziłam się na zimnej, betonowej podłodze. Nie słyszałam żadnych dźwięków, a nikłe światło przebijało się przez małe okienko, w połowie i tak zabite deskami. Znajdowało się ono wysoko, tuż przy suficie.

Rozejrzałam się i niestety nie zauważyłam, by w pokoju znajdowała się choć jedna żarówka. Bałam się nocy, która prędzej czy później nadejdzie... Mimo wszystko z całej siły wierzyłam, że do wieczora ktoś mnie stąd uwolni.

W ciemnym pomieszczeniu nie było nic prócz brudnego materaca. I w duchu dziękowałam, że osoba, która mnie tutaj przyniosła, nie położyła mnie na nim. Żółte i brązowe plamy przyprawiły mnie o mdłości.

Podniosłam się do pozycji siedzącej. Nadal miałam na sobie czarną sukienkę. Jednak moje buty leżały w kącie. Spojrzałam na swoje nogi, ale nie miałam żadnych siniaków i nie czułam się obolała. Doskwierały mi jedynie zimno i ból głowy. Tak jakbym miała migrenę albo brało mnie przeziębienie.

– Wadim... – szepnęłam.

Zastanawiałam się, gdzie może być ochroniarz. A chwilę później stwierdziłam, że przecież może być w jakimś innym pomieszczeniu. Zaczęłam głośno go nawoływać. Wzięłam także jeden but i uderzyłam nim o ścianę. Jednak odpowiedziała mi jedynie cisza. Tak bardzo przerażająca...

Nie wiedziałam nawet, która jest godzina. W pomieszczeniu robiło się jednak coraz jaśniej. Po szybkiej

analizie stwierdziłam, że spędziłam tu noc. A teraz może dochodzić nawet południe...

Usiadłam w kącie ciemnej celi, podciągnęłam kolana pod brodę i oparłam ją na nich. Objęłam się rękami i patrzyłam tępo w drzwi, bo nie chciałam, by oprawca mnie zaskoczył. Swoje szpilki schowałam za siebie. Marne szanse, ale liczyłam, że uda mi się nimi obronić...

Nagle przypomniałam sobie, że przecież zatrzymała nas policja...

O Boże, Olivier pewnie odchodzi od zmysłów! Postawił zapewne całą organizację na nogi, by mnie znaleźć.

Wierzyłam w to, że mnie znajdą. Nie mogło być inaczej...

Cały dzień nikt do mnie nie przyszedł. Od kilku godzin umierałam z głodu. Jeszcze gorsze jednak było to, że pragnęłam choć kropli wody... Kilka razy zapłakałam, bo jeszcze bardziej niż pragnienie doskwierała mi tęsknota za Olivierem. Dopiero co zaczęło się wszystko między nami układać...

W pokoju zaczęło robić się ciemno. Szybko stwierdziłam, że musi być około dwudziestej. Nie wiedziałam jednak, gdzie mogę się znajdować. A jeżeli byłam gdzieś za granicą?

– Mój Boże... – szepnęłam do siebie.

W tamtym momencie zaczęłam panikować i bardzo przeżywać to, że jestem sama. Robiło mi się coraz zimniej. I z każdą minutą słabłam...

Kiedy już całkowicie się ściemniło, a ja prawie zasypiałam, coś usłyszałam. Uniosłam gwałtownie głowę na odgłos kroków. Ktoś schodził po schodach.

Dźwięki przybierały na sile. Wstrzymałam oddech i podniosłam się, trzymając jeden but za plecami.

Ktoś przekręcił zamek w drzwiach i popchnął je. Drewno odbiło się od ściany, a ja gwałtownie zasłoniłam oczy. Światło dochodzące z korytarza mnie oślepiło. Mrugałam wiele razy i próbowałam sprawdzić, kim jest człowiek, który mnie porwał.

Mężczyzna miał w ręce jakąś tackę. W tamtym momencie już nawet przestałam odczuwać głód. Bałam się. Cholernie się bałam! Moje oczy powoli przyzwyczajały się do światła, a kiedy ten człowiek stanął tuż przede mną i go rozpoznałam, znieruchomiałam...

– Hej, słodziaku – zadrwił. – Tak dawno się nie widzieliśmy...



ROZDZIAŁ 40

Nie mogłam uwierzyć, że stoi przede mną Asher.

– Sunder cię załatwi! – wybuchnęłam.

– Kochanie, mam plecy – odparł poważnie.

– Nie rozumiesz, że żadne plecy cię nie uratują? – wykrzyczałam.

– Musiałem to zrobić, rozumiesz?! – Ash rzucił na ziemię metalową tackę i przyparł mnie do ściany. – Tak dużo ludzi mnie ścigało, że musiałem pójść do kogoś, kto mnie ochroni.

Mężczyzna nie mrugał. Jego źrenice były ogromne, a oddech urywany. Byłam pewna, że był pod wpływem narkotyków. Śmierdziało też od niego papierosami, a przecież nigdy nie palił...

– Jesteś naćpany – stwierdziłam.

– Jestem – potwierdził. – I co z tego?! – zaśmiał się.

– A to! – Z całej siły, jaką jeszcze w sobie miałam, wbiłam szpilkę z buta w jego krocze.

Ash zgiął się wpół i chwycił za swój sprzęt. Przeklinał niezrozumiale pod nosem. Miałam nadzieję, że pomoże mi to w ucieczce. Ruszyłam więc w stronę korytarza, bo chciałam jak najszybciej znaleźć się na schodach. Nie słyszałam wcześniej, by mężczyzna zamykał jeszcze jakieś drzwi, więc wszystko wskazywało na to, że uda mi się stamtąd prędko wydostać.

Nie spodziewałam się jednak, że plecy Ashera to przewidzą i wyrosną przede mną zaraz po tym, jak otworzyłam drzwi...

– McWhite?! – pisnęłam.

– Wybierasz się gdzieś? – zaśmiał się przerażająco.

– Czego ode mnie chcesz? – skrzywiłam się.

– Nie chcę niczego od ciebie, Kylie. – Chwycił mnie za ramię i pociągnął za sobą.

Jego uścisk był mocny. Wiedziałam, że będę mieć siniaki na skórze. Nie wracaliśmy do piwnicy. Ciągnął mnie za sobą do salonu. Zdziwiłam się, bo sądziłam, że zamknie mnie z powrotem w celi.

Pchnął mnie na kanapę, a następnie usiadł naprzeciwko mnie. Wiedziałam, że nie mam z nim żadnych szans, dlatego nawet nie próbowałam kolejny raz uciekać. Obrzuciłam wzrokiem pomieszczenie. To był dom. Zwykły dom.

– To dlaczego tutaj jestem? – zapytałam.

– Bo Sunder poruszy niebo i piekło, żeby cię znaleźć – prychnął. – Tak jak zrobił to z członkami Black Roses. A kiedy już tutaj dotrze, to jesteśmy tak przygotowani, że szybko go wykończę. – Zaśmiał się szyderczo.

– Nic nie rozumiem... – odparłam. – Dlaczego... Dlaczego mu to robisz? Co on takiego zrobił tobie?

Mężczyzna tak jak Ash miał w oczach coś dziwnego. Również był pod wpływem narkotyków...

– Lubię cię, Kylie. – Chciał pogłaskać mój policzek, ale natychmiast się odsunęłam.

Oparłam się na kanapie i patrzyłam na mężczyznę z obrzydzeniem. Udał, że robi smutną minę, a następnie się zaśmiał.

– Nie uciekaj, Kylie. Chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że mogę cię wypieprzyć tu i teraz? – Nachylił się w moją stronę.

Ułożył jedną dłoń na moim udzie.

– Nie dotykaj mnie. – Głos mi drżał.

– Dlaczego miałbym cię posłuchać? – Sunął ręką w górę.

– Nie chcę. Nie rób tego. – Próbowałam się jeszcze bardziej od niego odsunąć.

– Nie chcesz? A co mnie to, kurwa, obchodzi? – syknął mi w twarz.

Drzwi, przez które jeszcze niedawno wychodziłam, otworzyły się.

– Co teraz, szefie? – Asher dopiero wtedy wyszedł z piwnicy.

– Czekamy na naszego gościa. – Komendant zaśmiał się. – A kiedy już będzie ratować swoją księżniczkę, to my zaatakujemy.

– Dobra. Ha! Ale to będzie akcja! – Asher cały czas podciągał nosem.

Wtedy też zrozumiałam, co tak długo robił w piwnicy, bo pod nosem zauważyłam biały proszek. Nie rozumiałam, co się z nim stało. Nie potrafiłam w tamtym momencie dopuścić do siebie, że hazard i narkotyki tak bardzo zmieniły tego człowieka...

– Czemu chcesz zrobić krzywdę Olivierowi? – wydukałam, kiedy przeniosłam wzrok na komendanta.

Mężczyzna podwinął rękawy w granatowej koszuli. Wtedy zauważyłam, że ma tatuaż na przedramieniu. To były róże...

– To ty wysłałeś mi kwiaty – powiedziałam na głos i wciągnęłam powietrze.

– Tak, Kylie. Nie chciałaś się ze mną spotkać, a na spotkanie z Sunderem pobiegłaś! Dziwka! – Wtedy pierwszy raz dostałam od mężczyzny w twarz.

Chwyciłam za bolący policzek. Uderzenie Alice było niczym w porównaniu z tym... Przełknęłam gulę w gardle.

– Moja siostra przez tę przeklętą rodzinę już od kilku lat leży w grobie! I to dlatego Sunder i cała jego rodzina również tam skończy. – Wyciągnął pistolet i zaczął się nim bawić. – Jego ojciec nie dopilnował biznesu mojej mamy, a przecież dobrze wiesz, jak droga to jest ochrona. Jakiś gang zaatakował moją matkę i siostrę, kiedy zamykały bar. Miały, kurwa, już prawie wracać do domu. Wróciły dwie godziny później. Obrabowane, zgwałcone i pobite.

– Ale przecież to nie wina organizacji...

– Zamknij się! – wrzasnął. – Organizacja odnalazła tych skurwieli, a później wymierzyła karę. Stary Sunder obiecał, że jeżeli nadal będziemy płacić za ochronę, to nikt już się do matki i mojej siostry nie zbliży. I wiesz, co się stało? –

Nachylił się jeszcze bardziej w moją stronę. – Członkowie tej samej grupy ponownie je napadli. Powiedzieli, że to one zapłacą za to, że organizacja zabiła ich ludzi! I teraz twój Olivier zapłaci za niedopatrzenie swojego ojca, który, mam nadzieję, patrzy na to wszystko z góry...

– Wypuść mnie. To nie jest wina Oliviera... – próbowałam go przekonać, by zmienił zdanie.

– Nie. Ale kiedy doszedłem do władzy, to jego stary zaczął gnić. Ktoś musi ponieść konsekwencje. Moja siostra nie wytrzymała i popełniła samobójstwo. – Nagle gwałtownie spojrzał w stronę okna.

Zauważyłam za oknem, że połą drogą czarne SUV-y pędzą w naszą stronę.

– Ruszaj się! Już są!

Asher zerwał się, kiedy Connor na niego wrzasnął. Podbiegł do okna i zaczęli ładować broń. Z jednej strony cieszyłam się, że Olivier i jego ludzie są już tak blisko. Ale z drugiej – tak bardzo bałam się, że coś może mu się stać... Ash następnie kucnął przede mną i zaczął wiązać mi nogi. Wierzyłam nimi i na szczęście nie udało mu się tego zrobić. Nie mógł sobie ze mną poradzić ze względu na swój stan.

– Już po was. Olivier nie odpuszcza... – szepnęłam.

Do mojego byłego chyba dopiero wtedy dotarło, co się dzieje... Popatrzył niepewnie na broń, a później znów na mnie. Jednak oczy miał puste.

– Zostaw ją już, idioto, i stań w miejscu, w którym ci kazałem! – krzyknął McWhite. – Pamiętaj, że Sunder musi dostać kulkę!

Asher stanął we wnęce za schodami. Ja go widziałam. Ktoś, kto wejdzie do domu, z pewnością go nie zauważy... Przymknęłam oczy i rozmyślałam, co mogłabym zrobić, by polepszyć sytuację swoją i Oliviera...

Byłam w tamtym momencie okropnie samolubna. Miałam nadzieję, że do środka wpadną jego ludzie. I że to ktoś z nich oberwie. Błagałam w myślach, by Sunder nie wyrywał się na przód.

Nagle usłyszałam huk. Było tak głośno, że zauważyłam jedynie jakiś dym unoszący się w pomieszczeniu. Przymknęłam oczy. Nie chciałam oglądać tego wszystkiego.

– Na ziemię!

– Rzuć broń!

Słyszałam krzyki wielu mężczyzn, odgłosy strzałów, a kiedy wszystko ucichło, uniosłam powieki. Wtedy też Olivier stanął w progu. Patrzył na mnie przerażony. Postawił pierwszy krok w moją stronę. Wtedy też Asher wyłonił się z cienia. Czekał na Sundera.

– Uważaj! – Wstałam na równe nogi, wrzasnęłam i popatrzyłam na swojego byłego.

On również na mnie popatrzył i nacisnął spust. Pistolet ten jednak był wymierzony we mnie...

Mogłam jedynie przyłożyć rękę do brzucha. Poczułam w nim rozrywający ból.

– Proszę pani? Proszę się położyć... – słyszałam jak przez mgłę.

– Wezwijcie lekarza. Szybko!

– Podstawcie auto pod wejście! Trzeba jechać do szpitala!

Wiele osób znalazło się koło mnie. Olivier patrzył na mnie i kręcił głową. Zerwał się nagle i podbiegł w moją stronę.

– Już, już, skarbie. Za chwilę ktoś ci pomoże. Nie zasypiaj – mówił do mnie nerwowo.

– Jestem zmęczona... – szepnęłam i pragnęłam choć na chwilę przymknąć oczy.

– Proszę pani... Proszę nie zasypiać. – Głos jednego z ochroniarzy mnie lekko pobudził.

– Nie zasypiaj, Kylie. – Olivier podniósł mnie z kanapy. – Nie możesz zasnąć!

– Proszę...

– Proszę pani...

– Halo...



ROZDZIAŁ 41

Proszę pani...

– Halo?

– Nic pani nie jest?

Otworzyłam zdezorientowana oczy i nie widziałam już Oliviera. Nie było też obok mnie jego ochroniarzy...

– Proszę na mnie popatrzeć... Proszę pani?!

Głos taksówkarza, który miał mnie zawieźć do kasyna na spotkanie, wyrwał mnie ze... snu?!

Rozejrzałam się nerwowo i przyłożyłam dłoń do czoła.

– Co się dzieje?! Jak to możliwe...

– Zasnęła pani, a wtedy... ktoś w nas wjechał. Za chwilę przyjedzie karetka i sprawdzi, czy...

– Gdzie Olivier?

– Była pani sama – zająknął się.

– To niemożliwe! – Zaczęłam szukać swoich rzeczy.

Uniosłam telefon, który leżał na wycieracze samochodu i sprawdzić, czy mam w kontaktach Oliviera. Nie mogłam

uwierzyć w to, że nikogo o takiej nazwie tam nie było. Nie było SMS-ów, połączeń, zdjęć...

Miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Czułam się, jakbym była w innym świecie.

– To jakiś pieprzony żart! – wykrzyczałam.

– Proszę się uspokoić, proszę pani. – Taksówkarz widząc, że się zbieram, próbował mnie zatrzymać. – Karetka już jedzie. Musiała uderzyć się pani w głowę...

To był sen. Cholerny sen!

Postanowiłam dłużej nie słuchać taksówkarza. Chwyciłam torebkę i wybiegłam z samochodu. Faktycznie tak jak mężczyzna mówił, mieliśmy wypadek. Mimo że patrzyłam na czarny samochód wbity w bok auta, którym jechałam, nie mogłam uwierzyć, że wszystko, co związane z Sunderem, było moim wymysłem!

Czy on w ogóle istnieje? Czy naprawdę Olivier wygląda tak, jak go widziałam? Co z Islą i Ashem?

Byłam w szoku. Po policzkach spływały mi łzy. To wszystko było tak realistyczne, że nie mogłam uwierzyć, że to tylko moja wyobraźnia! Że to, co jest między mną i Sunderem, nie istnieje...

Chwilę później kolejna taksówka wiozła mnie już do hotelu, w którym znajduje się kasyno. Teraz już bezpiecznie dotarłam do miejsca, w którym umówiłam się z Islą.

– Co tak długo, zapracowana bizneswoman? – Isla się zaśmiała i wyciągnęła w moją stronę ręce, żeby mnie

przytulić.

Ja jednak zamiast zrobić to samo co ona, cofnęłam się dwa kroki.

– Kylie? – Dziewczyna zmarszczyła brwi, widząc moją postawę.

– Spałaś z Asherem. – Słowa same wypłynęły z moich ust.

Złapałam się na tym, że to nawet nie było pytanie. Ja to stwierdziłam. Przez twarz Isli przebiegło wiele emocji. Nawet przez kilka sekund się zaśmiała. Ale przecież to, co powiedziałam, nie było śmieszne!

– Boże, to jednak prawda, tak? – dopiero po tym, jak nic mi nie odpowiedziała, dopytałam.

– Kylie...

– Zapytałam, czy z nim spałaś?! – krzyknęłam, a oczy wielu gości hotelowych zwróciły się w naszą stronę.

– Przepraszam... Ja...

Więcej słów z ust kobiety nie potrzebowałam. Jedyne, co było dla mnie najważniejsze w tej chwili, to fakt, że na razie wszystko się zgadza! Pokrywa się z moim snem!

Popatrzyłam na zegarek. Uśmiechnęłam się sama do siebie na myśl, że za chwilę, w kasynie ponownie zobaczę Oliviera...

Pięć minut później weszłam do kasyna. Z głośników tak jak wcześniej leciało *Unholy* Sama Smitha.

– Zdążyłam – szepnęłam do siebie.

Obsługa hotelowa zamknęła za mną drzwi, a ja przeniosłam wzrok w miejsce, gdzie powinien być Sunder.

O mój Boże, wypowiedziałam w myślach. Siedział w tym samym miejscu co wcześniej.

Wzrok miał wbity w moją twarz. Ale coś w niej było innego...

Ruszyłam w przód, chcąc podejść do Sundera jak najszybciej. Zaraz za filarem moim oczom ukazał się ten sam obraz co wcześniej. Na kolanach Ashera siedziała kobieta.

– Oddaj wszystko, co do mnie należy – krzyknęłam do narzeczonego. – I zniknij z mojego życia!

Wtedy też przeniosłam wzrok na Oliviera. Kiwnął w stronę ochroniarzy głową i wstał od stołu.

– Masz dwa dni na oddanie długu. – Sunder powiedział bez żadnych emocji do Asha i ruszył do wyjścia.

– A ty gdzie?! – pisnęłam.

Mężczyzna jednak nawet nie zareagował na mój głos.

– Olivier!

– To jakaś wariatka – słyszałam, jak burknął z drwiną do Wadima.

– Wadim! – krzyknęłam. – Zaczekajcie.

Poszłam za nimi.

– Kylie! – Ash za mną krzyczał. – Kylie! Wszystko ci wyjaśnię!

– Sunder! – wrzasnęłam.

Wtedy mężczyzna przystanął.

– Czego? – warknął.

Wtedy też zauważyłam, że nie ma w oczach tego błysku, kiedy zawsze na mnie patrzył. To tego mi w nim brakowało.

– Chcę tylko...

– No czego chcesz? Jesteś dla mnie nikim... – powiedział lodowato.

– Olivier, ja...

Pip – pip – pip – pip...

Wszystko wokół mnie zniknęło...



ROZDZIAŁ 42

Obudziłam się z okropnym bólem głowy i brzucha. Mrugałam kilka razy, jednak nie mogłam się nawet trochę poruszyć. Poczułam zapach burgerów Harolda i ten niesamowicie boski zapach mężczyzny, którego tak bardzo kochałam.

Dopiero po chwili zauważyłam w rogu białej sali Oliviera. Siedział na fotelu i jadł w ciszy nasze najukochańsze danie. Zaczęłam szybciej oddychać, a wtedy jakieś urządzenie zaczęło piszczeć.

Mężczyzna gwałtownie uniósł głowę. Miał podkrążone oczy. Kiedy zauważył, że się w niego wpatruję, wstrzymał oddech. Odłożył tackę na parapet i podszedł do mojego łóżka.

– Kylie... Skarbie... Obudziłaś się. – W jego oczach pojawiły się łzy.

– W-wody. – Nie mogłam wydusić z siebie słowa.

Olivier wziął do ręki szklanekę i jakiś patyczek owinięty gazą. Zamoczył go w naczyniu i zwilżył moje usta. Następnie

kiedy odstawił ją z powrotem na stolik, wcisnął na urządzeniu czerwony przycisk.

– Postrzelił mnie? – wydukałam z drzeniem w głosie.

– Teraz wszystko będzie dobrze. Obudziłaś się. Już nic ci nie grozi... – Sunder delikatnie pocałował mnie w czoło.

Słyszałam, jak stłumił w sobie płacz.

– Postrzelił mnie w brzuch? – dopytywałam nerwowo.

Nagle do sali wbiegło kilka ludzi w białych strojach. Zrozumiałam, że to lekarze i pielęgniarki...

– Obudziła się. Chwilę temu...

– Dobrze, panie Sunder. Proszę wyjść. Musimy...

– Asher mnie postrzelił?! – próbowałam ich przekrzyczeć.

– Spokojnie, proszę pani. – Lekarz zaczął świecić mi latarką po oczach. – Pamięta pani, jak ma na imię?

– Kylie... – Nerwowo szukałam wzrokiem Sundera. – Wilson. Gdzie on jest?

– Czy pamięta pani, co się działo, zanim...

– Olivier? – szepnęłam, a po moich policzkach poleciały łzy. – Gdzie on jest? Olivier? O nie... – załkałam. – On znowu zniknął...

Urządzenie, do którego byłam podłączona, zaczęło wydawać jakieś niepokojące dźwięki.

– Wypierdalać od niej, do kurwy, bo was wszystkich pozabijam! – wrzasnął i zaczął przepychać się do łóżka, w którym leżałam. – Jestem, skarbie. Jestem tutaj cały czas.

Chwycił moją rękę. Aparatura przestała piszczeć.

– On mnie postrzelił? Odpowiedz mi...

– Tak, Kylie. Asher strzelił do ciebie. – Olivier skanował uważnie moją twarz. – Ale już wszystko dobrze.

– Dzięki Bogu! – Przymknęłam powieki. – Czyli to nie był sen.

– Kylie, o czym ty mówisz? – Olivier wyglądał na zmartwionego.

– Jesteś prawdziwy. – Dotknęłam jego policzka.

– Tak, jestem – szepnął i ucałował moją dłoń.

Wtedy zauważyłam, że lekarze zerkają po sobie. Wszyscy bali się do mnie podejść.

– Kylie Wilson. Wszystko pamiętam. Powoli zaczynam czuć każdą część ciała. Strasznie chce mi się pić i... – Zamrugałam kilka razy. – Ile już tutaj leżę?

Jeden z lekarzy najpierw podszedł do łóżka i spojrzał niepewnie na Oliviera.

– Dwa tygodnie była pani w śpiączce – powiedział nieco ciszej. – Musimy wykonać wiele badań, pani Wilson.

Byłam w stanie jedynie skinąć głową.

Po wielu pytaniach i badaniach, przy których cały czas towarzyszył mi Sunder, w końcu zostaliśmy sami. Wiedziałam też od mężczyzny, że zaraz dołączą do nas moi rodzice. Podobno siostry Oliviera i matka codziennie mnie odwiedzały. Jednak jeszcze nie wiedzą, że się wybudziłam, bo według Oliviera jeszcze zdążą mnie odwiedzić.

– Dlaczego tak dopytywałaś o to postrzelenie? – Usiadł na fotelu obok mojego łóżka.

Cały czas nie puszczał mojej ręki.

– Ja... Jak zasnęłam, śniło mi się, że obudziłam się w taksówce, Olivier. Że miałam wypadek i że to był dzień, w którym jechałam do kasyna. – Wypuściłam powietrze. – Ty mnie nie poznałeś. Nie patrzyłeś na mnie tak, jak robisz to teraz. Powiedziałeś mi, że nic dla ciebie nie znaczę...

– Ciii... Kylie. – Wstał i zaczął głaskać mnie po głowie. – Nie możesz się teraz denerwować.

– Wiem, wiem. Ale wtedy tak bardzo chciałam, żeby mnie zabił.

– Co ty wygadujesz... – szepnął.

– Tak bardzo cię kocham, że okropniejsze dla mnie było to, że mnie nie poznajesz. Dzięki Bogu postrzał był prawdziwy.

– Nie możesz tak mówić, Kylie. – Zmarszczył brwi. – To nie powinno się wtedy wydarzyć. Umierałaś mi na rękach... – Oczy mu się zaszklily. Przełknął głośno ślinę i dodał:

– To było jak koszmar.

– Co im zrobiłeś? – zapytałam szeptem.

– Już ich nie ma. Nikt nam nie zagraża.

– Asher był naćpany... – zaczęłam mówić.

– To nic nie zmienia – upomniał mnie. – Zamykamy tamten rozdział i zaczynamy nowy.

– Nowy? – Uniosłam jeden kącik ust.

– Mam dla ciebie propozycję pewnego układu. Z czasem dowiesz się wszystkiego – zaśmiał się. – Kocham cię, Kylie Wilson. – Pocałował mnie w usta.

Nawet nie zdążyłam mu odpowiedzieć, bo rozległo się pukanie.

– Państwo Wilson są już przy windach na parterze – burknął Wadim, a następnie rozpromienił się na mój widok.
– Kylie...

Ja zaś uniosłam brwi na jego widok. Mężczyzna miał limo pod okiem i wydawało mi się, że jego nos dochodzi do siebie po złamaniu.

– Wadim – uśmiechnęłam się. – Jak dobrze, że z tobą wszystko... – Zmarszczyłam brwi. – Boże, ale cię załatwili...

Sunder odchrząknął i podrapał się po karku. Zawsze tak robił, kiedy chciał mi powiedzieć o czymś ważnym, i nie wiedział, jak zareaguję.

– Czemu Arianna nie wie, że Kylie się obudziła? – Wadim popatrzył na Sundera.

– Bo Kylie też jeszcze o wszystkim nie wie – odchrząknął ponownie i niepewnie na mnie zerknął.

– To twoja sprawka. To ty go tak załatwiłeś.

– Trochę straciłem nad sobą panowanie. Byłaś w śpiączce. I miałem zły humor...

– Sunder! – krzyknęłam. – Złamałeś mu nos!

– Nie, skarbie. Nie był złamany. Lekko mu go przestawiłem – wydukał. – Nie możesz się denerwować.

– Olivier! – Nie mogłam uwierzyć, że znów przechodzimy przez to samo.

Ale skoro udało mi się poprawić jego relację z Austinem i Vic, to i z Wadimem oraz Ari sobie poradzę.

– Opuściłem im, okej? Dla ciebie. Wiedziałem, że jak się obudzisz, to ci się to nie spodoba, ale kurwa, musiałem mu wyjaśnić kilka spraw. – Wiedziałam, że chciał krzyknąć, ale się powstrzymał.

Zaczęłam się śmiać.

– Zmienisz się, prawda? Jak stąd wyjdę, to będziesz taki jak wcześniej?

Przez chwilę się zastanawiał.

– Wszystko się ułoży – prychnął.

Nieświadomie przygryzłam wargę, a Olivier od razu to wyłapał.

– Arianna pyta, czy będziesz na kolacji – zapytał Wadim.

– Nie – burknął Sunder.

– Tak – poprawiłam go. – Pojedziesz do domu i powiesz, żeby jutro przyjechały. Nie mogę się doczekać, aż je zobaczę.

– A ja nie mogę się doczekać, aż zobaczę ciebie w domu... – szepnął.



ROZDZIAŁ 43

Pół roku później

Olivier ♥: Teraz wyjdź po metalowych schodkach na sam dach, skarbie.

Popatrzyłam w górę i zobaczyłam strome schody. Od godziny dostawałam wiadomości z instrukcjami. W kasynie znalazłam już kwiaty, na szczęście były to czerwone róże.

Na sali bankietowej, na której pierwszy raz tańczyliśmy, odnalazłam przepiękny naszyjnik. A na koniec Olivier Sunder wymyślił, że mam znaleźć się na dachu wieżowca!

Ja: Chcesz, żebym spadła?!

Oliver ♥: Z balu uciekałaś po takich samych. Dziś również możesz podrzeć swoją spódniczkę, Kylie.

Zaśmiałam się i ruszyłam na dach. Otworzyłam ciężkie, metalowe drzwi i zamarłam.

– Ja pieprzę... – Przysłoniłam ręką usta.

Zsunęłam rękę z klamki i zaczęłam się rozglądać. Wszędzie były małe świece i drobne, delikatne światełka. Było już po dwudziestej drugiej, co sprawiało, że wszystko wyglądało tak niesamowicie. Płatki czerwonych róż były rozsypane w taki sposób, że tworzyły ścieżkę. Ruszyłam przed siebie oniemiała.

– Kylie Wilson – usłyszałam nagle.

Ujrzałam także Oliviera. Stał tak jak zawsze z rękami włożonymi w kieszenie. Tuż za nim znajdował się czarny stolik i dwa krzesła. Ustawione były na nim lampki i wiaderko z szampanem.

– Olivier... – Szłam bardzo wolno, bo chciałam wszystko dokładnie obejrzeć.

– Miałem zaczekać do rocznicy dnia, w którym pierwszy raz się zobaczyliśmy. – Mężczyzna wyciągnął w moją stronę dłoń. – Ale tak się składa, że nie potrafię już dłużej czekać. – Ukłękął tuż przede mną. – Jesteś dla mnie jak powietrze. Nie potrafię bez ciebie żyć. Pragnę stworzyć z tobą rodzinę. Mieć gromadkę dzieci. Chcę się, kurwa, przy tobie zestarzeć. – Wypuścił powietrze.

– O Boże... – szepnęłam.

– Kylie Wilson... – Wyciągnął czerwone pudełeczko z kieszeni marynarki. – Wyjdiesz za mnie?

– Tak! – Zamiast założyć pierścionek, rzuciłam się Sunderowi na szyję.

Wstał razem ze mną i zaczął się kręcić ze mną w kółko. Odruchowo otoczyłam go swoimi nogami. On zaś przyparł mnie do jednej ze ścian jakiegoś komina, który wystawał z dachu. Zaczęliśmy się całować. Nie mogłam oderwać się od

jego ust. Miałam wrażenie, że przyciągają mnie do siebie jak magnes.

– Kylie... – mruknął. – Załóż pierścionek.

– Ach tak... – Zaczęłam się kręcić, by z niego zejść.

– Gdzie się wybierasz? – Unieruchomił mi biodra jedną dłonią. – Mówię, żebyś go założyła. Chcę cię pieprzyć, jak będziesz mieć na sobie pierścionek zaręczynowy.

Wystawiłam przed siebie dłoń. Sunder szybko wsunął mi pierścionek na palec, a następnie postawił mnie na ziemi i odwrócił w stronę ściany.

– Kylie... – Uniósł moją spódniczkę i zsunął moje stringi. – ...Sunder. – Następnie wszedł we mnie wolno.

– Podoba mi się – odparłam i wypięłam się w jego stronę jeszcze bardziej.

– Tylko moja. – Olivier przyspieszył ruchy.

– Twoja – sapnęłam. – A ty tylko mój.

– O tak. – Sunder pompował we mnie swojego kutasa z taką siłą, że miałam wrażenie, iż moje nogi są jak z waty.

Doszliśmy w tym samym momencie. Seks był tak intensywny, że po wszystkim zakręciło mi się w głowie.

Chwilę później siedzieliśmy już przy stoliku, popijając szampana. Siedziałam mężczyźnie na kolanach, a on gładził moje plecy, jedno krzesło było zupełnie zbędne.

– Kamery – szepnęłam nagle.

– Spokojnie, Kylie. – Ucałował moje ramię. – Przecież nie dałbym nikomu cię oglądać w takiej sytuacji – parsknął.

– Och, świetnie... – Wtedy znów przypominałam sobie, jak jest mi z nim dobrze. – Nadal są wyłączone?

– Mają je włączyć dopiero wtedy, jak o to poproszę. – Przechylił lampkę szampana, a ja wstałam z jego kolan.

Stałam między nogami mężczyzny i chwyciłam za szkło, które trzymał nadal w ręce. Odstawiłam je na stolik i zabrałam się za rozpinanie paska w jego spodniach. Trochę mi w tym pomógł. A kiedy był już gotowy, usiadłam na nim, przodem do niego. Nabiłam się na niego z jękiem.

– Och... Nie chcę stąd iść tak szybko – wydusiłam z siebie.

– Możemy tutaj być nawet do rana, skarbie...

I tak było. No może prawie. Przed trzecią skończyły nam się gumki, więc zmuszeni byliśmy wrócić do domu. Naszego domu, w którym zamieszkałam, jeszcze zanim wszystko się zaczęło. A przecież to był tylko układ...

Trzy lata później...

A dlaczego zdecydowaliśmy się na ślub tak późno? Bo po drodze stało się coś... O czym nie mogę nie wspomnieć...

– Gdzie macie bukiety? Arianna? Addison? – Zerknęłam na bliźniaczki.

Miałam wrażenie, że za chwilę wszystko się posypie...

– Mamy wszystko, Kylie. Strasznie się denerwujesz, a przecież...

– Dziewczyny, dajcie naszej pannie młodej spokój. – Victoria z uśmiechem weszła do pokoju, w którym się

przygotowywałam.

– Jak Austin zapomni obręczek, to sama osobiście go poćwiartuję! – Wystawiłam palec w jej stronę.

– Kylie... – Victoria zmrużyła oczy. – Nie możesz grozić mojemu mężowi! To przyjaciel twojego przyszłego męża. A mój mąż jest chroniony, bo mój brat to szef organizacji. Zrozumiałaś?! – Przez chwilę się zastanawiałam, czy to, co powiedziała moja świadkowa, miało sens.

Bliźniaczki zaczęły się śmiać.

– Mama was szukała. – Victoria odwróciła się w ich stronę.

– A czego od nas chciała? – zapytała Addison.

– Nie wiem. Same się dowiedzcie – odburknęła ich starsza siostra.

Kiedy dziewczyny zniknęły za drzwiami, Victoria podeszła do mnie i zaczęła coś wyciągać ze swojej małej torebki.

– Czego chciała Hannah? – zapytałam z ciekawością. – Coś z Rose?

– Niczego – parsknęła. – Mam tylko dwie, więc nie mam zamiaru się dzielić. A z Rosalyn wszystko dobrze.

Podawała mi małą buteleczkę. To była miniaturowa butelka czystej wódki. I to właśnie tego mi najbardziej brakowało.

– Do dna, Kylie! – Stuknęła swoim szkłem o moje. – Cobyś nie zemdląła ze stresu. – Zaśmiała się.

– Nie nabijaj się ze mnie. – Przechyliłam zawartość. – Och... ostre. – Przyłożyłam wierzch dłoni do ust.

– Dlatego są tylko dwie. – Puściła do mnie oczko. – A teraz już chodź, bo Olivier chodzi pod schodami zdenerwowany i czeka, aż będzie mógł cię zobaczyć.

Wzięłam ostatni głęboki oddech. Popatrzyłam na swoją prostą, dopasowaną i skromną suknię, ale mocno wyciętą na plecach. Dopiero gdy zobaczyłam Oliviera, przestałam się stresować. Miłość mojego życia była już obok mnie. Nie potrzebowałam niczego więcej, by być spokojną. Schodziłam po schodach, a Sunder nie oderwał ode mnie wzroku nawet na sekundę. Dokładnie patrzył na każdą część mojego ciała, na białą suknię oraz fryzurę. Stałam przed nim i wspierałam się lekko na palce. Musnęłam jego usta.

– Jesteś piękna. – Chwycił mnie za dłoń. – Idealna. – Uniósł jeden kącik ust. – Nawet jak czuć od ciebie wódkę – parsknął.

– Trochę się stresowałam. – Przewróciłam oczami.

– Tato! Tato pomożesz mi? Muszę być jak mamusia! – Nasza córeczka uniosła wzrok na mnie.

– Łooooł, mamusiu! Tatusz chyba za ciebie wyjdzie! Masz śliczną sukienkę. – Dotknęła białego materiału swoją malutką rączką.

– A ja się chyba ożenię z tatusiem. – Ucałowałam ją w czubek głowy.

Naszą kochaną Rosalyn, która pojawiła się tak niespodziewanie. A jednak była najcudowniejszym prezentem od losu.

– Kylie, zapomniałem ci jeszcze o czymś wspomnieć. – Sunder zaczął drapać się po karku.

– Olivier. – Zmarszczyłam brwi.

– Harold dopiero teraz chce, byśmy spłacili dług. Za to, że pomógł nam zorientować się, że to McWhite za wszystkim

stoi – szepnął mi do ucha.

No tak... Przebiegły staruszek od razu wskazał, że to komendant o nas wypytywał jeszcze przed porwaniem.

– Jak to teraz? – zapytałam nieco ciszej. – Czego chce?

– Ymm... W rogu sali będzie budka z hamburgerami. – Olivier próbował ukryć rozbawienie.

– Nie wierzę. – Zaśmiałam się. – Naprawdę zamiast się bawić jako gość, chce robić na naszym weselu burgery? – prychnęłam.

– Widocznie to dla niego najważniejsze.

– Tak jak dla nas najważniejsi jesteśmy my... – odpowiedziałam.

PODZIĘKOWANIA

Szczególne podziękowania dla moich internetowych czytelników, dzięki którym miałam motywację do dalszego pisania;

Dla każdego, kto przeczytał wydaną książkę;

Moim najbliższym - za wsparcie, dzięki któremu nadal mogę kontynuować pisanie.

I na koniec – ogromne podziękowania dla całego zespołu wydawnictwa, który nieustannie mnie wspierał i pomagał przebyć drogę wydawniczą, bym mogła spełnić jedno z marzeń.

[1] Black Roses – Czarne Róże

Wydawnictwo Akurat

imprint MUZA SA

ul. Sienna 73

00-833 Warszawa

tel. +4822 6211775

e-mail: info@muza.com.pl

Księgarnia internetowa: www.muza.com.pl

Wersja elektroniczna: [MAGRAF sp.j.](#), Bydgoszcz